

50/82
Culbitta

OSWALD BALZER.

O NASTĘPSTWIE TRONU W POLSCE

STUDYA HISTORYCZNO-PRAWNE.

—•••—
CZĘŚĆ I.

Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim
na tle Piastowskiego prawa dziedziczenia.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1897.

Osobne odbicie z Tomu XXXVI. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

K-82/4086
17.5. 1801



534225

11

O następstwie tronu w Polsce

studya historyczno-prawne.

Napisał

Oswald Balzer.

CZĘŚĆ I.

Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim na tle Piastowskiego prawa dziedziczenia.

Roku 1370 korona królestwa polskiego przestała zdobić skroń Piastów. Od czasu, kiedy po kilku wiekach książęcych rządów w Polsce, i po dwu przejściowych próbach restauracyi królewskości z końca XIII i samych początków XIV stulecia, przywrócono ją ostatecznie na stałe, minęło wtedy zaledwie pół wieku; w czasie tym utrzymała się ona w dwu tylko pokoleniach tej samej rodziny, której nieugięty na duchu, niezłamany przeciwnościami przedstawiciel zdołał ją nareszcie odzyskać. Obfite plony ciężkich wysiłków Łokietka około politycznego odrodzenia Polski, i rozumnej, wytrwałej pracy jego wielkiego syna około jej odrodzenia wewnętrznego, zbierają, zaraz po nich, dwie nowe dynastye, andegawenska, a za jej pośrednictwem jagiellońska, i to z woli i rozporządzenia — samego Kazimierza Wielkiego. A przecież ród Piastów istniał jeszcze w tym czasie: jego odgałęzienie śląskie, co prawda już podówczas niemieczące się, i lennie od korony czeskiej zawisłe, przetrwało Andegawenów i Jagiellonów; jego gałąź mazowiecka, do końca istnienia szczero-polska, wygasła nie całe pół wieku przed wymarciem Jagiellonów. W chwili, kiedy Ludwik węgierski kładł sobie na skroń koronę polską, prócz licznych Piastów śląskich i mazowieckich,

zył jeszcze jeden przedstawiciel tej samej linii kujawskiej, do której należeli Łokietek i Kazimierz, Włodzisław Biały gniewkowski (VII. 20)¹⁾, Kazimierza synowiec stryjeczny, prawda, że w czasie tym zakonnik, ale, jak okazały wypadki późniejsze, rwący się do rządów świeckich. W czasie zaś, kiedy Kazimierz przekazywał po raz pierwszy następstwo Andegawenom, żyło kilku innych książąt kujawskich, bliskich jego krewnych, czterech braci stryjecznych, Leszko, Przemysł i Kazimierz, synowie Ziemomyśla kujawskiego (VII. 10 — 12), i Włodzisław, syn Ziemowita dobrzyńskiego (VII. 15). Wszyscy — dalsi i najbliżsi — usunięci zostali od tronu na rzecz dynasty obcego, i to już w samem założeniu na całą dalszą przyszłość, albowiem wola Kazimierza przenosiła następstwo nie tylko na jednego z Andegawenów, ale i na dynastya, jaką miał założyć. Nadto usunięte zostały także rodzone córki Kazimierza: dwie z pierwszego małżeństwa, Elżbieta i Kunegunda (VIII. 7. 8), żyjące w czasie, kiedy po raz pierwszy wszedł w układ dziedziczny z Andegawenami, a po ich śmierci, jeszcze za życia ojca, dwie inne, Anna i Jadwiga (VIII. 12. 14), zrodzone w małżeństwie czwartem, które go przeżyły. Dziwnem zrzadzeniem losu, za sprawą i jakoby z łaski tego, który zasiadł na tronie ich ojca, spotkał je wątpliwy zaszczyt legitymacyi z powodu rzekomo nieślubnego pochodzenia, ale o żadnej z nich nie pomyślał ojciec, jak zaraz potem Ludwik o andegaweńskiej Jadwidze, ażeby ją ozdobić koroną, i to nie jako małżonkę królewską, ale jako królowę o samoistnem prawie do tronu i rządów.

Polityczne pobudki zarządzeń Kazimierzowskich były już niejednokrotnie przedmiotem bliższego rozpatrywania w literaturze naukowej; dotknijmy ich częściowo jeszcze przy końcu niniejszej pracy. Mniejszą uwagę zwracano dotąd na sprawy tej stronę zasadniczą i prawną, choć i tej czasem dotyczyło, zwykle w formie ogólnikowego sądu, iż Kazimierz, przenosząc tron na Andegawenów, pogwałcił prawa swych córek i bocznych krewnych z rodu Piastów. Czy słusznie, i o ile słusznie? — na to niech odpowiedzą dalsze uwagi.

Rozbiór pytania wymaga dokładniejszego przyjrzenia się praktyce sukcesyjnej w rodzie Piastów, jak się ona w dawniejszych czasach ukształtowała, i wysnucia, z poszczególnych przypadków, ogólnych zasad o następstwie tronu w Polsce Piastowskiej; przez cały bowiem

¹⁾ Tak tu, jako też w całym dalszym ciągu niniejszej pracy, cyfry umieszczone w nawiasach obok imion książąt, są odsyłaczami bądź to do mojej Genealogii Piastów 1895, bądź też do Grotfenda Stammtafeln d. schlesischen Fürsten, wyd. drugiej 1889; pierwsze podane antykwa, drugie kursywą. Cyfra rzymska oznacza liczbę porządkową tablicy, cyfra arabska liczbę porządkową osoby na tejże tablicy umieszczone,

okres panowania tej dynastii nie wyszła jakakolwiek ustawa, któraby sprawę zwyczajnego dziedziczenia książąt bliżej określiła. Testament Krzywoustego z r. 1138, który zresztą przez krótki tylko czas zachował istotne znaczenie, jak niemniej ustawa łącząca z r. 1180, sprawy tej nie dotknęły wcale; dotyczyły one rzeczy zgoła innej, t. j. następstwa w pryncypat, czyli władzę zwierzchnią, jaką wykonywać miał jeden z książąt dzielnicowych nad innymi; obie ustawy nie miały wcale na celu określać czegokolwiek lub zmieniać w sprawie zwyczajnego dziedziczenia książąt, jakie się już poprzednio było wytworzyło, i które też w istocie nie podległo żadnym zmianom w czasie, kiedy one obowiązywały, a oczywiście tem mniej i później, kiedy zarówno one, jak i sama zasada pryncypatu upadły ¹⁾).

Materyału faktycznego do rozbioru rzeczonych pytań mamy ilość wcale pokąsną; możemy go zaś czerpać nie tylko z czasów przed Kazimierzem W., ale częściowo także i z doby późniejszej, kiedy w niektórych jeszcze dzielnicach polskich utrzymały się nadal rządy książąt Piastów. O ile bowiem nie da się wykazać, że sprawa następstwa podległa tu skutkiem działania szczególnych przyczyn pewnym zmianom, słuszną przypuścić, że trzymano się w nich starych zasad sukcesyjnych, takich samych, jakie się poprzednio były wytworzyły. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza Piastów mazowieckich. Jakkolwiek Mazowsze częściowo już r. 1351, a w całości od r. 1355 weszło w stosunek lenny do Polski, to jednakowoż pamiętać należy, że stosunek ten utrzymał się na razie tylko do śmierci Kazimierza W., w myśl wyraźnego postanowienia aktu infeudacyjnego z r. 1355, zwalniającego książąt mazowieckich od obowiązków lennych na wypadek, gdyby król zmarł bez potomków męskich ²⁾). Za czasów Ludwika i Ja-

¹⁾ Cała nowsza, stosunkowo dość bogata literatura o następstwie tronu w Polsce w owych czasach, zajmuje się prawie wyłącznie kwestyą następstwa w pryncypat, choć nie zawsze sprawę tę ściśle od zwyczajnego dziedziczenia odróżnia; głównie i przede wszystkim poświęca ona uwagę testamentowi Krzywoustego. Osobnej pracy, któraby dziedziczenie zwyczajne za Piastów wyjaśniła, dotąd nie posiadamy; nawet bowiem przestarzała rzecz Ossolińskiego, O rozmaitem następstwie na tron za dynastii Piastów, choć tytuł jej zdawałby się zapowiadać coś więcej, dotyczy także przede wszystkim następstwa w pryncypat, o czem zresztą jasnej świadomości nie posiada; jest ona teraz zarówno ze względu na źródłowy materyał, na którym się oparła, jako też na jego metodyczne opracowanie, bez wartości. Niektóre z nowszych prac historycznych dotyczą omawianego tu przedmiotu ubocznie i jakoby nawiasowo; nie rozpatrzywszy jednak materyału w całości i wnioskując na podstawie oderwanych faktów, w małej tylko mierze przyczyniły się do rozjaśnienia zasadniczej kwestyi.

²⁾ Dokument infeudacyjny Kazimierza W. w Kod. dypl. Mazów. nr. 77 rewersał Ziemowita III w Dokum. kujaw. i mazow. str. 328 nr. 38.

dwigi, a także przez większą część panowania Jagielly, nie ma wyraźnych śladów uznawania zwierzchnictwa lennego Polski przez Mazowsze¹⁾. Trudności, z jakimi Jagiełło walczyć musiał, ażeby w r. 1425 wymódził hołd lenny na książętach mazowieckich, świadczą dowodnie, jak bardzo sprawa zależności lennej tej dzielnicy poszła w zapomnienie, i jak ściśle tłómaczono na Mazowszu postanowienia aktu z r. 1355. Po śmierci Jagielly, za rządów Warneńczyka, stosunek ten zaczyna się rozchwiać na nowo; przy dwukrotnej zmianie książąt dzielnicowych na Mazowszu w tym czasie (XI. 2. 8.) nie znajdujemy śladu, iżby następca ich złożył królowi hołd lenny z ziem, jakie nań po nich spadły. W tych warunkach mazowieckie prawo dziedziczenia, takie samo, jakie istniało pierwotnie, nieścieśnione zasadami prawa lennego, utrzymać się mogło bez zmiany; najlepszym tego dowodem umowa sukcesyjna, zawarta r. 1444 przez Włodzisława I płockiego (XI. 10) z Bolesławem IV warszawskim (XII. 3), zapewniająca temu ostatniemu księciu dziedzictwo płockie²⁾; uznawała ona następstwo krewnych bocznych w bardzo szerokim zakresie, przenosiła bowiem spadek z jednego, zdawna już wyosobnionego pnia Piastów mazowieckich na drugi, połączonych ze sobą nie bliżej, jak dopiero przez głowę dziada z jednej, a pradziada z drugiej strony (X. 3). Pierwszym królem polskim, który w sprawie następstwa na Mazowszu wysnuł praktyczne konsekwencje z przysługującego sobie zwierzchnictwa lennego nad tym krajem, był dopiero Kazimierz Jagiellończyk; on to w myśl zasad prawa feudalnego usunął kilkakrotnie sukcesją krewnych bocznych i kilka dzielnic mazowieckich do Korony przyłączył³⁾; wsze-

¹⁾ Długosz, Hist. Pol. III. 414 twierdzi, jakoby z synów Ziemowita III Janusz I złożył był hołd lenny Ludwikowi, a tylko Ziemowit IV go odmówił. Twierdzenie to, nawet co do Janusza, nie znajduje poparcia w źródłach; snadno uważać je możemy za zwykłe Długoszowi pragmatyzowanie dziejów. Mimo to przyjmuje je jeszcze Łukas, Przyłącz. Mazowsza do korony pol., Przew. nauk. i liter. 1875, str. 850.

²⁾ Kod. dypl. Mazow. nr. 191.

³⁾ Zasada wykluczenia następstwa krewnych bocznych na Mazowszu znalazła w tym czasie kilkakrotne wyraźne stwierdzenie w pomnikach literackich, a nawet w aktach urzędowych. Roczn. Mazow., pisany za czasów Kazimierza Jagiellończyka, wyraża się: *quocienscunque moriuntur duces (Mazoviae) sine masculina prole, hoc de iure venit, ut ad regnum perveniat principatus* (Mon. Pol. III. 204). Długosz w swoich *Articuli de incorp. Mazoviae*, wyraźnie także zaznacza, że w razie śmierci księcia bez potomstwa męskiego, dzielnica mazowiecka przypaść winna królestwu (*Ibid.* VI. 623). Król Aleksander, potwierdzając r. 1504 Stanisławowi i Januszowi III mazowieckim lenno ich dzielnicy, nadaje im zarazem jako szczególny przywilej prawo następstwa brata po bracie, podnosząc wszelako, że następstwo takie wykluczonem jest w zasadzie w prawie lennem. Kod. dypl. Mazow. nr. 276.

lako i on, a po nim częściowo Olbracht i Aleksander, nie przeprowadzili tej myśli z całą bezwzględnością, usuwali bowiem tylko następstwo bocznych dalszych, uznawali natomiast sukcesją bliższych: tak po bezpo-
tomnym zgonie kilku synów Bolesława IV (XII. 11—13), których spa-
dek w znacznej części przeszedł na ich brata Konrada III (XII. 8)¹⁾.
I teraz więc jeszcze dawniejsze prawo dziedziczenia utrzymuje się po-
śród Piastów mazowieckich przynajmniej częściowo, tak, że odnośne wy-
padki uważać możemy za wyraz zasad, jakie się w tej mierze poprze-
dnio były wytworzyły.

Inaczej ma się rzecz co do Śląska. W szeregu aktów infeuda-
cyjnych, jakie liczni książęta tamtejsi otrzymali od Luksemburgów, prze-
ważnie w latach 1327 i 1329²⁾, określano zazwyczaj sprawę następstwa
osobnymi postanowieniami, częstokroć odbiegającemi od siebie, w czem
dowód, że nie opierano się tu na jakiejś zasadniczej podstawie, ale ra-
czej liczone z chwilowemi potrzebami i stosunkami; tak, że zarówno
rzeczone akty, jako też późniejsze wypadki następstwa, nie dają już do-
statecznej wskazówki co do prawideł, na których się wspierało pierwot-
ne dziedziczenie Piastów. Co zaś w aktach infeudacyjnych jest wspól-
nego, to wykazuje już po części wpływ prawa lennego, po części zaś
oddziaływanie ówczesnego prawa sukcesyjnego czeskiego, jak to poniżej
na osobnym przykładzie wykażemy³⁾. Z wiadomości historycznych o na-
stępstwie książąt śląskich, jeśli mają służyć za podkład do ustalenia
zasad dziedzicznego prawa w rodzie Piastów, możemy zatem korzystać
tylko w ograniczeniu do pewnego okresu, a mianowicie, jak wy-
nika z poprzednich uwag, mniej więcej do końca pierwszej ćwierci
wieku XIV. Z czasów późniejszych wejść tu w rachubę tylko stosunki
takich księstw, które podówczas jeszcze zawisłości lennej wobec Czech
nie przyjęły, i przeto starem prawem dziedzicznym polskim się rządziły;
co do innych zaś, które się już stały lennami czeskiemi, tylko takie wy-
padki, w których wyjątkowo jeszcze wywalczyć sobie zdołały uznanie
zasady polskiego prawa, stając w otwartej sprzeczności do systemu
prawa lennego lub czeskiego prawa dziedziczenia.

¹⁾ Materiał faktyczny zebrany u Lukasa, Przyłącz. Mazowsza do Korony pol.,
Przew. nauk. i liter. 1875 str. 852 i n. i u Cary, Gesch. Pol. IV. V. passim. Zasadę
samą sformułowano sobie w Polsce w początkach wieku XVI w ten sposób, że Mazo-
wsze należy do kategorii t. z. feuda antiqua, w których sukcesya rodzonych braci po-
przednika jest dopuszczalną: *Duces Mazoviae sunt in feodo antiquo id est paterno,*
quod nedum filii, sed et germani eis succederent. Cod. epist. II. str. XXI.

²⁾ Zebrane w publikacji Grünhagena i Markgrafa, *Lebens und Besitz-*
Urkunden Schlesiens 2 tomy.

³⁾ Por. rozdz. II niniejszej pracy.

I.

Dziedziczenie krewnych męskich w obrębie rodziny i rodu.

Od kiedy można mówić o dziedziczeniu w rodzie Piastów? Pytanie to ma dla dalszege rozbioru kwestyi znaczenie podstawowe; od tego bowiem, jaka nań wypadnie odpowiedź, zależy też zakres materyału dowodowego, na jakim się oprzeć można, ustalając prawidła dziedzicznego prawa tej dynastyi.

Uznajemy dziś powszechnie — i słusznie — że stosunek książąt słowiańskich do dzierzzonego przez nich kraju wzorował się początkowo, co do swej treści prawnej, na tych samych zasadach, na jakich polegał stosunek prywatnego właściciela do jego ziemi; dalsze wywody niniejszej pracy zdołają zapewne zapatrywanie to, w odniesieniu do Polski, poprzeć kilku argumentami. Nie wchodzimy w wyjaśnienie genezy tego zjawiska, które wymagałoby szczegółowego rozbioru początków i istoty władzy książęcej; wystarczy samo jego stwierdzenie. Otóż wiadomo, że organizacya własności przechodziła u Słowian dwa zasadniczo odmienne stadya rozwoju; w stosunkach pierwotnych istniała wspólna własność całego rodu, poczem dopiero nastąpiło własności tej zindywidualizowanie, t. j. powstała wyosobniona własność poszczególnych jednostek do rodu należących¹⁾. Nie inaczej było też i w Polsce, gdzie jeszcze w czasach historycznych napotkać można ślady wspólnej własności rodowej, jako szczątkowy zabytek prastarych urządzeń. Przypomnieć tedy trzeba, że gdzie wspólna własność istnieje, tam o dziedziczeniu we właściwym tego słowa znaczeniu mowy być nie może. Każdy z członków rodu ma wprawdzie prawo do zaopatrzenia swych potrzeb z majątku wspólnego, jak z drugiej strony ciąży na nim obowiązek przyczynienia się odpowiednim udziałem w pracy do jego utrzymania i powiększenia; z jego śmiercią jednak nie pozostaje jakikolwiek przedmiot spadku, jak nie było poprzednio wyosobnionej jego własności, a przeto także nie ma po nim dziedziców. Ustępuje tylko jeden z uprawnionych do korzystania z majątku wspólnego, który obecnie służy celom pozostałych członków rodu, i to wszystkich bez wyjątku w równym stopniu, bez jakiegokolwiek pierwszeństwa najbliższych lub bliższych krewnych zmarłego przed dalszymi; a tym bliższym przysługuje to prawo nie jako dziedzicom

¹⁾ Por. co do Czech przedewszystkiem Lipperta, *Sozialgeschichte Böhmens* I. 191 n., co do Słowian południowych Kraussa, *Sitte u. Brauch d. Südslaven*, passim.

zmarłego, ale jako członkom rodu, takie samo, jakie mieli zresztą jeszcze za życia poprzednika.

To, co w obrębie wspólnoty rodowej znaczeniem swoim ociera się poniekąd o prawo dziedziczenia, to sprawa następstwa w naczelną władzę w rodzie. W słowiańskiej wspólnocie jest zawsze ktoś — starosta, starjeszina, zadrugar, gospodar, kmet, czy jak się zresztą nazywa — kto na jej czele stoi i sprawami jej kieruje¹⁾. Takiego naczelnika rodu spotykamy też w rodzinach książęcych, w Czechach, na Rusi i w Polsce; instytucja, która tak silne zapuściła wszędzie korzenie, że się utrzymała przez pewien czas nawet po rozwiązaniu majątkowej wspólności rodu, w kształcie pryncypatu, czyli rządów wielkoksiążęcych. Pryncypat, jak z istoty rzeczy wynika, mógł się dostać jednemu tylko członkowi wspólnoty z usunięciem innych, a po jego zgonie, lub w ogóle ustąpieniu, musiał być powołany na jego miejsce ktoś inny, jako nowy naczelnik-starosta. O tyle więc można tutaj mówić o następstwie, czy też dziedziczeniu. Ale już sama stwierdzona co dopiero okoliczność, że pryncypat przetrwał wspólność majątkową rodu, dowodzi, że to następstwo w naczelnictwo nie miało istotnych znamion dziedziczenia w ścisłym tego słowa znaczeniu, albowiem z rozwiązaniem wspólnot dziedziczenie samo oprzeć się musiało na zasadniczo odmiennej podstawie; powtórę, przy następstwie w pryncypat nie chodziło bynajmniej o dziedziczenie majątku, ziemi, dzielnic książęcej czy też całego kraju, tylko o objęcie władzy po poprzedniku, który ją wykonywać przestał; wreszcie, jak w szczegółach niżej jeszcze okażemy, porządek następstwa w pryncypat odmiennym był od zwykłego porządku sukcesyjnego; w czym tkwi jakoby zewnętrzne stwierdzenie faktu, że następstwo w pryncypat a dziedziczenie właściwe, to dwie rzeczy odmienne i w zasadzie niezależne od siebie.

Ścisłe rzecz biorąc, prawo dziedziczenia powstaje zatem dopiero w chwili, kiedy rozdział majątku rodowego jest rzeczą dokonaną, kiedy z śmiercią każdego z członków byłej wspólnoty pozostaje jego własny, poprzednio wyosobniony dział majątkowy, jako przedmiot spadku, mający się dostać jego prawnym następcą. W odniesieniu do dynastji panującej można tedy o niem mówić dopiero wtedy, kiedy przy równoczesnem istnieniu większej liczby członków panującego rodu, dokonany został poprzednio rzeczywisty podział kraju na kilka odrębnych, samoistnych dzielnic, mniejsza o to, czy zupełnie sobie równorzędnych, jak było n. p. w XIII wieku w Polsce, czy też chociażby poddanych

¹⁾ Por. prace przytoczone w poprzedniej uwadze.

pod zwierzchniczą władzę jednego z książąt jako wielkiego księcia, jak zarządził n. p. testament Krzywoustego. W tem spostrzeżeniu tkwi właściwy węzeł postawionego na czele pytania; nie można bowiem przesądzać z góry, że w Polsce już od najdawniejszych czasów podział na dzielnice był stosowanym; z drugiej strony zaś analogia, zaczerpnięta z dziejów innych dynastji słowiańskich, wykazuje, że zrazu do rzeczywistego podziału nie przychodziło tam albo wcale, albo przynajmniej nie zawsze. Tak w początkowych wiekach historii czeskiej spotykamy liczne przykłady, iż wszyscy członkowie rodu panującego siedzą „na wspólnym chlebie“ jako bracia niedzielni, bez osobnych dla siebie wyznaczonych dzielnic, przyczem naczelne kierownictwo spraw państwa przysługuje jednemu z nich, jako staroście rodowemu¹⁾; podobnież zdarzało się także i na Rusi²⁾. Jakżeż było w pierwotnej Polsce?

O Mieszku I posiadamy niewątpliwe wiadomości, że miał dwu braci, jednego nieznanego z imienia, i drugiego Czeibora (I. 3. 4)³⁾, z których żaden nie występuje obok niego jako książę dzielnicowy. Na odwrót nie da się też niczem stwierdzić, jakoby sam Mieszko był w którymkolwiek okresie życia tylko księciem dzielnicowym; najwcześniejsza o nim wiadomość, mieniająca go władcą Słowian, *qui dicuntur Licicaviki*⁴⁾, tłómaczona dawniej, a częściowo jeszcze w najnowszej literaturze⁵⁾, w tem znaczeniu, jakoby tu chodziło o księcia Łęczycan, nie daje, ze względu na samo brzmienie nazwy, podstawy do takiej interpretacji. Niemniej też nie jest konieczną hipoteza, wysnuta drogą kombinacji z wiadomego ustępu Thietmara o zmuszeniu Mieszka do płacenia dani na rzecz Niemiec z kraju aż po Wartę, jakoby Mieszko dzierżył podówczas tylko dzielnicę, sięgającą granicami po tę rzekę⁶⁾; rzecz ta da się bowiem dostatecznie usprawiedliwić także innem, zresztą bardzo prawdopodobnem przypuszczeniem, że najazd niemiecki sięgnął podówczas zagonami swymi tylko po tę rzekę, i że skutkiem tego przy zewnętrznem

¹⁾ Por. Jireček, *Recht in Böhmen u. Mähren* I. 65. II. 41. 53; Čelakovský, *Povš. české dějiny právní* 25.

²⁾ Por. Władimirskij-Budanow, *Obzor istor. russk. prawa* 36; Sergijejewicz, *Russkija jurid. drevnosti* I. 19.

³⁾ Trzeciego, Prokuja, pomijam tu, gdyż braterstwo jego wobec Mieszka wykazałem w mojej *Genealogii Piastów* (I. 5) tylko drogą kombinacji, która w nauce nie została jeszcze zgodnie przyjętą. Zresztą o Prokuju nie ma w źródłach żadnych wiadomości z czasów Mieszka.

⁴⁾ Widukind, *Mon. Pol.* I. 140.

⁵⁾ Małeckci, *Lechici* 11.

⁶⁾ Stasiński, *De rationibus etc* 68; Drzewicki, *Stos. Polski do Niemiec* do r. 1000, 25.

ocenianiu stosunków w owych czasach, tylko część kraju faktycznie zajęta uznano jako danniczą wobec Niemiec. Że w odniesieniu do państw ościennych Mieszko, jeszcze za życia braci, występuje jako jedyny przedstawiciel Polski, na to nie chciałbym kłaść nacisku; można bowiem zjawisko to wytłómaczyć dzierzoną przezeń godnością wielkoksiążęcą, bez możliwości przesądzania o tem, czy rządził wspólnie z braćmi w niepodzielnym kraju, czy też każdy z nich w osobnych dzielnicach. Uwagi godniejszą jest rzeczą, że źródła, wspominające o tychże braciach, wymieniają ich tylko jako: *frater Misache, frater Miseconis*¹⁾, nie przydając ani określenia księcia, ani tem mniej określenia dzielnicy, w którejby mieli panować. Tak więc co do pierwszej generacji Piastów historycznych nie ma pewności, czy wykonywała rządy wspólnie na niepodzielnym obszarze państwa, czy też przeprowadziła już podział jego między sobą; prawdopodobniejszem jest nawet przypuszczenie, że do powstania dzielnic jeszcze nie przyszło.

Ale już zaraz w najbliższem po niej drugim pokoleniu podział kraju jest rzeczą niewątpliwie dokonaną. Współczesny kronikarz stwierdza wyraźnie, że Mieszko I umierając pozostawił państwo swe jako przedmiot rozdziału pomiędzy kilku dziedziców (Bolesława Chrobrego, Mieszka i Lamberta I. 8. 10. 12); że w istocie Polska rozpadła się podówczas na osobne dzielnice, dowodzi dalsza wiadomość kronikarza, że Bolesław, wypędziwszy wnet po śmierci ojca swych braci, zjednoczył napowrót całą Polskę w swem ręku²⁾. Prócz tego da się stwierdzić skądinąd, że za życia Bolesława jego stryj Prokuj (I. 5) miał sobie wyznaczoną osobną dzielnicę, prawdopodobnie na Słowacyzynie zakarpacieckiej³⁾. Co do trzeciego z rzędu pokolenia Piastów nie mamy w źródłach wyraźnych wskazówek, czy po śmierci ojca przeprowadziło rzeczywisty podział kraju, a mianowicie, czy wiadome zatargi i walki między Mieszkim II a Bezprymem rozegrały się na tle wspólności majątkowej w ojcowiznie, czy też były walką wyosobnionych terytoryalnie książąt dzielnicowych; kiedy jednak ostatecznie, za interwencją niemiecką, przyszło tu do uporządkowania stosunków, dokonano znowu podziału na dzielnice⁴⁾. W najbliższem potem pokoleniu sprawa podziału państwa

¹⁾ Widukind, Mon. Pol. I. 140; Thietmar, wyd. Kurzego 37.

²⁾ Prefatus dux (Mesco)... ad patriam transit, relinquens regnum suimet plurimis dividendum, quod postea filius eiusdem Bolizlavus noverca et fratribus expulsa... vulpina calliditate contraxit in unum. Thietmar, wyd. Kurzego 96.

³⁾ Por. moję Geneal. Piastów 28.

⁴⁾ Imperator... regnum... divisit. Roczn. Hild., Mon. Germ. SS. III. 98. Por. też Roczn. Magd. i Ann. Saxo, ibid. SS. XVI. 170. VI. 679. Wippo wyraża się: divisa

była w zasadzie bezprzedmiotową, ile że wszyscy bracia Mieszka II zmarli jeszcze przed nim (II. 2. 3. 8), z dwu zaś synów, jakich pozostawił, młodszy, Kazimierz (Odnowiciel, II. 11) oddany został jeszcze przez ojca do klasztoru, tak, że jedynym przedstawicielem praw do majątku rodowego był tylko starszy syn Mieszka, Bolesław (II. 10); dopiero kiedy Kazimierz po śmierci ojca, porzuciwszy habit zakonny, wystąpił z roszczeniami do udziału w tymże majątku, sprawa ta nabrała rzeczywistego znaczenia; atoli i wtedy nie przyszło do jej rozwiązania, z powodu, że Bolesław wygnał swego brata z kraju ¹⁾. Podobnie, kiedy po śmierci Bolesława Kazimierz wrócił do Polski, nie mogła się wyłonić sprawa, czy państwo ma być podzielonem, czy też utrzymaną wspólność majątkową, ile że Kazimierz był podówczas jedynym przedstawicielem całego rodu Piastów. Natomiast z jego śmiercią nabrała ona znaczenia, pozostało bowiem po nim trzech synów, którzy go przeżyli, Bolesław II, Włodzisław Herman i Mieszko (II. 14. 15. 17). W źródłach polskich i obcych Bolesław II, aż do swego wygnania, występuje zawsze jako jedyny przedstawiciel państwa, z czego jednak bynajmniej wnioskować nie można, jakoby bracia jego wyłączeni zostali od udziału w majątku rodowym; zjawisko to da się dostatecznie wytłómaczyć przysługującą mu władzą wielkoksiążęcą, a pod koniec panowania nabytą godnością królewską. Z ustępu Galla, że Włodzisław Herman po śmierci Bolesława jakoteż innych braci sam odzierżył panowanie ²⁾, wynika raczej, że wszyscy bracia uzyskali od razu udział w ojcowiznie; nie da się tylko rozstrzygnąć na pewno, czy nastąpił podział na dzielnice, czy też utrzymaną została wspólność majątkowa. Ze względu na stosowaną już kilkakrotnie przedtem zasadę podziału rzeczywistego, jak niemniej na okoliczność, że i w najbliższych czasach potem podziwały takie dochodzą do skutku, oświadczyć się należy z większem prawdopodobieństwem za przypuszczeniem pierwszym. Od czasów Włodzisława Hermana nie może już ulegać wątpieniu, że podział jest zasadą stale przestrzeganą; tak sam Włodzisław jeszcze za życia dzieli kraj pomiędzy dwu synów tak Krzywousty w swoim testamencie przeprowadza podobny pomiędzy swymi synami podział; o późniejszym rozwoju tej sprawy

provincia Bolanorum in tres partes. Ibid. SS. XI. 269. Co do szczegółów, dotyczących podziału, por. Lewicki, Mieszko II., Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-filoz. V. 178 i moję Geneal. Piastów 72.

¹⁾ O szczegółach por. Wojciechowski, O Kazimierzu Mnichu, Pam. Akad. Umiej. Wydz. hist. i filol. V. 1 n. tudzież moję Geneal. Piastów 76 n. 81 n.

²⁾ Mortuo itaque rege Boleslao aliisque fratribus defunctis Wladislavus dux solus regnavit. Mon. Pol. I. 425.

wy, dokładnie znany, który w ostatecznym wyniku przyniósł rozbięcie Polski na cały szereg państweczek dzielnicowych, osobno tutaj wspominać nie potrzeba.

A jednak pod koniec pierwotnego okresu dziejów naszych, o którym co dopiero mówiliśmy, stara zasada nierozdzielnej wspólności majątkowej pomiędzy żyjącymi w danej chwili przedstawicielami rodu panującego, znalazła jeszcze raz zastosowanie, co prawda, wśród wyjątkowych okoliczności. Mam tu na myśli stosunek, w jaki pod tym względem wszedł Mieszko, syn Bolesława Szczodrego (II. 19) do Włodzisława Hermana. Jego prawo do majątku rodowego nie ulegało wątpieniu mimo wygnanie ojca; Gall wyraża się, że kiedy jeszcze bawił na Węgrzech jako wygnaniec, rojono sobie wielkie o nim nadzieje, jako o przyszłym władcy ¹⁾. Z chwilą, kiedy odwołany przez stryja Mieszko powrócił do Polski, należał mu się rzeczywisty udział w tymże majątku, ile że miał już nawet wiek sprawny, a wkrótce po powrocie wszedł w związki małżeńskie. A jednak Włodzisław nie wydzielił mu osobnej dzielnicy. Gall nie o takim wydziale nie wspomina; mówi zaś o Mieszkuz już w tej części kroniki, która współczesnymi wypadkami szczegółowo się zajmuje (panowanie Włodzisława Hermana); i, jak w dalszym jej ciągu szczegółowo podaje, jakie były działy państwa pomiędzy Bolesławem Krzywoustym a Zbygniewem, tak trzeba też przyjąć, że byłby przynajmniej napomknął o dzielnicy Mieszka, gdyby mu w istocie została wyznaczoną; rzecz tem prawdopodobniejsza, że osobą jego zajmuje się dokładnie i poświęca osobny rozdział opowieści losów jego krótkiego żywota. Z ustępu, stwierdzającego, że go trucizną sprzątnęli ze świata ci, którzy się obawiali, ażeby kiedyś, doszedłszy do władzy, nie pomścił krzywdy swego ojca ²⁾, wynika zresztą wprost, że rządów, jako księżę dzielnicowy, nie odziedzzył ³⁾. Sprawował je wyłącznie Włodzisław Herman jako naczelnik rodu; obok niego Mieszko żył „na wspólnym chlebie“ w majątku rodowym, jako księżę „niedzielny“. Wypadek szczególnej uwagi godny przez to, że ta wspólność istniała tu nie między ojcem a dorosłym synem, ani nawet nie między braćmi, ale między synowcem a stryjem, a więc między dwu przedstawicielami rodu w bocznej linii z sobą spokrewnionymi i do różnych pokoleń należącymi, na

¹⁾ *Omniumque mentes in se futuri spe dominii signis evidentibus provocabat.* Mon. Pol. I. 424.

²⁾ *Timentes, ne patris iniuriam vindicaret, veneno puerum... peremisse.* Ibid. I. 424.

³⁾ Wiadomość późnego Roczn. Śkrzys. now. ibid. III. 68, jakoby Mieszko rzeczywiście rządu odziedzzył: *et in regno Poloniae ducatum obtinuit*, jest bez wartości.

wzór i podobieństwo pierwotnych stosunków, jakie spotykamy w prastarych wspólnotach.

W czasach późniejszych wspólność majątkowa kilku członków rodu, a raczej poszczególnych, wyosobnionych już podówczas jego odgałęzień, utrzymuje się już tylko w tych wypadkach, kiedy po śmierci poprzednika zostanie kilka nieletnich synów, i trwa też zazwyczaj tylko podczas ich nieletności, lub co najwyżej przez krótki czas potem aż do podziału, jaki pomiędzy sobą uskutecznią książęta. Jeżeli wśród tego jeden z nich umrze, naówczas również nie ma mowy o dziedziczeniu; gaśnie tylko idealne prawo jednego z współdziedziców (współwłaścicieli) na korzyść innych, którzy go przeżyli. Tak po zgonie Mieszka (*I.* 23), syna Henryka II wrocławskiego, między r. 1241 a 1244, gród lubuski, na którym książę ten siedział, uchodzi za część wspólnej dziedziny niewydzielonych jeszcze podówczas braci jego Bolesława II, Henryka III, Konrada i Włodzisława (*I.* 22. 29—31), i dopiero przy podziale z r. 1248 dostaje się jednemu z tychże braci, Bolesławowi¹⁾. Tak ziemia dobrzyńska po śmierci Ziemowita (*VII.* 6) r. 1306 dostaje się niepodzielnie trzem niedorośłym jego synom, Włodzisławowi, Kazimierzowi i Bolesławowi (*VII.* 15—17); kiedy Kazimierz wkrótce potem, przed połową r. 1316 zmarł, rządzą w niej dalej wspólnie, conajmniej do r. 1326, Włodzisław i Bolesław. Gdy zaś w najbliższych czasach potem zamieniali z Łokietkiem Dobrzyń za Łęczycę, wspólne ich rządy, jak wszystko za tem przemawia, nie ustały; to też po śmierci Bolesława, co najpóźniej r. 1329, pozostaje cała Łęczyca Włodzisławowi²⁾. Podobnie, kiedy po zgonie Ziemowita IV płockiego (*X.* 9) r. 1426, jego synowie Ziemowit V, Kazimierz II, Trojden II i Włodzisław I (*XI.* 2. 8—10) przez przeciąg najbliższych potem lat kilku pozostali, jako bracia niedzielni, w ojcowiznie³⁾, a w czasie tym zmarł Trojden r. 1427, pozostali trzej bracia sprawowali dalej wyłączne rządy w całej dzielnicy, dopóki jej r. 1434 nie podzielili między siebie⁴⁾. Wspólnemi były też po śmierci Włodzisława II płockiego (*XI.* 10) rządy obu jego synów, Ziemowita VI i Włodzisława II (*XI.* 15. 16)⁵⁾; to też, kiedy

¹⁾ Por. *Kron. Wielk. Mon. Pol.* II. 566. Grünhagen, *Schles. Reg.* II. 224. 242. Grünhagen, *Die Zeit Herzog Heinrichs III w Schles.* Zeitschr. XVI. 2 uw. 1. i 4.

²⁾ O szczegółach por. moje *Geneal. Piastów* 346. 362 n.

³⁾ Piąty syn Ziemowita IV, Aleksander (*XI.* 6) jeszcze za życia ojca poświęcił się zawodowi duchownemu, a nawet na trzy lata przed jego śmiercią został biskupem trydenckim, dlatego w ogóle udziału w majątku rodowym nie miał. Por. niżej str. 302.

⁴⁾ *Cod. epist.* II. nr. 226.

⁵⁾ Por. moje *Geneal. Piastów* 516. 517.

pierwszy z nich zmarł na dwa miesiące przed bratem, pozostała ostatniemu cała dzielnica ojcowska. Wreszcie i dwaj ostatni książęta mazowieccy, Stanisław i Janusz III (XII. 16. 17.) nie przeprowadzili nigdy podziału kraju między sobą ¹⁾; dlatego po śmierci Stanisława r. 1524 Janusz III staje się panem całej ojcowizny.

Zestawiając szczegóły poprzednio rozpatrzone, dochodzimy tedy do wniosku, że zasada rzeczywistego podziału państwa na dzielnice pojawia się w Polsce bardzo wcześnie, niemal w początkach jej wystąpienia na widownię dziejową, bo już pod koniec X stulecia, i odtąd, przez cały dalszy okres panowania Piastów, utrzymuje się jako reguła. Pod tym względem wyprzedziła więc Polska niektóre inne państwa słowiańskie, jak n. p. Czechy, gdzie wspólność majątkowa pomiędzy członkami rodu książęcego powtarza się w stosunkowo dość licznych wypadkach o wiele częściej w początkowym okresie ich dziejów. Zasada wspólności nierozdzielnej utrzymuje się prawdopodobnie tylko w pierwszym pokoleniu Piastów historycznych, a później, pod koniec w. XI, powtarza się jeszcze raz w pokoleniu piątym i szóstym, jako przypomnienie starożytnych urządzeń wspólnoty; później jest już tylko tymczasową formą urządzenia stosunków pomiędzy kilku przedstawicielami poszczególnych linii Piastowskich na czas ich nieletności. To też, pomijając zaznaczone wyjątki, można o dziedziczeniu w rodzie Piastów, w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu, mówić niemal od pierwszej chwili historycznego ich wystąpienia.

Naczelną zasadą dziedzicznego prawa Piastowskiego jest, że prawo następstwa przysługuje synom zmarłego poprzednika, i to nietylko jednemu z nich, ani nawet kilku pomiędzy nimi, ale w ogóle wszystkim, jakich pozostawił. Prawo to jest tak silnem, że poprzednik nie może go przez osobne zarządzenie ani uszczuplić, ani tem mniej usunąć. To też, ilekroć po księciu pozostanie większa ilość potomków męskich, widzimy, iż wszyscy bez wyjątku dziedziczą po nim ojcowiznę (*patri-monium*)²⁾. W jednym tylko wypadku syn mógł być usuniętym od na-

¹⁾ Por. moję Geneal. Piastów 541.

²⁾ Pozorny wyjątek przedstawia pominięcie Kazimierza Sprawiedliwego w testamencie Krzywoustego. Pominięcie to budziło jednak już według najwcześniejszej o tym wypadku wiadomości Kadłubka zdziwienie, jako rzecz niezwykła: *Suggeritur, cur nulla illum legatorum porcione subscripserit. Mon. Pol. II. 364.* Jeśli uwzględnimy, że Kazimierz nie liczył podówczas nawet roku życia, będziemy pominięcie mogli wyrozumieć jako tymczasowe zarządzenie, z poleceniem, danem przez ojca starszym jego braciom, aby go wyposażyli jakąś dzielnicą po dojściu do lat dojrzałych, jak trafnie wywodzi już Hoffmann, Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym 7.

stępstwa na korzyść innych braci, a mianowicie wtedy, jeśli się poświęcił zawodowi duchownemu¹⁾; wszelako i w tym wypadku zdarzało się niejednokrotnie, że książę, piastujący godność duchowną, łączył zarazem w swem ręku rządy w jednej z dzielnic, otrzymanych spadkiem po ojcu²⁾. W początkach XIII stulecia mamy już także stwierdzoną zasadę dziedziczenia potomków przez reprezentacyą, t. j. następstwa wnuka po dziadzie w razie tymczasowej śmierci ojca³⁾. Prawo do udziału w dziedzictwie wszystkich bez wyjątku potomków męskich rodzi się dopiero z chwilą śmierci poprzednika; póki ojciec żyje, może wprowadzić niektórych synom wydzielić osobne dzienice, nie jest jednak do tego obo-

Wiadomo też, że w istocie Kazimierz otrzymał później od braci część ojcowizny. Gdyby się zresztą oprzeć tylko na wiadomym przekazie Kadłubka o przepowiedni Krzywoustego co do przyszłych losów Kazimierza (Mon. Pol. II. 364), będzie można w tem widzieć dowód, że ojciec nie myślał o usunięciu go od dziedzictwa.

¹⁾ O ile przypuścić można, względ ten był właśnie rozstrzygającym przy oddaniu Kazimierza Odnowiciela do zakonu, którego rodzice chcieli w ten sposób usunąć od współdziedziczenia z starszym bratem Bolesławem. Por. moję Geneal. Piastów 80 n. Ciekawą jest tu także ordynacya sukcesyjna Ziemowita III z r. 1379, który przekazał dwu swoim synom, Januszowi I i Ziemowitowi IV spadek po sobie, zarządzając co do trzeciego, Henryka, podówczas już kleryka (X. 12), że jeżeli w stanie duchownym pozostanie, nie ma mieć udziału na Mazowszu, gdyby go jednak porzucił, winni go bracia wyposażyć odpowiednią dzielnicą. Kod. dipl. Mazow. nr. 98.

²⁾ Najwcześniejsze przykłady na Śląsku, gdzie już Konrad, syn Włodzisława II, jako obrany biskup bamberski, jest księciem głogowskim, a Jarosław, syn Bolesława I Wysokiego, jako biskup wrocławski, sprawuje rządy w Opolu (I. 4. 6). Ostatni przykład, z końca XV wieku na Mazowszu, gdzie Kazimierz III, który już conajpóźniej r. 1470 jest kanonikiem płockim, sprawuje zarazem rządy w dzielnicy płockiej aż do konfirmacyi na biskupa płockiego r. 1475 (XII. 11).

³⁾ Tak po Mieszku Starym, zmarłym r. 1202, otrzymuje część jego dzielnicy wielkopolskiej Włodzisław Odonic, jego wnuk przez zmarłego przedtem Odoną (IV. 12). Wypadek ten jest szczególnej uwagi godnym ze względu na równoczesne i równorzędne następstwo Mieszkowego syna, Włodzisława Laskonogiego (IV. 8), który obok Odonica odziedziczył pozostałą część Wielkopolski. Że Odonic zrazu rządów nie wykonywał, wynikło stąd, iż w czasie śmierci Mieszka był jeszcze nieletnim; dla tego opieka nad nim i nad jego dzielnicą przeszła na Laskonogiego. Kron. Wielkop. (Mon. Pol. II. 554) mówi wyraźnie tylko o opiece Laskonogiego tudzież o prawie dziedzicznym Odonica do ziemi poznańskiej i kaliskiej; niewątpliwie tedy Laskonogi, jedyny syn Mieszka Starego, który go przeżył, nie był uważany za dziedzica całej Wielkopolski, a walka, którą wnet potem Odonic o swoją ojcowiznę przeciw niemu podjął, świadczy dowodnie o poczuciu przysługującego mu prawa wspólnego z Laskonogim dziedziczenia Wielkopolski. Inny przykład dziedziczenia przez reprezentacyą znajdujemy na Mazowszu w pierwszej połowie wieku XV; po zgonie Janusza I r. 1429, następuje jego wnuk Bolesław IV, zrodzony z nieżyjącego podówczas syna Januszowego, Bolesława (X. 14. XII. 3), jedyny zresztą żyjący w tym czasie potomek męski Janusza I.

wiązanym, a jeśli to uczyni, nie ma obowiązku uwzględnić wszystkich ¹⁾).

Na rozstrzygnięcie pytania, w jaki sposób synowie podzielić się mają ojcowizną, wpływały na przemian dwa czynniki: albo rozporządzenie poprzednika, dokonywane zwykle w formie testamentu, albo też układ pomiędzy samymi dziedzicami, zawarty bądź to zaraz po śmierci ojca, bądź też po upływie krótszego czasu, w ciągu którego jeszcze jako bracia niedzielni wykonywali wspólne rządy w całej dzielnicy ojcowskiej. Już Gall stwierdza z całym naciskiem ogólną zasadę prawną, że poprzednikowi przysługuje niekrepowane niczem prawo rozdziału dzielnic między synów ²⁾. Mamy też liczne świadectwa, że książęta z prawa tego wielokrotnie korzystali, jak nie mniej, że potomkowie ich do tych rozporządzeń najczęściej się stosowali; co zresztą nie przeszkadzało, że w niektórych razach, niezadowoleni z zarządzeń ojcowskich, starali się w walce orężnej pomiędzy sobą zdobyć lepsze dla siebie uposażenie; wypadki tego rodzaju nie przesądzają o samej zasadzie prawnej. Rozporządzenie poprzednika ma też w tych sprawach podziałowych znaczenie górujące; samoistny podział ojcowizny, dokonany przez potomków, przychodzi do skutku, jak wszystko za tem przemawia, zazwyczaj tylko wtedy, kiedy poprzednik rozporządzenia takiego nie pozostawił. Ilekroć bowiem o takich samoistnych działach synów słyszymy, nie mamy prawie nigdy

¹⁾ Pierwszy, historycznie stwierdzić się dający przykład wydzielenia księstw za życia ojca pomiędzy synów, sięga czasów Włodzisława Hermana (Gall, Mon. Pol. I. 433); w tym wypadku jednak obaj jego synowie, jakich w ogóle miał, zostali uwzględnieni. Najbliższy potem chronologicznie przykład, t. j. wydziały dokonane przez Mieszka III, wykazuje, iż niekoniecznie wszystkich synów przytem uwzględniano. Tak z synów Mieszka otrzymują: Bolesław ziemię kujawską, Mieszko ziemię kaliską, Odon poznąską, a po śmierci Mieszka Mieszkowica snać i kaliską (IV. 1. 6. 7); nie ma natomiast jakiegokolwiek śladu, iżby czwarty syn Mieszka Starego, Włodzisław Laskonogi (IV. 8), został za życia ojca opatrzony jaką dzielnicą. Podobnie Konrad I mazowiecki wydziela za życia swego dwu najstarszym synom, Bolesławowi i Kazimierzowi (VI. 8. 10), osobne dzielnice, nie uwzględnia natomiast przez cały dalszy ciąg panowania dwu innych, Ziemowita I i Ziemomyśła (VI. 14. 15). Kazimierz I kujawski, z pięciu swoich synów, opatrzył za życia swego jednego tylko z pośród nich, Leszka Czarnego (VII. 1), osobną dzielnicą. Por. też moję Geneal. Piastów, 335, gdzie wykazano, że wiadomość Kron. Wielk. (Mon. Pol. II. 587), jakoby prócz Leszka jeszcze i Ziemomyśł (VII. 2), drugi syn Kazimierza I, odziedzzył za życia ojca osobne księstwo, jest mylną. — W czasach późniejszych znajdujemy jeszcze wiele innych analogicznych przykładów, z których się okazuje, że wydziały za życia ojca dokonane, niekoniecznie uwzględniały wszystkich jego synów.

²⁾ Tak Włodzisław Herman, na stosowne zapytanie panów polskich, wyraża się: *Meum quidem est... regnum inter eos (filios) dividere*. Mon. Pol. I. 434.

wiadomości o istnieniu dawniejszego rozporządzenia ojca; wypadki, w których da się stwierdzić, że mimo takie rozporządzenie, synowie przeprowadzili dział w odmiennym sposobie, należą do wyjątkowych¹⁾.

Prawo dowolnego wyznaczania dzielnic, przysługujące ojcu, pociągnęło za sobą to następstwo, że działy synów nie tylko idealnie, ale częstokroć nawet w przybliżeniu nie były sobie równe. W pierwotnej dobie Piastów, przed rozdziałem dynastji na poszczególne linie, było zwyczajem, jak wszystko za tem przemawia, iż jeden z synów, któremu ojciec przekazał pryneypat, uzyskiwał obszar kraju stosunkowo znaczniejszy, aniżeli inni jego bracia; stąd można wytłómaczyć, dlaczego źródła wyrażają się pospolicie, iż po ojcu nastąpił tylko jeden z synów, podczas gdy w rzeczywistości następowało ich więcej, tylu, ilu w danej chwili w ogóle istniało²⁾; przewaga terytoryalnej potęgi wielkiego księcia daje też najlepszy klucz do wyrozumienia zjawiska, dlaczego mu się najczęściej udawało w krótkim stosunkowo czasie pozbyć niewygodnych dla siebie książąt dzielnicowych. Jeszcze testament Krzywoustego, nadający wielkiemu księciu oprócz Krakowa nadto Śląsk i zwierzchnictwo nad Pomorzem, t. j. władzę terytoryalną bez porównania większą, niż ja z testamentu uzyskali inni jego synowie, stoi na tem samem dawnem stanowisku nierówności działów. Dopiero z upadkiem pryneypatu staje się widoczniejszą dążność do równomierniejszego uwzględniania wszystkich współdziedziców przy podziale kraju, jakkolwiek i teraz nie dochodzi ona do bezwzględного zastosowania, już choćby dlatego, że podstawą działów była zazwyczaj wytworzona z dawna na podstawie różnic etnograficznych i rozwoju historycznego odrębność poszczególnych ziem, których obszar bywał rozmaity. Środkiem do wyrównania tej niestosunkowości stawiała się czasem dopłata pieniężna, uiszczana przez dziedzica, opatrzonego większą dzielnicą, na rzecz drugiego, który otrzymał

¹⁾ Jako taki wyjątkowy przykład przytaczam dział Janusza I i Ziemowita IV z 23 września 1379 r. (Kod. dypl. Mazow. nr. 99), częściowo odmienny od rozporządzenia ich ojca Ziemowita III z 25 lutego 1379 r. (Ibid. nr. 98); wszelako, gdy dział obu braci dokonany został jeszcze za życia Ziemowita III, przeto i tutaj nie można wykluczyć przypuszczenia, że stało się to za wiedzą i zgodą ojca.

²⁾ Tak n. p. Gall mówi, jakoby po Mieszku I nastąpił sam Bolesław Chrobry, nie wspominając nic o sukcesji jego braci (Mon. Pol. I. 399), podobnie po Bolesławie Chrobrym mówi tylko o następstwie Mieszka II, pomijając Bezpryma i Ottona (Ibid. I. 414); tak samo jako następcę Kazimierza Odnowiciela zna tylko Bolesława Szczodrego, choć na innem miejscu wyraźnie stwierdza, że inni synowie Odnowiciela otrzymali byli także udział w ojcowiźnie. Ibid. I. 419. 425. Podobny sposób wyrażania się w wielu innych źródłach zarówno polskich, jak i obcych.

dzielnice mniejszą¹⁾; wszelako praktyka ta pojawia się dopiero stosunkowo bardzo późno, a stosowaną była w bardzo tylko wyjątkowych wypadkach, i to tylko w takich, kiedy działu dokonywali między sobą sami współdziedzice, nie zaś wtedy, kiedy go zarządził poprzednik. Zwykle przy podziale otrzymywał syn najstarszy dzielnicę, obejmującą stołeczny gród jego ojca²⁾.

Ogólnie biorąc, powiedzieć tedy można, że następstwo krewnych męskich w linii prostej kształtowało się pod działaniem dwu czynników: przyrodzonego ich prawa do objęcia ojcowizny, tudzież woli poprzednika. Oba czynniki działały współrzędnie obok siebie, choć każdy w innym sposobie i z odmiennym skutkiem. Pierwszy przedstawiał to, co w sprawie sukcesyjnej było żywiołem stałym, niepodlegającym zmianie, stwarzając nienaruszalne i nieusuwalne prawo dziedziczenia pewnego, ściśle zamkniętego koła krewnych; zaczem w obrębie tego koła można mówić o ustalonym porządku następstwa w tem rozumieniu, że wszyscy, którzy doń należeli, powołani byli w danym razie do objęcia spadku, i to wyłącznie tylko oni, bez współudziału innych członków rodu. Drugi czynnik, choć sam w działaniu swoim stały, rodził to, co w sprawie sukcesyjnej było przejawem zmiennym: różnaitość wyposażenia poszczególnych dziedziców, zależnego co do rozmiarów i zakresu od każdorazowej woli poprzednika³⁾. Niemniej przeto oba poczęły się z wspólnego źródła: organizacyi rodziny, jaka się po rozwiązaniu wspólnot rodowych wytworzyła; prawo potomków do dziedzictwa wynikało z ich przy-

¹⁾ Środek taki zastosowano na Śląsku po śmierci Henryka V wrocławskiego (I. 33) przy podziale kraju między jego synów, Bolesława III, Henryka VI i Włodzisława (I. 45—47). Por. Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 513.

²⁾ Tak już Kron. Wielk., opowiadając o podziale Śląska pomiędzy synów Włodzisława II, nadmienia: Boleslaus Altus racione primogeniture urbem Wratislaviensem pro se retinuit. Ibid. II. 524. Należy się tylko strzedz w wyrażeniu tem dopatrywać się istnienia primogenitury w ścisłem tego słowa znaczeniu.

³⁾ Ilekroć przy dziedziczeniu synów po ojcu pojawiają się testamenty, tam mają one na celu zawsze tylko wyznaczenie dzielnic pomiędzy kilku współdziedziców, lub, jak w testamencie Krzywoustego, nadto także określenie co do następstwa w pryncypat. Dotykają zatem tylko tych spraw, których rozstrzygnięcie zależało od woli poprzednika, nie są zaś uzasadnieniem tego, co się synom wprost z prawa należało, t j. samego ich prawa dziedziczenia. Z tego wynika, że gdzie nie było warunków po temu, ażeby wola poprzednika mogła cokolwiek rozstrzygnąć, jak n. p. kiedy pozostawał jeden tylko syn po nim, który do całej ojcowizny miał prawo, wobec którego zatem podziału dzielnic nie można było przeprowadzać, tam też nie ma testamentów ojcowskich. Wniosekowi temu zdawałaby się sprzeciwiać wzmianka Kadłubka (Mon. Pol. II. 375), według której Bolesław Kędzierzawy (III. 16) spisał testament, ustanawiając jedyne go syna, Leszka (III. 25), swoim dziedzicem. Biorąc nawet wiadomość tę bez zastrzeżeń,

należności do tejże rodziny, a prawo poprzednika do dowolnego rozdziału ziemi, z władzy, którą dzierżył jako jej naczelnik, na podobieństwo tej, jaką dawniej w obrębie wspólnoty sprawował starosta rodowy ¹⁾.

Rozważmy teraz, jak się przedstawia sprawa następstwa krewnych męskich bocznych; zwrócimy się w pierwszym rzędzie do rozpatrzenia następstwa braci po bracie, jeżeli tenże nie zostawił potomstwa w ogóle, albo conajwięcej potomstwo żeńskie.

Pod tym względem spotykamy się z kilku rozmaitemi zjawiskami. Przedewszystkiem przytoczyć można niektóre przykłady, gdzie po zgonie jednego z braci, dziedziczy jego brat jedyny, jaki w danej chwili żyje. Tak r. 1038, po śmierci Bolesława, starszego syna Mieszka II (II. 10), następuje Kazimierz Odnowiciel (II. 11), drugi tegoż króla syn ²⁾. Musiał on sobie wprawdzie dopiero z orężem w rękę torować drogę do tronu ³⁾; walka ta skierowaną jednak była tylko przeciw anarchii, jaka w kraju zapanowała; samo jego prawo następstwa nie podlegało jednak wątpieniu, zwłaszcza, że w czasie tym był jedynym w ogóle przedstawicielem męskim całego rodu Piastów ⁴⁾. Dalszym przykładem takiego samego następstwa jest sukcesya Włodzisława Hermana (II. 15) po upadku Bolesława Szczodrego (II. 14) r. 1079. Nadmienić trzeba, że i w tym wypadku, po odliczeniu wygnańca, tudzież wygnanego z nim razem syna, Włodzisław Herman był jedynym przedstawicielem rodu Piastów ⁵⁾. Inne podobne wypadki pochodzą już z czasów po rozdziale

zwrócić jednak należy uwagę na to, że w testamencie znalazło się także rozporządzenie co do opieki, pod jaką przejść miał po śmierci Bolesława Leszko, jak niemniej substytucja na wypadek bezpotomnego zejścia syna; sprawy te wymagały rzeczywiście osobnego oświadczenia woli ojcowskiej, i w tem można się dopatrzeć powodu, dlaczego testament przyszedł w tym wypadku do skutku. Czy zresztą sama instytucja Leszka dziedzicem znalazła się rzeczywiście w testamencie, o tem można mieć przynajmniej wątpiwości; użyta przez Kadłubka formułka: *Lestco filius meus Masovie simul et Cuiavie unicus in solidum heres esto!* trąci zanadto właściwą temu pisarzowi erudycją romanistyczną, ażeby można do niej przywiązywać zbytnią wagę.

¹⁾ W stosunkach prywatno-prawnych rzeczzone prawo starosty rodowego utrzymało się niemal do ostatnich czasów u Słowian południowych, por. Krauss, *Sitte u. Brauch der Südslaven* 79 n. Co do pierwotnych stosunków czeskich, gdzie władza starosty rodowego w tymże samym występuje charakterze, por. Jireček, *Recht in Böhmen u. Mähren* I. 28 n., a zwłaszcza Lippert, *Sozialgeschichte Böhmens* I. 191 n.

²⁾ Por. wyżej str. 298.

³⁾ Gall w *Mon. Pol.* I. 415.

⁴⁾ Świadomość dziedzicznego prawa, przysługującego Kazimierzowi, wyraża bardzo dobitnie Gall, wkładając mu w usta słowa: *Nulla hereditas... iustius vel honestius possidebitur, quam paterna.* *Ibid* I. 416.

⁵⁾ *Mortuo itaque rege Boleslao aliisque fratribus defunctis Wladislaus dux solus regnavit*, wyraża się Gall, *ibid.* I. 425. W chwili wygnania Szczodrego inni jego bra-

dynastyi na poszczególne linie; jest ich w ogóle stosunkowo nie wiele. Chronologicznie najbliższy, nie jest zresztą całkiem pewny. W dokumencie z r. 1214¹⁾ wspomniany jest niejaki Bolesław *dux de Opul*; czym był synem, nie podaje ani to, ani jakiegokolwiek inne źródło. Ze względu na przydane określenie przyjąć trzeba, że był synem zmarłego r. 1211 Mieszka opolsko-raciborskiego, jak też trafnie domyślają się genealogowie śląscy (V. 5), a zatem bratem Kazimierza I, innego syna tegoż Mieszka (V. 1). Ponieważ nie znajdujemy dalszych śladów istnienia tego Bolesława, a Kazimierz I w następnych latach panowania swego dzierży całą dzielnicę opolsko-raciborską, jak ją dzierżył poprzednio jego ojciec, przeto, jeżeli przyjmiemy, iż dodatek *dux de Opul*, przydany do imienia Bolesława w dokumencie z r. 1214, oznaczał wykonywanie przezeń rządów w dzielnicy opolskiej, będziemy musieli wnioskować, iż po rychłej widocznie jego śmierci, część jego spadła na Kazimierza. W tejże samej linii opolskiej zdarza się rychło potem drugi podobny wypadek: r. 1246, po zgonie Mieszka II opolskiego (V. 6), przechodzi jego dzielnica na jedynego brata młodszego Włodzisława (V. 7), i to na zasadzie testamentu, spisane go przez Mieszka na rok przed śmiercią²⁾. W r. 1304, po śmierci Konrada II żegańskiego (II. 1), dziedziczy jedyny jego brat Henryk III głogowski (II. 3)³⁾, i to znowu na zasadzie osobnego testamentu, spisane go przez Konrada na krótko przed zgonem⁴⁾. Wreszcie w linii mazowieckiej zaliczyć tu należy sukcesyą po Kazimierzku I warszawskim (X. 4) r. 1355, która przeszła na jedyne go brata, jaki podówczas żył, Ziemowita III (X. 3); stało się to, co prawda, drogą pośrednią, gdyż spuścizna dostała się właściwie jako opróżnione lenno Kazimierzowi Wielkiemu, który ją dopiero osobnym aktem nadał Ziemowitowi⁵⁾ w dalsze lenno; wszelako okoliczność, że król nie zatrzymał kraju dla siebie, a uwzględnił prawa Ziemowita, świadczy, iż nie rozstrzygały tu bynajmniej ścisłe normy prawa lennego, ale raczej zasady polskiego prawa dziedziczenia.

cia, prócz Włodzisława, już nie żyli (II. 17. 18); Włodzisław odziedziczył zatem rządy w całej Polsce już r. 1079, nie zaś dopiero r. 1081, jakby to zdawało się wynikać z powyższych słów Galla, który wypadek ten odnosi dopiero do czasu po śmierci Bolesława.

¹⁾ Grünhagen, Schles. Reg. I. 90.

²⁾ Cod. dipl. Siles. I. nr. 7. Co do daty testamentu por. przeciw wywodom Grünhagena, Schles. Reg. I. 287, uwagi w mojej Geneal. Piastów 324.

³⁾ Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 537.

⁴⁾ Grünhagen, Schles. Reg. IV. 61.

⁵⁾ Kod. dipl. Mazow. nr. 77; Dokum. kujaw. i mazow. 328 nr. 38.

Omówione tu przykłady nie wyjaśniają jeszcze wyczerpująco sprawy następstwa pomiędzy braćmi; za każdym razem zostawał bowiem po zmarłym tylko brat jedyny; nie dają zatem wiadomości, na jakich zasadach opierało się następstwo, jeżeli pozostało braci kilku. W każdym razie uwagi godną jest już i tutaj okoliczność, że sukcesya Włodzisława opolskiego po Mieszkę II opolskim i Henryka III głogowskiego po Konradzie II żegańskim były wynikiem osobnych testamentów; biorąc rzecz ściśle, należałoby się tedy dorozumiewać, że zasadniczo nie była konieczną, skoro ją zarządzić musiał testament; toż wiemy, że przy dziedziczeniu syna jedynaka, który miał konieczne, samo przez się rozumiejące się prawo następstwa po ojcu, testamentów takich nie sporządzano ¹⁾. Zanim z spostrzeżenia tego wysnujemy dalsze wnioski, rozpatrzmy sprawę następstwa między braćmi w tym wypadku, gdzie po zgonie jednego z nich pozostało ich więcej przy życiu.

Pod tym względem dopiero z samego końca okresu rządów Piastowskich na Mazowszu mamy do zapisania dwa przykłady, w których dziedzictwo dostaje się wszystkim braciom. Tak po zgonie Kazimierza III (XII. 11) r. 1480 obejmują pozostali trzej jego bracia Konrad III, Bolesław V i Janusz II (XII. 8. 12. 13) jego dzielnicę płocką w wspólne posiadanie, w którym utrzymują się aż do r. 1488 ²⁾; wszelako i tutaj zaznaczyć trzeba, że według zamiaru samego Kazimierza sukcesya miała przejść właściwie tylko na jednego z nich, Janusza II, któremu Kazimierz księstwo swoje jeszcze za życia, r. 1475, odsprzedał ³⁾. Wspólne rządy wszystkich trzech braci w Płockiem w latach 1480—1488 zdają się być zatem tylko wynikiem podniesionych dodatkowo roszczeń ze strony dwu starszych przeciw Januszowi II, którym tenże sprzeciwić się nie miał dość siły. W najbliższym czasie potem, po śmierci Bolesława V r. 1488, staje pomiędzy pozostałymi braćmi, Konradem III i Januszem II, ugoda, mocą której spadek Bolesława podzielony został w ten sposób, iż ziemia warszawska dostała się Konradowi, a ziemia płocka i wiska przeszły w całości na Janusza ⁴⁾. Ściśle rzecz biorąc, właściwym dziedzicem Bolesława był i tutaj sam Konrad, on bowiem odziedzzył ziemię, stanowiącą zrazu całkowite uposażenie zmarłego; Janusz otrzymał kraj, w którym poprzednio już wspólne z braćmi wykonywał rządy, do którego zresztą na podstawie dawniejszego kupna nabył wyłączne prawo.

¹⁾ Por. wyżej str. 305 uw. 3.

²⁾ Por. wywód w mojej Geneal. Piastów 525 uw. 3.

³⁾ Acta Tomie. VIII. 172.

⁴⁾ Miechowita, wyd. II. 346. Por. też moję Geneal. Piastów 535.

Obok tych dwu wypadków, z których zresztą żaden, jak widzieliśmy, nie wykazuje w całej pełni i czystości zasady dziedziczenia wszystkich braci, umieścić można jeszcze tylko jeden, chronologicznie o wiele wcześniejszy, którego istota i znaczenie nie dadzą się jednakowoż dzisiaj, z powodu sprzecznych wiadomości źródłowych, określić dokładnie. Mam tu na myśli następstwo w ziemię sandomierską, po śmierci Henryka, tamtejszego księcia (III. 18), r. 1166. Według zapiski kapitulnej krakowskiej z tegoż roku, ziemia sandomierska, jako spadek po Henryku, podzieloną została na trzy części, z których jedna, z miastem Sandomierzem, dostała się Bolesławowi Kędzierzawemu (III. 16) ¹⁾. Kto otrzymał dwie pozostałe części, tego zapiska nie wyjaśnia; jeżeli jednak podział taki miał mieć w ogóle jakiś cel, to trzeba przypuścić, że obok Kędzierzawego otrzymali częściowe udziały nadto jeszcze dwaj i inni pozostali jego bracia, Mieszko III i Kazimierz Sprawiedliwy (III. 17. 22). Opierając się na zapisce, należałoby zatem niniejszy wypadek zaliczyć do grupy tych, gdzie spadek po jednym z braci dostaje się wszystkim pozostałym. Wnioskowi temu przeciwstawić jednak należy wyraźne twierdzenie dobrze z ówczesnymi stosunkami obznajomionego Kadłubka o wyłącznej sukcesyi samego Kazimierza ²⁾. Również w dyplomie zagajskim z roku około 1172 sam Kazimierz mieni się spadkobiercą Henryka, a wyrażenie to jest tu tak ogólnem, że przemawia z większem prawdopodobieństwem za sukcesją w całą dzielnicę ³⁾. Zważyć też należy, że, o ile mamy możność śledzenia dalszych dziejów ziemi sandomierskiej w najbliższych potem czasach, nie ma śladu, iżby pewne jej części przyłączone były do dzielnicy kujawsko-mazowieckiej (Bolesława) lub wielkopolskiej (Mieszka III), ani też, iżby tamtejsi książęta wykonywali tam rządy, lub rościli sobie do niej prawo; owszem widzimy, że linia Kazimierza dzierży panowanie nad całą ziemią, a nie ma też wskazówek, iżby o jej posiadanie prowadziła spór z pozostałymi dwiema. Chcąc zgodzić ze sobą obie wiadomości zasadniczo wiarogodne, przyjąć trzeba, że wpra-

¹⁾ Cuius (Henrici) terre porcio in tres partes divisa est. Elegancior pars et sedes domini eius, videlicet Sudomir Bo(lezlao) maiori fratri cessit. Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.

²⁾ Iam siquidem emancipatus Casimirus fratris demortui Henrici non absimili testamento principatui successerat. Mon. Pol. II. 375. Roczn. Sędziw. (ibid. II. 875) potwierdza tę wiadomość, z mylnym dodatkiem, że Henryk zapisał Kazimierzowi testamentem nie tylko ziemię sandomierską, ale nadto sieradzką i łęczycką.

³⁾ Kazimirus... qui dei gracia successi heres et possessor bonorum fratris mei pie memorie ducis Henrici. Kod. dypl. Pol. III. nr. 6. Co do autentyczności tego dyplomu, której zaprzeczył Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w., 3, por. uwagi Krzyżanowskiego, Początki dyplom. pol. 4 n.

wdzie po śmierci Henryka ziemia sandomierska podzieloną została pomiędzy trzech jego braci, ale wnet potem, jeszcze przed zgonem Kędzierzawego, dostała się, może na zasadzie dodatkowego pomiędzy nimi układu, samemu tylko Kazimierzowi. W ostatecznym wyniku spadek Henryka przeszedł zatem tylko na jednego z pozostałych braci, z wykluczeniem innych.

Bardzo nieliczną jest też inna grupa wypadków, w których prawo następstwa kilku, lubo już nie wszystkich braci poprzednika, znajduje uwzględnienie. Jest ich tylko dwa; oba należą do wieku XIV i dotyczą linii Piastów śląskich. R. 1326 miasto. Stynawa, stolica Jana, ks. stynawskiego (II. 11), zobowiązuje się przez złożenie holdu, na wypadek bezpotomnej śmierci swego pana, snać z jego polecenia, uznać władzę dwu jego braci, najstarszego Henryka II i najmłodszego Przemka (II. 8. 12)¹⁾; pominięty średni, Konrad namysłowski (II. 9)²⁾. W tymże samym roku 1326 miasto Głogów, dziedzina wspomnianego co dopiero Przemka, zobowiązuje się w podobny sposób, i widocznie także z polecenia swego księcia, poddać się w razie bezpotomnej jego śmierci, dwu jego braciom, Henrykowi II i Janowi³⁾; pominięty znowu średni, Konrad namysłowski⁴⁾.

Wszystkie inne przykłady wykazują, że dziedzictwo po zmarłym dostawało się jednemu tylko z jego braci, z wykluczeniem wszystkich innych. Poczynając od omówionego już poprzednio wypadku sukcesyi sandomierskiej po Henryku, który tutaj również zaliczyć można, powtarzają się one już zaraz w najbliższych czasach potem, i dadzą się odtąd śledzić jako praktyka, przestrzegana w rodzie Piastów aż do ostatnich niemal czasów jego istnienia. Zastosowanie jej jest tak częstem, że zasadę, której stała się wyrazem, można uważać za regułę, omówione zaś poprzednio nieliczne wypadki dziedziczenia wszystkich lub kilku braci, tylko jako wyjątek. Roku 1248, po śmierci Bolesława I mazowiec-

¹⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehen- u. Besitz-Ukden Schles. I. 127 nr. 6.

²⁾ Śmierć Jana nastąpiła znacznie później, bo dopiero między r. 1361 a 1365; gdy zaś księstwo stynawskie weszło tymczasem r. 1329 w stosunek lenny do Czech (por. ibid. I. 129 nr. 9), przeto sprawa sukcesyi w tym czasie nie wchodzi już w zakres niniejszego rozbioru. O tej sukcesyi po śmierci Jana mówi Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 539.

³⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehen- u. Besitz-Ukden Schles. I. 127 nr. 7.

⁴⁾ R. 1329 Głogów wszedł już w stosunek lenny do Czech; kiedy wnet potem r. 1331 Przemko zmarł bezpotomnie, odziedziczyli jego spadek dwaj wyznaczeni w układzie bracia per ordinationem, a więc na mocy zarządzenia samego Przemka, jak się wyraża Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 538.

kiego (VI. 8), cała jego dzielnica dostaje się najmłodszemu bratu Ziemowitowi I (VI. 14); pominięty średni, Kazimierz I kujawski (VI. 10)¹⁾. Pominięcia tego nie można tłumaczyć argumentem, że Kazimierz miał już wtedy osobną dzielnicę, której nie posiadał Ziemowit; w rzeczywistości bowiem i Ziemowit jeszcze za życia Bolesława odziedziczył był część Mazowsza, mianowicie ziemię czerską²⁾. R. 1286, po śmierci Bernarda, ks. na Lwówku śląskim (Löwenberg, I. 35), dziedziczy jego ziemię brat Bolko I (I. 34)³⁾; pominięty najstarszy z braci Henryk V (I. 33). R. 1288, po śmierci Leszka Czarnego (VII. 1), ziemia sieradzka, stanowiąca ojcowiznę tego księcia, przechodzi na jego brata Włodzisława Łokietka (VII. 4)⁴⁾; pominięci dwaj młodsi Łokietka bracia, Kazimierz II łęczycki i Ziemowit dobrzyński (VII. 5. 6). R. 1289, po śmierci Przemka stynawskiego (II. 2), sukcesya przechodzi na jego brata Henryka III (II. 3), z pominięciem najstarszego, Konrada II żegańskiego (II. 4), który, lubo już wtedy był proboszczem kapitulnym wrocławskim, przeciw rządów świeckich w ojcowiznie nie porzucił⁵⁾. R. 1294, po śmierci Kazimierza II łęczyckiego (VII. 5) dziedzina jego spada na starszego brata, Łokietka (VII. 4)⁶⁾, z wykluczeniem młodszego, Ziemowita dobrzyńskiego (VII. 6). R. 1318 Przemysł, książę wyszogrodzki (VII. 11), zawiera układ ze starszym swym bratem Leszkiem inowrocławskim (VII. 10), zapewniając mu na wypadek bezpotomnej śmierci następstwo w swojej dzielnicy⁷⁾; wykluczony brat ich młodszy, Kazimierz III

¹⁾ Latop. Hipac. 537. Wzmianka Roczn. Franc. krak. (Mon. Pol. III. 47), jakoby Bolesław połowę swojej dzielnicy zapisał Ziemowitowi, a drugą Kazimierzowi, jest niewątpliwie błędną, nie tylko ze względu na przytoczoną co dopiero wiadomość Latop. Hipac.; sprzeciwiają się temu podaniu nadto także późniejsze fakty historyczne, wykazujące, iż Ziemowit panował w całym Mazowszu. Kron. Wielk. (ibid. II. 565), mieszając Bolesława I ze zmarłym na krótko przedtem jego ojcem, Konradem I (VI. 5), podaje mylnie, jakoby Ziemowit nastąpił na Mazowszu wprost po ojcu. Por. moje Geneal. Piastów 285.

²⁾ Ibid. 312.

³⁾ Już r. 1287 tytułuje się Bolko I księciem na Lwówku. Grönhagen, Schles. Reg. III. 89.

⁴⁾ Roczn. Tras. i Roczn. Małop., Mon. Pol. II. 859. III. 198. Por. też moje Geneal. Piastów 343, której wywód uzupełnić należy nadto tym szczegółem, że tytułatura Łokietka: dux Syradie pojawia się nie dopiero r. 1290, ale już 1289. Kod. dypl. Małop. II. nr. 514.

⁵⁾ Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 587.

⁶⁾ Roczn. Tras. i Roczn. Małop., Mon. Pol. II. 859. III. 198. Nadto por. moje Geneal. Piastów 343.

⁷⁾ Lelewel, Początki prawdy pol., w zbiorze poznańskim III. 183. Regest tego układu u Rykaczewskiego, Invent. 323.

gniewkowski (VII. 12) .R. 1322, po zgonie Bolesława oleśnickiego (II. 10), otrzymuje jego dzielnicę brat starszy, Konrad namysłowski (II. 9)¹⁾; wyłączeni od następstwa nietylko dwaj bracia młodszy, Jan stynawski i Przemko głogowski, ale nawet najstarszy w całym rodzeństwie, Henryk II żegański (II. 8. 11. 12). R. 1442, po śmierci Kazimierza II bełskiego (XI. 8) cała jego dziedzina przechodzi na brata młodszego, Włodzisława I płockiego (XI. 10)²⁾; pominięty brat starszy, Aleksander (XI. 6), co do którego jednak zaznaczyć trzeba, że sprawował podówczas wysoką godność kościelną zagranicą. Tutaj zaliczyć też można wypadki, w których część lub całość pewnej dzielnicy przez sprzedaż dostaje się z rąk jednego brata w ręce drugiego, z pominięciem innych żyjących; z ostatniej doby Piastów mazowieckich należy tu sprzedaż ziemi wyszogrodzkiej, dokonana r. 1474 przez Kazimierza III płockiego (XII. 11) na rzecz jego brata najstarszego, Konrada III (XII. 8)³⁾, z pominięciem dwu młodszych, Bolesława V i Janusza II (XII. 12. 13), tudzież wspomniana już poprzednio przy innej sposobności sprzedaż całej ziemi płocko-wiskiej, dokonana r. 1475 przez tegoż samego księcia na rzecz najmłodszego brata Janusza⁴⁾, z pominięciem dwu starszych, Konrada i Bolesława.

Rozpatrując istotę przywiedzionych co dopiero wypadków, dochodzimy do wniosku, że już w najbliższym kole krewnych bocznych, pomiędzy braćmi, prawo dziedziczenia nie jest powszechnem w tem rozumieniu, iżby obejmowało całe to koło. Powołanie wszystkich pozostałych braci do spadku należy do zjawisk wyjątkowych; również wyjątkowo tylko przychodzi do skutku podział, uwzględniający przynajmniej kilku z pośród nich. Najczęściej rzecz uклада się w ten sposób, że cały spadek dostaje się tylko jednemu z pośród braci zmarłego. Nie ma też żadnej zasady, któraby rozstrzygała, kto z pośród nich ma prawo następstwa. Raz dziedziczy wprowadzie najstarszy z pominięciem młodszych, innym razem jednak średni z pominięciem starszych i młodszych, albo nawet najmłodszy z pominięciem wszystkich starszych. W szczególności nie może być mowy o jakimkolwiek pierwszeństwie brata najstarszego; na jedenaście przywiedzionych poprzednio wypadków, prawa jego nie znalazły uwzględnienia ośm razy; gdyby zaś odliczyć sukcesyą sando-

¹⁾ Zestawienie szczegółów patrz u Grotefenda, Stammtafeln, pod przytoczonymi numerami.

²⁾ Że takiem było następstwo, wynika stąd, że już r. 1444 Włodzisław I rozporządza ziemią bełską na wypadek śmierci. Kod. dypl. Mazow. nr. 191.

³⁾ Ibid. nr. 229.

⁴⁾ Acta Tomie. VIII. 172. Por. str. 308.

mierską z r. 1166 z powodu, że zrazu przeszła na wszystkich pozostałych braci, tudzież bełską z r. 1442 z powodu, że pominięty brat starszy był podówczas dostojnikiem kościelnym, to w każdym razie pozostanie jeszcze pokaźna stosunkowo cyfra sześciu wypadków, w których następstwo brata najstarszego zostało wykluczonem.

Jeżeli tedy Piastowskie prawo dziedziczenia żadnej co do porządku następstwa braci nie wytworzyło zasady, to już jasną jest rzeczą, że w każdym poszczególnym przypadku działać musiał z osobna inny czynnik, rozstrzygający, komu z nich przypaść ma w udziale dziedzictwo. Co do niektórych faktów, jakie powyżej przytoczyliśmy, źródła nie dają dostatecznych wskazówek w tej mierze; wszystkie jednak wiadomości, które zresztą posiadamy, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że owym czynnikiem rozstrzygającym była wola poprzednika. W jakim kształcie ta wola na zewnątrz się przejawia, jest rzeczą obojętną; może to być formalny testament, albo polecenie, udzielone podwładnym przez żyjącego księcia, aby na wypadek jego bezpotomnej śmierci uznali władzę jednego z braci, albo układ dziedziczenia, zawarty przezeń z drugim bratem, albo wreszcie ustąpienie ziemi tytułem kupna-sprzedaży ¹⁾. Szczęólnego znaczenia jest w tej mierze wiadomość, przechowana przez współczesne prawie i dobrze z stosunkami mazowieckimi obeznane źródło ruskie w sprawie następstwa Ziemowita I po Bolesławie I r. 1248. Stwierdza ono wyraźnie, iż Bolesław, umierając, przekazał Ziemowitowi Mazowsze, posłuchawszy rady kniazia Daniły halickiego, który podówczas z powodu bliskiego węzła powinowactwa z Bolesławem miał wpływ na kierunek jego polityki ²⁾. Znaczy to, że rozrządzenie spadkiem jest tu wynikiem wolnej woli poprzednika; rada Daniły, a zatem także i postanowienie Bolesława, mogły bowiem wypaść inaczej, w następstwie czego spadek mógł być ominąć Ziemowita i dostać się innemu członkowi rodu Piastów, chociażby tylko drugiemu bratu Bolesława, Kazimierzowi kujawskiemu. Z tego punktu widzenia wyjaśnić też można wy-

¹⁾ Ta ostatnia grupa czynności należy, jak wiadomo, do t. z. aktów między żyjącymi. Mimo to tak tu, jako też w dalszym ciągu pracy, omawiamy je, ze względu na jednakowy skutek prawny, t. j. przeniesienie ziemi z poprzednika na następcę, na równi z aktami, dotyczącymi właściwego dziedziczenia, ile że w ramach ówczesnej organizacji rodowej, jakoteż nieukształconego na wzorach romanistycznych pojęcia prawa spadkowego, różnica między aktami pomiędzy żyjącymi a na wypadek śmierci nie miała pod tym względem zasadniczego znaczenia.

²⁾ Umre Bolesław mazoweszskij kniaz i wdast Mazowesz bratu swojemu Somowtowi, posłuszaw kniazia Daniła, by bo bratuczada jeho za nym, doczy Aleksandrowa. Latop. Hipac. 538.

padki dziedziczenia kilku lub wszystkich braci zmarłego; nie są one wynikiem ich niewzruszalnego prawa następstwa, ale szczególnego w niektórych razach rozporządzenia poprzednika, jak tego wyraźnie zresztą dowodzą wspomniane poprzednio dwie sukcesye, stynawska i głogowska z r. 1326.¹⁾

Na równi z wymienionymi poprzednio wypadkami umieścić należy inne, w których przy śmierci księcia nie ma wprawdzie żadnego brata żyjącego, ale są synowie, zrodzeni z jednego lub kilku jego braci poprzednio zmarłych. Ci są z spadkobiercą połączeni przez głowę tego samego przodka, który go łączył także z jego braćmi. Pytanie przedstawia się zatem w ten sposób: na jakich zasadach opiera się dziedziczenie synowców po stryjach, jako ich krewnych najbliższych, przedstawiających osoby nieżyjących już braci. Najwcześniejszy tego rodzaju wypadek, t. j. sukcesya Włodzisława Odonica (IV. 12) po Włodzisławie Laskonogim (IV. 8) r. 1231, nie może tu być brana na wzgląd ile że Odonie wygnał był stryja pod koniec życia i zajął przemocą jego dziedzinę²⁾, którą też przez pewien czas po jego śmierci razem z własną swoją ojcowizną dzierżył. Inne, późniejsze zdarzenia przynoszą wyjaśnienie sprawy. R. 1270, po śmierci Włodzisława, arcybiskupa salzburskiego (*I. 31*), do którego zarazem należała część ziemi wrocławskiej, a który zmarł widocznie bez pozostawienia ostatniej woli, podnieśli równocześnie roszczenia o spadek wszyscy synowie trzech jego nieżyjących braci, a mianowicie Henryk V i Bolko I (*I. 33. 34*), synowie Bolesława II; Henryk IV (*I. 42*), syn Henryka III; tudzież Konrad II, Przemko i Henryk III (*II. 1—3*), synowie Konrada I głogowskiego. Wyrok polubowny Przemysła Ottokara II, który spór załatwił³⁾, przyznał dziedzictwo Henrykowi IV, co się tłumaczy okolicznościami, że cała dzielnica wrocławska była właściwie jego ojcowizną po Henryku III, którą dopiero po śmierci ojca podzielił był z Włodzisławem salzburskim⁴⁾; zarządził jednak równocześnie, że Henryk IV winien odstąpić jedną trzecią część ziemi Bolkowi I. W ostatecznym wyniku z trzech grup synowców zmarłego Włodzisława uwzględnionym został prócz Henryka IV jeszcze tylko jeden z gałęzi rodu świdnickiej, ale już nawet w tej gałęzi pominięto rodzzonego i to starszego brata Bolka, Henryka V, nie mówiąc o gałęzi głogowskiej, która w osobach wszystkich trzech

¹⁾ Por. str. 310.

²⁾ Kron. Wielk., Mon. Pol. II. 557.

³⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. I. 483 nr. 1.

⁴⁾ Por. Löschke, Ueber den Regierungsantritt Heinrichs IV. Schles. Zeitschr.

swoich przedstawicieli, w tym samym stopniu z Włodzisławem salzburskim spokrewnionych, uwzględnioną nie została. Bardziej jeszcze znamiennym jest dalszy wypadek tego rodzaju następstwa na Śląsku, ile że nie odgrywał tu żadnej roli jakikolwiek czynnik zewnętrzny, jak w poprzednim razie sąd polubowny króla czeskiego. Mam tu na myśli następstwo po bezpotomnej śmierci Henryka I jaworskiego (*IV. 3*), zmarłego r. 1346. W czasie tym nie było już przy życiu żadnego brata Henryka; z brata starszego, Bernarda świdnickiego, został syn Bolko II (*IV. 9*), a z brata młodszego Bolka, II ziemickiego, syn Mikołaj (*IV. 13*). Obaj byli z Henrykiem I połączeni tym samym węzłem pokrewieństwa; mimo to spadek po nim odziedziczył tylko Bolko II z wyłączeniem Mikołaja¹⁾. Nie można zaś wątpić, że stało się to z woli samego Henryka; jeszcze bowiem w r. 1345 otrzymał on od Bolka II przyrzeczenie, że w razie objęcia po nim rządów szanować będzie prawa rycerstwa jaworskiego²⁾. Szczególnej uwagi godnym jest wypadek, pochodzący z bardzo wczesnej doby dziejów Śląska jako osobnej dzielnicy. R. 1203 zmarł Konrad (*I. 4*), syn Włodzisława II, jako obrany biskup bamberski, ale zarazem jako świecki władca ziemi głogowskiej. Według źródeł śląskich³⁾ ziemia ta miała się dostać jego bratu Bolesławowi Wysokiemu (*I. 2*), co jest rzeczą niemożliwą, gdyż Bolesław wtedy już nie żył; rozumieć tu raczej należy Bolesławowego syna, Henryka Brodatego (*I. 11*), który w istocie w ziemi tej wykonuje rządy już od najbliższych czasów potem aż do końca życia. Spadek odziedziczył zatem synowiec zmarłego, z pominięciem jego brata rodzonego, Mieszka raciborsko-opolskiego (*I. 3*); czy na zasadzie testamentu, o tem źródła milczą.

Dla wyczerpania rzeczy rozważymy tu jeszcze kilka wypadków dziedziczenia odwrotnego, t. j. stryjów po synowcach. Jeszcze Bolesław Kędzierzawy, ojciec jedynego, pono chorowitego syna Leszka (*III. 25*), zarządził w osobnym testamencie, że gdyby Leszek zmarł bezpotomnie, dzielnica jego kujawsko-mazowiecka dostać się winna Kazimierzowi Sprawiedliwemu (*III. 22*)⁴⁾. Jest to jedyny w dziejach Piastów wypadek,

¹⁾ Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 509.

²⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehen- u. Besitz-Ukden Schles. I. 498 nr. 7. W czasie tego przyrzeczenia, jakoteż śmierci Henryka (1346), ziemia jaworska nie została w lennej zawisłości od Czech.

³⁾ Chron. Pol. i Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 479. 644.

⁴⁾ De Lestcone, si quid humanitus obtigerit, idem frater meus Casimirus earumdem provinciarum unicus in solidum heres esto. Kadłubek, ibid. II. 375.

gdzie rozporządzenie co do następstwa nie wychodzi od bezpośredniego poprzednika-spadkodawcy, ale w jego zastępstwie od ojca. O ile przez to wyosabnia się on tu jako zjawisko wyjątkowe, o tyle sam wybór następcy opiera się na tych samych prawidłach, jakie zresztą i w innych razach stosowano: z dwu żyjących stryjów Leszka powołany do dziedzictwa tylko jeden; pominięty drugi, i to starszy, Mieszko III (III. 17); pominięci także trzej żyjący podówczas synowie zmarłego przedtem stryja najstarszego, Włodzisława II (*I.* 2—4). Testament Kędzierzawego nie wykluczał zresztą w zasadzie przysługującego Leszkowi prawa rozrządzenia spadkiem według własnego uznania; to też, kiedy Leszko już po śmierci ojca wszedł chwilowo w zatarg z Kazimierzem, cofnął zarządzenie ojcowskie i spisał nowy testament, którym dziedzictwo swoje, w razie bezpotomnej śmierci, przekazał Mieszkowi, synowi Mieszka III (IV. 7), swojemu bratu stryjecznemu¹⁾. Testament ten usuwał zapewnione poprzednio jednemu ze stryjów następstwo, a, co ważniejsza, w szeregu siedmiu braci stryjecznych, jakich podówczas (poza linią Kazimierza) miał Leszko, wykluczał: naprzód wszystkich trzech z linii śląskiej (*I.* 2—4), a następnie trzech z tej samej linii wielkopolskiej, w której teraz upatrzył sobie dziedzica, tak samo, jak tamten, synów Mieszka III, pośród nich dwu odeń starszych, Odonę i Bolesława (IV. 1. 6. 8). Że Leszko wnet potem odwołał to rozporządzenie i przywrócił walor testamentowi ojca, utwierdzając go nowym testamentem własnym²⁾, na podstawie którego Kazimierz Sprawiedliwy odziedziczył rzeczywiście cały po nim spadek, w tem nowy dowód nieścisłości nieczem możności dowolnego wyboru następcy. Nie dość jasną jest sprawa sukcesji w księstwo opolskie po śmierci Jarosława d. 22 marca 1201 r. (*I.* 6)³⁾. Że Jarosław wydał jakieś rozporządzenie co do spadku po sobie, jest rzeczą niewątpliwą; nie znamy jednak całkowitej jego treści; wiemy tylko, iż Nisę wraz z okręgiem zapisał biskupstwu wrocławskiemu⁴⁾; kto z jego woli dziedziczyć miał główną część dzielnicy, nie podają źródła. Sprawę gmatwa i ta okoliczność, że w najbliższym czasie po jego śmierci zmarli też dwaj najbliżsi jego krewni: brat Bolesław 18 lipca i ojciec Bolesław Wysoki 7 grudnia tegoż samego 1201 r. (*I.* 2. 8). Czy spadek dostał

¹⁾ Igitur Lestco... Mesconidem... iuvenem Mesconem sui successorem principatus testamento instituit. Mon. Pol. II. 406. 407.

²⁾ Tum Lestco paterni religionem testamenti pia veneracione confirmans proprie quoque testacionis robur, qua Casimirum ex integro sibi successorem pronunciat, quod supreme voluntatis arbitrio die supremo conclusit. Ibid. II. 407.

³⁾ O rządach opolskich Jarosława por. Smolka, Henryk Brod. 17 i 18 uw. 18.

⁴⁾ Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 482.

się chwilowo jednemu z nich, a potem dopiero stał się przedmiotem sporu między innymi książętami śląskimi, czy też spory te zaczęły się już zaraz po śmierci Jarosława, jeszcze za życia obu wspomnianych Bolesławów, rozstrzygnąć nie można; ostatecznie z roszczeniami do dziedzictwa występują: Mieszko I raciborski, Jarosława stryj (*I. 3*) i Henryk Brodaty, jego brat (*I. 11*). O wyniku rozstrzygnięcia walka, zakończona pomyślnie dla Mieszka, który odzierżył Opole¹⁾, i dlatego nie można stąd wysnuwać jakiegokolwiek wniosków co do zasady prawnej; zaznaczyć jednak trzeba, że żyjący podówczas Konrad (*I. 4*), drugi stryj Jarosława, spokrewniony z spadkodawcą w tym samym stopniu co i Mieszko raciborski, wprawdzie duchowny, ale zarazem także władca świecki w dzielnicy głogowskiej, w sporze o następstwo żadnego udziału nie bierze.

Przykłady te wykazują zatem, że sprawa następstwa synowców po stryjach i stryjów po synowcach podlega tym samym prawidłom, co i następstwo braci między sobą. W zasadzie rozstrzyga tu zarządzenie księcia poprzedniego, którego wybór nie podlega żadnym ograniczeniom nie tylko co do poszczególnych wyosobnionych gałęzi rodu, ale także co do osób w obrębie każdej gałęzi z osobna, z których jakakolwiek powołana być może do dziedzictwa, a w szczególności nawet synowiec lub stryj młodszy z wykluczeniem starszego.

Wobec tego nasuwa się do rozpatrzenia jeszcze tylko jedno pytanie: czy ów wybór poprzednika, wolny co do osób w obrębie omówionych tu grup krewnych bocznych, jest przynajmniej ograniczony grupami samymi w tem rozumieniu, iż w razie istnienia koła bliższego nie wolno mu sięgnąć do koła dalszego, a więc pominąć braci, wzgl. synowców lub stryjów, i ustanowić dziedzicem innego, w dalszym stopniu ze sobą spokrewnionego członka rodu.

Wyjaśnienie tej sprawy przynoszą następujące wypadki:

Przed r. 1228 Włodzisław Laskonogi (*IV. 8*) zawiera umowę z Leszkiem Białym (*VI. 4*), zapewniającą obu książętom wzajemne po sobie dziedziczenie na wypadek, gdyby który z nich zmarł bezpotomnie²⁾.

¹⁾ Co do przebiegu sprawy por. Grünhagen, Schles. Reg. I. 57. 64.

²⁾ Dokument umowy nie dochował się do naszych czasów. Dowiadujemy się o niej z późniejszego dokumentu z r. 1228, który streszcza ją w sposób następujący: Quod si quis nostrum habens prolem decederet, superstes prolem illam in propriam adoptaret et sibi totaliter substitueret in heredem, si propriam non haberet; similiter e converso, et hoc cuiuslibet iure in integrum conservato. Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 19. Ostatni ustęp uważam za rodzaj tautologii, t. z., że każdy z układających się książąt, póki żyje, pozostaje w dzierżeniu odnośnej dzielnicy (przy swoich prawach), co zresztą

Laskonogi wykluczył tu następstwo jedynego synowca Włodzisława Odonica, najbliższego swego krewnego, a co ważniejsza, Leszko sukcesją rodzonego brata, Konrada mazowieckiego (VI. 5), przenosząc ją w razie bezpotomnej śmierci na wielkopolskiego księcia, z którym dopiero przez głowę dziada był związany. Stosownie do tej umowy zapewnił też bezdzietny Laskonogi po śmierci Leszka w akcie z r. 1228 ¹⁾ następstwo w swojej dzielnicy wielkopolskiej Bolesławowi Wstydliwemu (VI. 7), synowi Leszka. W najbliższym potem czasie zmienił to zarządzenie; wygnany przez Odonica na Śląsk, przekazał około r. 1230 ²⁾ dzielnicę swoją Henrykowi Brodatemu, ks. wrocławskiemu (*I. 19*) ³⁾. I tutaj więc wykluczył Laskonogi synowca Odonica, przenosząc sukcesję na księcia śląskiego, dalej z nim, bo dopiero przez głowę dziada z jednej, a pradziada z drugiej strony związanego. R. 1296 Włodzisław

wynikało już z samej treści umowy. Krotoski, Stos. pol. po śmierci Leszka Biał., Roczn. filar. 154, wątpi o autentyczności tego układu, i uważa go tylko za rzecz, później ad hoc wymyśloną, ażeby dodatkowo upozorować prawa Laskonogiego do dzielnicy krakowskiej, kiedy się tamże chwilowo r. 1228 usadowił. Jedynym argumentem, jaki na poparcie twierdzenia swego przytacza, jest to, że układ ten naruszał prawa krewnego bliższego i przenosił spadek na dalszego. Jest to wszelako *petitio principii*; należało bowiem naprzód wykazać, że w istocie krewni bliżsi mieli niewzruszalne prawo następstwa przed dalszymi, czego właśnie nie uczynił; a jak okaże nasz rozbiór, dowód taki nie dałby się nawet przeprowadzić. Upada zatem jedyna podstawa do kwestyonowania autentyczności rzeczonego układu; słusznie autor w późniejszej pracy, temuz samemu przedmiotowi poświęconej: *Walka o tron krakowski w r. 1228, sprawy tej już po raz wtóry nie podnosi. Co do daty układu przyjmuje Krotoski ibid. 153 uw. 4, że jeżeli w ogóle przyszedł do skutku, umieścić go należy pod r. 1226 lub 1227, t. j., jak się samo przez się rozumie, jeszcze za życia Leszka Białego, a nie rychlej, jak dopiero po urodzeniu jego syna Bolesława Wstydliwego r. 1226 (VI. 7), wychodząc widocznie z założenia, że Leszko, póki się nie doczekał syna, nie miał też istotnego powodu zawierania podobnej umowy. Wniosek ten nie jest koniecznym; układ mógł bowiem przyjść do skutku nie tylko ze względu na istniejące już, ale także na spodziewane potomstwo; i jak jeden z kontraktujących książąt, Laskonogi, był podówczas niewątpliwie bezdzietnym, tak też mógł i Leszko nie mieć jeszcze syna, kiedy w układ ten wchodził. Na przeciwnem wobec Krotoskiego stanowisku stoi Semkowicz, Zbrodnia gąsawska, *Ateneum* 1886 III. 338, który mniema, że układ musiał przyjść do skutku przed narodzinami Wstydliwego. Dokładne określenie daty układu nie jest rzeczą możliwą.*

¹⁾ Dokument przytoczony w poprzedzającej uwadze.

²⁾ Datę 1230 r. przyjmuje już Roepell, *Gesch. Pol.* I. 452.

³⁾ Również dokument tej umowy nie dochował się do naszych czasów; dowiadujemy się o niej z późniejszego dokumentu Włodzisława Odonica: *propter domini quondam Wlodislai (Laskonogiego). ut asserit (Henryk Brodaty), patruī nostri, sibi factam filioque suo donacionem. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 168.*

Łokietek wydaje akt cesyi¹⁾, mocą którego zrzeka się Wielkopolski, a na wypadek bezpotomnej śmierci, wszystkich innych swoich dziedzin kujawskich na rzecz Henryka III głogowskiego (II. 3) i jego syna, tegoż samego co ojciec imienia. O ile roszczenia Henryka III do Wielkopolski dadzą się usprawiedliwić jego stosunkowo bliskim węzłem pokrewieństwa po kądzieli z linią Piastów wielkopolskich²⁾, o tyle co do Kujaw wzgląd ten wcale nie mógł wchodzić w rachubę; jako syn trzeciej żony Kazimierza I kujawskiego nie był bowiem Łokietek spokrewnionym przez kobietę z linią Piastów wrocławskich i głogowskich; jego związek z Henrykiem III był tylko pokrewieństwem po mieczu. Pokrewieństwo to było zaś bardzo odległym, sięgało bowiem po jego stronie do czwartej, po stronie Henryka III do szóstej generacji wstecz; mimo to zapewnił mu Łokietek następstwo, pomijając żyjącego podówczas brata rodzonego, Ziemowita dobrzyńskiego (VII. 6) i trzech synów z innego brata, Ziemomysła kujawskiego (VII. 10—12), nie mówiąc już o mazowieckim Bolesławie II (IX. 2), spokrewnionym z nim również w stopniu o wiele bliższym, niż Henryk III. R. 1321 Bolesław III lignicki (I. 45) przekazuje kraj pomiędzy Obrą a Stobrawą Bolesławowi II opolskiemu (VI. 2)³⁾; obaj książęta związani byli ze sobą przez głowę przodka w szóstym pokoleniu wstecz; pominięci natomiast zostali dwaj żyjący podówczas rodzeni bracia Bolesława III, Henryk VI i Włodzisław (I. 46. 47), nie wspominając o licznych innych książętach śląskich, bliższych Bolesławowi III od Bolesława II opolskiego. Sukcesya po Leszku inowrocławskim (VII. 10), żyjącym jeszcze r. 1339, dostaje się Kazimierzowi Wielkiemu⁴⁾, jego bratu stryjecznemu, związanemu z nim dopiero przez głowę dziada, z ominięciem rodzonego brata Leszka, Kazimierza gniewkowskiego (VII. 12), związanego z nim przez głowę ojca. Szczególnej uwagi godnym jest wypadek następstwa w księstwo wrocławskie po śmierci ostatniego księcia tej ziemi, Henryka VI (I. 46). Jeszcze r. 1327 przekazał Henryk dziedzictwo swoje Janowi luksemburskiemu⁵⁾; kiedy zaś r. 1335 zmarł, przeszło ono w istocie w po-

¹⁾ Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745.

²⁾ Por. rozdz. II.

³⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden. Schles. II. 302 nr. 4.

⁴⁾ R. 1343 w szeregu dostojników wielkopolskich, poręczających pokój kaliski ad mandatum serenissimi domini nostri Casimiri (regis), znajduje się także wojewoda inowrocławski. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1221. Później nadał Kazimierz Inowrocław w lenno Włodzisławowi Białemu. Janko z Czarnk., Mon. Pol. II. 661.

⁵⁾ Fakt i data podane w Roczn. wrocł. daw., ibid. III. 685. Por. też Nagr. książ. śląs. i Chron. princ. Pol., ibid. III. 713. 517. Sam akt nie dochował się do naszych czasów, w związku z nim stoi jednak akt Jana luksemburskiego z r. 1327, Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Bes.-Ukden Schles. I. 66. nr. 8.

siadanie korony czeskiej; następstwo dostało się zatem przedstawicielowi obcej dynastii¹⁾, z pominięciem dwu rodzonych braci poprzednika, Bolesława III i Włodzisława (*I. 45. 47*), jak niemniej wszystkich innych Piastów śląskich i wogóle polskich, spokrewnionych z nim po mieczu²⁾.

Omówiona co dopiero grupa wypadków pominięcia braci, lub w ich braku synowców, na rzecz dalszych krewnych, jak w ogóle też powołania krewnych dalszych, z pominięciem bliższych, nie stoi, co do ilości dających się wymienić przykładów, na równi z grupą poprzednią, gdzie bracia, wzgl synowcowie uzyskiwali dziedzictwo z wykluczeniem dalszych; przyczyny dadzą się jednak łatwo wytłómaczyć: jasną jest bowiem rzeczą, że książę, mający prawo wyznaczyć sobie następcę, szukał go przedewszystkiem pośród najbliższych członków rodu; a tylko dla szczególnych powodów sięgał dalej. W każdym razie są one dość liczne i — powszechne, bo nie ograniczają się tylko do jakiegoś krótszego okresu czasu i nie zamykają w obrębie jednej tylko dzielnicy lub jednej linii Piastowskiej. Mogą zatem służyć za podstawę do wysnucia wniosku ogólnego, że następstwo w linii bocznej ominąć mogło koło najbliższych krewnych i przeskoczyć na koła dalsze. Nie można też wątpić, jaki czynnik rozstrzygał w tych razach: była nim znowu wola poprzednika; gdziekolwiek w źródłach bliższa o tem przechowała się wiadomość, wola ta podawana jest zawsze jako tytuł przeniesienia sukcesyi.

¹⁾ Na jakiej zasadzie, por. niżej rozdz. II.

²⁾ Kilka innych przykładów sukcesyi dalszych krewnych bocznych z osobna tu już nie omawiam ze względu na to, że w danej chwili nie było innych bliższych; nie dają one zatem podstawy do wyjaśnienia poruszonego w tekście pytania. Należą tu naprzód trzy wypadki sukcesyi braci stryjecznych po sobie. Tak Henryk IV wrocławski (*I. 42*) z dwu wielkich dzielnic, jakie posiadał, wrocławskiej i krakowskiej, przekazał pierwszą testamentem z r. 1290 (Kod. dypl. Wielk. II. nr. 645) Henrykowi III głogowskiemu (*II. 3*), z wykluczeniem rodzonego i starszego brata Henryka III, Konrada II zębańskiego (*II. 1*), a nadto także dwu braci stryjecznych z innego stryja, Henryka V i Bolka I (*I. 33. 34*). O sukcesyi Przemysła wielkopolskiego w dzielnice krakowską po śmierci Henryka IV będzie mowa niżej w rozdz. II. R. 1345, po śmierci Ziemowita rawskiego i wiskiego (*IX. 11*), dzielnica jego spada na dwu braci stryjecznych, Ziemowita III i Kazimierza I (*X. 3. 4*), synów Trojdena; pominięty natomiast inny brat stryjeczny, Bolesław (*IX. 13*), syn Wańka płockiego. Por. moje Geneal. Piastów 447. Ciż sami Ziemowit i Kazimierz otrzymują dzielnicę płocką po bezpotomnej śmierci Bolesława r. 1351, obaj zresztą najbliżsi jego w tym czasie krewni męscy w linii mazowieckiej. Wynika to z aktu infeudacyjnego Kazimierza W. z r. 1351, stwierdzającego, iż Ziemowit i Kazimierz dzielnicę płocką ustąpili na rzecz króla, który niniejszem oddaje im ją napowrót jako lenno. Kod. dypl. Mazow. nr. 72. Por. też Łukasza, Przyłącz. Mazowska do Korony pol., Przew. nauk i liter. 1875, str. 771. który za Kromerem przyjmuje, że istniał poprzednio układ Bolesława z kró-

Dla usunięcia wszelkich wątpliwości należy zaraz na tem miejscu stwierdzić, że w źródłach naszych, omawiających sprawę następstwa, położony jest niekiedy nacisk na bliższosc związku krwi dziedzica z poprzednikiem¹⁾; rzecz, która mogłaby uchodzić za dowód, że przecież stopień pokrewieństwa miał tu znaczenie rozstrzygające, że zatem poprzednikowi nie wolno było pominąć krewnego bliższego na korzyść dalszego. Zapatrywanie to nie dałoby się wszelako utrzymać. Naprzód bowiem: wzmianki owe są tak wyjątkowe, że co do ilości swojej nie dorównują nawet cyfrze omówionych poprzednio wypadków przeniesienia następstwa na krewnych dalszych, z pominięciem bliższych; w przeważnej części źródła nie poruszają wtedy nawet kwestyi wykluczenia bliższych, choć nieraz sprawę dokładnie omawiają; dowód w tem pośredni, że nie upatrywano w odnośnem zarządzeniu naruszenia istniejącej zasady prawnej, na co zapewne nie omieszkanoby zwrócić uwagi, gdyby ona

lem Kazimierzem, zapewniający mu dziedzictwo płockie; gdyby wiadomość tę przyjąć, wypadłoby, że Bolesław przez rozporządzenie wykluczył sukcesją najbliższych krewnych, książąt mazowieckich, a przeniósł ją na dalszego członka linii kujawskiej. Około r. 1366 Włodzisław Biały gniewkowski (VII. 20) przez dobrowolne ustępstwo przenosi swą dzielnicę na Kazimierza W., spokrewnionego ze sobą przez głowę pradziada, ale w danej chwili najbliższego krewnego po mieczu. Janko z Czarnk., *Mon. Pol.* II. 661. Wreszcie r. 1444 przychodzi do skutku umowa między Włodzisławem I płockim (XI. 10) a Bolesławem IV warszawskim (XII. 3), zapewniająca temu ostatniemu dziedzictwo płockie, na wypadek, gdyby Włodzisław zmarł bez pozostawienia potomków męskich. *Kod. dypł. Mazow.* nr. 191. Bolesław był wówczas jedynym obok Włodzisława przedstawicielem męskim linii mazowieckiej, ale pokrewieństwo opierało się dopiero na pochodzeniu od pradziada. Układ niniejszy jest ciekawy z innego jeszcze względu: wykazuje on, jak bardzo za czasów Warneńczyka rozluźniło się poczucie związku lennego Mazowsza z Polską, skoro mogła przyjść do skutku umowa, zapewniająca prawo następstwa krewnemu bocznemu, związanemu z poprzednikiem w tak dalekim stopniu. *Por.* str. 292. Nabycie Łęczycy przez Kazimierza W. po śmierci Włodzisława Łęczyckiego (po r. 1352, VII. 15) nie wchodzi w zakres omawianych tu wypadków; Łęczycza wydzieloną bowiem została Włodzisławowi tylko w dożywotnie rządy w zamian za ustąpioną na własność Korony jego dziedzinę dobrzyńską. *Por. Dągiel, Cod. dipl. Pol.* IV. 56 nr. 59.

¹⁾ Tak o wyborze Łokietka na księcia wielkopolskiego r. 1296 wyraża się jeden z świadków w procesie warszawskim z r. 1339: *cum nullus in dicto regno propinquior* (w stosunku do poprzedniego władcy, Przemysła II) *inveniretur domino Wladislao, tunc duce Cuiavie, Lites I. 232*; inny: *recepunt* (Łokietka) *tamquam propinquoem dicti regis Premislii, ibid. l² 238*. Podobne uzasadnienie tegoż wyboru *ibid. l² 295*. Dla wyczerpania przedmiotu poruszyłem już na tem miejscu powyższy wypadek, jakkolwiek o samym sposobie nabycia tronu—przez elekcję, nie przez wyznaczenie poprzednika—przyjdzie mi mówić dopiero później. Podobnie, kiedy w tymże roku z rozszeczeniami do spadku po Przemysle wystąpił Henryk III głógowski przeciw Łokietkowi, stało się to, jak podnosi odnośny dokument: *ex eo, quod predicto domino regi (Premislio) in linea consanguinitatis propinquus esset. Kod. dypł. Wielk. H. nr. 745.*

rzeczywiście obowiązywała. Powtóre: wzmianki źródłowe, kładące nacisk na bliższść pokrewieństwa, są stosunkowo bardzo późne, sięgają bowiem dopiero końca XIII wieku; tak, że gdybyśmy je nawet brali dosłownie i ściśle, nie stałoby nie temu na przeszkodzie, ażeby je uważać za wyraz jakiejś nowo dopiero, może pod wpływem Zachodu, tworzącej się zasady. Po trzecie, i to rzecz najważniejsza: wzmianki rzeczzone nie wystarczają same do stwierdzenia, że to, co wysuwają naprzód, było zasadą prawną; moglibyśmy im przypisać takie znaczenie tylko w tym razie, gdyby nie było przykładów, wykazujących powołanie krewnych dalszych z pominięciem bliższych; skoro zaś takie przykłady, i to dość liczne, spotykamy, skoro w wielu wypadkach nie skończyło się na samem tylko teoretycznem zarządzeniu, ale nastąpiło też faktyczne jego urzeczywistnienie, skoro w walce przeciw takim zarządzeniom nie przeciwstawiano im zasady prawnej, rzekomo naruszonej, ale co najwięcej siłę orężną, to już nie można wątpić, że pytanie, czy poprzednik powoła na dziedzica dalszego z pośród krewnych bocznych, z pominięciem bliższego, było ze stanowiska prawa obojętnem¹⁾. Przytoczone na wstępie wzmianki o bliższości pokrewieństwa, jako tytuły powołania, możemy zatem uważać tylko za podanie motywu psychologicznego, który, jak już wspomnieliśmy, w przeważnej części wypadków mógł i musiał dojść do znaczenia, nie zaś jako stwierdzenie zasady prawnej, która co do wyboru następcy pośród krewnych bliższych i dalszych żadnego nie stawiała ograniczenia. Bardzo pouczającą jest pod tym względem wiadomość, przekazania w dwu źródłach śląskich, dotycząca wzmiankowanego już poprzednio zapisu ziemi wrocławskiej, dokonanego r. 1327 przez Henryka VI na rzecz Jana luksemburskiego²⁾. Zapis ten usuwał na rzecz dynasty obcego dziedziczenie Piastów, między nimi nawet dwu braci rodzonych Henryka VI. Wspomniane źródła wyrażają się, że Henryk dokonał zapisu „na przekór“ swoim braciom³⁾. Mają tedy świadomość, że w zwykłych warunkach ustępujący książę byłby powołał jednego z nich, jako swego najbliższego krewnego, na dziedzica, że przekazując następstwo Janowi, zawiódł niejako oczekiwania brata, ale nie podnoszą wcale, jakoby Henryk naruszył przez to jakąkolwiek zasadę prawną. Co większa, opowiadając dalsze w tej sprawie rokowania jednego z pominiętych, Bolesława III, z Janem,

¹⁾ Dalszym dowodem niniejszego twierdzenia jest okoliczność, że także przy następstwie krewnych po kądzieli, jakoteż przy elekcjach bliższść pokrewieństwa nie odgrywała żadnej roli; o szczegółach por. niżej.

²⁾ Por. str. 319. 320.

³⁾ In odium fratris, Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III 517; in odium fratris sui Boleslai Brigensis, Nagr. książ. śląs., ibid. III. 713.

stwierdzają wyraźnie, że Bolesław żądał od króla czeskiego odrzucenia zapisu jedynie tylko na zasadzie dawniejszego pomiędzy nimi układu lennego, mocą którego Jan zobowiązał się nie zagarniać żadnych ziem, jakieby Bolesławowi przypaść mogły, a raczej przeciw każdemu dać mu skuteczną pomoc¹⁾; podstawy prawnej przekazu Henrykowego nie podawał sam Bolesław w wątpliwość²⁾.

Przystępujemy do wysnucia ostatecznych wniosków z dotychczasowego rozbioru.

Zaraz na pierwszy rzut oka uderza zasadnicza różnica, jaka zachodzi pomiędzy dziedziczeniem krewnych w linii bocznej w porównaniu z dziedziczeniem zstępnych. Potomstwo męskie zmarłego księcia, ile go tylko jest, ma niewątpliwe prawo następstwa, którego nie może usunąć wola ojca, tak, że w razie istnienia kilku synów, koniecznym jest podział dzielnicy ojcowskiej na odpowiednią ilość dzielnic pomniejszych. Przy następstwie krewnych bocznych działy są tylko zjawiskiem wyjątkowym, i niekoniecznie dostają się wszystkim krewnym, należącym do pewnego, chociażby najbliższego koła. Prawidłowo dziedziczy tylko je-

¹⁾ Mon. Pol. III. 517.

²⁾ W dotychczasowej literaturze, nawet najnowszej, o ile w ogóle zajmowano się w niej sprawą zwyczajnego dziedziczenia w rodzie Piastów, przyjmowano, w sprzeczności z przeprowadzonym co dopiero wywodem, jako rzecz rozumiejącą się z góry, nie wymagającą dowodu, że pośród krewnych bocznych bliższy wykluczał bezwarunkowo dalszego, por. n. p. Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. Hist. V. 750; czasem, jak Krotoski, Stos. pol. po śmierci Leszka B., Roczn. filar. 153, uzasadniano to zapatrywanie argumentem, że: jeżeli dziś jeszcze najbliżsi krewni najwięcej mają praw do spadku, a usunięcie ich odeń za fakt niezwykły uchodzi, tem więcej razić to musiało w młodocianem państwie, gdzie ród jako podstawa organizacji państwowej nie wiele jeszcze utracił na pierwotnem swem znaczeniu i pierwotnej sile. W twierdzeniu tem leży właśnie zapoznanie istoty pierwotnej organizacji rodowej, która, jak wykazały etnologia i porównawcza historia prawa, im jest dawniejszą i pierwotniejszą, tem silniej kładzie nacisk na sam tylko fakt ogólnej przynależności rodowej, a tem mniej uwzględnia zróżnicowanie związków pokrewieństwa według bliższych lub dalszych stopni. Por. o tem zresztą jeszcze niżej w tekście. Zgoła odosobnionem w nauce naszej jest twierdzenie tego ostatniego autora, i ibid. 150, stojące zresztą po części w sprzeczności z pierwszym, o którym co dopiero mówiliśmy, jakoby, przynajmniej w najbliższych czasach po testamencie Krzywoustego, zasada senioratu obowiązywała nie tylko przy następstwie w pryncypat krakowski, ale także w zwyczajnem dziedziczeniu w innych dzielnicach książęcych. Twierdzenie to, zarówno co do zasadniczej podstawy, jako też poszczególnych dowodów, jakie autor przytoczył, polega na grubem nieporozumieniu. Testament Krzywoustego, ustanawiający seniorat, wprowadził go tylko ze względu na następstwo w rządy wielko-książęce; sprawą następstwa w zwykłych dzielnicach książęcych testament wcale się nie zajmuje; nie ustanowił tu zatem nowego prawidła, jakie dawniej nawet ze względu na pryncypat nie obowiązywało (por. str. 291.) Co do dowo-

den z bocznych, a tutaj znowu niekoniecznie ten, kto sam jeden jest najbliższym krewnym poprzednika, lub do koła najbliższych krewnych należy; owszem, z pominięciem bliższych, może uzyskać dziedzictwo i dalszy. I znowu w obrębie poszczególnych kół, jakie w danej chwili istnieją, bliższych czy dalszych, obojętnem jest starszeństwo wieku; mogą być bowiem powołani do spadku młodszy, z pominięciem starszych. Pośród krewnych bocznych nie ma zatem ustalonego porządku dziedziczenia. Siła i treść ich prawa dziedzicznego nie są takie same, jak u krewnych w linii prostej; mają oni w zasadzie tylko hypotetyczne prawo dziedziczenia w tem rozumieniu, że każdy z nich, jako członek rodu w ogóle, może być wprowadzie powołany do spadku, ale żaden nie ma prawa tak silnego, żeby je mógł ze skutkiem przeciwstawić prawu innego, choćby nawet dalszego krewnego, jeżeli tenże powołanie otrzymał. Kto zaś z pośród członków, należących do wszystkich kół krewnych bocznych, ma dziedziczyć, o tem rozstrzyga wola poprzednika. Wyrównuje ona to, co stanowi lukę dziedzicznego prawa Piastów, t. j. wspomniany poprzednio brak ustalonego porządku dziedziczenia, i dlatego ma tu znaczenie szersze, aniżeli przy

dów szczegółowych autora należy przedewszystkiem wyłączyć dwa przez niego przytoczone, dotyczą one bowiem, jak sam przyznaje, tylko sprawowania opieki, nie zaś dziedziczenia dzielnic; że zresztą i przy objęciu opieki zasada senioratu nie wchodziła w zastosowanie, okażemy niżej. Pozostają zatem tylko dwa dalsze dowody autora. Jednym z nich ma być okoliczność, że po śmierci Mieszka III r. 1202 Włodzisław Laskonogi, jako senior, panuje aż do r. 1207 nad całą Wielkopolską, nie uwzględniając praw Włodzisława Odonica. W rzeczywistości jednak samoistną władzę książęcą wykonywał Laskonogi tylko w jednej części Wielkopolski; drugą dzierżył wtedy tylko jako opiekun Odonica, o czem nie pozwala mieć żadnej wątpliwości ustęp z Kron. Wielk.: *Wladislaus igitur filius Odonis, sub cura Wladislai Magni dicti Laskonogi ducis Gnesnensis patru sui existens, cum ducatum suum Posnaniensem et Kalisiensem habere voluisset i t. d. Mon. Pol. II. 553. 554.* Laskonogi był zatem dziedzicem tylko w Gnieźnieńskim, jak nieletni Odonie w Kaliskim i Poznańskim; o odziedziczeniu całej Wielkopolski przez Laskonogiego, jako ówczesnego seniora w linii Piastów wielkopolskich, nie może tedy być mowy; samo zaś następstwo jego w ziemi gnieźnieńskiej nie jest bynajmniej wynikiem zasady senioratu, ale zwykłego prawa dziedziczenia po ojcu, jakie mu wespół z Odonicem, dziedziczącym po dziadzie przez reprezentacyą (por. str. 302), przysługiwało do objęcia Wielkopolski, obu w stosunkowych udziałach. Drugim dowodem następstwa według prawideł senioratu ma być fakt nabycia dziedzictwa po Leszku kujawsko-mazowieckim przez jego stryja Kazimierza Sprawiedliwego r. 1186. Wypadek ten jest właśnie dowodem, że seniorat nie miał tu zastosowania; w czasie tym żyli bowiem starsi od Sprawiedliwego członkowie rodu Piastów, jak Mieszko III wielkopolski i Bolesław I Wysoki śląski, może także (jako starsi) i dwaj bracia tegoż ostatniego, Mieszko raciborski i Konrad głogowski; żaden z nich do spadku po Leszku kujawskim ani nie został powołany, ani go nie odziedzzył.

dziedziczeniu potomstwa; gdy bowiem tam rozstrzyga tylko o sposobie podziału dzielnic pomiędzy niewątpliwych dziedziców, tutaj jest wprost tytułem powołania do spadku, a więc czynnikiem, tworzącym w granicach ogólnego, hypotetycznego — rzeczywiste, konkretne prawo dziedziczenia¹⁾.

Gdzie leży przyczyna tej różnicy? Odpowiedź — ogólna — nasuwa się sama przez się. Po jednej stronie stoi rodzina, w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu; po drugiej ród, jako ogół wszystkich krewnych bocznych poprzednika. Przyczyną różnicy może być zatem chyba odmienna konstrukcja urzędzeń rodzinnych z jednej, a rodowych z drugiej strony: większa co do znaczenia siła związku rodzinnego w porównaniu z rodowym. I słuszną: bo jeśli związek rodowy w ówczesnym życiu społecznym i prawnym odgrywał jeszcze rolę bardzo wybitną, to przecież od chwili, kiedy rozwiązane zostały pierwotne wspólnoty, kiedy się rozpadły na szereg osobnych, gospodarczo oddzielonych jednostek, musiała organizacja rodzinna pomiędzy członkami, należącymi do tego ścisłego i najbliższego koła krewnych, zacieśnić węzeł i poczucie ścisłej do siebie przynależności o wiele silniej, aniżeli to było rzeczą mo-

¹⁾ Analogiczne stosunki widzimy współcześnie w innych krajach słowiańskich. Por. co do Czech: Čelakovský, Povšechné české dějiny právní 25 i Lippert, Sozialgeschichte Böhmens I. 401 n. Co do Rusi, już pod r. 912 mamy stwierdzoną możliwość dowolnego rozrządzania spadkiem nawet w stosunkach prywatno-prawnych: Nestor, Mon. Pol. I. 579. Analogią przedstawiają także stosunki prywatno-prawne w Polsce. Ostatni tego przedmiotu badacz, Hube, Prawo pol. XIII w. 81 n. i Sady, ich praktyka etc. 126 n. wyobraża sobie wprawdzie, jakoby nie tylko w linii prostej, ale i bocznej ustalony już był podówczas porządek dziedziczenia, co w następstwie pociągałoby za sobą równość prawa dziedzicznego wszystkich członków rodu, należących do pewnego koła krewnych bocznych. Tymczasem bardzo liczne testamenty, jakie już od najdawniejszych lat spotykamy, świadczą dowodnie, że poprzednik mógł dość swobodnie rozporządzać spadkiem, wybierając na dziedziców jakiegokolwiek osoby w tych kołach, nie oglądając się nawet na przyzwolenie krewniaków, potrzebne z reguły tylko w tych wypadkach, kiedy spadek przez rozporządzenie jego miał wyjść poza ród, n. p. na rzecz jakiegoś instytutu kościelnego. Przytaczam kilka ciekawszych przykładów: Kod. dypl. Pol. I nr. 6; Kod. dypl. Małop. I. nr. 94. 244; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 442; Dokum. Kujaw. i Mazow. str. 42 nr. 1. str. 154 nr. 7. str. 160 nr. 14. Najciekawszym pod tym względem jest dokument w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 622. Niejaki Dzierżycraj ustanawia tu dziedzicami swymi dwu synowców, Jaśka i Jarosława, wyklucza natomiast innych synowców, quia sepe dictus comes Dirzycraius ipsos (Jaśka i Jarosława) elegit ex omnibus filiis suis. Wykluczeni są zatem inni, w równym stopniu z spadkodawcą spokrewnieni. Inny przykład, świadczący, że testator mógł nawet pominąć bliższych krewnych, przenosząc spadek na dalszych, poznamy przy innej sposobności poniżej.

żliwą w obrębie poczynającej się już rozprzegać starej organizacyi rodowej.

Punkt wyjścia do bliższego rozjaśnienia tej sprawy poda nam rozbiór znaczenia wyrazu *dziedzic* (*heres*). Wiadomo, że w średniowiecznej terminologii ma on zastosowanie bardzo obszerne; w szczególności oznacza też osobno kwalifikowane stosunki własności ziemskiej rycerstwa a nawet ludności wieśniaczej. W tem znaczeniu wyraz ten bliżej nas tu zajmować nie będzie. Obok tego dają mu jednak źródła także znaczenie inne, takie samo, jakie dziś doń przywiązujemy powszechnie: spadkobierca, a więc ten, który dziedzictwo poprzednika obejmuje lub objąć ma prawo¹⁾. Kogóż zatem dotyczy wyraz *dziedzic*, w tem ostatniem znaczeniu użyty? Częstość rozumiany tu jest jakikolwiek spadkobierca, a więc zarówno potomek poprzednika, jakoteż jego krewny boczny, jak wreszcie nawet osoba obca, której dostał się spadek z jego rozporządzenia²⁾. A przecież jest jeszcze ściślejsze wyrazu tego znaczenie.

Już zapiska kapitulna krakowska z r. 1166, mówiąc o następstwie po Henryku sandomierskim, wyraża się, że gdy książę ten zmarł bez *dziedzica*, ziemia jego dostała się trzem innym synom Krzywoustego³⁾. Wyraz *dziedzic* może tu oznaczać tylko potomków; Henryk pozostawił bowiem trzech najbliższych krewnych bocznych (braci), którzy też w istocie spadek po nim odziedziczyli⁴⁾, a przecież przeciwstawieni są tu wyrażnie jego *dziedzicom*. Zatem brat to nie *dziedzic*; *dziedzicem* jest tylko syn. Śledząc dalej za użyciem tego wyrazu w powyższem znaczeniu, widzimy, że jest ono bardzo powszechnem. Spotykamy je w pomnikach literackich z owych czasów, jak w rocznikach, u Kadłubka, Mierzwę, Chron. Poloniae i Chron. princ. Poloniae, które w wielu wypadkach mówią o zgonie książąt bez pozostawienia *dziedzica* (*sine herede*, *absque herede*, *sine heredibus*), rozumiejąc tu brak potomków, nie zaś

¹⁾ Por. n. p. nadanie Włodzisława Odonica z r. 1237: *adiecta ea condicione, quod ei de dicta villa testari liceat, et heredem, quemcunque voluerit, sibi substitue-re*. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 200.

²⁾ W tem znaczeniu użyto wyrazu *heres* w dokumencie przytoczonym w poprz. uwadze; innych dowodów źródłowych możnaby zresztą przytoczyć jeszcze znaczną ilość. Podnoszę dla przykładu jeszcze jeden, dotyczący następstwa w rodzie Piastów. O ustanowieniu Kazimierza Sprawiedliwego *dziedzicem* Leszka kujawsko-mazowieckiego wyraża się Kadłubek: *Casimirus .. heres esto*. Mon. Pol. II. 375. Kazimierz był stryjem Leszka; nazwa *dziedzica* dostała się tu zatem krewnemu bocznemu.

³⁾ *Quartus eorum frater Henricus sine herede defunctus est. Cuius terre portio i t. d.* Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.

⁴⁾ Por. str. 309.

bocznych krewnych, częstokroć najbliższych, o których istnieniu i węzle pokrewieństwa ze zmarłym dokładną zresztą posiadają wiadomość¹⁾. Co większa, ten sam sposób wyrażania się spotykamy nawet w aktach urzędowych, urządzających najważniejsze stosunki prawno-publiczne. Henryk II (IV), ks. głogowsko-żegański (II. 8), zastrzega r. 1329, że gdyby zmarł bez dziedziców płci męskiej (*heredibus legitimis et precipue masculinis non relictis*), spadek po nim dostać się ma dwu jego rodzonym braciom, Konradowi oleśnickiemu i Janowi stynawskiemu (II. 9. 11)²⁾; i tutaj więc dziedzice, to tylko synowie. Wreszcie w tem samem znaczeniu wyraz ten występuje także w aktach, urządzających stosunki prawa prywatnego³⁾. Skoro tedy w szeregu różnych znaczeń, jakie ma wyraz dziedzic, jest jedno tak wybitnie wyróżniające się od innych, i wyraźnie im przeciwstawiane, to przyczyną tego musi być pewne, odmienne pojęcie prawne, które doń w tych wypadkach przywiązywano; gdy zaś dziedzic w znaczeniu obszerniejszem oznacza w ogóle spadkobiercę, choćby nawet krewnego bocznego, albo nawet osobę obcą, przeto jasna, że w przeciwstawieniu do tego pojęcia obszerniejszego, mamy tu do czynienia z pojęciem dziedzica w znaczeniu ścisłym, właściwym. Takim tedy dziedzicem jest tylko potomek, nie zaś ktokolwiek inny. Jako taki nosi on też nieraz nazwę *verus heres*, albo *dominus naturalis*, a więc ten, któremu wprost z prawa przyrodzonego należy się dziedzictwo, w przeciwstawieniu do innych członków rodu, bocznych krewnych poprzednika⁴⁾.

Rozumiejąc, że dziedzicem w ścisłym tego słowa znaczeniu jest

¹⁾ Mon. Pol. II. 137. 479. 482. 509. 510. 515. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 645. III. 156. 181 i in.

²⁾ Kod. dypl. Wielk. II, nr. 1099.

³⁾ W dokumencie z r. 1253 jest mowa o śmierci Pawła *non relictis prole nec aliquo herede*. *Heres* jest tu bliższem wyjaśnieniem słowa *proles*, jak wynika z dalszego ciągu aktu, który wspomina o istnieniu bocznego krewnego spadkodawcy. Inny dokument z tegoż roku wspomina o śmierci *absque liberis heredibus*; *liberi* są zatem *heredes*. I *ibid.* I. nr. 309. 313.

⁴⁾ Tak Roczn. Wielk. (Mon. Pol. III. 9) nazywa Przemysła I. i Bolesława kaliskiego, jako synów poprzedniego władcy Wielkopolski, Włodzisława Odonica, *veri heredes* teżże dzielnicy, a Kron. Wielk. (*ibid.* II. 562) w odpowiednim ustępie nazywa ich *domini naturales*, oba razy w przeciwstawieniu do Bolesława II śląskiego, krewnego bocznego Odonica, który chwilowo dzierżył Wielkopolskę. Zaznaczyć muszę, że w innych wypadkach *verus heres* lub *dominus naturalis* oznacza w ogóle członka rodu Piastów, choćby nawet krewnego bocznego; w tych razach chodzi jednak o przeciwstawienie członków rodu osobom obcym; tu zaś jest precyzyja rzeczy głębiej sięgająca, t. j. przeciwstawienie pewnych grup w rodzie samym między sobą.

tylko syn poprzednika, wytlómaczymy szereg nieporuszonych poprzednio zjawisk z zakresu książęcego prawa sukcesyjnego, a mianowicie stanowisko, jakie w niem zajmowała adopcya. Pierwszy znany nam przykład adopcji w rodzie Piastów sięga końca wieku XI; jest to adopcya Zbygniewa (III. 1) przez Włodzisława Hermana (II. 15) r. 1093¹⁾. Nie chodziło tu wprawdzie o adopcję krewnego bocznego, lecz nieślubnego syna; w każdym razie uwagi godną jest rzeczą, że potrzeba było formalnego przyjęcia go do rodziny książęcej, ażeby mu zapewnić prawo następstwa; jakoż wiadomo, że wnet po adopcji otrzymał Zbygniew, jeszcze za życia ojca, wydział w państwie²⁾. Wszystkie inne wypadki adopcji dotyczą, jak się samo przez się rozumie, krewnych bocznych. Kiedy około r. 1197 Mieszko III podjął starania celem nabycia Krakowa od nieletniego Leszka Białego i jego matki, stanął układ pomiędzy obu stronami, że po śmierci Mieszka ziemia ta przypadnie na powrót Leszkowi; Mieszko przyrzekł zarazem, że Leszka adoptować będzie za syna, i w ten sposób zabezpieczy mu następstwo po sobie³⁾. Sprawa sukcesji jest tu zatem ściśle związaną z uznaniem za syna; to ostatecznie jest niejako warunkiem i podstawą do uzyskania dziedzictwa. Wiadomo też, że niedotrzymanie złożonego przez Mieszka przyrzeczenia spowodowało upadek jego rządów krakowskich; na uwagę zasługuje sposób wyrażenia się kronikarza o tej sprawie, że Mieszko nie ustanowił Leszka swoim dziedzicem⁴⁾, co w związku z poprzednią wiadomością znaczy tyle, że go nie adoptował; adopcya i ustanowienie dziedzica są zatem zestawione jako pojęcia równoznaczne. R. 1228 Włodzisław Laskonogi (IV. 8), zapisując Bolesławowi Wstydliwemu (VI. 7) swoje dziedzictwo, równocześnie go adoptuje⁵⁾; i tutaj oba te akty połączone są ze sobą w stosunku przyczynowym. Z odnośnego dokumentu dowiadujemy się zarazem, że dawniejsza umowa Laskonogiego z Leszkiem Białym o wzajemne po sobie dziedziczenie, na wypadek bezpotomnej

¹⁾ Eumque (Zbygniewa) tunc primum suum filium appellavit. Gall, Mon. Pol. I. 432.

²⁾ Ibid. I. 433. 434.

³⁾ Quem ego in filium adoptem... ipsumque heredem legitima solemnitate institutam, ut Cracoviensis dignitas, immo totius Polonie principatus in tua stirpe perpetua successione solidetur. Kałużek, ibid. II. 441. 442.

⁴⁾ Nam nec heredem instituit Lestconem Cracovie i t. d. Ibid. II. 443.

⁵⁾ Ego Wladizlaus dux Polonie Boleslaum filium fratris mei Lestconis adopto in filium et in bonis meis omnibus mobilibus et immobilibus totaliter mihi heredem substituo. Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 19.

śmierci jednego z nich, ustanowiła również adopcyą jako formę przeniesienia dziedzictwa jednego z umawiających się, na potomstwo drugiego¹⁾. Wreszcie, kiedy r. 1296 Włodzisław Łokietek ustąpił Henrykowi III głogowskiemu (II. 3) znaczną część Wielkopolski, a co do wszystkich innych swych dziedzic zapewnił jemu i jego synowi Henrykowi następstwo na wypadek śmierci bezpotomnej, stało się to znowu w formie adopcyi Henryka młodszego²⁾.

Nie można zapewne twierdzić, iżby adopcyą stosowano w każdym bez wyjątku przypadku przeniesienia dziedzictwa na krewnych bocznych. Bo jeśli głównym jej celem było przeniesienie takie zapośredniczyć i uzasadnić, to trzeba także pamiętać o tem, że równocześnie rodziła też ona sztuczny stosunek ojcowsko-synowski między obu stronami; zatem prawdopodobnie nie wchodziła w zastosowanie tam, gdzie różnica wieku pomiędzy nimi nie była żadną albo nieznaczną, a niewątpliwie nie była dopuszczalną w tych wypadkach, gdzie upatrzone dziedzic był starszym od spadkodawcy, albo też należał do wyższego odeń pokolenia w rodzie. Jakoż w istocie zestawione poprzednio akty adopcyi dotyczą bez wyjątku takich przypadków, gdzie przysposobieniec jest znacznie młodszym od przysposabiającego i należy też do niższego odeń pokolenia w rodzie. Ale przyjąć można, że w innych podobnych razach adopcyą niejednokrotnie przychodziła do skutku, mimo, że o tem wyraźnej w źródłach nie spotykamy wzmianki; wiadomości bowiem, jakie w tej mierze posiadamy, nie zawsze są dokładne; zapewne tedy nieraz podany w źródłach szczegół, iż jeden z Piastów przeniósł dziedzictwo na innego, pokrywa niepoświadczony wyraźnie fakt dopełnienia adopcyi; zwłaszcza, że adopcyą i wyznaczenie następcy łączyły się ze sobą w związek przyczynowy, a przeto też podanie jednego faktu mogło w rozumieniu ówczesnych pisarzy uchodzić za milczące zaznaczenie drugiego. Wszelako, gdyby się nawet ograniczyć tylko do wypadków wyraźnie poświadczonych, trzeba będzie przyznać, że są one dość liczne i dość pod względem stosunków, osób, czasu i miejsca rozdzielone i rozłożone, ażeby ich nie uważać tylko za zjawisko przypadko-

1) *Secundum quod iuravimus ego et pater eius, videlicet, quod si quis nostrum habens prolem decederet, superstes prolem ipsam in propriam adoptaret et sibi totaliter substitueret in heredem, si propriam non haberet.* Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 19.

2) *Filium prelibati principis Henrici nomine Henricum in nostrum adoptavimus filium gubernandum et fovendum... w dalszym zaś ciągu: quod si nos sine liberis mori contigerit, filium predictum Henricum et ceteros filios eius ad obtinendam totam terram Polonie subrogamus et constituimus legitimos successores et heredes.* Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745.

we, ale owszem za wyraz pewnej zasady prawnej ¹⁾. Zasada ta narzuca się zaś sama przez się, i jest też dokładnem stwierdzeniem wniosków, jakie poprzednio na podstawie innych danych wysnuliśmy: dziedzicem we właściwym tego słowa znaczeniu jest tylko potomek; zatem, skoro w danym wypadku zachodzi brak naturalnego węzła ojcowsko-synowskiego, zawiązuje się, o ile to możliwa, przy następstwie krewnych bocznych, taki sam węzeł w sposób sztuczny ²⁾.

Cóż tedy — ostatecznie — jest przyczyną owej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy dziedziczeniem krewnych zstępnych z jednej, a bocznych z drugiej strony? Związek krwi, łączący dziedziców z poprzednikiem, jest znamieniem, wspólnem obu kołom, zarówno rodzinie jak i rodowi, i dlatego możnaby przypuścić, że on rozstrzyga o sprawie. Przypuszczenie takie dałoby się utrzymać, gdyby chodziło o uzasadnienie prawa dziedziczenia *in potentia*, widzieliśmy bowiem, że także i bocznym, w braku potomstwa, prawo takie przysługuje; ale już do wyjaśnienia

¹⁾ Że w istocie adopcya stosowano w tych wypadkach jako zasadę, stwierdzają analogie w innych domach książęcych słowiańskich, a zwłaszcza na Pomorzu i u Słowian połabskich, a więc u plemion najbliżej z szczepem polskim spokrewnionych. Kron. węg.-pol., mówiąc o następstwie po zekomym księciu Mściśławie halickim, podaje, iż tenże Mściśław, nie mając synów, przeniósł swą ziemię na Włodzisława, królewica węgierskiego, przez adopcya: hunc... in adoptivum filium accepit et ei... Galicie regnum perpetuo possidendum tradidit. Mon. Pol. I. 514. Sam fakt historyczny bałamutny, ale podanie o adopcji widocznie odpowiadające ówczesnym zapatrywaniom. R. 1139 książę Przybysław-Henryk braniborski, nie mając potomstwa, Albrechta Niedźwiedzia in filii adoptivum optavit et in heredem sui principatus instituit. Chron. princ. Sax., Mon. Germ. SS. XXV. 480. Także zapis Pomorza gdańskiego przez Mszczuja II na na rzecz Przemysła II dokonał się nie inaczej, jak w formie adopcji, choć o tem odośny dokument donacyjny (Kod. dypl. Wielk. III. nr. 2033) wyraźnie nie wspomina. W procesie warszawskim z r. 1339 świadek Jan z Płonkowa, wojew. inowrocławski, wyraźnie stwierdza, że Mszczuj recepit in filium adoptivum dominum Premisium, tunc ducem Polonie, postea regem Polonie, sub tali condicione, quod.. unus alteri succederet. Lites I² 232. W jednym z dokumentów mieni też Mszczuj Przemysła swoim synem: das vnser liber son Prsemisl hertzog czu Polen. Script. rer. Pruss. I. 694. uw. 58.

²⁾ Adopcya znaną też jest w prawie prywatnem polskiem. R. 1257 Pakosław z Żyromina adoptuje swoich nepotes Piotra i Przybysława, synów Bożena, niewiadomo w jakim stopniu z Pakosławem spokrewnionego, i przekazuje im spadek po sobie: in filios adoptando omnis possessionis sue successores constituit et eis hereditatem supradictam iure hereditario possidendam contulit, ita ut ipsi sine contradiccione parentum (krewnych) predicti Pacosłai habeant, teneant et possideant iam dictam hereditatem. Kod. dypl. Mazow. nr. 10. Z dalszego ciągu tego dyplomatu dowiadujemy się, że przez to wykluczeni zostali od spadku dwaj synowcowie (filioli) Pakosława, Stefan i Kirpanta, i że nawet, kiedy wystąpili przed sądem o unieważnienie powyższego zapisu, nie zdołali się z roszczeniem swoim utrzymać. Ponieważ Pakosław widocznie braci żyjących podówczas nie miał, przeto Stefan i Kirpanta jako jego synowcowie byli jego najbliż-

porządku następstwa przypuszczenie takie okaże się niewystarczającym. Gdyby bowiem związek krwi miał tu jakieś znaczenie, to w każdym razie trzebaby przyjąć, że bliższy stopień pokrewieństwa musiałby też stwarzać pierwszeństwo prawa dziedziczenia wobec członków rodu, spokrewnionych w stopniu dalszym; w tym zaś wypadku nietylko potomstwo przed bocznymi w ogóle, ale każde bliższe koło bocznych przed każdym dalszym musiałoby mieć prawo do spadku, i to w tym sposobie, że wszyscy do takiego koła należący, musieliby stać między sobą na równi. Obu tych konsekwencyj, jak widzieliśmy, nie przeprowadziło Piastowskie prawo dziedziczenia, skąd wniosek oczywisty, że na sprawę porządku następstwa musiał wpływać odmienny czynnik. Gdziekolwiekbyśmy go szukali, niepodobna chyba znaleźć innego, jak ten jeden: stosunek rodziny i stosunek rodu do majątku, stanowiącego przedmiot spadku. Istota tego stosunku jest kluczem do rozwiązania pytania. W obrębie rodziny majątek spadkowy jest jeszcze jednolitą całością; dzierży go głowa rodziny, ojciec; po jego śmierci należy się on tym, którzy z majątku tego jeszcze wyosobnieni nie zostali; dlatego spadek musi się dostać synowi, lub jeśli ich jest kilku, wszystkim synom; i dla tego ci synowie nazywają się dziedzicami w ścisłym tego słowa znaczeniu. W obrębie rodu majątek nie stanowi już jednolitej całości; poprzednie działy rozszczepiły go na poszczególne części, z których każda jest teraz całością dla siebie; każda wie dzie samoistny byt, a na niej odnośny

szymi krewnymi bocznymi. W jakim stosunku pokrewieństwa zostawali doń przysposobieni Piotr i Przybysław, nie wiemy dokładnie, określani są bowiem tylko ogólnie jako jego krewniacy czyli kuzyni (nepotes; o wnukowstwie oczywiście myśleć nie można). Skoro jednak w tym samym dokumencie na oznaczenie Stęfana i Kirpanty użyto wyrazu filioli, a na oznaczenie Piotra i Przybysława wyrazu nepotes, to widocznie ci dwaj ostatni nie byli jego synowcami (z innego brata), w takim bowiem razie dokument byłby ich nazwał również filioli. Byli zatem w każdym razie dalszymi krewnymi Pakosława, aniżeli Stefan i Kirpanta. Rzeczony dokument wykazuje zatem ponad wszelką wątpliwość, że woła poprzednika także w zakresie stosunków prywatno-prawnych mogła powołać do spadku krewnego bocznego dalszego, z wyłączeniem krewnych bliższych (por. też str. 325 uw. 1) Mylnym jest napis nad rzeczonym dokumentem, unieszczony przez wydawcę w przytoczonym poprzednio zbiorze, określaający niniejszy akt jako „przysposobienie synowców“; mylnym także wniosek, który bezpodstawnie, a raczej wbrew wyraźnej treści dokumentu wysnuwa zeń Hube, Prawo pol. XIII w. 70, twierdząc, że adoptować można było tylko najbliższego krewnego; adoptując bowiem dalszego, naruszyłyby się prawa bliższych. Twierdzenie to stoi w związku z mylną teorią Hubego o ściśle określonym porządku dziedziczenia w grupie krewnych bocznych, dającym każdemu kołu bliższemu nieusuwalne woła poprzednika pierwszeństwo przed kołami dalszemi.

członek rodu samoistny żywot gospodarczy i samoistną wykonuje władzę książęcą. Jeżeli co do takiej wyosobnionej jednostki zabraknie przyrodzonych dziedziców (potomków), to już obojętną jest rzeczą, kto z innych członków rodu powołanym zostanie do jej objęcia, bo każdy, bliższy czy dalszy, jest tak samo majątkowo od niej wydzielony, i nie zachodzi pod tym względem żadna pomiędzy nimi różnica; nie zachodzi już nawet co do tych, którzy z zmarłym stanowili niegdyś, jako jego bracia, jedną rodzinę, bo i oni są już odeń majątkowo oddzieleni; dlatego może odziedziczyć spadek krewny dalszy z pominięciem bliższego, a w szeregu kilku w równym stopniu z poprzednikiem spokrewnionych, tylko jeden, lub niektórzy, niekoniecznie wszyscy.

Skąd jednak wzięło się prawo dziedziczenia członków rodu, t. j. krewnych bocznych, w razie, jeżeli po zmarłym poprzedniku nie pozostało żadne potomstwo męskie? Jeżeli bowiem prawo to co do koła zstępnych wynikało z ich stosunku do majątku spadkowego, z którego jeszcze wydzieleni nie zostali, to jakże wytłómaczyć je u krewnych bocznych, co do których wyosobnienie majątkowe już poprzednio przeprowadzonym zostało? Ażeby na pytanie to odpowiedzieć, trzeba przypomnieć, że zindywidualizowana własność rodziny jest w owych czasach zjawiskiem stosunkowo nowem, i że bezpośrednio poprzedzającą ją formą własności była wspólność rodowa, świeżo jeszcze w tradycyi się utrzymująca; widzieliśmy też, że jeszcze w pierwszych wiekach historii polskiej znajdowała ona rzeczywiście zastosowanie nie tylko w rodach prywatnych, ale nawet w pewnych wyjątkowych wypadkach w rodzie książęcym ¹⁾. Pokąd, i o ile ta wspólność istniała, tak długo w bezpośrednim stosunku do majątku rodowego zostawała nie jedna tylko rodzina, ale cały ród; toż kiedy nastąpił rozdział majątku na osobne działy rodzinne, utrzymywała się mimo to żywa świadomość niedawnej ich łączności ze sobą. Dlatego w braku członków rodziny przysługuje prawo dziedziczenia odnośnych działów członkom rodu; z przyczyn, poprzednio podniesionych, jest ono co do swej siły słabszem, bo tylko hipotetycznem, ale w każdym razie jest, i ma uznanie w zakresie prawa. Jest ono zatem, co do swego pochodzenia, szczątkową pozostałością prastarej organizacji wspólnot rodowych.

Skoro zaś opierało się na tej podstawie, to trzeba też było wysnuć stąd wszystkie następstwa, jakie z pierwotnego urządzenia wspólnot wynikały. Naprzód tedy: sama istota wspólnoty nie dopuszczała, ażeby

¹⁾ Por. str. 296 n.

w jej obrębie wytworzyć się mógł jakikolwiek ustalony porządek następstwa; dlatego przy dziedziczeniu krewnych bocznych porządku takiego również nie odnajdujemy. Powtóre: w wspólnocie władzą porządkującą stosunki rodowe był naczelnik-starosta, który wprowadzie dziedziców majątku rodowego wyznaczać nie mógł, ale wyznaczał przynajmniej swego następcę w naczelnictwo — w odniesieniu do rodu książęcego, w pryncypat — według dowolnego uznania²⁾. Wola jego nie podlegała tu ze względu na rodzaje i stopnie pokrewieństwa żadnym ograniczeniom; dlatego w kilku pierwszych pokoleniach Piastów zdarzają się czasem wypadki, że wielki książę, jeśli nawet sięgnie do własnego potomstwa, przekazuje czasem pryncypat synowi młodszemu, z wykluczeniem starszego³⁾; i dlatego też Bolesław Krzywousty, urządzając na stałe sprawę następstwa w rządy wielkoksiążęce, mógł ją oprzeć na zasadzie senioratu, t. j. w odniesieniu do poszczególnych przypadków dać pierwszeństwo krewnemu boczному poprzednika, przed wszystkim jego potomstwem. Po rozwiązaniu wspólnoty władza naczelnika rodu, a raczej poszczególnych jego, majątkowo już wyosobnionych odgałęzień, została wprowadzie, w nowo wyłaniającej się sprawie dziedziczenia (w ścisłym tego słowa znaczeniu) ograniczoną o tyle, że nie mógł on już dowolnie rozporządzać w sprawie następstwa swoich potomków, którzy, zostając w bezpośrednim stosunku do majątku rodzinnego, nabyli doń prawo nieusuwalne; natomiast co do krewnych bocznych, którzy w stosunku takim nie byli, utrzymała się zasada dawna: ustępującemu poprzednikowi przysługiwał wolny wybór swego następcy, choć nie chodziło tu już o następstwo w samą władzę zwierzchnią, jak przy pryncypacie, ale o zwyczajne następstwo w dzielnicę. Oba charakterystyczne znamiona dziedziczenia krewnych bocznych, wyróżniające je od dziedziczenia zstępnych, t. j. brak ustalonego porządku następstwa i wolny wybór dziedzica przez poprzednika, znajdują tedy zupełne wyjaśnienie, jeśli je wyprowadzimy z starożytnej organizacyi wspólnoty rodowej i przeciwstawimy nowo wytworzonej organizacyi rodzinnej, uwzględniając równocześnie stosunek, w jakim do przedmiotu spadku zostawały ród po jednej, a rodzina po drugiej stronie.

Materyał, jaki dotąd rozpatrzyliśmy, dotyczył bez wyjątku tych wypadków, w których poprzednik jednego z krewnych bocznych wy-

¹⁾ Por. str. 294 n.

²⁾ Trafnie zwraca na to już uwagę Małecki, Testam. Bolesława Krzyw. Przew. nauk. i liter. 1876, 17.

³⁾ Por. Lewicki w Muzeum (krakowskim) 1881, 150. 151.

znaczył swoim następcą przez osobne rozporządzenie. Wszelako zdarzyć się także mogło, że, dla jakichkolwiek bądź powodów, rozporządzenia takiego nie pozostawił. W takim razie wikłała się sprawa sukcesyi; wobec nieustalonego bowiem porządku dziedziczenia różni książęta wystąpić mogli z roszczeniami do spadku. Jaki czynnik był tu przedewszystkiem powołany do załatwienia sporu? Nie można wątpić, że w duchu pierwotnych zasad Piastowskiego prawa dziedziczenia byli nim książęta sami, a więc ród panujący, lub członkowie pewnych jego wyosobnionych odgałęzień, jeżeli właśnie pomiędzy nimi chodziło o załatwienie sporu. Stosunek książąt do ziemi miał bowiem w założeniu swoim wybitne znamię prywatno-prawne; sprawa następstwa była zatem rzeczą obchodzącą przedewszystkiem, i w zasadzie wyłącznie, sam ród, którego prawem i obowiązkiem było uporządkować ją samodzielnie przez siebie i między sobą. Sukcesya synów po ojcu, prawo wyznaczania następcy z pośród krewnych bocznych przez poprzednika, a pokąd istniał pryncypat, prawo przekazywania jednemu z nich władzy zwierzchniej nad innymi książętami — wszystkie te, wyjaśnione już poprzednio istotne elementy Piastowskiego prawa dziedziczenia, miały swe źródło w organizacyi rodzinnej i rodowej, i wszystko też, co ze sobą w skutkach przynosiły, załatwiała się w obrębie samego rodu; nie inaczej mogło też być i w tym wypadku, jeżeli chodziło o następstwo, co do którego poprzednik nie wydał żadnego rozporządzenia. W prywatnych wspólnotach rodowych słowiańskich, o ile posiadamy dokładniejsze o ich urządzeniu wiadomości, zasady tej przestrzegano ściśle w sprawie ustanawiania naczelników rodu: jeżeli poprzednik nie w tej mierze nie rozporządził, wybierali go z pośród siebie członkowie rodu, i nikt inny ¹⁾. Praktykę tę stosowano także przez pewien czas w innych pierwotnych dynastyach słowiańskich, jak n. p. w Czechach, gdzie wyznaczenie następcy, w braku rozporządzenia poprzednika, było rzeczą samych członków rodu książęcego ²⁾. W Polsce zasada ta dochodziła częściowo do znaczenia już nawet przy dziedziczeniu potomstwa (męskiego); jakkolwiek bowiem samo prawo następstwa synów nie podlegało wątpieniu, i nie wymagało osobnego rozstrzygnięcia sprawy przez ród, to jednak wątpliwem mogło być pytanie, w jaki sposób ojcowizna ma być pomiędzy nich podzieloną, jeżeli poprzednik żadnego pod tym względem nie pozostawił zarządzenia; w tym razie, jak widzieliśmy, sami synowie, na zasadzie wzajemnego porozumienia, prze-

¹⁾ Por. co do Słowian południowych Krauss, Sitte u. Brauch d. Südslaven 79 n.

²⁾ Por. Lippert, Socialgeschichte Böhmens I. 397 n.

prowadzali podział pomiędzy sobą¹⁾. W podobny sposób postępowano także, kiedy chodziło o następstwo krewnych bocznych. Że jednak tutaj samo pytanie, kto ma być dziedzicem, było wątpliwem, przeto porozumienie nie łatwo i nie często dało się uzyskać; czasami zażęgniowano spór, zdając się na jednanie innego, z roszczeniami w danej chwili niewystępującego księcia²⁾, albo też na sąd rozjemczy poważniejszych osobistości w kraju³⁾; wreszcie, co się zdarzało najczęściej, rozstrzygano go w orężnej walce pomiędzy sobą.

Aliści — obok tamtych czynników — występuje jeszcze jeden, w wielu razach silnie ważący na szali wypadków historycznych, jako czynnik dalszy, rozstrzygający o następstwie krewnych bocznych: wola narodu, a raczej pewnych jego warstw przedniejszych, a więc — elekcy a. Skądże się wzięła elekcy a za Piastów, i jakie mogła ona mieć znaczenie prawne w państwie, które, chociaż w obrębie całego rodu książęcego nie wytworzyło ustalonego porządku dziedziczenia, było przecież w rodzie tym dziedzicznym? Czy było dziedzicznym naprawdę, czy raczej to zjawienie się elekcyi nie dowodzi przecież, że — chociażby tylko w pewnym ograniczonym zakresie — zasada wybieralności tronu zaczyna się już w tym czasie wytwarzać i utwierdzać?

W pierwszych dwu wiekach historii polskiej, aż do podziału Piastów na linie, nie znajdujemy jakiegokolwiek wiarogodnego śladu dokonania elekcyi. Nie ma jej nietylko w tych razach, gdzie sukcesya przechodzi z ojca na syna lub synów, ale nawet w owych dwu wyjątkowych wypadkach, w których do dziedziczenia powołani zostali krewni boczni: Kazimierz Odnowiciel (II. 11) po swym bracie Bolesławie (II. 10), i Włodzisław Herman (II. 15) po Bolesławie Szczodrym (II. 14). Kazimierz Odnowiciel zdobył sobie Polskę orężem, jako należną ojcowiznę⁴⁾, tłumiąc anarchią, jaka się tam zagnieżdżyła; uwagi godną jest rzeczą, że co do jedynego księcia, o którym mamy wiadomość, iż w czasie anarchii dobił się panowania w jednej z dzielnic, Mieczysława mazo-

¹⁾ Por. str. 303.

²⁾ Takim jednaczem był Przemysł II r. 1278 w sporze o Kujawy między Leszkiem Czarnym a jego bratem Ziemomysłem. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 482.

³⁾ Przykładu dostarcza jednanie arcybiskupa Pełki i biskupa poznańskiego Pawła w sporze pomiędzy Henrykiem Brodatym a Włodzisławem Odonicem z r. 1234. Theiner, Mon. Pol. I. 29.

⁴⁾ Tak opisuje tę sprawę najwiarogodniejsze źródło, Gall, Mon. Pol. I. 414. 415. U Kałużka, który przeżył kilka elekcyj w Krakowie i w kronice swej opisuje je z widocznem zamięłowaniem, odnośny ustęp ma już pewne zabarwienie, wskazujące jakoby na elekcyę Odnowiciela. Według niego, ów rycerz, który rzekomo życie uratował Kazimierzowi, miał pewnych wielmożów namówić, aby go powołali z klasztoru na tron.

wieckiego, najstarszy kronikarz bynajmniej nie twierdzi, iżby został wybrany, owszem, mówi tylko o osobistej jego uzurpacyi, i wyraźnie rządy jego piętnuje jako bezprawne i przeciwne naturze¹⁾. Podobnie i po wygnaniu Szczodrego nie wiadomo Gallowi o elekcji Włodzisława Hermana; wyraża się on tylko pokrótce, że Włodzisław objął po nim panowanie²⁾; gdybyśmy poza tą niedokładną wzmianką chcieli się domyśleć elekcji, to trzeba w każdym razie zważyć, że w tym wypadku była ona bezprzedmiotowa, albowiem z wyjątkiem wygnanych Bolesława i jego syna Mieszka, Włodzisław był w owym czasie jedynym męskim przedstawicielem panującego rodu³⁾. Współdział społeczeństwa przy tej zmianie tronu przejawiał się tu zatem tylko w kierunku ujemnym, t. j. w rokoszu przeciw Szczodremu, podniesionym przez możnowładztwo⁴⁾, i w jego wygnaniu, które stąd wynikło. Ale jest to jedyny z owych czasów wypadek, w którym taki pośredni wpływ jednej z warstw społecznych da się stwierdzić w tej sprawie; inne gwałtowne zmiany tronu, ile ich tylko było, wywołuje działanie innych czynników. Są nimi: wyjątkowo nacisk i wola królów niemieckich, jak n. p. rozdział Polski pomiędzy kilku Piastów, dokonany przez Konrada II pod koniec rządów Mieszka II⁵⁾, albo też, co najczęstsza, samoistna akcja jednego z książąt, podjęta przeciw innym, jak tego dowodzą już wypadki z pierwszych lat rządów Chrobrego, który braci swych wygnał i dzielnice ich zajął⁶⁾. Nawet najbliższa po testamentie Krzywoustego walka przeciw wielkiemu księciu, Włodzisławowi II, wychodzi z tego samego źródła; powstają przeciw niemu jego bracia, poparci zresztą przez znaczną część możnowładztwa⁷⁾. Po odniesionem zwycięstwie nie dochodzi jednak ele-

Ibid. II. 285. Krou. Wielk. podaje już nawet: licet tota gens Polonica... ipsum in regem suum acclamasset, i b i d. II. 485, a późny Roczn. Skrzys. now. twierdzi, iż zebrał się wtedy baronowie i rycerstwo polskie i powołał Kazimierza na tron. Ibid. III. 62. Nie potrzeba wykazywać, że wiadomości te są bez znaczenia.

1) Nisus est obtinere per presumptionis audaciam, quod sibi non cedebat per ius aliquod vel naturam. Ibid. I. 417.

2) Ibid. I. 425.

3) Por. wyżej str. 306.

4) Gall mówi, iż Bolesław został de Polonia eiectus, a w dalszym ciągu o zdradzie biskupa (traditorem episcopum), co jest wskazówką, z jakiej sfery wyszedł rokosz. Ibid. I. 422.

5) Roczn. Hildesh., Roczn. Magd. i Ann. Saxo, Mon. Germ. SS. III. 98. VI. 679. XVI. 170. Por. Lewicki, Mieszko II. Rozpr. Akad. Umiej. Wyd. hist. filoz. V. 178 n.

6) Thietmar, wyd. Kurzego 96.

7) Kadłubek, Mon. Pol. II. 366.

keya do skutku; sprawa następstwa w wielkoksiążęce rządy załatwia się wprost na zasadzie testamentu Krzywoustego; odziera ją Kędzierzawy, najstarszy po Włodzisławie II członek panującego rodu ¹⁾.

Dopiero w najbliższych czasach potem zjawia się w Polsce po raz pierwszy elekcyja. Polem, na którym się zrodziła, była sprawa następstwa w pryncypat, a siłą, która ją powołała do życia — rewolucya. Wpływ na zmiany tronu, jaki już dawniej przedniejsza warstwa społeczna wyjątkowo uzyskiwała, na razie tylko w kierunku ujemnym, przez usuwanie niedogodnych dla siebie władców, znalazł teraz uzupełnienie ze strony dodatniej: książąt nietylko już z tronu zrzucano, ale też innych w miejsce ich ustanawiano. Rewolucyą była już pierwsza, za Kędzierzawego (ok. r. 1170 ?) dokonana, choć wtedy jeszcze bezskuteczna elekcyja, kiedy znaczna część możnowładztwa uchwaliła przekazać wielkoksiążęce rządy Kazimierzowi Sprawiedliwemu ²⁾; rewolucyą było powołanie tegoż Kazimierza przeciw Mieszkowi III r. 1177, a na krótko przed śmiercią Kazimierza ponowne przeciw niemu powołanie Mieszka ³⁾; usuwano bowiem od tronu książąt, którzy na nim na zasadzie uznanych tytułów zasiadali, i tego prawa swego bynajmniej się nie zrekli. We wszystkich trzech wypadkach była zarazem elekcyja rewolucyą przeciw obowiązującym co do następstwa w pryncypat ustawom sukcesyjnym: w dwu pierwszych przeciw testamentowi Krzywoustego, który podówczas jeszcze nie był wyraźnie uchylonym, w ostatnim przeciw ustawie łączyckiej, która w czasie tym już wbrew testamentowi przyznała była następstwo w pryncypat linii Sprawiedliwego. Rewolucyą w swoim rodzaju było także powołanie Leszka Białego przeciw Laskonogiemu r. 1202 ⁴⁾; jakkolwiek bowiem przez elekcyą tę przeprowadzono postanowienie, zawarte w ustawie łączyckiej, to jednak naruszono równocześnie nabyte poprzednio z elekcyi, dokonanej przez możnowładztwo krakowskie, prawo wielkopolskiego księcia, którego obecnie toż samo możnowładztwo stracało z tronu. Nawet, gdzie elekcyja nie łączyła się z usu-

¹⁾ Kadłubek wyraża się o tem bardzo krótko: *frater et successor Wladislai Boleslaus*. Mon. Pol II. 370. Zważywszy, jak bardzo kronikarz ten lubował się w opisywaniu elekcyj, musimy okoliczność, iż o elekcyi Kędzierzawego nie wspomina, uważać za znamiennej, i upatrywać w tem wprost dowód, iż w tym wypadku wcale jej nie dokonano

²⁾ Wiadomość (nawiasową) o tem zdarzeniu podaje Kadłubek, *Ibid.* II. 393.

³⁾ *Ibid.* II. 393. 415. 416.

⁴⁾ Krytyczny rozbiór tej sprawy por. w mojej pracy: *Walka o tron krak. w latach 1202 i 1210/11* str. 1 n., gdzie zarazem wykazano, że pospolicie dotąd wypadkowi temu nadawana data 1206 r. jest mylną, i że należy go odnieść do r. 1202.

nięciem żyjącego księcia od rządów, gdzie jej dokonywano dopiero po śmierci poprzednika, jest ona przecież rewolucją przeciw obowiązującemu prawu. Była nią mianowicie elekcya z r. 1202, kiedy zaraz po śmierci Mieszka III powołano na tron krakowski Laskonogiego; książę ten nie miał doń bowiem prawa ani według testamentu Krzywoustego, ani według ustawy łęczyckiej, jako nie najstarszy z żyjących podówczas Piastów i nieczłonek linii Kazimierzowskiej¹⁾. Nawet w tym jedynym wypadku, gdzie elekcya padła na księcia, uprawnionego do następstwa według obowiązującej w tym czasie ustawy łęczyckiej, t. j. na Leszka Białego po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego r. 1194, miała ona jednak podkład i zapęd rewolucyjny, było bowiem wtedy stronnictwo, które chciało usunąć zastosowalność tej ustawy, a przywracając moc uchylonemu już testamentowi Krzywoustego, powołać na tron najstarszego wiekiem Piasta, Mieszka III²⁾. W tem ścieraniu się dwu zasad sukcesyjnych, stworzonych dwiema, w krótkich odstępach czasu między sobą wydanymi ustawami, leży też klucz do wyjaśnienia pytania, dlaczego w ogóle w r. 1194 przyszło do elekcji, pomimo, że chodziło o następstwo syna po ojcu, i pomimo, że syn, według późniejszej z rzeczonych ustaw, miał sobie z góry zapewnione prawo do wielkoksiążęcego tronu. Zważyć zresztą należy, że zarówno w tym wypadku, jakoteż w drugim podobnym, poprzednio dotkniętym, kiedy r. 1202 po Mieszku III następował z mocy elekcji jego syn Laskonogi, chodziło o sukcesyą w pryncypat; otóż co do sukcesyi tej, jak widzieliśmy³⁾, dawniejsze prawo nie wytworzyło ustalonego porządku dziedziczenia nawet co do zstępnych; a także i testament Krzywoustego, normując tę sprawę, usunął właśnie następstwo synów. Pierwszą i jedyną ustawą, która je uznała, i to tylko w obrębie jednej linii, była dopiero niedawna ustawa łęczycka; według niej elekcya Kazimierzowica po śmierci ojca była zatem bezprzedmiotową; ponieważ jednak właśnie wtedy zastosowalność jej podaną została w wątpliwość, przeto

¹⁾ Dlatego, jak wyraźnie podaje Kadłubek, Mon. Pol. II. 446. 447. starał się Laskonogi o uznanie swego prawa u Leszka Białego, właściwego podówczas, według ustawy łęczyckiej, dziedzicą tronu krakowskiego, które to uznanie w rzeczywistości też otrzymał. Gdyby na ten szczegół położyć nacisk, wynikłoby, że właściwym tytułem, na zasadzie którego odziedziczył tron krakowski, nie była elekcya, ale cesya Leszka; wszelako z przedstawienia rzeczy u Kadłubka wynika jasno, że cesya była tu tylko rzeczą dodatkową, a głównie rozstrzygającą elekcya, która też dokonana została, zanim jeszcze Leszko dał przyzwolenie z swojej strony.

²⁾ Ibid. II. 428 i n., gdzie zarazem podane szerokie wywody Kadłubka o istocie prawnej ścierających się ze sobą zasad. Podobne wywody tegoż kronikarza także w opowieści o dziejach elekcji z r. 1202. Ibid. II. 444 n.

³⁾ Por. str. 333.

osobny tytuł do nabycia przezeń tronu wielkoksiążęcego okazał się potrzebny i odpowiadał całej kilkunastowiecznej praktyce dawniejszej. Różnica polegała tylko na tem, że tytułem owym była teraz, nie jak dawniej, wola poprzednika, ale zastępująca ją wola narodu, przejawiona na zewnątrz w kształcie elekcji.

W całym, stosunkowo bardzo krótkim, bo tylko dwudziestopięcioletnim okresie walki o wielkoksiążęcą władzę w Krakowie 1177—1202 r., prowadzonym z zmiennem szczęściem przez linię Piastów wielkopolską i małopolską, z doliczeniem zamierzonego około r. 1170. powołania Kazimierza Sprawiedliwego, na ośm zmian tronu jest zatem sześć, które wywołała elekcja, połączona z rewolucją, lub przynajmniej, jak w jednym wypadku, z zapędami rewolucyjnymi. Dwie inne, jakie tu jeszcze należą, przysły do skutku bez rewolucji, ale też i bez elekcji: jestto dwukrotna cesja Krakowa przez Leszka Białego i jego matkę-opiekunkę na rzecz Mieszka III w latach 1197 — 1201. Naoczny tych wypadków świadek i główny ich historyograf, Kadłubek, dokładnie je w swej kronice opisuje; wzmiankuje wprawdzie o usiłowaniach Mieszka, jakie oba razy, wiedziony politycznym instynktem, czynił, ażeby pozyskać sobie umysły panów krakowskich; ale jako tytuł przeniesienia rządów podaje przecież wyraźnie tylko ustępstwo ze strony Leszka; nie wspomina o elekcji, której w tamtych sześciu wypadkach tak dokładną poświęcił uwagę¹⁾. Nie można więc wątpić, że w istocie elekcja nie doszła tu do skutku. Ilekroć zatem zmiana tronu odbywa się w sposób prawny, działa zawsze jeszcze wyłącznie ten sam czynnik, który dawniej był rozstrzygającym: wola poprzednika, ustanawiająca według rozumienia swego następcę.

Takie jest pierwsze stadium w rozwoju elekcji za Piastów. Wiadoczna: nie jest ona jeszcze podówczas zasadą prawną, lecz owszem przejawem bezprawia, zjawiskiem rewolucyjnym; a powtóre, nawet jako taka,

¹⁾ O pierwszym fakcie ustępstwa wyraża się: *inebriata mater ac filii cedendum esse censent*: w dalszym zaś ciągu: *Iusiurandum proponitur in medio, iurat senex* (Mieszko III), *iurat utriusque partis procures*. Że w przysiędze wielmożów nie można się dopatrywać elekcji, wynika z samej istoty aktu, a bardziej jeszcze stąd, że według podanego właśnie ustępu przysięgę złożyli nie tylko panowie krakowscy, ale i wielkopolscy; ci ostatni zaś niewątpliwie żadnego prawa do elekcji w Krakowie mieć nie mogli. Było to tylko utwierdzenie zobowiązań zawartych między książętami. O drugiej cesji opowiada Kadłubek, że wygnany z Krakowa Mieszko począł nakłaniać Helenę, matkę Leszka, do ustępstwa, przyrzekając nie tylko zapewnić Leszkowi następstwo po sobie, ale nadto zwrócić mu zabrane tymczasem Kujawy, poczem *rursus igitur hac ratione paciscuntur* (Helena i Mieszko III) i t. d. Mon. Pol. II, 441. 443.

nie dotyka w niczem sprawy zwykłego dziedziczenia w dzielnicach, lecz tylko następstwa w pryncypat; toż wszystkie elekcyje krakowskie, ile ich tylko w tym czasie było, nie wpłynęły same przez się na zmianę stanu posiadania Kazimierzowiców w ich ojcowiznie sandomiersko-kujawsko-mazowieckiej i Mieszkowiców w dzielnicy wielkopolskiej. Kiedy w najbliższym czasie po tych wypadkach rozechwiała się i upadła zasada pryncypatu krakowskiego, kiedy książę krakowski stał się takim samym zwykłym księciem dzielnicowym, jak nim był wrocławski, poznański, płocki, lub jakkolwiek inny, usunęła się jedyna podstawa, na której dotąd rozwijała się elekcyja. Ale posiew, rzucony podczas walki o pryncypat, nie zaginął; zbyt często powtarzające się elekcyje, choć były zasadniczo bezprawiem, musiały przecież zrodzić przeświadczenie, że są nietylko praktycznie wykonalne, ale co ważniejsza, prawnie dopuszczalne. Kadłubek, czynny uczestnik ówczesnych działań politycznych możnowładztwa krakowskiego i wierny jego zapatrywani tłumacz, twierdzi w swej kronice, że Polakom nie można zaprzeczać prawa wybierania sobie wielkiego księcia¹⁾; wyrażenie tak znamienne, że je tylko przytoczyć trzeba, ażeby wyrozumieć zasady, którym możnowładztwo w tej sprawie hołdowało. Nie można też wątpić, dlaczego, spróbodawszy raz w tym kierunku sił swych z powodzeniem, tak sobie potem ten przywilej elekcyi ceniło i tak często ją stosowało. To był środek najskuteczniejszy do złamania silnej władzy książęcej, do podporządkowania książąt pod swój wpływ przeważny, do zdobycia sobie najdalej sięgającego znaczenia społecznego i politycznego. Co zrazu podjęli panowie krakowscy między sobą, tego w najbliższych czasach potem zapragnęli dla siebie panowie innych dzielnic. Przykład był dany, a spodziewane korzyści polityczne takie same tutaj, jak i w Krakowie. Tylko, że o pryncypat, złączony z Krakowem, a i tam wnet zatracony, nie można już było walczyć; przyszła tedy kolej na zwykłych książąt dzielnicowych.

W ten sposób już od pierwszej połowy XIII w. elekcyja przenosi się na obce sobie poprzednio pole, staje się czynnikiem, wpływającym wielokrotnie na zmianę tronu w poszczególnych dzielnicach polskich. Co do warstw społecznych, które ją wykonują, następuje z biegiem czasu, z przyczyn zrozumiałych, pewne rozszerzenie; obok możnowładztwa sięga o ten przywilej czasami pospolite rycerstwo, które zresztą już i poprze-

¹⁾ Nec Polouis eligendi principem posse adimi potestatem. Słowa włożone przez kronikarza w usta Fryderyka Rudobrodego. Mon. Pol. II. 404.

dnio częściowo go wykonywało¹⁾, wyjątkowo nawet mieszczaństwo; w niektórych wypadkach zdarza się nawet, że każda z tych warstw dokonuje elekcji osobnej, i przeciwstawia sobie nawzajem swoich elektów. Ale przyglądając się bliżej jej istocie, dostrzeżemy przecież, że w przeważnej mierze nosi ona to samo znamię charakterystyczne, jakie w niej tkwiło już przy narodzinach w walce o pryncypat krakowski: elekcya jest rewolucyą. W największej ilości wypadków skierowaną jest przeciw żyjącym książętom, siedzącym już poprzednio na tronie, i mającym doń nabyte prawa; dla tych lub innych względów politycznych zmierza ona do ich usunięcia za pomocą innych dogodniejszych elektów. Rewolucyą jest już chronologicznie pierwsza po dawniejszych krakowskich elekcya w dzielnicy wielkopolskiej, kiedy tamtejsi panowie, strącając Włodzisława Odonica, powołali r. 1233 Henryka Brodatego śląskiego²⁾. Że Henryk powoływał się przytem na uprzednią donacyą Laskonogiego³⁾, nie zmienia stanu rzeczy, gdyż Laskonogi mógł rozporządzać tylko swoim, nie zaś także Odonica udziałem. Rewolucyą są też i dalsze elekcye: więc naprzód wielkopolska z r. 1241, powołująca na tron obu synów Odonica, Przemysła I i Bolesława (V. 1. 2)⁴⁾; jakkolwiek bowiem elekcya ta przywróciła rządy synów księcia, który tu niegdyś panował, to jednak usunęła władców śląskich, którzy tu przez trzy pokolenia od Henryka Brodatego aż do jego wnuka Bolesława II (I. 22) rządili, na zasadzie uprzedniej elekcji tegoż samego możnowładztwa wielkopolskie-

¹⁾ Według Kadłubka elekcji z r. ok. 1170 dokonują *primi principum... et cuncti proceres*; elekcji z r. 1177 *primi provincialium et consulares viri*, elekcji z końca panowania Kazimierza Sprawiedliwego, *septuaginta satrape*, elekcji z r. 1194 *principes et satrape* tudzież *primates regni*; nad obsadzeniem tronu po śmierci Mieszka III r. 1202 radzą *Cracoviensium primi*. Mon. Pol. II. 385. 393. 415. 416. 428. 444. Ale według tegoż autora wybór Laskonogiego r. 1202 dokonał się w sposób następujący: *Itaque sub tocius Polonie conspectu principum satraparum consensu omnium a caligato milite usque ad supremum princeps Cracovie dux Wladislaus constitutus*. Ibid. 447. O elekcji Leszka po wygnaniu Laskonogiego wyraża się Kron. Wielk.: *per universitatem nobilium in Cracoviensem principem fuit honorifice susceptus*. Ibid. II. 552.

²⁾ *Milites Poloni... inducentes ducem Henricum... in Poloniam*. Roczn. Wielk., Ibid. III. 8. Podobnie Kron. Wielk.: *Primates Polonorum... inducentes et assumentes in dominum Henricum cum Barba*. Ibid. II. 558.

³⁾ Jak wynika z dokumentu Odonica z r. 1234: *propter domini quondam Wlodislavi, ut asserit, patruis nostri, sibi factam filioque suo donacionem*. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 168. Por. str. 318.

⁴⁾ *Poloni... Boleslao (śląski) derelicto... manifeste adheserunt filiis quondam Wladislai*. Roczn. Wielk., Mon. Pol. III. 9. W podobnych słowach także Kron. Wielk. Ibid. II. 562. O tymże fakcie także Chron. princ. Pol., Ibid. III. 491.

go, które ich teraz strącało, a nawet osobnej cesyi samego Odonica¹⁾. W przeciwnym kierunku objawił się zapęd rewolucyjny r. 1248, kiedy przeciw Przemysłowi I podjęto próbę powołania na tron wielkopolski tegoż samego Bolesława II śląskiego²⁾. W trzy lata potem, 1251 r., jedna z dziedzin tegoż Bolesława, ziemia krośnieńska, podniósłszy bunt przeciw swemu panu, poddaje się pod władzę jego brata, Konrada głogowskiego (I. 30)³⁾. Po śmierci Henryka III wrocławskiego (I. 29) r. 1266, szlachta miejscowa, naruszając częściowo wyłączne prawo następstwa, przysługujące jego jedynemu synowi Henrykowi IV (I. 42), przekazuje sukcesyą w części księstwa bratu zmarłego, Włodzisławowi, arcybiskupowi salzburskiemu (I. 31)⁴⁾. R. 1269 panowie kujawscy, niezadowoleni z rządów Ziemomysła (VII. 2) powołują na tron Bolesława kaliskiego (V. 2)⁵⁾. R. 1273 część rycerstwa krakowskiego wybiera sobie księciem Włodzisława opolskiego (V. 7) przeciw Bolesławowi Wstydliwemu⁶⁾. R. 1285 panowie i szlachta ziemi krakowskiej i sandomierskiej podnoszą bunt przeciw Leszkowi Czarnemu (VII. 1) i powołują na tron Konrada II, ks. mazowieckiego (IX. 1)⁷⁾. R. 1290, po śmierci Henryka IV wrocławskiego (I. 42), szlachta i mieszczaństwo tej ziemi, wbrew testamentowi zmarłego⁸⁾, który następcą po sobie wyznaczył tu Henryka III głogowskiego (II. 3), wybierają księciem Henryka V (I. 33)⁹⁾. Podobnie wbrew

¹⁾ Por. K od. dypl. Wielk. I. nr. 168.

²⁾ Kron. Wielk., Mon. Pol. II. 566.

³⁾ Poloni... fratri ipsius duci Conrado adhererunt. Roczn. Wielk., Ibid. III. 17. Podobnie Kron. Wielk., Ibid. II. 569.

⁴⁾ O szczegółach por. Grünhagen, Schles. Reg. II. 147 i Löschke, Ueber d. Regierungsantritt Heinrichs IV. Zeitschr. f. Gesch. Schles. XII. 68 n.

⁵⁾ Primates terre Cuiavie... adhererunt Boleslao duci Polonie. Kron. Wielk. Na uwagę zasługuje dalszy ustęp opowiadania, iż Ziemomysł odstąpił Bolesławowi gród kruszwicki, ut ipsius industria favori milicie Cuiavie reconciliatus, ipsos ad sue gremium obediencie revocaret. Mon. Pol. II. 594.

⁶⁾ Quidam milites Cracovienses processerunt ad ducem Wladislaum Opoliensem cum tota potencia sua de consilio Pauli episcopi Cracoviensis. Roczn. Małop., Ibid. III. 174. 175. O szczegółach por. Roepell, Gesch. Pol. I. 533 i Grünhagen, Schles. Reg. II. 200. 202.

⁷⁾ Roczn. Sędz., Roczn. Franc. krak., Roczn. kujaw., Mon. Pol. II. 878. III. 51. 207. Najdokładniej opisują jednak ten fakt Roczn. Tras. tudzież Roczn. Małop.: Quia dicti milites, videlicet Cracovienses, ducem Conradum in preiudicium ducis Lestconis sibi elegerant in dominum et heredem. Ibid. II. 851. III. 182. 183.

⁸⁾ K od. dypl. Wielk. II. nr. 645.

⁹⁾ Sic ut etiam Henrico IV duce Wratislaviensi probo mortuo, eligeretur in principem loco sui... Fit altercatio magna, dum aliqui volunt habere ducem Conradum (raczej Henricum) Glogoviensem, eo quod aliquantulum Henricus IV prefatus sed non plane sic disposuerat ante mortem, aliqui vero noluerunt eum... Nihilominus remansit idem

testamentowi Przemysła II., który następcą swoim w Wielkopolsce wyznaczył Henryka III. ks. glogowskiego (II. 3)¹⁾, panowie i szlachta ziem wielkopolskiej i pomorskiej, złożywszy elekcję, przekazują rządy Włodzisławowi Łokietkowi²⁾. Wreszcie r. 1311 mieszczaństwo krakowskie zbuntowawszy się przeciw Łokietkowi, przywołuje na tron Bolesława I, ks. opolskiego (V. 11)³⁾.

Rozpatrując przywiedzione wypadki, dostrzegamy, przedewszystkiem, że w dwu tylko razach wybór padł na jednego z rodzonych braci poprzednika. Są to elekcye: krośnieńska z r. 1251 i wrocławska z r. 1266. Obie nie uwzględniają wszelako porządku starszeństwa pomiędzy rodzeństwem; tak powołany przeciw Bolesławowi II do rządów w Krośnie Konrad glogowski był młodszym od innego brata, Henryka III wrocławskiego (I. 29), nie mówiąc już o najmłodszym pośród wszystkich, Włodzisławie (I. 31), również pominiętym. Podobnie powołanie tegoż Włodzisława do częściowej sukcesyi w ziemi wrocławskiej, nie uwzględniło dwu starszych jego, podówczas żyjących braci, Bolesława II i Konrada

dux Conradus (Henricus) in Wratislavia, donec Henricus Legnicensis dux... Wratislaviæ est ingressus... Quo audito mox nobiles atque cives Wratislavienses inito consilio dictum ducem Henricum Legnicensem unanimiter elegerunt et solemniter susceperunt. Chron. princ. Pol, Mon. Pol. III. 499. 501. Dokument Henryka V z 22 lipca 1290 wyraźnie stwierdza, że księstwo wrocławskie otrzymał z wyboru szlachty i mieszczań. Korn, Bresl. Ukdbuch 54.

¹⁾ Jak wynika z dokumentu Łokietka z 10 marca 1296 r.: quod idem rex (Przemysł II), antequam carnis debitum exsolveret, totam terram Polonie sub instrumentorum ipsius robore sibi dederat et liberaliter resignaverat. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745.

²⁾ Wladislaus dux Cuiavie per milites in terra Polonie est ad regendum principatum evocatus. Roczn. Wielk., Mon. Pol. III. 40. Samo stwierdzenie faktu następstwa Łokietka, bez podania jednak sposobu, w jaki odziedziczył tron wielkopolski, także w innych rocznikach, n. p. w Roczn. Tras. i Roczn. Małop., Ibid. II. 859. 860. III. 198. W przytoczonym dokumencie z r. 1296 stwierdza sam Łokietek: omnes barones et nobiles terre concorditer nos celebrata electione solempni dominum eorum prefecerint. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745. O fakcie elekcji wspomina cały szereg zeznań świadków w procesie warszawskim z r. 1339. Tak n. p. Jan z Płonkowa, wojewoda inowrocławski stwierdza: Convenerunt omnes milites et nobiles dicte terre Pomoranie et regni Polonie... ad tractandum, cui dicta terra Pomoranie et regnum Polonie deberetur etc... omnes unanimiter et una voce et voluntate dictum dominum Wladislaum tunc ducem Cuiavie receperunt, elegerunt et nominaverunt in regem Polonie et ducem Pomoranie. Lites I^o 232. W podobny sposób wyrażają się inni świadkowie, ibid. I^o 238. 242. 295. 393. 397. 399. 403. 406. Por. nadto jeszcze ibid. I^o 152. 164. 173. 265. 389.

³⁾ Roczn. kapit. krak., Roczn. Śkrzys, Roczn. Małop., Spom. Wiśl., Mon. Pol. II. 815. III. 77. 124. 188. 189. Roczn. Kujaw. nazywa rzecz po imieniu: Boleslaum ducem Opolie sibi in dominum et defensorem vocaverunt, Ibid. III. 208.

głogowskiego. Elekcyja wrocławska z r. 1290, po śmierci Henryka IV, pominęła obu jego braci stryjecznych z linii głogowskiej (II. 1. 3), między nimi, jak widzieliśmy, jednego, któremu testament poprzednika przekazał był następstwo, a przeniosła rządy na jednego z braci stryjecznych z linii podówczas lignickiej, tym razem, w jej obrębie, rzeczywiście starszego. Ważniejsze i bardziej pouczające są inne przykłady. Zamierzona elekcyja wielkopolska z r. 1248 pomijała w zupełności prawa rodzonego brata poprzednika, jakim w stosunku do Przemysła I był Bolesław kaliski (V. 1. 2), a przenosiła następstwo na daleko, bo dopiero w piątym wzgl. szóstym pokoleniu wstecz spokrewnionego z nim Piasta śląskiego. Elekcyja kujawska z r. 1269 pominęła wszystkich czterech żyjących podówczas rodzonych braci Ziemomysła (VII. 1. 4. 5. 6), pominęła także dwu książąt mazowieckich, bliżej z nim spokrewnionych (IX. 1. 2), przenosząc następstwo na dalszego krewnego, przedstawiciela linii wielkopolskiej. Podobnież elekcyja krakowska z r. 1285, skierowana przeciw Leszkowi Czarnemu, również nie uwzględniła czterech jego braci (VII. 2. 4. 5. 6), powołując na tron krewnego dalszego, jednego z książąt mazowieckich. Wcześniejsza od niej inna elekcyja krakowska z r. 1273 nie naruszyła wprawdzie praw braci rodzonych, których Bolesław Wstydlivy nie miał; przenosząc jednak następstwo na księcia z linii śląskiej, pomijała w każdym razie licznych jego, podówczas żyjących krewnych bliższych, książąt kujawskich i mazowieckich (VII. 1. 2. 4. 5. 6. IX. 1. 2). Podobne znaczenie miała także elekcyja krakowska z r. 1311, przenosząc następstwo na przedstawiciela linii śląskiej z pominięciem najbliższych Łokietkowi książąt kujawskich (VII. 10. 11. 12. 14. 15. 16. 17), a po nich mazowieckiego księcia Bolesława II (IX. 2).

Ogólnie biorąc, widzimy tedy, że i elekcyje, przekazując następstwo krewnym bocznym poprzednika, nie uwzględniały bliższości pokrewieństwa, pomijając koła bliższe na korzyść dalszych, a w obrębie poszczególnych kół nie liczyły się znowu z starszeństwem wieku, dając niejednokrotnie pierwszeństwo braciom młodszym przed starszymi. Pod tym względem między elekcyjami a wyznaczaniem następców przez rozporządzenie poprzednika istnieje zatem podobieństwo zupełne.

Ale w innym kierunku zachodzi różnica zasadnicza. Mianowanie następcy przez poprzedniego księcia, który potomstwa męskiego nie pozostawił, było przejawem zasady prawnej, czemś, co zarówno w przekonaniu społeczeństwa, jako też i samego rodu książęcego, uważanem było za prawidłowy sposób obsadzenia tronu. Czy takim przejawem, co do istoty swej i charakteru prawnego, były także wspomniane elekcyje? Ich wynik faktyczny nie może oczywiście ważyć na szali przy ocenie pytania. Niektóre z nich nie doprowadziły do zamierzonego skutku

badź to dla tego, że ksiązę, którego zamierzano stracić, w drodze układow zażegnał niebezpieczeństwo, bądź też, co częstsza, przemocą zwałczył przeciwnika. Ale były i takie, które uwięzione zostały pożądanym skutkiem, jak wielkopolska z r. 1233, która w spuściźnie Odonica ugruntowała dziewięcioletnie rządy śląskie, jak druga wielkopolska z r. 1241, która przywróciła tamże na trwałe rządy jego synów i dalszych potomków, jak krośnieńska z r. 1251, skutkiem której ziemia ta dostała się pod panowanie linii głogowskiej, jak wrocławska z r. 1266, której ostatecznym wynikiem było nabycie książęcej władzy w części tejże ziemi przez elekta, jak druga wrocławska z r. 1290, która również sprowadziła tu rządy powołanego przez wyborców księcia, jak wreszcie elekcyja wielkopolska z r. 1296, która na pewien czas zdała w ręce Łokietka sukcesyą po Przemyśle. Wszelako nawet takie elekcyje, choć w ostatecznym wyniku prowadziły do wytworzenia pewnych ustalonych stosunków, uważanych w dalszym przebiegu rzeczy za stan prawny, nie mogą, rozważone same w sobie, uchodzić za wyraz zasady prawnej; kierowały się bowiem zawsze przeciw ksiązętom, którzy, opierając się na pewnym tytule prawnym, objęli byli rządy w odnośnych dzielnicach i praw swoich nie zrzekli się, ani zrzec się ich zamiaru nie mieli. Takie elekcyje nie były zatem w zasadzie niczem innem, jak tylko znowu bezprawiem¹⁾. Ich rewolucyjność i bezprawność przejawia się zresztą już choćby w tem, że, jak z przytoczonych przykładów widać, stają one w zasadniczej sprzeczności do tych czynników, które według ówczesnych zapatrywań były niewątpliwie prawnymi regulatorami następstwa, jako to: prawa dziedziczenia synów po ojcu, lub wyznaczenia dziedzica z pośród krewnych bocznych przez poprzednika. Ich wyjątkowość widoczna zaś w tem, że kiedy po dokonanej elekcyi zapanują w ziemi stosunki prawidłowe, wtedy znowu tylko owe czynniki prawne, nie zaś elekcyja, rozstrzygają o dalszem następstwie. Tak, kiedy r. 1233 powołano Henryka Brodatego na księcia Wielkopolski, nastąpił tam po jego śmierci Henryk II, a po nim zrazu jego syn Bolesław II, obaj z mocy dziedzicznego prawa po ojcach, bez elekcyi. Tak po zgonie przywołanych r. 1241 na tron wielkopolski synów Odonica dostaje się następstwo jednemu synowi jednego z nich, Przemysławowi II; tak po wybranym r. 1290 na

¹⁾ Dlatego poczytywano je za zbrodnię majestatu i stosowano do uczestników, w razie stłumienia buntu, najsroższe kary, jak konfiskatę majątku, łamanie kołem i t. p. Por. n. p. dokument Leszka Czarnego odnośnie do buntu z r. 1285, tudzież dokumenty Łokietka i Kazimierza W. odnośnie do buntu z r. 1311. (Kod. dypl. Małop. I. nr. 110. II. nr. 557. III. nr. 657 i Kod. dypl. Tynieck. nr. 41), gdzie wzmianki o konfiskatach. Co do łamania kołem por. źródła przytoczone na str. 343 uw. 3.

księstwo wrocławskie Henryku V odziera rządy w tej ziemi jego syn Henryk VI, wszyscy znowu z mocy dziedzicznego prawa po ojcach, bez ponowienia wyboru.

W dochodzeniu pytania, na jakich zasadach prawnych opierało się następstwo tronu za Piastów, rzeczone elekcyje są zatem zjawiskiem obojętnem. Ale nie są bez znaczenia jako fakt historyczny; można je bowiem uważać za przygotowanie i utorowanie drogi takim elekcyjom, które nie wykazują znamion rewolucyjnych i dadzą się pomieścić wygodnie, jako żywioł prawny, w ówczesnym systemie dziedzicznego prawa książęcego. Ilekroć stosunki złożyły się w ten sposób, że poprzednik nie pozostawił potomstwa męskiego, a zarazem nie rozporządził, który z krewnych bocznych odzierżyć ma po nim rządy, tam, jak widzieliśmy¹⁾, prawo rozstrzygnięcia tej sprawy przysługiwało w zasadzie samemu rodowi książęcemu. Ale o zgodę było tu zwykle trudno; najczęściej spór o następstwo przenosił się na pole walki orężnej pomiędzy pretendencjami. Z walki tej wychodził zwycięsko zazwyczaj ten, kto sobie zdołał pozyskać silniejsze poparcie pośród miejscowej ludności; ona to więc, przedewszystkiem zaś jej warstwa przedniejsza, rycerstwo, rozstrzygało faktycznie o wyniku sporu. Stąd nasunąć się mogła myśl uprzedzenia sporów i walki, i rozstrzygnięcia z góry, przez elekcyą, któremu z książąt przypaść ma tron osierocony. Najbliższą pobudką do takiego odwrócenia sprawy, a zarazem wzorem, na którym rzecz oparto, były zaś niewątpliwie owe elekcyje, stosowane już poprzednio w wielu wypadkach, od drugiej połowy XII stulecia, jako moment rewolucyjny naprzód w walce o pryncypat krakowski, a później o zwykłe rządy dzielnicowe. Korzyści polityczne były tu takie same jak tam: tron odzierał książę, który w danych stosunkach wydawał się najodpowiedniejszym, a i sam fakt elekcyi torował społeczeństwu drogę do uzyskania na nim stosownego wpływu i zapewnienia sobie pewnych ustępstw lub przywilejów. Trudności urzeczywistnienia były zaś bez porównania mniejsze, aniżeli przy tamtych elekcyjach; bo tutaj nie naruszano niczyjego niewątpliwego, wyłącznego i już nabytego prawa, powołując na tron jednego z tych, który miał taką samą w zasadzie możność jego odzierżenia, jak którykolwiek inny członek rodu Piastowskiego.

Tak więc po bezpotomnej śmierci Bolesława Wstydliwego (VI. 7) r. 1279 obejmuje po nim dzielnicę krakowsko-sandomierską Leszko Czarny (VII. 1) na zasadzie wyboru, dokonanej przez panów i rycer-

¹⁾ Por. str. 334.

stwo małopolskie¹⁾. I znowu po śmierci Leszka Czarnego r. 1288 następuje nowa elekcya, tym razem niezgodna. Rycerstwo, o ile się zdaje lubelskie, obiera księciem Konrada II mazowieckiego (IX. 1)²⁾, inna szlachta małopolska, jego brata Bolesława II (IX. 2)³⁾, wreszcie mieszczaństwo krakowskie, w zgodzie z niektórymi panami, przedewszystkiem zaś ówczesnym kasztelanem krakowskim, Henryka IV, ks. wrocławskiego (I. 42)⁴⁾. Wiadomo, że utrzymał się ostatecznie Henryk⁵⁾. W końcu, r. 1306, po zgonie Wacława III, panowie i szlachta wielkopolscy i małopolscy, w małopolskiej dzielnicy także mieszczaństwo, obierają jego następcą Włodzisława Łokietka⁶⁾. Później na długi czas ustają tego rodzaju elekcye. W Polsce ustaliła się królewskość, a kiedy po wygaśnięciu linii królewskiej zaczęła sobie torować drogę zasada elekcyjności, oparto ją na odmiennych podstawach⁷⁾; boczne odgałęzienia Piastów kujawskich wygasły jeszcze przed upływem XIV stulecia; ziemie śląskie przeszły w stosunek lenny do Czech, który wykluczał

¹⁾ Cui (Boleslao) successit per electionem dux Lestco. Roc. Tras., Mon. Pol. II. 846. Successit autem Boleslao Pudico per electionem procerum terre Lestco Niger. Roc. Franc. krak., Ibid. III. 50. Cui successit Lestco per electionem militarium... Cui successit Lestco Niger dux Sandomiriensis (sic) electus a militibus. Roc. Małop., Ibid. III. 180. 181. Lestco... per voluntatem Dei et electionem terrigenarum adeptus est Cracovie et Sandomirie ducatus. Roc. Kujaw., Ibid. III. 206. Loco eius succedit Lestco Niger dux Siradie per electionem. Rodow. ks. pol., Ibid. III. 282. Bojary że ladzkie izbrasza sobi odynoho ot nych (Kazimiriczow) Lestka i posadysza i wo Krakowi na stoli Bolesławli i pocza kniażyty Lestko. Latop. Hipac. 581.

²⁾ Jedyna o tem wiadomość w Latop. Hipac. 597 n., który podaje, iż do Konrada przybył Jartag Lublinianin, wzywając go, aby przybył kniażyty wo Krakow.

³⁾ Cui (Lestconi) Boleslaus dux Mazovie succedit per electionem. Roc. Tras. i Roc. Sędz., Mon. Pol. II. 852. 878. Mortuo Lestcone sine prole Boleslaus succedit dux Mazovie electus a militibus. Roc. Małop., Ibid. III. 184. 185. Lescone Nigro vita functo terrigene Cracovie et Sandomirie assumpserunt Boleslaum ducem Mazovie in principem sibi. Roc. Kujaw., Ibid. III. 207.

⁴⁾ Quod (castrum Cracoviense) ipse (Sulco castellanus Cracoviensis) cum civibus Cracovie et civitatem ipsam tradiderunt Henrico duci Wratislavie. Roc. Kujaw., Ibid. III. 207. Mniej szczegółowo także inne roczniki, przywiedzione w uwadze poprz.

⁵⁾ Najlepsze opracowanie wszystkich trzech elekcji, ich tła politycznego i dalszego przebiegu wypadków u Semkowicza, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 727 n.

⁶⁾ Nobiles Polonie, Cracovie, Syradie, convocacione facta et convenientes in unum elegerunt ducem Wladislaum Cuyavie in regem Polonie. Roc. Śkrzys., Mon. Pol. III. 77. Prefatus dux Wladislaus sequenti anno in die S. Egidii a terrigenis, Johanne episcopo Cracoviensi et civibus unanimiter susceptus, Cracovie et Sandomirie ducatus obtinuit. Roc. Kujaw., Ibid. III. 208.

⁷⁾ O czem w drugiej części niniejszych Studyów.

elekcyjność; pozostało jeszcze tylko Mazowsze, mimo związku lennego z Polską utrzymujące w tradycyi niektóre zasady pierwotnego prawa sukcesyjnego; tu też spotykamy jeszcze w drugiej połowie w. XV elekcyą, którą zaliczyć należy do omawianej właśnie grupy: jest to wybór Konrada III czerskiego (XII. 8) na księcia płockiego, po bezpotomnym zgonie (1462 r.) ostatniego władcy tej ziemi, Włodzisława II (XI. 16)¹⁾.

We wszystkich bez wyjątku przytoczonych tu wypadkach elekcyi nie ma śladu, iżby poprzednik pozostawił jakiekolwiek rozporządzenie co do następstwa po sobie²⁾. Elekcyą zastępuje tu zatem samo rozporządzenie. Ale już sama nieliczna ilość przykładów, wykazujących jej zastosowanie w tym kierunku, dowodzi, że jest ona właściwie zjawiskiem wyjątkowem, a zwłaszcza, że nie usuwa w niczem znaczenia właściwego, przed wszystkimi innymi do rozstrzygnięcia sprawy następstwa powołanego czynnika, t. j. woli poprzedniego księcia. Jakoż w istocie w całym szeregu wypadków, chronologicznie późniejszych, widzimy, że mimo wyjątkowe pojawienie się elekcyi, o którym właśnie była mowa, poprzednik wielokrotnie czyni użytek z przysługującego sobie prawa rozporządzenia tronem³⁾, i że, o ile temu nie stanie na przeszkodzie rewolucya, rozporządzenie to przynosi zamierzony skutek.

Pod jednym jeszcze względem elekcyę niniejsze wykazują podobieństwo z tem, co się da stwierdzić jako правило przy dziedziczeniu krewnych bocznych z rozporządzenia poprzednika. I one nie uwzględniają stopni bliższości pokrewieństwa, owszem przenoszą czasem rządy książęce na krewnego dalszego, z pominięciem bliższych. W kilku przytoczonych poprzednio wypadkach zasada ta nie występuje na zewnątrz,

¹⁾ Jedyłą wzmiankę o tym wyborze znajdujemy w Kalend. Płoc. pod datą 14 kwietnia 1462 r.: Dominus Conradus dux receptus est in dominium ducatus Plocensis. Mo n. Pol. V. 449. Zdaje się jednak, że uznanie nie było powszechnem, jak wynika z zapiski w Spom. Sochacz.: Conradum ducem Varschoviensem .. spreverunt. Ibid. III. 121.

²⁾ Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 748 mniema, że Leszko Czarny wyznaczył następcą po sobie Henryka IV wrocławskiego. Domysł ten¹⁾ opiera na dwu faktach: że z trzech elektów z r. 1288 przyjeł Henryka mieszczenie krakowscy, którym Leszko za życia nie szczędził względów, jak niemniej, że Henrykowi wydał zamek krakowski Sulko, tamtejszy kasztelan, jeden z najzaufañszych dostojników Leszka. Jeżeli jednak przyjmujemy, że Leszko żadnego następcy nie wyznaczył, to potrafimy zdarzenia te również dobrze wytłómaczyć; skoro bowiem w czasie tym wypadła elekcyą niezgodna, toć oczywiście zarówno Sulko nie miał innego wyjścia, jak tylko oświadczyć się za jednym z elektów nawet bez rozporządzenia Leszka, sympatye zaś niemieckich mieszczan Krakowa dla zniemzonego Henryka, a zarazem pana Wrocławia, z którym Kraków w żywych zostawał stosunkach handlowych, tłómaczą się same przez się.

³⁾ Por. wyżej str. 308 i n.

z powodu, że chodziło o następstwo po księciu, na którym wygasły: bądź to linia, jak na Wstydlwym linia małopolska, lub Włodzisławie II linia plocka; albo nawet cały ród, jak na Wacławie III ród Przemyśłowców. Ostatni wypadek usuwamy na razie z pod rozbioru, chodziło tu bowiem o następstwo po władcy z obcej dynastyi; co do dwu pierwszych zaznaczyć trzeba, że wybór, lubo padł na krewnych dalszych, uwzględnił wszelako tych, którzy w danej chwili należeli do koła najbliższych krewnych poprzednika. Że jednak nie było to rzeczą konieczną, dowodzą najlepiej elekcye krakowskie z r. 1288. Sama okoliczność, że wybór padł tu na trzech różnych książąt, dowodzi, iż żadnego w ogóle porządku następstwa nie uznawano; przytem jeden z wybranych, Henryk wrocławski, był tylko jako krewny po kądzieli związany ze zmarłym poprzednikiem w tem samem drugim pokoleniu wstecz ¹⁾, co i dwaj inni książęta mazowiecy, jako krewni po mieczu; po mieczu był mu o wiele dalszym, związek krwi sięgał tu bowiem do czwartego po jednej, a szóstego po drugiej stronie pokolenia wstecz. Że zaś pośród dwu książąt mazowieckich jeden wybór padł na starszego, a drugi na młodszego brata, przeto mamy w tem dowód, że nawet w obrębie tego samego koła krewnych o prawie następstwa nie rozstrzygało starszeństwo wieku. Co zaś zasługuje tu na szczególną uwagę i poruszone na wstępie pytanie zasadniczo rozstrzyga, to okoliczność, że wszystkie te trzy elekcye pominęły trzech żyjących podówczas braci Leszka Czarne-go (VII. 4. 5. 6), w porównaniu z którymi nie tylko śląski Henryk, ale nawet obaj mazowiecy książęta byli krewnymi dalszymi zmarłego poprzednika.

Jakież więc ostatecznie przedstawia znaczenie prawne elekcya w Polsce Piastowskiej? O ile nie jest rewolucyą, jest ona jednym z czynników, rozstrzygającym o następstwie w tych wypadkach, w których zmarły książę nie pozostawił potomstwa męskiego. Nie jest wszelako równorzędną z innym czynnikiem, który miał tu wpływ przeważny, t. j. wolą poprzednika. Wola ta urządza sprawę następstwa — przedewszystkiem; dopiero kiedy się nie przejawiała na zewnątrz, elekcya może dojść do właściwego znaczenia w zakresie prawa; wtedy zaś rządzi się temi samemi zasadami, jakie obowiązywały przy wyznaczeniu następcy przez poprzednika, t. j. może paść na któregośkolwiek z krewnych bocznych, a więc i dalszych, z pominięciem bliższych. Jest ona tu zatem tylko objawem drugorzędnym i posiłkowym, siłą działającą w następstwie innej, właściwej i prawidłowej, jeżeli ta w danym wypadku

¹⁾ Por. rozdz. II.

pozostała bezczynna. Wypełniała ona, podobnie jak tamta, lukę Piastowskiego prawa dziedziczenia, jaka tu, ze względu na nieustalony porządek następstwa istniała; i musiała też koniecznie, w zastępstwie tamtej, wystąpić w czynnej roli, jeżeli tron nie miał być zdany na niepewne losy orężnej walki, jaka się zwykle między różnymi pretendencjami wywiązywała. Ale też na tem kończyła się funkcyja i znaczenie prawne elekcji. Dlatego mylną jest rzeczą w elekcjach tych upatrywać chociażby tylko tworzące się zaczątki wybieralności tronu za Piastów, wybieralności w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu. Jeżeli bowiem nawet w danym wypadku elekcya stała się momentem twórczym książęcej władzy, to tylko w zamkniętem kole osób, które miały do niej z urodzenia hypotetyczne prawo; była zatem czynnikiem, który nie o samem prawie dziedziczenia, lecz jedynie o porządku następstwa, składanym nieustalonym, rozstrzygał. Ponadto występowała ona tu tylko jako równoznacznik i wyjątkowo dopuszczalny surrogat innego czynnika, który wyrósł z najistotniejszych podstaw systemu dziedzicznego, i nie miał nic wspólnego z ideą elekcyjności, a owszem idej tej był przeciwnym i zasadniczo z nią sprzecznym ¹⁾.

Jakkolwiekby, była wszelako elekcya co do istoty swej żywiołem nowym, podstawowo różnym od innych, jakie się na wytworzenie pierwotnych urządzeń spadkowych w obrębie panującej dynastji złożyły. Wszystkie inne czynniki, o których poprzednio była mowa, wpływające na ukształtowanie się Piastowskiego prawa dziedziczenia, miały źródło w organizacyi rodzinnej i rodowej, i wszystkie też poza ród w spełnianiu swych funkcji nie wychodziły ²⁾. Elekcya przeniosła tę sprawę na pole zupełnie nowe: moc rozstrzygania uzyskuje tu obecnie czynnik, stojący poza obrębem rodu książęcego. Sprawa następstwa na tron, wykazująca w pierwotnem założeniu znamiona stosunku prywatno prawnego, przybiera zatem także charakter prawno-publiczny; pytanie, kto po zmarłym księciu z pośród jego krewnych odzierży tron, przestaje już być sprawą wyłącznie tylko samych książąt obchodzącą, ale jako rzecz zasadniczej wagi dla samego społeczeństwa, staje się też przedmiotem

¹⁾ Trafny, choć nie wszechstronnie ujęty pogląd na istotę elekcji za Piastów wypowiada Krotoski, *Walka o tron krak.* 24, według którego jest ona kategorię oświadczeniem narodu, kogo wśród rodziny książęcej uważa on za najodpowiedniejszego do rządów. Mimo to widzi autor, podobnie jak przed nim Szujski, Jeszcze o elekcji w epoce Jagiellonów, *Opow. i roztr. histor.* 288, w elekcjach Piastowskich zawiazek późniejszej elekcyjności tronu, jaką wykazują czasy Jagiellońskie, niewątpliwie mylnie, gdyż elekcye Jagiellońskie są co do istoty swej zupełnie inne, aniżeli Piastowskie. Por. niniejsze *Studia II.*

²⁾ Por. str. 330 i n.

rozstrzygnięcia z jego strony. Jako zasada nowa, stająca do walki z dawną, prawnie uznaną, przejawia się elekcya zrazu, i to w największej ilości wypadków, w kształcie rewolucyi przeciw istnjącemu porządkowi rzeczy i przeciw samemu obowiązującemu prawu; dopiero w dalszym rzeczy rozwoju dochodzi ona częściowo także do znaczenia w zakresie prawa, wnosząc w książęce prawo sukcesyjne po raz pierwszy żywioł publiczno-prawny. Jakkolwiek zaś w tym ostatnim kierunku ma jeszcze tylko znaczenie podrzędne i wyjątkową zastosowalność, to jednak już w związku swoim przedstawia siłę, która wobec utwierdzającej się z postępem czasu idei państwowej, wobec wzrastającego znaczenia politycznego przedniejszych warstw społecznych, miała wszelkie warunki po temu, ażeby przybierać coraz więcej na rozmiarach i wydatności, a przez to działać przetwarzająco na starodawne, z organizacyi rodowej zaczerpnięte urządzenia spadkowe Piastów. Skutek ten widoczny już po części, lubo jeszcze tylko w wyjątkowych wypadkach, pod koniec okresu, którym się zajmujemy. Według praktyki, jaką zrazu stosowano, wyznaczenie następcy przez poprzednika z jednej, a elekcya z drugiej strony, były rzeczami, które się nawzajem wykluczały: w razie wyznaczenia elekcya stawała się zbędną, a dochodziła do skutku dopiero wtedy, kiedy poprzednik następcy nie ustanowił. Aliści w pierwszej połowie XIV stulecia zdarza się już kilkakrotnie, że obok wyznaczenia przez poprzednika pojawia się także, w nieukształconej jeszcze zresztą formie, elekcya. Oba czynniki, prywatno-prawny i prawno-publiczny, schodzą się zatem i działają łącznie. Najdobitniej uwidacznia tę zmianę układ sukcesyjny między Przemysłem wyszogrodzkim (VII. 11) a Leszkiem inowrocławskim (VII. 10) z r. 1318, zapewniający następstwo drugiemu z tych książąt, na wypadek bezpotomnej śmierci pierwszego. Tytułem nabycia spodziewanego dziedzictwa była zatem wola poprzednika; a jednak właśnie z powodu tej umowy wystawiony został przez panów ziemi wyszogrodzkiej dokument, mocą którego zobowiązali się, w razie ziszczenia umówionych warunków, przyjąć Leszka za swego księcia ¹⁾. Podobnież miała się rzecz przy umówionych r. 1326 sukcesjach głogowskiej i stynawskiej, przyczem miasta Głogów i Stynawa zobowiązały się po śmierci swych panów uznać ustanowionych podówczas dziedziców swoimi książętami ²⁾. W zobowiązaniach tych tkwi pierwiastek elekcyjny,

¹⁾ Terram... assignare. Lelewel, Początk. prawod. pol., Polska III. 183. Por. str. 311.

²⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. I. 127. nr. 6. 7. Por. str. 310.

choć na razie jeszcze tylko jako rzecz dodatkowa, obok głównej, rozporządzenia poprzednika.

II.

Sprawa dziedziczenia kobiet i przez kobiety.

Rozpatrzonej dotąd w całym poprzednim wywodzie zasób faktów historycznych dotyczył bez wyjątku takich wypadków, w których następstwo po zmarłym księciu dostawało się jednemu z członków jego rodu, a więc nie wychodziło poza obręb rodu Piastów. Wszelako znamy jeszcze inne wypadki, w których także książęta z rodów obcych otrzymują dzielnice Piastowskie w całości lub części, lub przynajmniej nabywają prawo do ich uzyskania. Nie wszystkie tego rodzaju fakty nadają się tu do rozpatrzenia; gdzie n. p. nabycie było wynikiem przewagi orężnej owego księcia obcego, tam rozstrzygała o sprawie konieczność wojenna, nie zaś zasada prawna; podobnie usuwają się tu z pod rozbioru takie wypadki, gdzie nabycie jest wynikiem pewnych szczególnych tytułów prawnych, nie mających nic wspólnego z sprawą dziedziczenia¹⁾. Ale są i inne, w których ziemie Piastowskie uchodzą niewątpliwie za przedmiot

¹⁾ Tak n. p. Henryk IV wrocławski zapisuje w testamencie swym z r. 1290 ziemię kładzką Wacławowi II czeskiemu, a ziemię krośnieńską Fryderykowi turyngskiemu Kod. dypl. Wielk. II. nr. 645. Ziemię kładzką, stanowiącą od prastarych czasów dziedzinę państwa czeskiego, zajął był Henryk wśród zamieszek po zgonie Przemysła Ottokara II r. 1278 (nie przypadła mu ona na zasadzie układu czasławskiego z r. 1278, jak przyjmował Pałacky, Gesch. Böhm. II. 296, por. Ulanowski, Ueber d. Erwerbung v. Glatz d. Heinrich IV, Schles. Zeitschr. XVI. 87 n.) Zapis na rzecz Wacława był zatem właściwie tylko zwrotem dzielnicy, do której sam Henryk nie rościł sobie tytułu prawnego. Ziemia krośnieńska, również nie rdzennie śląska, należąca właściwie do Łużyc, a chwilowo przez Piastów śląskich nabyta, stała się już r. 1274 przedmiotem alienacji margrabiarki miśnieńskiej, wdowy po Konradzie I głogowskim, która ją za przyzwoleniem swych rodziców (margrabiów miśnieńskich) zapisała arcybiskupowi magdeburskiemu; jakkolwiek zaś Henryk IV wykupił ją r. 1276, to jednak już w roku następnym przeszła ona przez zastaw w ręce margrabiów brandenburskich. Por. Grünhagen, Schles. Reg. II. 213. 217. 226. Pomijam też tego rodzaju przekazy dzielnic, jak alienacje ziem dobrzyńskiej i chełmińskiej, dokonane przez Konrada I mazowieckiego na rzecz Braci Dobrzyńskich i Zakonu krzyżackiego: Philippi, Preuss. Udbuch nr. 67. 75; formalnie były to właściwie fundacje pobożne, dokonane, co prawda, z pobudek politycznych. Pomijam wreszcie zamiany jednej ziemi za drugą, jak n. p. przekaz części Wielkopolski po prawym brzegu Obry, dokonany r. 1319 przez Henryka i Przemka, książąt głogowskich, na rzecz Waldemara, margrabięgo brandenburskiego, w zamian za ustąpioną im przezeń ziemię zęgańską. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1012.

spadku, a przecież nie dostają się Piastowi, ale księciu obcemu. Te zasługują tutaj na szczególną uwagę.

W czasie, bliżej określić się nie dającym, w każdym razie po roku 1278, Henryk IV wrocławski (I. 42) zapisuje księstwo swoje na wypadek, gdyby zmarł bez pozostawienia potomków męskich, Wacławowi II, królowi czeskiemu ¹⁾. Rozporządzenie to odwołał wprawdzie sam Henryk w późniejszym testamencie z r. 1290, w którym dziedzicem ziemi wrocławskiej ustanowił jednego z Piastów śląskich ²⁾; niemniej przeto po śmierci Henryka Wacław rościł sobie na tej podstawie prawo do spadku po nim, i uzyskał też od Rudolfa habsburskiego nadanie Wrocławia jako rzekomego lenna Rzeszy ³⁾.

R. 1282 stanął pomiędzy Przemysłem II wielkopolskim a Mszczujem II gdańskim układ, zapewniający im wzajemne po sobie dziedziczenie, stwierdzony przysięgą szlachty obu ziem, iż do układu tego się zastosują ⁴⁾; z wyznaczeniem przez poprzednika połączyła się tu za-

¹⁾ Dokument odnośny nie dochował się do naszych czasów. O treści umowy dowiadujemy się z późniejszego dokumentu króla Rudolfa habsburskiego z r. 1290. Odnośny ustęp brzmi: *ordinationem seu promissionem de terra et principatu Waratslavie et Slesie... quam illustris quondam Heinriens dux Waratslavie... cum illustri et preclaro W(enceslao) rege Bohemie... videlicet, quod idem rex Bohemie in terra et principatu Waratslavie et Slesie, si ipsum Heinricum ducem premori contingeret, sibi deberet succedere, inisse dinoscitur et fecisse, habemus ratam et gratam i t. d.* Grünhagen i Markgraf, *Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* I. 63. nr. 3. Ze względu, że nigdy przedtem, ani potem, nie zdarzył się w rodzie Piastów wypadek, ażeby od następstwa wykluczano synów, nietylko na rzecz księcia obcego, ale choćby nawet na rzecz Piasta, spokrewnionego w linii bocznej, przyjmuję, że i w niniejszej umowie sukcesya zapewniona została Wacławowi tylko w tym razie, gdyby Henryk synów nie zostawił, choć tego wyraźnie przytoczone powyżej streszczenie nie podaje. Powodem tej niedokładności stała się snąc okoliczność, że w czasie, kiedy Rudolf wystawiał dokument, sprawa ta nie miała praktycznego znaczenia; właśnie bowiem w r. 1290 zmarł już Henryk IV, nie pozostawiając żadnych potomków po sobie. Jaką jest data umowy sukcesyjnej, nie da się dokładnie określić. Że wiadomość, podana przez Pułkawę (Dobner, *Mon. Boh.* III. 240), jakoby rzeczony układ przyszedł do skutku nie między Henrykiem IV a Wacławem II, ale już między pierwszym z tych książąt a Przemysłem Ottokarem II, a więc przed rokiem 1278, jest mylną, wykazał Ulanowski, *Ueber die Erwerbung v. Glatz d. Heinrich IV, Schles. Zeitschr.* XVI. 87 n.

²⁾ *Kod. dypl. Wielk.* II. nr. 645.

³⁾ Grünhagen i Markgraf, *Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* I. 62. 63. nr. 2. 3. 4. Widzieliśmy poprzednio (str. 342), że ani nadanie Rudolfa, ani testament Henryka nie odniosły skutku, albowiem szlachta i mieszczaństwo wrocławskie, przeciw Wacławowi i Henrykowi III głogowskiemu, powołały na księcia Henryka V.

⁴⁾ Fakt niewątpliwie poświadczony w zeznaniu trzech świadków w procesie polsko-krzyżackim z r. 1339. Tak opowiada Jan z Płonkowa, wojewoda inowrocławski: *Dux illius terre Pomoranie, dictus Mistivoius, non habens prolem legitimum masculi-*

tem także elekcyą. Na zasadzie rzeczoney umowy otwierała się tedy możność nabycia książęcej władzy w całej dzielnicy wielkopolskiej przez księcia z obcego, wschodnio-pomorskiego rodu; że do tego nie przyszło, przyczyną była rychlejsza, bezpotomna śmierć Mszczuja, ostatniego dynasty tej przedstawiciela, przez co, zgodnie z jej postanowieniem, rządy na Pomorzu odzierżył Przemysł II.

W początkach r. 1291 tenże sam Przemysł przekazuje zapisaną sobie rok przedtem przez Henryka IV wrocławskiego ziemię krakowską i sandomierską Wacławowi II czeskiemu¹⁾. Tym razem zarządzenie to odniosło rzeczywisty skutek. Na tę to darowiznę powołuje się też Wacław w późniejszym sporze o Małopolskę z Włodzisławem Łokietkiem²⁾. Jest rzeczą możliwą, że kiedy wojsko czeskie wkroczyło do Krakowa, ażeby go bronić przeciw roszczeniom Łokietka, nastąpiła dodatkowo elekcyą Wacława na księcia przez małopolskie rycerstwo. Źródła czeskie wyraźnie o elekcyi wspominają, choć mylnie ją jako jedyny tytuł

nam recepit in filium adoptivum dominum Premislium... sub tali condicione, quod quicunque eorum prius moreretur sine prole legitima, unus alteri succederet in ducatibus eorum et in bonis suis, subsecuto iuramento militum et nobilium dicte terre Pomoranie, qui consenserunt tali successioni. Lites I² 232. Takież samo zeznanie składają także Maciej, kasztelan gniewkowski i Zbylut, kasztelan ujski, z dodatkiem, że na tę sukcesyą zgodziło się nietylko jednostronnie rycerstwo pomorskie, ale z drugiej strony także i polskie: quod postea fuit iuramento militum et nobilium utriusque terre firmatum, et ipsi suum assensum adhibuerunt et consensum expresse. Ibid. I² 238. 393. Datę wypadku tego odnoszę do r. 1282; z czasu tego pochodzi bowiem dokument Mszczuja, zapisujący Przemysłowi Pomorze (Kod. dypl. Wielk. III. nr. 2033). Dokument rzeczony jest wynikiem wzmiankowanej przez świadków procesu umowy; ponieważ zaś umowa zapewniała obu stronom dziedziczenie wzajemne, przeto należy przyjąć, że równocześnie wystawiony został dokument Przemysła, po dziś dzień niedochowany, którym książę ten przenosił na Mszczuja dziedzictwo wielkopolskie po swej bezpotomnej śmierci.

¹⁾ 1291 terra Cracoviensis regi Bohemie traditur per ducem Polonie Premislium. Roczn. Tras., Roczn. Sędz. i Roczn. Małop., Mon. Pol. II. 852. 879. III. 184. 185. Też samą wiadomość zawiera także Roczn. Kujaw, ibid. III. 208., a z źródeł czeskich Żywot Karola IV, Font. rer. Bohem. III. 351, oba z mylnym dodatkiem, jakoby już wtedy Wacław żonaty był z córką Przemysła i na tej zasadzie darowizna do skutku przyszła. Por. też Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 767.

²⁾ Jak stwierdza dokument Łokietka z r. 1297: ex donacione sibi facta per eos, qui sibi ducatus ipsos donaverant et donare poterant. Kod. dypl. Wielk. III. nr. 2036. Według Pułkawy, Dobner, Mon. hist. Bohem. III. 251, miała darowiznę uczynić Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym. Na lep tej wiadomości poszedł Fiedler, Böhmens Herrschaft in Polen, Arch. f. oesterr. Gesch. XIV. 165 n., zdanie zaś jego zdaje się podzielać Caro, Gesch. Pol. II. 189 uw. 1., jakkolwiek Roepell, Gesch. Pol. I. 546 ostrożnie sprawę zapisu Gryfiny omija; trafnie odrzuca przekaz Pułkawy Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 757.

następstwa Wacława przyjmują¹⁾; wielki jego przywilej z 1 września 1291 r., poręczający prawa ziem krakowskiej i sandomierskiej²⁾, zdaje się stać w związku z tym wypadkiem³⁾.

R. 1300 tenże sam Wacław, po dłuższej walce z Łokietkiem, nabywa wreszcie Wielkopolskę, w której książę ten, po śmierci Przemysła II odzierżył był rządy. Tytułem nabycia stała się wymuszona jeszcze r. 1299 na Łokietku cesya⁴⁾, a następnie elekcyja miejscowego rycerstwa⁵⁾, której rewolucyjny charakter źródła polskie niedwuznacznie podnoszą⁶⁾.

R. 1303 Bolesław III (*I. 45*), najstarszy syn Henryka V wrocławskiego, ustępuje temuż Wacławowi część księstwa wrocławskiego, zajęta nieprawnie przez Henryka III głogowskiego⁷⁾.

R. 1327 Henryk VI wrocławski (*I. 46*), na wypadek, gdyby zmarł bez pozostawienia potomstwa męskiego, zapisuje kraj swój Janowi luksemburskiemu, królowi czeskiemu⁸⁾; zarządzenie, które po rychłej potem śmierci Henryka r. 1335 w istocie wykonanem zostało, i w ostatecznym wyniku spowodowało trwałe przyłączenie tej ziemi do korony czeskiej.

¹⁾ Mortuo ergo Lescone, duce Cracovie... maiores natu eiusdem ducatus unanimiter convenerunt et... ipsum (Wacława) pro domino elegerunt. Chron. Aul. reg., Font. rer. Bohem. IV. 45. Eodem anno (1291) mortuo duce Cracovie magnates regni Polonie Wenceslaum... sibi in regem eligunt Kron. Benesza z Weitm., *Ibid.* IV. 460.

²⁾ Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 94.

³⁾ Że elekcyja Wacława na księcia krakowskiego rzeczywiście doszła do skutku, przyjmuje także Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 769.

⁴⁾ Kod. dypl. Wielk. II. nr. 818.

⁵⁾ O elekcyi mówią zarówno źródła polskie jak i czeskie. Poloni, videntes inconstanciam ducis Wladislai predicti, vocaverunt Wenceslaum regem Bohemie et in dominum sibi receperunt, fugato Wladislao de omnibus terris, eciam propriis. Roczn. Wielk., Mon. Pol. III. 41. Solennes ad regem Wenceslaum... veniunt nuncii de Polonia, suppliciter postulantes, ut... terras et regimen Polonie suscipiens etc. Pułkawa, Dobner, Mon. hist. Bohem. III. 256. Maiores natu regni illius pariter convenerunt... omnes communiter in Wenceslaum... ut regnet super eos, dirigunt sua vota. Chron. Aul. reg., Font. rer. Bohem. IV. 81. Cuncti nobiles terre illius in regem nostrum vota sua direxerunt. Kron. Franc. pras., *Ibid.* IV. 364. Ex parte principum baronum et nobilium Polonie veniunt ambasiatores solempnes ad regem Wenceslaum offerentes se ac petentes quod... terras ac regnum Polonie susciperet. Kron. Benesza z Weitm., *Ibid.* IV. 462.

⁶⁾ Por. przytoczony w poprzedniej uwadze cytat z Roczn. Wielk. Nadto takie wyrażenia: Tandem fraude nobilium Polonie agente, (Wladislaus) per regem Bohemie Wenceslaum... fuit turpiter et fraudulenter eiectus. Roczn. Tras. i Roczn. Małop., Mon. Pol. II. 859. III. 198.

⁷⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. II. 9: nr. 5.

⁸⁾ *Ibid.* I. 66. nr. 8.

R. 1350 Bolko II, książę świdnicko-jaworski (IV. 9), którego księstwo nie weszło nigdy w stosunek zawisłości lennej do Czech, zapisuje je pod temże samem zastrzeżeniem Wacławowi IV, pierworodnemu cesarza Karola IV, lub innemu z jego synów¹⁾, a w r. 1353, zmieniając poprzednie rozporządzenie, przekazuje kraj swój znowu pod takimże warunkiem samemu Karolowi IV²⁾. Wiadomo, że także postanowienia tego zapisu zostały rzeczywiście po śmierci Bolka r. 1368 wykonane.

Wreszcie zaliczyć tu należy także cały szereg wypadków, zwłaszcza z r. 1327 i 1329, w których liczni książęta śląscy oddali swe księstwa w lenno koronie czeskiej; na mocy odnośnych zobowiązań sukcesya miała tu przechodzić bądź to tylko na potomstwo książąt, bądź na niektórych bliższych krewnych bocznych, zazwyczaj dokładnie w aktach lennych wymienionych; w ich braku otwierały się zatem dla Luksemburgów widoki nabycia ziem śląskich, z wykluczeniem innych dalszych krewnych, tamtejszych książąt z rodu Piastów.

We wszystkich przywiedzionych tu wypadkach, tytuły formalne przeniesienia następstwa są te same, jakie spotykamy przy dziedziczeniu Piastów w linii bocznej: więc albo wyznaczenie przez poprzednika, albo w jego braku elekcyja, albo, co się tu częściej zdarza, wyznaczenie połączone z elekcyją. Ale co stanowi rzecz nową, to powołanie przedstawicieli rodów obcych, mimo istnienia Piastów, częstokroć nawet blisko z poprzednikiem spokrewnionych. Dziedziczne prawo rodowe pierwotnej dynastyi nie znajduje zatem uwzględnienia. Jestże to fakt bezprawny, wynik prostej tylko samowoli książąt, przekazujących obcym dynastom swe ziemie, lub przejaw takiejże samowoli miejscowej szlachty, która obcym zlecała rządy w kraju; — czy też jest on przecież wynikiem jakiejś zasady prawnej, która obok innych, jakie poprzednio poznaliśmy, wchodziła tu w zastosowanie?

Szukając podkładu prawnego do rozjaśnienia pytania, niepodobna go chyba znaleźć gdzieindziej, jak w tej samej zasadzie, która rozstrzygała także o dziedziczeniu Piastów pomiędzy sobą, t. j. w związku krwi; różnica zachodzi tylko w tem, że tam w związku tym pośredniczyli przedstawiciele męscy dynastyi, skutkiem czego przy następstwie nie zrywała się przynależność rodowa; tutaj zaś pośrednictwo to szło przez kobiety, które przez małżeństwo wchodziły w rody obce i tymże rodom dawały potomstwo. Wszyscy bez wyjątku książęta nie-Piastowie,

¹⁾ Grünhagen i Markg.-af. Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. I. 494 nr. 9.

²⁾ Ibid. I. 497 nr. 12. Do cesyi tej odnoszą się też inne dokumenty, ibid. I. 500 nr. 13 i 507 nr. 17. Por. też Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 510.

powołani do dziedzictwa w krajach polskich, jakich poprzednio wymieniliśmy, byli też w istocie spokrewnieni lub przynajmniej spowinowaceni z Piastami, w bliższym lub dalszym, czasem zresztą nawet dość odległym stopniu, przez kobiety. Stąd nasuwa się konieczność rozpatrzenia kwestyi dalszej: czy i o ile istnieje pośród Piastów dziedziczenie kobiet i przez kobiety, i w jakim ono zostaje stosunku do dziedziczenia mężczyzn, krewnych po mieczu, zarówno w prostej jak i bocznej linii.

Na wstępie przypomnieć należy fakt znamieny i rzucający się sam przez się w oczy: że tylko późniejsza tradycja ludowa, stwierdzona literacko po raz pierwszy na przełomie wieku XII i XIII, zna kobietę, sprawującą w imieniu własnem samoistne rządy w Polsce: przedhistoryczną Wandę, córkę Kraka. Jakie znaczenie zasadnicze tradycja ta co do sprawy niniejszej przedstawia, rozpatrzymy jeszcze poniżej. To jednak, co się w historii stwierdzić da, wykazuje, że aż do czasów Kazimierza W., a i długo jeszcze potem pośród Piastów dzielnicowych, nie ma żadnego przykładu, iżby kobieta wykonywała rządy jako samoistne, przysługujące sobie prawo. Gdzie leży przyczyna tego zjawiska: czy w tem, że kobieta nie ma prawa dziedziczenia, czy też w tem, że uważaną była za niezdolną do sprawowania rządów? — oto pytanie, które się domaga wyjaśnienia. Odpowiedź, jaką na nie damy, przedstawia wartość nie tylko teoretyczną. Gdyby się bowiem okazać miało, że powodem usunięcia kobiet jest brak zdolności do dziedziczenia, natenczas trzeba będzie zaprzeczyć, jakoby istnieć mogło jakiekolwiek prawo następstwa dynastów obcych, spokrewnionych z Piastami przez kobiety; nie mogły bowiem przechodzić na nich prawa, jakich nie miały same kobiety, pośredniczki w zadzierżgnięciu związku krwi między nimi a rodem panującym w Polsce. Jeżeli natomiast przyjmujemy, że prawo dziedziczenia kobietom w zasadzie przysługiwało, a nie mogło dojść do znaczenia dlatego tylko, że im nie przyznawano zdolności do wykonywania władzy rządowej, natenczas prawo następstwa dynastów obcych, co do których, jako mężczyzn, przeszkoda taka nie zachodziła, dałoby się zasadniczo usprawiedliwić.

Wyróżniwszy ściśle obie sprawy od siebie, musimy w dochodzeniu drugiej z nich uwzględnić także i tę grupę kobiet, co do których nie może podlegać wątpieniu, że żadnego prawa sukcesyjnego nie miały, ani też mieć nie mogły, jako nie pochodzące z rodu w Polsce panującego, t. j. księżniczki obce, poślubione przez Piastów: żony i wdowy księżęce. Nie da się bowiem z góry wykluczyć możliwości, że mimo braku praw do następstwa, miały przecież w pewnych wyjątkowych wy-

padkach zdolność do sprawowania rządów, co gdyby się okazać miało prawdziwem, tłumaczyłoby zasadniczo poruszoną tu sprawę.

Księżna-żona, obok żyjącego małżonka, rządów nie tylko sama nie wykonuje, ale nie ma też w nich przy nim żadnego współudziału. I słuszną: istnieje bowiem właściwy przedstawiciel praw do tronu, zdolny do sprawowania władzy książęcej: wpływ księżny na sprawy rządowe nie miałby tu zatem ani prawnej podstawy, ani też w zachodzących okolicznościach faktycznych praktycznego uzasadnienia. Samoistne rozrządzenia księżeń-żon co do dóbr w obrębie księstwa położonych, lub też dochodów, jakie dają, dotyczą tylko takich posiadłości, które leżą w obrębie ich terytorjum wiennego, nadanego im w dożywotnie użytkowanie przez mężów ¹⁾, bądź też innych, nabytych na własność jakimkolwiek tytułem prywatno-prawnym, n. p. przez darowiznę księcia, kupno, zamianę i t. p. ²⁾. W bardzo wyjątkowych wypadkach rozporządza księżna posiadłościami lub dochodami samego księcia, do niej nienależącymi, jeżeli do tego otrzymała szczególne umocowanie od męża ³⁾. Prócz po-

¹⁾ Wszystkie znane nam zapisy wienne, określające bliżej prawo użytkowania księżeń, zaznaczają wyraźnie, że służy ono im tylko dożywotnio. Por. Kod. dypl. Pol. I nr. 122; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 645; Kod. dypl. Mazow. nr. 70. 196. 212. 230. 233; Grünhagen i Markgraf, Lehen- u Besitz-Ukden. Schles. II. 313. nr. 23. Tylko zapis wiana dla Kingi, żony Bolesława Wstydlivego, nadaje jej własność ziemi sądeckiej, a zarazem prawo przekazania jej dowolnie obranemu następcy, byleby nie w ręce cudzoziemskie. Kod. dypl. Małop. II. nr. 452. Powodem tego wyjątkowego postanowienia, jak z samego dokumentu wynika, była okoliczność, że Bolesław ogromną, jak na owe czasy, sumę posagową Kingi zużył na cele państwowe. Por. o tej sprawie trafne uwagi Semkowicza, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 762, z tem jedynie zastrzeżeniem, że praw Kingi do ziemi sądeckiej nie można uważać za hypotekę, jak przyjmuje autor. Wyjątkowe znaczenie wiana Kingi sprowadziło zresztą już w najbliższych czasach po śmierci Bolesława znany jej zatarg z Leszkiem Czynym, por. Kod. dypl. Małop. II. nr. 490. 491, wśród którego sprawę całą usiłowano od razu sprowadzić do właściwej miary i przeciętnego pravidła, jak wskazuje przytoczony co dopiero dokument *ibid.* II. nr. 491, wzmiankujący o przysługującym Leszkowi prawie skupu wiana (titulo redemcionis), na wzór i podobieństwo innych wian księżeń. Przykładów dyspozycji co do dóbr wiennych dostarczają: dokument Kingi z r. 1276. lokujący wieś Gołkowice w ziemi sądeckiej na prawie niemieckim *ibid.* II. nr. 482. tudzież inny jej dokument z r. 1268 w przedmiocie nadania sołtystwa w Starym Sączu, *ibid.* II. nr. 475 i w końcu dokument jej z r. 1268, zwalniający Sącz od ciężarów, *ibid.* II. nr. 874.

²⁾ Tak darowuje Kinga r. 1278 wieś Janiszów w ziemi lubelskiej, o której wyraźnie wzmiankuje, że ją nabyła przez kupno. *Ibid.* I. nr. 96.

³⁾ R. 1227 Grzymisława ex mandato viri mei ducis Lestconis nadaje Cystersom snlejowskim prawo łowienia bobrów na rzece Pilicy. *Ibid.* II. nr. 393 (dokument wystawiony zresztą już po śmierci Leszka). Do takiego mandatu, może ogólniejszego, możnaby też odnieść niektóre akty Jadwigi, żony Łokietka, świadczące o wy-

wyższych nie ma zresztą jakiegokolwiek innych dokumentów, wystawianych pod imieniem księżen-żon; innemi słowy, nie ma czynności rządowych w ich imieniu dokonywanych; te bowiem, które poprzednio zestawiliśmy, zawierają tylko rozporządzenia co do pewnych praw prywatnych, jakie małżonkom książąt przysługiwały, i przedstawiają zupełną analogią z podobnemi rozporządzeniami innych kobiet, które w takich razach wystawiały również niejednokrotnie dokumenty pod swoim imieniem.

Zresztą, w jakiegokolwiek sprawach państwowych, wychodzą dokumenty tylko pod imieniem samego księcia lub zastępujących go urzędników. Czasem powołuje tu jednak książę obecność żony (*coram uxore mea*), jej współudział (*una cum uxore*), jej radę (*cum consilio*), lub, co najczęstsza, jej przyzwolenie (*cum consensu*). Rozpatrując bliżej treść odnośnych dokumentów, dostrzegamy jednak, że chodzi tu prawie bez wyjątku o dyspozycje bądź to pewnemi posiadłościami ziemskimi, bądź też dochodami książęcymi, zwłaszcza przy zwolnieniach od ciężarów prawa książęcego¹⁾, i to niemal zawsze na rzecz instytucji kościelnych²⁾. Jakich dóbr dotyczyły rzeczzone rozporządzenia, nie można już dzisiaj dojść z całą pewnością, a mianowicie wyjaśnić, czy to były dobra wyłącznie do księcia należące, czy też pośród nich, przynajmniej niektóre

konywaniu przez nią praw, przysługujących właściwie księciu, jako to: akt jej z r. 1312, nadający mieszkańcom sudeckim wolność od ceł w ziemi sandomierskiej, a więc na terytorium, gdzie nie miała wiana, Kod. dypl. Pol. III. nr. 75; akt z r. 1315, mocą którego przyjmuje pod swą opiekę trzy siostry Beguinki w Sandomierzu i nadaje im wolność od obowiązków wobec grodu sandomierskiego, Kod. dypl. Małop. II. nr. 561; akt z r. 1318, którym wieś Czołowo, w ziemi kujawskiej, własność niejakiego Jaśka, zwalnia od ciężarów prawa książęcego, Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 479; w końcu akt z r. 1332, mocą którego wszystkie posiadłości biskupstwa lubuskiego w Polsce przyjmuje pod swoją opiekę, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1120. Prócz niniejszych przykładów mamy jeszcze tylko jeden podobny z dawniejszych czasów do przytoczenia; jest to akt Kingi z r. 1278, nadający mieszczanom sudeckim wolność od cła w Wojniczu, Opatowcu i Korezynie, Kod. dypl. Małop. I. nr. 95. Wojnicz i Opatowiec, jak wynika z dokumentów *ibid.* II. nr. 452 i 491, do dóbr wiennych Kingi nie należały; rozporządzała ona tu zatem dochodami samego księcia. Fakty powyższe mają swe źródło w szczególnym stosunku, jaki obie księżne wobec swych małżonków zajmowały; w każdym razie są one tak wyjątkowe, że ogólnej zasady, stwierdzonej w tekście, nie wzruszają.

¹⁾ Kod. dypl. Pol. I. nr. 14. III. nr. 31. 38. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 141. 177. Kod. dypl. Małop. I. nr. 61. 75. 78. 81. 86. II. 476. 481. Dokum. Kujaw. i Mazow. str. 291 nr. 7. Cod. dipl. Siles II. 1. 16. Grünhagen, Schles. Reg. III. 230. IV. 40. 153. Cod. dipl. Morav. IV. 244.

²⁾ Alienacje na rzecz innych osób poświadczone tylko w dokumentach Kod. dypl. Wielk. I nr. 595. Kod. dypl. Małop. I. 79. 94.

takie, które należały do księżny, lub na których miała zapisane jakieś prawa; co do ostatniej grupy współudział księżny tłumaczyłby się sam przez się. Dlatego zrozumiała jest rzeczą, że nawet przy alienacyi całych terytoriów należało zasięgnąć przyzwolenia księżny, jeżeli miała tu zapisane pewne prawa, jak to się stało przy pozbyciu ziemi dobrzyńskiej na rzecz Zakonu krzyżackiego przez Włodzisława opolskiego (VI. 11), dokonaniem za zgodą jego żony Ofki, która na ziemi tej miała zabezpieczone wiano¹⁾. Wszelako nawet co do przeważnej części przywiedzionych tu wypadków, co do których zapewne przyjąć należy, że chodziło o rozrządzenie dobrami i dochodami samego księcia, powołany w dokumentach współudział księżny da się wytłumaczyć zamiarem zapewnienia jej uczestnictwa w łaskach duchownych z powodu czynionej fundacyi lub darowizny na rzecz kościoła; i tutaj więc współudział ten nie jest wynikiem przysługującego księżnie prawa do uczestnictwa w rządach. W każdym razie ilość tego rodzaju rozporządzeń jest tak znikająco małą w porównaniu z rozporządzeniami, dokonywanymi przez książąt bez współudziału, rady i przyzwolenia ich żon, że cokolwiekbyśmy o nich sądzić mieli, nie będzie ich można uważać za wyraz jakiegokolwiek zasady prawnej. W innych właściwych czynnościach rządowych żony książęce obok swych małżonków nie biorą udziału²⁾. Dodać trzeba, że z całego okresu Piastów aż do śmierci Kazimierza W., dochował się jeden i jedyny tylko dokument, wystawiony wspólnie pod imieniem panującego i jego żony³⁾, wszelako i on nie dotyczy jakiegokolwiek czynności rządowej, lecz jedynie wspólnego przez obu małżonków wyposażenia z własnych funduszków jednej z prebend kolegiaty sandomierskiej.

Księżna-żona nie ma tedy ani samoistnego prawa do rządów, ani też udziału w nich obok męża. Jakiemże jednak jest stanowisko jej w tym wypadku, kiedy męża straci i pozostanie w kraju jako księżna-wdowa?

Że księżna-wdowa rozrządzać może dowolnie posiadłościami, które poprzednio jakimkolwiek tytułem prywatno-prawnym nabyła na wła-

¹⁾ Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 542. 544. 546

²⁾ Jako wyjątek przytoczyć możnaby jedynie dwa wypadki, w których książę przy współudziale żony zatwierdza alienacje, dokonane przez osoby prywatne. Jest to dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1263, stwierdzający, iż zamiana pewnej wsi dokonana została przed nim i jego żoną Kingą, za obopólnem ich przyzwoleniem (de nostro et coniugis nostre Kunegundis grato consensu et bona voluntate), tudzież dokument Bolka, ks. na Lwówku śląskim z r. 1289, stwierdzający w imieniu własnem i żony swej Beatryksy, iż pewna osoba prywatna darowała klasztorowi w Liebenthal 40 grz. Kod. dypl. Małop. I. nr. 63 i Gr^un^ha^geⁿ, Schles. Reg. III. 123.

³⁾ Wladislaus dei gracia rex Hedwigisque eadem gracia regina Polonie. Dokument z r. 1321. Kod. dypl. Małop. II. nr. 581.

sność, rozumie się samo przez się¹⁾. Podobne rozrządzenia czynią one także co do posiadłości, znajdujących się w ich terytorjum wiennem²⁾; ponieważ jednak miały one tu tylko dożywotnie prawo użytkowania, które zarządzeniom tym skuteczności na całą dalszą przyszłość nie zapewniało, przeto zasięgają tu niejednokrotnie przyzwolenia panującego księcia³⁾; jeżeli przyzwolenia takiego nie powołano w odnośnym dokumencie wyraźnie, naówczas strony interesowane starały się później same o dodatkowe zatwierdzenie przez księcia⁴⁾. I w tych więc wypadkach nie ma jeszcze mowy o wykonywaniu rządów przez księżny-wdowy. Ale jest szereg innych wskazówek, świadczących, że nawet w tych razach, kiedy po zmarłym księciu objął władzę następca, zdolny do samodzielnego sprawowania rządów, wdowy poprzedników zyskują przynajmniej niektóre prawa rządowe w terytorjach, jakie dzierżą tytułem wiana.

Pierwszego w tym rodzaju przykładu dostarczają nam stosunki w ziemi sudeckiej, z czasów, kiedy jako wiano dzierżyła ją Kinga, wdowa po Wstydlwym, a zaraz po niej Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym. Widzieliśmy⁵⁾, że treść zapisu wiennego dla Kingi wyróżniała się zasadniczo od innych zapisów wiennych; księżna otrzymała tu bowiem pełną własność ziemi, z prawem dowolnego rozrządzania nią na wypadek śmierci, a co ważniejsza, także prawa książęce, które w zasadzie nie łączyły się z wianem⁶⁾. Podobny, o ile się zdaje, zapis otrzymała na tejże ziemi sudeckiej także i Gryfina, jak na to wskazują pośrednio fakty, które zaraz niżej przytoczymy⁷⁾. Obok zwykłej zresztą tytulatury *domina de Sandecz*, pojawia się tu na oznaczenie księżny-wdowy charakterystyczny, lubo tylko wyjątkowy tytuł: *princeps de Sandecz*⁸⁾. Kinga

¹⁾ Z wyraźnem powołaniem takiego tytułu rozrządzają księżny dobrami lub dochodami w dokumentach u Knoblicha, Herzogin Anna, dod. 4; Kod. dypl. Wielk. II. nr. 688; Grünhagen, Schles. Reg. IV. 117. 118. 120. Podobną racją, jak wszystko za tem przemawia, miały snąć także niektóre inne rozporządzenia księży, choć w dokumentach nie ma o tem wyraźnej wzmianki, jak w Kod. dypl. Mazow. nr. 166. 168. 247.

²⁾ Kod. dypl. Małop. I. nr. 132. II. 511. 512. 513. 518. 519. 524. 525.

³⁾ Ibid. I. nr. 203. 205. 207. II. nr. 487.

⁴⁾ Ibid. II. nr. 521; Akta grodz. i ziem. IX. nr. 2.

⁵⁾ Por. str. 358 uw. 1.

⁶⁾ Wynika to z ustępu zapisu wiennego: *In qua terra nostris succedaneis nihil aliud iuris relinquimus, nisi ius in solacium prefate nostre coniugis predilecte tuicionis, defensionis et conservacionis.* Kod. dypl. Małop. II. nr. 452.

⁷⁾ Zapisu wiennego Gryfiny nie znamy. Że treść tego zapisu była podobną do zapisu Kingi, domyślał się już z innych powodów Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 762 n.

⁸⁾ Kod. dypl. Małop. II. nr. 487.

i Gryfina ustanawiają sobie osobnych sędziów nadwornych (*iudex, iudex curiae*), występujących częstokroć na dokumentach przez nie wystawianych ¹⁾. Czy zakres jurysdykcji tych sędziów obejmował tylko prywatne sądownictwo nad ludnością wieśniaczą, czy także publiczne nad pod sądnyymi innych stanów, nie da się dziś, na podstawie źródeł, wyjaśnić dokładnie; ze względu, że obie wykonywały tu prawa książęce, należałoby się oświadczyć za ostatniem przypuszczeniem. W każdym razie uwagi godną jest rzeczą, że pozbycia dóbr, dokonywane przez osoby prywatne, podlegają zatwierdzeniu księżeń, które też pod własnem imieniem wystawiają dokumenty, stwierdzające zawarcie odnośnego aktu ²⁾, na wzór i podobieństwo dokumentów, wystawianych przez panujących książąt.

W najbliższych czasach potem stosunki prawne w terytoryach wiennych, zarówno co do ziemi sądeckiej, jakoteż w innych dzielnicach Polski, wracają znowu do dawnego stanu; księżny-wdowy mają w nich tylko użytkowanie dochodów, bez wykonywania właściwych praw książęcych. Ale od drugiej połowy XIV wieku zmienia się rzecz po raz wtóry. Małgorzata, wdowa po Kaśku szczecińskim (X. 8), utrzymawszy się przez pewien czas po śmierci męża w posiadaniu ziemi dobrzyńskiej, na której miała zapisane wiano, wykonuje tu jedno z praw rządowych, t. j. zatwierdza alienacye nieruchomości, dokonywane przez osoby prywatne ³⁾. Przedewszystkiem zaś na Mazowszu powstaje odtąd stała praktyka zapisywania wian z wszelkimi prawami książęcymi, zwłaszcza także z prawem wykonywania sądownictwa ⁴⁾. Odpowiednio do tego sądy ziemskie, odbywane w terytoryach wiennych, nazywają się w dokumentach wprost sądami odnośnych księżeń ⁵⁾.

¹⁾ Kod. dypl. Małop. II. nr. 511. 512. 513. 523. 524. 525. 526. 532.

²⁾ Ibid. II. nr. 523. 526.

³⁾ Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 529. 530.

⁴⁾ Por. zapis z r. 1359 dla Elżbiety, wdowy po Wańku płockim (IX. 9): cum iure ducali, i bid. I. nr. 122; i inny, wcześniejszy zapis dla tejże księżny z r. 1349: cum omni iure et pleno dominio ducali... iudiciis... renunciantes expresse omni iuri, quod ad nos spectare quibuscunque respectibus videretur, Kod. dypl. Mazow. nr. 70; zapis dla Anny, żony Włodzisława I płockiego (XI. 10) z r. 1451: cum omnibusque baronibus nobilibus terrigenis vasallis subditis quacunq[ue] dignitate et honore prefulgentibus, serviciis et servitoribus, iudiciis terrestribus... totoque et pleno iure et dominio nostro ducali, quemadmodum nos de presenti ac predecessores nostri tenuerunt et habuerunt, Ibid. nr. 196. Dosłownie niemal zgodne z tym ostatnim zapisem (co do przywiedzionych tu szczegółów), są też inne zapisy wienne późniejsze, jak dodatkowy zapis dla tejże Anny z r. 1462, tudzież zapis dla Anny, żony Konrada III. (XII. 8) z r. 1496. Ibid. nr. 212. 265.

⁵⁾ Dochowały się do naszych czasów dwa wyroki sądu ziemskiego gostyńskiego, jeden z r. 1430, wydany in iudicio serenissime principis et domine domine Allexandre

Tak więc przynajmniej w niektórych kierunkach stwierdzić się da po stronie księżny-wdowy zdolność do wykonywania aktów rządowych, nawet w tym razie, kiedy bezpośrednio po zmarłym jej małżonku nastąpił książę, do samoistnego wykonywania władzy książęcej uprawniony. Zachodzi tu tylko ograniczenie w tym względzie, że akty odnoszą się jedynie do terytorium wiennego. Inaczej przedstawia się rzecz w tym wypadku, kiedy po śmierci poprzednika, obok wdowy, pozostali nieletni synowie. Synom tym przysługiwało wyłączne prawo następstwa po ojcu; ponieważ jednak nie doszli jeszcze do lat sprawnych, przeto nie mogli ująć w swe ręce samoistnych rządów. Okazywała się w takim razie potrzeba ustanowienia rządów zastępczych czyli opiekuńczych, które w bardzo wielu razach dostawały się księżnie-wdowie, matce nieletnich dzieci.

Wypadków takich znamy w historii Piastów trzynaście; pierwszy z nich sięga już końca wieku XII, najpóźniejszy początków XVI, t. j. ostatnich czasów istnienia gałęzi mazowieckiej. Powtarzają się one we wszystkich niemal liniach Piastów, dwa razy w małopolskiej, pięć razy w śląskiej (do początków w. XIV), i po trzy razy w kujawskiej i mazowieckiej¹⁾. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że w niektórych razach,

ducisse (wdowy po Ziemowicie IV, X. 9), i drugi z r. 1457, wydany in iudicio serenissime principis et domine domine Margarethe (wdowy po Ziemowicie V, XI. 2). I b i d. nr. 165. 206. Ziemia gostyńska stanowiła wiano obu księżeń.

¹⁾ Tak mianowicie sprawują opiekę nad nieletnimi synami: w linii małopolskiej: Helena, wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym (III. 22) i Grzymisława, wdowa po Leszku Białym (VI. 4); w linii śląskiej: Wiola, wdowa po Kazimierzu I opolskim (V. 1), Anna, wdowa po Henryku II wrocławskim (I. 19). Elżbieta, wdowa po Henryku V wrocławskim (I. 33), Beatryksa, wdowa po Bolku I (I. 34), Matylda, wdowa po Henryku III głogowskim (II. 3). W linii kujawskiej: Eufrozyna, wdowa po Kazimierzu I kujawskim (VI. 10), Salomea, wdowa po Ziemomyśle kujawskim (VII. 2), Anastazyja, wdowa po Ziemowicie dobrzyńskim (VII. 6). W linii mazowieckiej: Perejasława, wdowa po Ziemowicie I (VI. 14), Anna, wdowa po Włodzisławie I płockim (XI. 10) i Anna, wdowa po Konradzie III czersko-warszawskim (XII. 8). Fakt sprawowania opieki przez wymienione tu wdowy książąt poświadczają bądź to wzmianki kronikarskie, bądź — i to w przeważnej mierze — dokumenty, przez nie w charakterze opiekunek wystawione, dochowane do naszych czasów w dość znacznej ilości. Poznamy je zaraz poniżej; tu zaznaczam tylko co do opieki Perejasławy, wyraźnie nigdzie nie poświadczonej, że wnioskuję o jej istnieniu z ustępu Kron. Wielk., Mon. Pol. II. 588, stwierdzającego, iż zaraz po śmierci Ziemowita, po spustoszeniu, jakie na Mazowszu uczynili Litwini, Bolesław kaliski na prośbę wdowy Ziemowita (ad petitionem relicte Semowiti) odbudował zamek płocki i oddał go w ręce tejsze wdowy i jej synów (presentavit relicte predictae domine ac filiis eiusdem Boleslao et Courado). Gall, i b i d. I. 414 wspomina prócz tego o opiece Ryksy, wdowy po Mieszku II (II. 6), którą przez pewien czas sprawować miała nad nieletnim Kazimierzem (Odnowicielem); gdyby fakt był prawdziwy,

kiedy po zmarłym księciu pozostały nieletnie dzieci, obejmowali nad nimi opiekę nie pozostałe wdowy, ale boczni krewni męscy, bądź to po mieczu, bądź też niekiedy, lubo tylko wyjątkowo, książęta z obcych rodów, ich krewni po kądzieli. Wszelako w jednym tylko wypadku da się stwierdzić niewątpliwie, że od opieki usuniętą została żyjąca matka¹⁾; w dwu innych wiadomo wprawdzie, że matki przeżyły ojców, ale nie żyły w chwili, w której krewny męski poświadczony jest jako opiekun ich dzieci²⁾; w dwu dalszych niewiadomo, czy żony przeżyły swych mężów, a zatem, czy w ogóle znalazły się w możności wykonywania opieki³⁾; w jednym zdarzyło się wprawdzie, że księżna przeżyła małżonka i opieki nie uzyskała; była to jednak tylko macocha nieletniego⁴⁾. Wreszcie w kilku innych razach stwierdzić się da, że wprawdzie matki obejmują opiekę nad synami, ale obok nich sprawują ją także inni krewni męscy,

byłby to najstarszy, bo już pierwszej połowy XI wieku sięgający przykład sprawowania opieki przez księżnę-wdowę. W rzeczywistości jednak opieka ta istnieć nie mogła, albowiem w chwili śmierci Mieszka II obaj jego synowie, zarówno Bolesław, jak i młodszy Kazimierz, byli już dorosłymi. Por. moję Geneal. Piastów 81.

¹⁾ Tak po Przemku raciborskim, zmarłym r. 1306, pozostała wdowa Anna, zmarła po r. 1324 (V. 12); mimo to nad jej synem Leszkiem już r. 1307 wykonuje opiekę jego stryj, Mieszko I cieszyński. Cod. dipl. Siles. II. 120.

²⁾ Po śmierci Bolesława Krzywoustego r. 1138 żyła jeszcze przez sześć lat po nim wdowa Salomea (III. 2); jeżeli tedy Roczn. Sędz., Mon. Pol. II. 875 nazywa Bolesława Kędzierzawego (pod r. 1173) opiekunem młodszego brata Kazimierza Sprawiedliwego (gubernator fratris sui Kazimiri), którym stać się mógł Kędzierzawy dopiero po wygnaniu Włodzisława II r. 1149, to w każdym razie opiekę tę nabył on nad Kazimierzem dopiero po śmierci matki. Wdowa po Przemysławie I, Elżbieta (V. 1), zmarła już w styczniu 1265 r.; wzmianki o wykonywaniu opieki nad jej nieletnim synem Przemysławem II, przez stryjca Bolesława kaliskiego, zawarte w Kron. Wielk., Mon. Pol. II. 590 (qui tunc terram regebat) i w Roczn. Wielk., i *ibid.* III. 38 (qui tunc Poloniae totam regebat), odnoszą się: pierwsza do r. 1265, druga do r. 1272.

³⁾ Według Kadłubka, i *ibid.* II. 377, Bolesław Kędzierzawy ustanowił brata, Kazimierza Sprawiedliwego, opiekunem swego syna Leszka; czy żona Kędzierzawego, Marya, której ostatni ślad życia sięga r. 1168 (III. 16), przeżyła męża, niewiadomo. Według Kron. Wielk., i *ibid.* II. 553 Włodzisław Odonie zostawał *sub cura* swego stryja Laskonogiego; czy matka Odonica, o której da się powiedzieć tylko tyle, że dożyła r. 1191, przeżyła swego męża Odonę, zmarłego 1194 r. (IV. 1), nie wiemy.

⁴⁾ Uwaga ta dotyczy rządów opiekuńczych nad Henrykiem IV wrocławskim po śmierci jego ojca Henryka III, zmarłego r. 1266. Henryk IV poddał się r. 1270 pod opiekę Przemysła Ottokara II czeskiego, *Grünhagen* i *Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. I. 61 nr. 1*; później przeszedł pod opiekę stryja, Włodzisława salzburskiego, por. *Löschke, Ueber den Regierungsantritt Heinrichs IV, Zeitschr. f. Schles. XII. 64*. Henryk IV był synem pierwszej żony Henryka III, Judyty mazo-wieckiej, która zmarła przed mężem; druga jego żona, Helena saska, przeżyła Henryka III i wyszła po raz wtóry za mąż r. 1275 (*I. 29*).

bądź to wdzierając się w nią samowolnie, bądź też przywołani przez nie w trudnych zawikłaniach politycznych ¹⁾. Z tego zestawienia nasuwa się sam przez się wniosek, że opieka matek nad nieletnimi książętami jest prawidłem, od którego w pewnych tylko wyjątkowych wypadkach

¹⁾ Najbardziej w historii naszej znany przykład, jaki tu należy, jest opieka Henryka Brodatego i Konrada mazowieckiego nad Bolesławem Wstydlwym, obok matki Grzymisławy. O szczegółach por. Smolka, Henryk Brodaty 38 n., Krotoski, Stos. Pol. po śmierci Leszka Biał., Roczn. filar. 141 n.; Krotoski, Walka o tron krak. 1228 r. 1 n. Równocześnie obejmuje Henryk Brodaty opiekę nad nieletnimi synami Kazimierza I opolsko-raciborskiego, obok ich matki Wioli (V. 1). Por. Cod. dipl. Siles. 1. 4. 6. Grünhagen, Schles. Reg. I. 152. 173. Nad nieletnimi synami Henryka V wrocławskiego, obok żyjącej do r. 1304 matki Elżbiety (I. 33), prowadzi opiekę już od śmierci Henryka V 1296 r., jego brat Bolko I aż do swej śmierci r. 1301, ibid. III. 234. 242. 245. 248. 253. 262. 264. 272. 575. 279. IV. 1. 4. 7. 10. 11. 12. 14.; w r. 1302 Herman, margrabia brandeburski, ibid. IV. 30. 41; od r. 1303 Wacław II czeski, ibid. IV 37, później (już po śmierci Elżbiety i Wacława), ponownie Herman brandenburski, Riedel, Cod. dipl. Brand. B. I. 269, Cod. dipl. Siles. X. 64, od roku 1308 Henryk, biskup wrocławski, ibid. III. 21. Por. też Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 506. 507. 512. Opieka Bernarda świdnickiego (IV. 2) nad jego nieletnim bratem Bolkiem II (IV. 6), sprawowana już conajmniej r. 1312, Grünhagen, Schles. Reg. IV. 225, Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukten Schles. 127 nr. I., a więc jeszcze za życia matki Beatryksy (I. 34), która początkowo po śmierci męża opiekę tę prowadziła sama, tłumaczy się okolicznością, że Beatryksa około r. 1308 wydała się po raz wtóry za mąż za Włodzisława kozielskiego. Po śmierci Ziemowita dobrzyńskiego (VII. 6) r. 1306, opiekę nad jego nieletnimi synami prowadzi obok pozostałej księżny-wdowy, Anastazyi, Włodzisław Łokietek, brat zmarłego. Por. Lites I^o 299. Niniejsze zestawienie opiek, sprawowanych przez męskich przedstawicieli panującego rodu, obejmuje tylko te wypadki, w których opieka ich wchodziła w konkurencję z opieką matek; inne wypadki sprawowania opieki w braku matek, jako obojętne do wyjaśnienia poruszonego w tekście pytania, zostały pominięte. O koniecznym pierwszeństwie bliższego krewnego męskiego przed dalszym do sprawowania opieki nie można mówić już chociażby ze względu na przebieg sprawy opieki nad Bolesławem Wstydlwym, w której przeciw Konradowi mazowieckiemu, stryjowi pupila, wystąpił z roszczeniami do jej sprawowania Henryk Brodaty, spokrewniony z Bolesławem w czwartym pokoleniu wstecz. Przytoczone poprzednio przykłady opieki Hermana brandenburskiego i Wacława II nad dziećmi Henryka V wrocławskiego wykazują zresztą, że nawet krewny po kądzieli mógł wyłączyć od opieki wszystkich krewnych po mieczu. Okoliczność, że w kilku wypadkach opieka dostaje się krewnym najbliższym, jest tylko zjawiskiem faktycznym, które o kwestyi zasadniczej nie przesądza. Pierwszeństwo krewnych bliższych przed dalszymi dałoby się pomyśleć, gdyby w ogóle i co do samego dziedziczenia istniał pośród krewnych bocznych stały porządek sukcesyjny, na tejże samej zasadzie oparty; czego gdy w rzeczywistości nie było, przeto też i co do opieki porządku takiego przyjmować nie można. Innego zdania dotychczasowa literatura, która, wychodząc z założenia, jakoby przy dziedziczeniu krewnych bocznych obowiązywał stały porządek następstwa, przyjmuje, że także i co do opieki istniało pierwszeństwo bliższych przed dalszymi; por. Smolka, Henr. Brodaty 38, Krotoski, Stosunki pol. po śmierci

odstępowano ¹⁾, i to prawidłem, stosowaniem na całym obszarze Polski, w różnych księstwach dzielnicowych i przez cały okres istnienia Piastów ²⁾. Należy jeszcze tylko rozpatrzyć pytanie, jak daleko sięga treść władzy matek-opiekunek, a zwłaszcza, w jakim zakresie przysługuje im władza rządowa.

Już Gall, mówiąc o rzekomej rejencyi Ryksy po śmierci Mieszka II, wyraża się ogólnie, iż rządziła królestwem ³⁾. Sam fakt owej rejencyi nie odpowiada rzeczywistości ⁴⁾, ale wyrażenie kronikarza jest bardzo charakterystycznym ze względu na ocenę pytania zasadniczego; wskazuje bowiem na to, że już w początkach wieku XII, kiedy kronika powstawała, uznawano zdolność księżny-wdowy do sprawowania rządów. Bardzo pouczające szczegóły o opiece Heleny, wdowy po Kazimierzu Sprawiedliwym, w czasie nieletności jej dzieci, przydaje Kadłubek: ona to obsadzała urzędy, za jej wolą wszystko się działo w księstwie ⁵⁾. Owcześnie stosunki w ziemi krakowskiej złożyły się wprawdzie w ten sposób, że możnowładztwo wywierało faktycznie wielki wpływ na

Leszka Biały, Roczn. Filar. 149 n. i tegoż Walka o tron krak. w r. 1228, 14. 16. Ten ostatni autor, w pierwszej z przytoczonych prac, 150, dopatrywał się nawet wskazówek, że prawo do sprawowania opieki opierało się na zasadach senioratu. Jeden z przytoczonych przezeń dowodów, t. j. opieka Henryka Brodatego nad nieletnimi synami Kazimierza I opolskiego (od r. 1229) ma tylko znaczenie przypadkowe, ile że Henryk Brodaty (nie licząc jego synów), był podówczas jedynym dorosłym członkiem linii śląskiej; zresztą i ten dowód nie przemawia za senioratem, jeśli uwzględnimy, że żył wtedy jeszcze Włodzisław Laskonogi, prawdopodobnie starszy od Henryka Brodatego członek rodu Piastów. Drugi dowód, opieka Kazimierza Sprawiedliwego nad Leszkiem kujawskomazowieckim, synem Kędzierzawego, od r. 1173, sam się zwraca przeciw autorowi; gdyby bowiem rozstrzygał tu seniorat, powinienby ją być objąć Mieszko III. Por. str. 323 uw. 2.

¹⁾ Mylnem jest tedy twierdzenie Krotoskiego, Walka o tron krak. 1228 r. 15. 16, który jako rzecz prawidłową przyjmuje opiekę, sprawowaną przez mężczyzn, a nawet w razie opieki matek uważa współopiekę mężczyzn za rzecz niezbędną.

²⁾ Podobnież i u innych ludów słowiańskich, gdzie opiekę kobiet mamy poświadczoną w czasach o wiele jeszcze dawniejszych. Przypominam opiekę Drahomiry nad Wacławem I, por. Palacky, Gesch. Böhm. I. 203 n. i Olgi nad Świętosławem ruskim, Nestor w Mon. Pol. I. 600 n. Podobnież na Pomorzu Anastazy wdowa po Bogusławie I, sprawuje opiekę nad nieletnimi synami; o czem Gesta abb. Horti S. Mar. wyrażają się charakterystycznie: ducatus dignitatem procurabat. Mon. Germ. SS. XXIII. 580.

³⁾ Regnum honorifice gubernaret. Mon. Pol. I. 414.

⁴⁾ Por. str. 363 uw. 1.

⁵⁾ Mater puerorum, tam consiliorum industria quam rerum providencia mulier super muliebrem sexum prudentissima, legitimam in se pupillorum tutelam suscipit... Ad huius mulieris nutum pro meritis cuiusque fascies distribuuntur dignitatum, hi submoventur, illi substituantur... Tanta omnibus erga illam reverencia, ut sue proceres oblitati dignitatis obsecundare mulieri ac muliebres nec turpes tamen dissimulare vel ferre malleut ineptias. Mon. Pol. II. 436.

kierunek polityki rządowej¹⁾; ze słów kronikarza wynika jednak niedwuznacznie, że formalnie pełnia władzy rządowej spoczywała w ręku matki-opiekunki. Żywot Anny, żony Henryka II wrocławskiego, która po zgonie jego przez pewien czas sprawowała opiekę nad synami, wyraża się, iż stała na czele księstwa²⁾. W dokumencie z r. 1288 Salomea kujawska, jako opiekunka synów, stwierdza, że w imieniu swych nieletnich synów prowadzi rządy w księstwie³⁾. Długosz, wspominając o opiece Anny, wdowy po Włodzisławie I płockim, określa ją jako rządy nad Mazowszem⁴⁾. Niekiedy dzielnice, w których księżna-wdowa sprawuje opiekę, nazywane są wprost jej dzielnicami⁵⁾; ponieważ wyrażenie to nie może oznaczać samoistnego ich prawa dziedzicznego do ziemi, przeto wyjaśnić je można tylko przypuszczeniem, iż księżna uchodziła tu za przedstawicielkę władzy rządowej. Nawet w urzędowej tytulaturze dokumentów pojawia się dla niej nazwa *divina miseratione ducissa*⁶⁾, albo też *dux et gubernatrix*⁷⁾.

Sięgając do szczegółów, jakich nam dostarczają liczne wiadomości źródłowe, dostrzegamy, że księżna-rejentka rozrządza dowolnie posiadłościami ziemskimi, należącymi do skarbu książęcego⁸⁾, zapisuje na nich dochody instytutom kościelnym lub osobom prywatnym⁹⁾, udziela pewnych praw, zastrzeżonych w zasadzie dla księcia, jak n. p. prawa polowania albo odbywania targów¹⁰⁾; nadaje zwolnienia od pewnych szczególnych świadczeń publicznych¹¹⁾, albo w ogóle od ciężarów prawa książę-

¹⁾ Co stwierdza zresztą wyrażnie ustęp Kadłubka, zamieszczony bezpośrednio po ustępie, przytoczonym w poprzedzającej uwadze: *Ceterum... presul Fulco et palatine comes excellencie Nicolaus cum quibusdam procerum reipublice curam suscipiunt. I bid. II. 436.*

²⁾ *Terre prefuit. I bid. IV. 658.*

³⁾ *Cum pro filiis nostris adhuc invenibus gubernamina teneremus. Perlbach, Pommerell. Ukdbuch nr. 440.*

⁴⁾ *Masovia extunc per feminas ducissas regi cepit. Hist. Pol. V. 217.*

⁵⁾ *Der herzoginne lant, Kron. Jerosch., Script. rer. Pruss. I. 602, i terra matertere sue, Bunge, Liv- Est- u. Curl. Ukdbuch VI. nr. 3072 nazwaną jest ziemia dobrzyńska za rejeneyi Anastazyi, wdowy po Ziemowicie dobrzyńskim.*

⁶⁾ *Kod. dypl. Małop. I. nr. 11.*

⁷⁾ *Kod. dypl. Mazow. nr. 275. 281. Rykaczewski, Invent. 348.*

⁸⁾ *Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 458. 475. III. 13; Grünhagen, Schles. Reg. IV. 185. 203. 237. 264; Büsching, Ukden d. Kl. Leubus 165; Heyne, Gesch. d. Bisth. Breslau I. 394 uw. 1; Zeitschr. f. Gesch. Schles. VII. 208.*

⁹⁾ *Grünhagen, Schles. Reg. IV. 68.*

¹⁰⁾ *Kod. dypl. Pol. I. nr. 19; Kod. dypl. Małop. I. nr. 12; Kod. dypl. Mazow. nr. 277.*

¹¹⁾ *Kod. dypl. Tyniec. nr. 9.*

żęcego¹⁾, udziela przywilejów na zakładanie wsi na prawie niemieckiem, i, co się z tem łączyło, zwalnia od świadczeń publicznych tudzież sądownictwa kasztelańskiego²⁾. Nadto: zatwierdza darowizny, sprzedaże i inne podobne akty prawne, dokonywane przez strony prywatne³⁾, przed jej obliczem przychodzą do skutku układy pojednawcze o mężobójstwo⁴⁾, z jej polecenia przeprowadzają urzędnicy rozgraniczenia dóbr spornych pomiędzy stronami⁵⁾, ona udziela osobom prywatnym przyzwolenia na budowę zamków warownych⁶⁾, w jej dzierżenie dostają się grody książęce⁷⁾. Ona wydaje ustawy o sposobie prowadzenia handlu⁸⁾. Wreszcie: urządza stosunki kościelno-polityczne w księstwie, zapewniając miejscowym biskupom poszanowanie praw i wolności kościoła⁹⁾, albo też zawierając z nimi układy co do sposobu płacenia dziesięcin¹⁰⁾; załatwia zobowiązania pieniężne księstwa wobec władców obcych, spłacając długi, przyjmując spłaty, lub też wchodząc w układy o ich wyrównanie¹¹⁾, a nawet zawiera traktaty w ważnych sprawach politycznych¹²⁾, między innemi także o odstąpienie w imieniu synów części terytorium dzielnicowego lub nawet całej dzielnicy¹³⁾. Jednem słowem, najważniejsze i najistotniejsze prawa rządowe książęce wykonuje w czasie opieki księżnawdowa¹⁴⁾.

¹⁾ Kod. dypl. Małop. I. nr. 11; Grünhagen, Schles. Reg. I. 154. 181. IV. 45. 264.

²⁾ Kod. dypl. Wielk. I. nr. 214.

³⁾ Kod. dypl. Małop. I. nr. 13. II. nr. 401. 412. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 159. 160. 209. 262.

⁴⁾ Ibid. IV. 83.

⁵⁾ Ibid. IV. 28.

⁶⁾ Kod. dypl. Mazow. nr. 281.

⁷⁾ Mon. Pol. II. 588. Por. str. 368 uw. 1.

⁸⁾ Grünhagen, Schles. Reg. IV. 228.

⁹⁾ Ibid. IV. 189.

¹⁰⁾ Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 477.

¹¹⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 25; Kod. dypl. Mazow. nr. 202. 204. 278; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 450.

¹²⁾ Kod. dypl. Mazow. nr. 275. 279.

¹³⁾ Mon. Pol. II. 441. Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. II. 9. nr. 5.

¹⁴⁾ Krotoski, Walka o tron krak. w 1228 r. 16, zaprzeczając, jakoby księżnawdowa miała prawo do wykonywania rządów, uzasadnia to mniemanie argumentem, że nie mogła, jak książę, sprawować najwyższego dowództwa wojennego. Nie można zaprzeczyć, że jednym z najistotniejszych czynników, które się na wytworzenie pierwotnej władzy książęcej złożyły, było dowództwo wojenne; zaznaczyć jednak trzeba, że już stosunkowo dość rychło powstał u książąt zwyczaj zastępowania się w dowództwie przez swoich dostojników; przykładów dostarcza już kronika Galla. Ta możność zastę-

To skupienie władzy rządowej w jej ręku przejawia się na zewnątrz nawet pod względem formalnym: dokumenty publiczne w czasie opieki rejentki wychodzą z reguły pod jej imieniem¹⁾. Częstokroć w dokumentach tych powołane są zresztą obecność lub współudział nieletnich książąt²⁾, wyjątkowo także ich przyzwolenie³⁾, ale i w tych razach na czele dokumentu zamieszczonem jest imię księżny. Do aktów tych przywiesza ona swoją pieczęć, bądź to wraz z pieczęcią syna⁴⁾, bądź też bez niej⁵⁾. W wyjątkowych tylko wypadkach w czasie rządów opiekuńczych wychodzą dokumenty pod imieniem samych książąt nieletnich, wszelako i wtedy z powołaniem współudziału⁶⁾ lub przyzwolenia⁷⁾ matki.

Z przytoczonych szczegółów wynika, że w czasie nieletności książąt, ich matka jest zarówno pod względem formalnym przedstawicielką władzy rządowej, jako też, że co do istoty samej władza ta przysługuje jej w pełni. Innemi słowy: prawo polskie uznaje zasadniczo zdolność kobiet do sprawowania rządów⁸⁾. Rządy te wyko-

stawa w dowództwie wojennem usuwała jedyny szkopał w sprawowaniu władzy książęcej przez kobiety. Jest rzeczą uwagi godną, że właśnie za rządów opiekuńczych Heleny, wdowy po Kazimierzu Sprawiedliwym, na które w zabytkach historyografii naszej położony jest nacisk bodaj najsilniejszy, przychodzi do skutku wyprawa wojenna, o której szczegółowo opowiada Kadłubek, Mon. Pol. II. 437. 438.

¹⁾ Kod. dypl. Pol. I. nr. 19. Kod. dypl. Małop. I. nr. 11. 24. Kod. dypl. Mazow. nr. 275. 277. 278. 279. Grünhagen, Schles. Reg. I. 181. IV. 28. 83. 203. 208. 209. 228. 262. Zeitschr. f. Gesch. Schles. VII. 208.

²⁾ Kod. dypl. Wielk. I. nr. 214. Kod. dypl. Małop. I. nr. 12. 13. II. nr. 401. Grünhagen, Schles. Reg. I. 154. IV. 68. 189. 264. Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 25.

³⁾ Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 458. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 160. 185. 237. Heyne, Gesch. d. Bisth. Breslau I. 394 uw. 1.

⁴⁾ Kod. dypl. Małop. II. nr. 401.

⁵⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 25. Grünhagen, Schles. Reg. I. 181.

⁶⁾ Kod. dypl. Małop. II. nr. 412. Kod. dypl. Mazow. nr. 281. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 45.

⁷⁾ Kod. dypl. Pol. III. nr. 13. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 159. Büsching, Ukden d. Klost. Lebus 165.

⁸⁾ Z tego punktu widzenia tłómaczą się dwa fakty, zapisane w zabytkach naszej historyografii. Według Żywotu św. Kingi, zaraz po śmierci jej męża Bolesława Wstydliwego powstał pośród panów krakowskich zamiar powierzenia jej rządów w całym księstwie, na co się jednak Kinga nie zgodziła (statimque omnium nobilium fit humilis petitio ad felicem dominam, ut... eos deserere non deberet, sed regnum totius ducatus assumeret... A dalej: Ve, ve nobis, quia utroque principe orbamur hodie, duce per mortem et domina ducissa per ordinis assumptionem). Mon. Pol. IV. 698. Małżeństwo Kingi z Bolesławem było, jak wiadomo, bezdzietnem, nie było zatem warunków po temu, ażeby księżna objęła rządy opiekuńcze; jako księżniczka z obcego rodu nie mogła też dziedziczyć po mężu; mimo to panowie ofiarują jej rządy. Zasadniczo rzecz biorąc, było w tem naruszenie prawa innych Piastów, którzy powołani tu byli do następstwa; w każdym razie fakt niniejszy wskazuje, że niezależnie nawet od prawa dzie-

nują one tylko tymczasowo, t. j. aż do czasu, w którym przynajmniej syn najstarszy dojdzie do lat sprawnych¹⁾. a także nie jako samoistne, własne swoje prawo, lecz w zastępstwie i w imieniu

dziczenia uznawano zdolność kobiety do sprawowania rządów. Drugi fakt (rzekomy) sięga jeszcze czasów najpierwotniejszych. Mam tu na myśli tradycję ludową w jej kształcie późniejszym, stwierdzoną po raz pierwszy u Kadłubka, t. j. podanie o rządach Wandy, córki Kraka w Polsce. Historyczność faktu jest tu obojętną; zasadnicze znaczenie przedstawia okoliczność, że według tradycyi na przełomie w. XII i XIII istniejącej, uważano kobietę za zdolną do sprawowania rządów. Zwracam uwagę na opowieść Kadłubka, w jaki sposób Wanda odzierżyć miała rządy. Stało się to dopiero po śmierci samego Kraka, założyciela dynastyi, jakoteż dwu jego synów, którzy po nim nastąpili. Byli to jedyni przedstawiciele męscy dynastyi, jakich zna tradycja; po ich śmierci nie było zatem nikogo, ktoby miał prawo do następstwa. Rządy, jakie nyskała Wanda, nie ubliżały zatem niczyjemu prawu dziedzicznemu. Sama zaś Wanda nie nabyła ich z mocy prawa dziedzicznego. Ilekróć Kadłubek, w dynastjach przedhistorycznych, mówi o następstwie książąt, mających prawo dziedziczenia, przedewszystkiem synów po ojcach, tam zawsze wyraża się tylko: *successit* (lub podobnie), nie wspomina zaś nigdy o elekcji. O elekcjach przez naród mówi tylko w tych razach, kiedy dynastia poprzednia wygasła zupełnie, i okazała się potrzeba powołania nowej, która poprzednio żadnego prawa do tronu nie miała. Otóż i objęcie rządów przez Wandę tłumaczy sobie Kadłubek nie inaczej jak tylko przez elekcję, pomimo, że to była córka Kraka I, a siostra Kraka II; ut uniam eius virginulam, cuius nomen Vanda, patris imperio sorrogarent (senatus, proceres, vulgus). Mon. Pol. II. 257. W myśl tradycyi, Wanda wstąpiła zatem na tron nie jako dziedziczka, ale z woli ludu objęła spadek bezdziedziczny; i tutaj więc również uwagi godną jest rzeczą, że mimo braku prawa dziedzicznego, uznano ją za zdolną do sprawowania rządów.

¹⁾ Tak już Kadłubek, mówiąc o objęciu opieki przez Helenę, wdowę po Kazimierzu Sprawiedliwym, nad jego nieletnimi synami, wyraża się, że miała ona trwać, donec maior (filius) adolescat. Ibid. II. 436. Niekiedy nieletni książę, doszedzszy do lat sprawnych, utrzymuje nadal współudział matki w rządach, przynajmniej formalnie; wyrazem tego jest bądź to wystawianie dokumentów una cum matre, por. Kod. dypl. Pol. II. A. nr. 173. 174. III. nr. 23. 33. Kod. dypl. Wielk. I. nr. 221. 238. 243. 262. Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 31. 41. 42. 58. 59. Kod. dypl. Małop. I. nr. 26. 27. 28. 29. 31. 43. II. nr. 417. 429. 431. 445. 451. Dokum. Kujaw. i Mazow. str. 303 nr. 18. str. 304 nr. 19. str. 308 nr. 23. str. 321 nr. 34. Grunhagen Schles. Reg. IV. 55; bądź też cum consensu matris, por. Dokum. Kujaw. i Mazow. str. 130 nr. 18. Grunhagen, Schles. Reg. I 202. Korn, Bresl. Ukdbuch 13. 15. Büsching, Ukden d. Klost. Lebus 175. Knoblich, Herz. Anna dod. str. 8. Tzschoppe-Stenzel, Ukdsammlung 320. W każdym razie regułą jest, że dokumenty wychodzą już pod imieniem samego księcia (przed dojściem do lat sprawnych, z reguły pod imieniem księżny-opiekunki); bardzo tylko wyjątkowo pojawiają się dokumenty pod imieniem samych matek, a te zawsze powołują konsens synów, por. Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 59. Grunhagen, Schles. Reg. I. 232. Zresztą zaznaczyć trzeba, że ów współudział matek istnieje zwykle tylko w pierwszych latach po dojściu księcia do lat sprawnych; tylko Bolesław Wstydlawy przez cały czas życia swej matki Grzymistawy, a więc przez całych dwadzieścia lat po uzyskaniu wieku dojrzałego, powołuje bardzo często w dokumentach swoich jej obecność lub przyzwolenie.

swych synów. Ale właśnie ten szczegół rzuca jaskrawe światło na wyjaśnienie pytania zasadniczego. Skoro bowiem nawet księżniczki obce, dziedzicznego prawa w rodzie Piastów nie mające, mogły być powołane do sprawowania rządów, to tem bardziej należałoby przypuścić, że także i Piastówny rządy takie wykonywaćby mogły, oczywiście już nie jako prawo tymczasowe i zastępcze, ale samoistne i trwałe. Jeżeli mimo to w całej historii Piastów aż do Kazimierza Wielkiego, a częściowo i później, nie spotykamy wypadku, iżby jakakolwiek kobieta z rodu Piastów odzierżyła rządy, to widocznie stała tu na przeszkodzie inna okoliczność, a nie może nią być co innego, jak tylko uznana w zakresie pierwotnego prawa książęcego niezdolność kobiet do dziedziczenia.

Wniosek ten potwierdza w zupełności bliższe rozpatrzenie faktów historycznych.

Ilekroć w rodzinie książęcej istnieją, o b o k s y n ó w, córki, otrzymują one zawsze tylko posag pieniężny, wyznaczony im bądź to jeszcze przez ojca, bądź też, po jego śmierci, przez braci¹⁾. Udziału w dziel-

¹⁾ Znane nam dokładniej przykłady wyposażenia księżniczek z rodu Piastów (które miały braci), są następujące: R. 1260 Anna, córka Konrada I glogowskiego (II. 4), wychodząc za Ludwika II, palatyna nadreńskiego. otrzymuje w posagu 3000 grzywien; wyposażycielem był Przemysł Ottokar II czeski. Voigt, Formelh. d. Heinr. Ital. 70 nr. 60. Mogła oczywiście Anna otrzymać prócz tego jakiś posag pieniężny od ojca. Anna, córka Wańka płockiego (IX. 12), żona Henryka V glogowskiego, otrzymuje tytułem posagu 700 grz. srebra. Kod. dipl. Mazow. nr. 70. Rokowania o posag Zofii, córki Konrada III mazowieckiego (XII. 14) przy zawarciu jej małżeństwa z Stefanem Batorym przedstawiają pisma w Acta Tomie. VI. nr. 38. 39. 164. Co do posagu Konstancji, córki Przemysła I wielkopolskiego (V. 6), wydanej za Konrada I brandenburskiego, znajdujemy w Roczn. Wielk. wiadomość, jako: terram ultra Drdzen... pater sans Przemisl tradiderat... Cunrado... pro dote filie sue, Mon. Pol. III. 38, a w Chron. princ. Sax., tudzież w Geneal. March. Brand.: (Conradus)... duxit uxorem Constanciam, filiam Primizlai ducis, cum magna parte terre iuxta Wartam, Mon. Germ. SS. XXV. 479 i Forsch. z. Brand. u. Preuss. Gesch. I. 123. Zdawałoby się więc, że w tym wypadku posag księżniczki stanowiła część dzielnicy ojcowskiej, czyli innemi słowy, że siostra obok braci dziedziczyła po ojcu w księstwie. Wątpliwość rozwiązuje zapiska Kron. Wielk.: Cui (Conrado) castellaniam Santhocensem pro dote eiusdem (Constancie) obligavit. Mon. Pol. II 586. I tu więc posag stanowiły tylko pieniądze, a kasztelania santocka oddaną została margrabiom brandenburskim tylko jako zastaw na zabezpieczenie pretensji posagowej. Co też sama kronika opowiada gdzieindziej (ibid. II. 508) o rzekomem wyposażeniu Judyty, córki Bolesława Krzywoustego (III 20), kasztelanią spiską, jest, jak wiadomo, fałszem dziejowym, wynikłym z wielce bałamutnych informacji, jakie o niej posiadała (por. moję Geneal. Piastów 171 n.); gdybyśmy, nie licząc się z historycznością faktu, dopatrzeć się przecie chcieli w wiadomości tej wyrazu obowiązującej zasady prawnej, to w każdym razie zważyć należy, że według kroniki Judyta otrzymała nomine dotis castellaniam de Spis, quoad viveret, possidendam. I tutaj więc mo-

nicy ojcowskiej, obok braci, nie dostępują żadnego. Już więc pod tym względem zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem kobiet z jednej, a mężczyzn z drugiej strony; należą one bowiem do tego samego koła krewnych, którego przedstawiciele mężczy mieli wyłączne i wolą poprzednika nieusuwalne prawo dziedziczenia, tak, że w miarę tego, ilu ich pozostało, na tyle części rozpaść się musiała między nich dzielnica ojcowska. Tymczasem córki, choć związek ich pokrewieństwa z poprzednikiem jest taki sam, nietylko nie mają prawa do żądania podobnego udziału obok braci, ale, co ważniejsza, sam poprzednik nie ma widocznie prawa wyznaczenia go chociażby tylko w wyjątkowych wypadkach, skoro w całej historii Piastów nie znajdujemy przykładu, iżby córka otrzymała część dzielnicy ojcowskiej obok braci.

Co większa, kiedy z biegiem czasu zdarzy się, że bracia takiej udziałem w ziemi niewyposażonej księżniczki zemrą, nie pozostawiając sami żadnego potomstwa, kiedy więc owa księżniczka pozostanie jedyną przedstawicielką rodziny, założonej niegdyś przez ojca, nie dziedziczy ona po swych braciach dzielnicy ojcowskiej; owszem dzielnica ta przypada innym dalszym krewnym bocznym płci męskiej. Tak kiedy Bolesław Kędzierzawy spisywał testament, oczywiście co najpóźniej r. 1173, w którym zarządził, kto ma odzierżyć dzielnicę kujawsko-mazowiecką na wypadek bezpotomnej śmierci jego syna Leszka (III. 25), powołał do spadku Leszkowego stryja, a swego brata Kazimierza Sprawiedliwego¹⁾, nie licząc się wcale z prawami jedynej obok Leszka swojej córki, żony Wasilka drohiczyńskiego (III. 24), która w czasie tym niewątpliwie żyła. Tak Henryk IV wrocławski testamentem z r. 1290²⁾ przekazał dzielnicę krakowską Przemysłowi II wielkopolskiemu, a wrocławską Henrykowi III głogowskiemu, dalszym swoim krewnym bocznym, pomijając jedyną swą siostrę Jadwigę (I 43), która podówczas według wszelkiego prawdopodobieństwa żyła, jeszcze bowiem w r. 1288 wydała się była po raz wtóry za mąż za Ottona anhalckiego. Tak po Bolesławie III płockim, zmarłym r. 1351, przechodzi spadek na jego braci stryjecznych Ziemowita III i Kazimierza I³⁾ z pominięciem jedy-

żnaby mówić co najwyżej o dożywotniem użytkowaniu, nie zaś o udziale córki w spadku po ojcu. Córki książąt, wstępujące do klasztoru, otrzymywały również pewne wartości majątkowe, jak pieniądze lub dobra ziemskie, zwane posagiem; posąg taki przekazywano z reguły na rzecz odośnego klasztoru. Por. n. p. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 241.

¹⁾ Kadłubek, Mon. Pol. II. 375.

²⁾ K o d. d y p l. W i e l k. II. nr. 645.

³⁾ K o d. d y p l. M a z o w. nr. 72.

nej jego siostry rodzonej Anny, żony Henryka V glogowsko-żegańskiego (IX. 12). Na szczególną uwagę zasługuje tu sprawa sukcesyi raciborskiej po śmierci ostatniego w tej dzielnicy Piasta, Leszka (V. 19), zmarłego r. 1336. Raciborz już na dziewięć lat przedtem wszedł był w stosunek lenny do Czech, przyczem Jan luksemburski przyznał książętom tamtejszym posiłkowe prawo dziedziczenia kobiet¹⁾, a na wypadek bezpotomnej śmierci dał im możność dowolnego rozporządzenia spadkiem na rzecz jakiegokolwiek księcia, z warunkiem, iżby uznał zwierzchnictwo lenne korony czeskiej²⁾. Leszko nie doczekał się w istocie żadnego potomstwa; miał jednak trzy siostry, żyjące w czasie jego śmierci, z których jedna była zakonnicą, drugiej losy nie są nam dokładniej znane (V. 20. 22), wreszcie trzecia, Anna, była żoną Mikołaja II opawskiego, z bocznej (nieślubnej) linii Przemysłowców czeskich (V. 21). Temu to Mikołajowi, opierając się na postanowieniu aktu infeudacyjnego, zapisał Leszko, jako mężowi siostry, swoje księstwo, a Jan udzielił mu na nie inwestytury lennej. Aliści w najbliższym czasie potem wystąpiło przeciw temu zarządzeniu pięciu Piastów śląskich, bocznych krewnych Leszka, czterech jego braci stryjecznych (V. 14. VI. 1. 3. VII. 2) i jeden syn zmarłego poprzednio brata stryjecznego (VII. 4). Sprawa, już w początkach r. 1337, oparła się o sąd lenny pod przewodnictwem samego króla Jana³⁾. Mikołaj opawski powoływał się na tytuł nabycia spadku według prawa lennego, t. z. inwestyturę, udzieloną mu przez Jana; natomiast wspomniani książęta śląscy żądali, ażeby sprawę rozstrząść według prawa polskiego (*iure Polonicali*), w którym to wypadku dziedzictwo powinnyby się dostać w ich ręce, z pominięciem Mikołaja (i jego żony). Otoczenie sądowe, zapytane o zdanie, oświadczyło, że według prawa polskiego w istocie spadek należałby się Piastom. Ostatecznie zapadł wprawdzie wyrok dla nich niekorzystny, gdyż król uważał, iż sprawę należy sądzić wyłącznie według prawa lennego; ale wywody, przeprowadzone w toku procesu wykazują ponad wszelką wątpliwość, że według prawa polskiego spadek po bezpotomnie zmarłym księciu nie przechodzi na jego jedyne siostry, lecz winien się dostać dalszym krewnym męskim.

Co jednak najważniejsza, nawet w tych wypadkach, kiedy już przy zgonie poprzednika nie ma żadnego w ogóle potomstwa męskiego,

¹⁾ O znaczeniu tego postanowienia, obcego Piastowskiemu prawu dziedziczenia, por. niżej str. 383.

²⁾ Grünhagen i Markgraf, *Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* II. 379 nr. 1.

³⁾ Przebieg procesu podany w dokumencie Jana z 1337 r. I *ibid.* 380 nr. 2. Por. też *ibid.* 383 nr. 3.

tylko córki lub córka, nie przysługuje im prawo dziedziczenia. Najwcześniejszy chronologicznie wypadek, który tutaj odnieść można, sięga jeszcze końca XII stulecia. R. 1195 poległ Bolesław, książę kujawski (IV. 6), syn Mieszka Starego, pozostawiając córkę jedynaczkę Wierchosławę, która w pierwszej połowie XIII w. występuje jako mniszka w Strzelnie (IV. 15). Dzielnica zmarłego nie dostała się córce. Do wypadku tego nie można jednak przywiązywać zbytnej wagi, zgon Bolesława nastąpił bowiem jeszcze za życia ojca, który ów wydział kujawski, z dobrej woli synowi wyznaczony, mógł też według uznania ściągnąć napowrót.

Najbliższy z kolei wypadek wymaga dokładniejszego rozbioru ze względu na bałamutną wiadomość, jaka się o nim przechowała w jednym ze źródeł historycznych. Mam tu na myśli sukcesyą po śmierci Bolesława kaliskiego r. 1279. Bolesław nie pozostawił żadnych synów; miał tylko trzy córki, z których jedna wstąpiła później do zakonu (V. 13), dwie starsze zaś, jeszcze za życia ojca, wydane zostały za mąż, pierwsza, Elżbieta, za Henryka V lignickiego, a później i wrocławskiego (V. 11), druga, Jadwiga, za Włodzisława Łokietka (V. 12). Kron. Wielk. podaje, że Bolesław, wydając je za mąż, darował mężowi jednej z nich, Łokietkowi, Wielkopolskę, albo 1200 grz. srebra, drugiej zaś, żonie Henryka V, przeznaczył ziemię wieluńską czyli rudzką, albo 1200 grz. srebra tytułem posagu¹⁾. O posagu jest mowa tylko co do Elżbiety, nie ma zaś o nim wzmianki w ustępie, dotyczącym Jadwigi, owszem kronikarz wyraża się, że mężowi jej darowaną została Wielkopolska (raczej tylko dzielnica kalisko-gnieźnieńska, dzierzona przez Bolesława). Gdy zaś i co do posagów nie było ani przedtem ani później zwyczaju wyznaczać ich w dzielnicach książęcych, lecz tylko w sumach pieniężnych²⁾, przeto mogłoby się nasunąć przypuszczenie, że autor kroniki nawet i co do Elżbiety użył wyrazu tego w niewłaściwym tylko znaczeniu, i że mamy tu raczej do czynienia z zapisem części dziedzictwa ojcowskiego. Znaczyłoby to, że obie córki z rozporządzenia Bolesława ustanowione zostały jego dziedziczkami, czyli innemi słowy, że kobiety, w braku synów, mogą dziedziczyć po ojcu, a może nawet, podobnie jak synowie, mają do tego wyłączne prawo. Bliższe rozpatrzenie wiadomości tej uchyli jednakowoż powyższy wniosek. Naprzód uderza już sama

¹⁾ Quarum unam Wladislaw... cum qua sibi Poloniam aut 1200 marc. argenti donavit, et eliam Henrico... cum qua similiter 1200 marc. argenti aut terram Welunensem seu Rudensem castellaniam nomine dotuliciei assignans, copulavit provide in uxores. Mon. Pol. II. 582. Ustęp ten rozpatruje częściowo także Winiarz, Polskie prawo dziedziczenia kobiet, 11.

²⁾ Por. str. 371 uw. 1.

przemienność zapisu: 1200 grz. srebra, albo część dzielnicy ojcowskiej, która byłaby zupełnie zbyteczną, gdyby chodziło o rzeczywiste dziedziczenie; w takim bowiem razie rozumiałoby się samo przez się, że odnośne ziemie przejść winny na córki, i nie byłoby potrzeby ustanawiać nadto jeszcze sumy pieniężnej w zapisie, jak jej nie ustanawiano nigdy przy rozdziale dzielnicy pomiędzy synów. Powtóre, gdybyśmy tu mieli do czynienia z rzeczywistym dziedziczeniem dzielnic, to wobec przemienności zapisu trzebaby przypuścić, że ustanowione sumy pieniężne wyrównują przynajmniej w przybliżeniu wartości odnośnych działów. Temu sprzeciwia się jednak już sam wzgląd na to, że sumy, zapisane obu córkom, są równe, gdy przeciwnie, odpowiednie działy w ziemi są zgoła różne; ziemia wieluńska bowiem, rzekome dziedzictwo Elżbiety, nie wynosiła nawet jednej trzeciej części rzekomego dziedzictwa Jadwigi¹⁾; należałoby się zatem raczej spodziewać, że suma pieniężna, zapisana Jadwidze, będzie co najmniej trzy razy większą od sumy, przekazanej Elżbiecie. W końcu, niezależnie od tego, uwzględnić też należy małą wysokość tychże sum; w czasach najbliższych śmierci Bolesława kaliskiego średnia wartość wsi w Wielkopolsce wynosi 50 grz.²⁾; suma, zapisana każdej z córek, przedstawia zatem wartość około 24 wsi i nie może być żadną miarą uważaną za pieniężny równoznacznik wartości obu działów terytoryalnych, chociażby nawet mniejszego z nich, jaki się miał rzekomo dostać Elżbiecie. Kiedy chodziło o pieniężne oszacowanie terytoryów książęcych, stanowiono już w owych czasach sumy bez porównania większe, nie stojące w żadnym niemal stosunku do tych, o jakich wspomina Kron. Wielk.³⁾. Nadto zważyć też należy — i to

¹⁾ Ostatni podział, jaki Bolesław kaliski przeprowadził z bratem Przemysłem I r. 1252, przyznał mu: Gniezno, Kalisz, Rudę, Pyzdry, Środę, Bnin, Biechów, Giecz, Pobiedziska i Klecko. Kron. Wielk., Mon. Pol. II. 571. Dzielnica Bolesława obejmowała zatem późniejsze powiaty: gnieźnieński, kaliski, pyzdrowski i ziemię wieluńską. Ziemia wieluńska (dział Elżbiety) zajmuje przestrzeń 50·41 mil. kw., powiaty zaś kaliski, gnieźnieński i pyzdrowski (dział Jadwigi) 161·43 mil. kw. Pawiński, Polska XVI w. I. 48. 49.

²⁾ W czasie między r. 1260 a 1288 sprzedawano w Wielkopolsce wsie po następujących cenach: jedną za 70 grz. (Kod. dypl. Wielk. I. nr. 447), dwie po 60 grz. (ibid. I. nr. 430. 443); jedną za 42 grz. (ibid. I. nr. 397); jedną za 40 grz. (ibid. I. nr. 562); jedną część wsi (sors) za 10 grz. (ibid. I. nr. 512). Tylko jedna villa camerariorum sprzedaną została za 18 grz. (ibid. I. nr. 449); o ile z dokumentu wnosić można, siedziało w niej jednak nie więcej jak dwu komorników.

³⁾ W r. 1296, po śmierci Henryka V wrocławskiego, podzielili się trzej jego synowie ojcowizną w ten sposób, że jednemu z nich dostała się ziemia wrocławska, drugiemu lignicka, trzeciemu brzeska. Ponieważ dział ostatniego był najmniejszym, przeto postanowiono zarazem, że księciu brzeskiemu winien dopłacić książę wrocławski 18.000

jest rzecz rozstrzygająca — że po śmierci Bolesława kaliskiego dzielnicę jego, w obu wymienionych poprzednio działach, nie przechodzi bynajmniej ani na jego córki, ani na ich mężów; nie ma też nawet śladu, iżby którykolwiek z nich występował w tym czasie z roszczeniami do nich, a przecież nie można wątpić, że mając do wyboru między niską sumą pieniężną, a dzielnicą, byłby chyba wolał uzyskać dzielnicę, albo przynajmniej czynił jakieś starania o jej nabycie. Wyłącznym dziedzicem Bolesława staje się od razu jego boczny krewny męski, Przemysław II; nie później już, jak w dwa miesiące po śmierci Bolesława widzimy go wykonującego akty rządowe w dzielnicy dawniej stryjowskiej¹⁾ i odtąd sprawuje on tu rządy aż do śmierci. Ziemię wielką odstępował wprawdzie r. 1281 Henrykowi IV wrocławskiemu, co jednak nie stało w żadnym związku z małżeństwem Henryka V z Elżbietą; Henryk V był bowiem tylko stryjecznym bratem Henryka IV, a w czasie tym nie mogło nawet istnieć jeszcze przypuszczenie, że kiedyś, po jego śmierci, odierży panowanie w Wrocławiu. Ustępstwo ziemi wielkiej było ceną wyswobodzenia Przemysła z niewoli, w jaką popadł u Henryka IV, przyczem podnieść należy, że między uwięzionymi przezeń książętami znajdował się podówczas także Henryk V, który znowu innemi ustęptwami wykupił się z jętwy²⁾.

Skąd tedy wiadomość powyższa o zapisie dzielnicę Bolesławowskiej na rzecz obu jego córek mogła się wziąć w Kronice? Wiadomo, że geneza Kroniki Wielk. mimo liczne badania, jakie jej, w ostatnich zwłaszcza czasach, poświęcono, nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśnioną; tyle zdaje się nie ulegać wątpieniu, że jest ona utworem literackim stosunkowo dość późnym, spisany może w początkach, a może nawet dopiero w drugiej połowie XIV w.³⁾. W tym czasie wiadomo już było, że Łokietek, mąż Jadwigi, zaraz po śmierci Przemysła II chwilowo, a po wymarcu Przemysłowców czeskich, na stałe, odierżył rządy w Wielkopolsce. Dla zdarzonego później faktu następstwa wyszukał tedy kronikarz uzasadnienie w rzekomem wcześniejszem rozporządzeniu Bolesława kaliskiego. Co do Henryka V lignickiego, męża Elżbiety, da się zaś stwierdzić skądinąd, że jeszcze przed r. 1294 dzierżył gród Bole-

grz., a książę lignicki 32.000 grz. Chron. princ. Pol., Mon. Pol. III. 513. Tak więc książę brzeski prócz części ojcowizny otrzymać miał nadto 50.000 grz. z powodu, że działy jego braci były większe.

¹⁾ Kod. dypl. Wielk. I. nr. 485.

²⁾ Grünhagen, Schles. Reg. III. 3.

³⁾ Za tem ostatniem przypuszczeniem oświadcza się Kętrzyński, O Kron. Wielkop. 49.

ślawice nad Prosną. Bolesławice leżą w ziemi wieluńskiej; był to gród, zbudowany tamże przez samego Bolesława kaliskiego r. 1268 ¹⁾. Gród ten, jak wynika z odnośnego dokumentu ²⁾, dostał się Henrykowi V, jako zastaw, dany mu przez „księcia polskiego“ (wielkopolskiego). Zestawiając przytoczone poprzednio szczegóły z niniejszym, nie można wątpić, że był to zastaw na zabezpieczenie niewypłaconej widocznie sumy posagowej za jego żoną Elżbietą, ustanowiony w tym samym sposobie, jak w niektórych innych wypadkach, kiedy chodziło o zabezpieczenie posagu córek książęcych ³⁾. Losy ziemi wieluńskiej, a przynajmniej pewnej jej części, były zatem w istocie związane przez pewien czas ze sprawą małżeństwa Henryka z Elżbietą; wiadomość, jaką autor Kroniki miał o tym fakcie, mogła snadno stać się powodem przekazanej przezeń wiadomości. Ostatecznie zachodzi tu zatem nieporozumienie co do dwu szczegółów: fakt późniejszego odzierżenia Wielkopolski przez Łokietka i fakt przysługującego Henrykowi V zastawu posagowego na terytorium wieluńskim, dały podstawę do twierdzenia o zapisie obu ziem jako działów dziedzicznych na rzecz ich żon, dokonanym rzekomo przez ich ojca. Zapisu takiego oczywiście nie było, jak wynika z poprzedniego rozbioru; był tylko zapis pieniędzy posagowych po 1200 grz., który z całego przekazu wysuwa się naprzód jako jedyny fakt historyczny, bezpodstawnie złączony z drugim, rzekomym, na prostej tylko kombinacji autora opartym.

Tak więc sprawa następstwa po Bolesławie kaliskim nie tylko przypuszczenia o dziedziczeniu córek-jedynaczek nie popiera; owszem, wykazuje ona, że prawo to im nie przysługiwało. Prócz niej jest jeszcze cały szereg innych faktów historycznych, stwierdzających to samo zapatrywanie.

R. 1291 Przemysław II wielkopolski przekazuje Kraków na rzecz Wacława II ⁴⁾, nie licząc się bynajmniej z prawami żyjącej już podówczas swej córki-jedynaczki Ryksy (V. 14). O małżeństwie jej z Wacławem, które w dwanaście lat później nastąpiło, nie można było podówczas nawet myśleć, ile że Wacław jeszcze w roku 1287 poślubił był Judytę habsburską, która zmarła dopiero r. 1297. Podobnież na krótko przed śmiercią wyznacza Przemysław II następcą swoim w Wielkopolsce Henryka III głogowskiego ⁵⁾, nie licząc się po raz wtóry z prawami dorastającej już podówczas Ryksy; nie przekazuje mianowicie następstwa

¹⁾ Roczn. Wielk., Mon. Pol. III. 35.

²⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehen- u. Besitz-Ukden Schles. II. 1. nr. 3.

³⁾ Por. str. 371 uw. 1.

⁴⁾ Por. wyżej str. 354.

⁵⁾ P. r. str. 319 i niżej str. 399.

Ottonowi brandenburskiemu, z którym w czasie tym może już była zaręczoną. Wybór Łokietka na księcia wielkopolskiego, dokonany wbrew zarządzeniu Przemysła przez szlachtę miejscową, zaraz po jego śmierci r. 1296¹⁾, nie liczył się również z prawami córki zmarłego króla. Na dwa lata przedtem, r. 1294, umiera na Mazowszu Konrad II, pozostawiając córkę jedynaczkę Annę, żonę Przemka raciborskiego (IX. 4); opróżniona dzielnica czerska przechodzi jednak w całości na brata zmarłego, Bolesława II; nie ma nawet śladu, iżby Anna lub jej mąż czynili jakieś usiłowania o nabycie ojcowizny. R. 1327 Henryk VI wrocławski, przekazując (po swej śmierci) dzierzzone przez się księstwo na rzecz Jana luksemburskiego²⁾, wyklucza równocześnie od następstwa nietylko córkę Małgorzatę, później mniszkę, podówczas jednak, być może, ślubami zakonnymi jeszcze niezwiązaną (I. 55), ale nadto dwie inne córki, w czasie tym już za mąż wydane, Elżbietę, żonę Konrada I oleśnickiego i Eufemię, żonę Bolesława I niemodlińskiego (I. 53. 54); rzecz tem bardziej uwagi godna, że jeszcze r. 1324 Henryk VI otrzymał był od cesarza Ludwika bawarskiego przywilej, dający mu możność przeniesienia dziedzictwa także i na córki³⁾. R. 1353 Bolko II świdnicko-jaworski, lennie wobec Czech niezawisły, a przeto mogący rozporządzać sukcesją według zasad prawa polskiego, zapisuje na wypadek śmierci ziemię swą Karolowi IV z zastrzeżeniem, że gdyby mu się jeszcze później urodził syn, zapis nie dojdzie do skutku; gdyby natomiast urodziły mu się córki, utrzymanym zostanie w mocy; córki w takim razie będą miały tylko prawo do sumy posagowej, ale dziedzictwa nie uzyskają⁴⁾. R. 1442, po śmierci Ziemowita V rawskiego, dzielnica jego nie dostaje się córce-jedynaczce Małgorzacie, ani też poślubionemu później jej mężowi Konradowi Czarnemu oleśnickiemu (XI. 14); rządy w niej obejmuje brat zmarłego Włodzisław I płocki, a później dwaj jego synowie, Ziemowit VI i Włodzisław II⁵⁾. Wreszcie w r. 1444 Włodzisław I płocki, podówczas jeszcze bezdzietny, zawiera umowę z Bolesławem IV czersko-warszawskim, w której na wypadek śmierci zapisuje mu swoje dzielnicę z zastrzeżeniem, że układ zostanie cofniętym, gdyby się sam

¹⁾ Por. str. 343.

²⁾ Por. str. 355.

³⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles. I. 65. nr. 7.

⁴⁾ Ibid. I. 497. nr. 12.

⁵⁾ Roszczenia, z jakimi Małgorzata i jej mąż wystąpili do ziemi rawskiej r. 1462, odnoszą się do czasu, kiedy już cała linia płożka Piastów wygasła, i chodziło o przyłączenie ziemi rawskiej do Korony polskiej, a więc o poddanie kraju pod rządy innej (jagiellońskiej) dynastji. Por. o tem niniejsze Studja część II.

doczekał potomstwa męskiego¹⁾; skąd wynika, że córki, jakieby się urodzić mogły, zostały wykluczone od następstwa. Wykluczenia tego nie można tłumaczyć stosunkiem zawisłości lennej, w jakim podówczas Mazowsze zostawało do Polski, a mianowicie zasadami prawa lennego, nie dopuszczającego dziedziczenia kobiet; sam układ bowiem, zawarty między dwu dalekimi krewnymi bocznymi, związanymi ze sobą przez głowę dziada, względnie pradziada, ubliżał również zasadom prawa lennego. Układ przyszedł do skutku w ostatnich miesiącach panowania Warneńczyka, za którego rządów, naprzód z powodu nieletności, a później z powodu zajęcia sprawami węgierskimi, Korona polska nie miała możliwości kłaść nacisku na prawa zwierzchnicze wobec Mazowsza²⁾; zawisłość Piastów mazowieckich stała się tylko czerzą formą, z którą się też liczyć nie mieli potrzeby; toż jeżeli układ z r. 1444 mógł przenosić następstwo na dalekiego krewnego bocznego, byłoby można także zastrzedz następstwo córkom, gdyby dziedziczenie kobiet było zasadą, bezwzględnie uznaną w Piastowskim prawie spadkowym.

Fakty te są znamienne, bo wykazują, że co najmniej do połowy XV stulecia kobiety, nawet jako jedyne potomstwo, wykluczane są od następstwa w rodzie Piastów, a zatem nie mają niewzruszalnego doń prawa. Trzeba zaś przypomnieć, że mówimy tu o grupie najbliższych krewnych żeńskich, jacy w ogóle istnieć mogą; toż, skoro tutaj prawo takie wykazać się nie dało, nie można wątpić, nie wchodząc już w dalszy rozbiór faktów historycznych, że nie istniało ono także i co do grup dalszych, a więc co do kobiet, spokrewnionych z poprzednikiem w linii bocznej, jak niemniej i potomstwa w obcych dynastyach, od nich pochodzącego.

A przecież — kiedy r. 1296, po zgonie Przemysła II, oddawano Łokietkowi tron wielkopolski, stało się to, jak stwierdza cały szereg źródeł, z tego powodu, że był mężem Elżbiety kaliskiej, stryjecznej siostry Przemysła³⁾. A przecież, kiedy r. 1300 Wacław II w tejże samej

¹⁾ K o d. d y p l. M a z o w. nr. 191.

²⁾ Por. str. 292 i 320 uw. 2.

³⁾ Tak wyraża się Roczn. Tras., a za nim Roczn. Małop.: Wladislaus... ducis Boleslai Kalissiensis filiam nomine Hedwigim in uxorem accipiens, post mortem ipsius ducis ac etiam heredum Maioris Polonie dominium ibidem est assecutus. Mon. Pol. II. 859. III. 198. Jeszcze dobitniej charakteryzują rzecz liczne zeznania świadków w procesie polsko-krzyżackim z r. 1339. Łokietek odziedziczyć tu miał rządy: *ratione uxoris sue, que erat consobrina dicti domini regis Premislui, Lites I^o 381; quia dominus Wladislaus habebat neptim dicti domini Premislui in uxorem, ibid. I^o 238. 247; quia ipse dominus Wladislaus habebat sororem dicti domini Premislui regis in uxorem, ibid. I^o 295; quia sororem uterinam dicti regis Premislui habebat ipse dominus Wladislaus in uxorem, ibid. I^o 389; cum nullus in dicto regno propinquior inveniretur domino Wladislao... qui habebat filiam fratris (sic) Premislui regis in uxorem, ibid. I^o 232.*

dzielnicy powołany został do objęcia rządów, zaofiarowano mu równocześnie rękę córki-jedynaczki Przemysła II, jako tytuł do ich nabycia; wiadomo też, że w istocie Wacław zaręczył się zaraz z Ryksą-Elżbietą, a w kilka lat później pojął ją za żonę¹⁾. I znowu, kiedy r. 1350 Bolko II zapisywał swe księstwo Wacławowi IV, to z tego powodu, że miało przyjść do skutku małżeństwo jednej z spodziewanych jego córek z tymże Wacławem²⁾; a kiedy w r. 1353 zarządzenie to zmienił, przekazując swą ziemię na rzecz Karola IV, to znowu tylko dlatego, że wydawał zań równocześnie swoją synowicę³⁾. Wreszcie też, jak zaznaczyliśmy poprzednio⁴⁾, wszystkie inne wypadki następstwa książąt obcych w dzielnicach Piastowskich, nie dadzą się wytłómaczyć inaczej, jak tylko przez to, że w bliższym lub dalszym stopniu spokrewnieni byli z Piastami po kądzieli. Ostatecznie zatem: następstwo kobiet i przez kobiety nie jest obcem ówczesnemu systematowi dziedziczenia; ma ono tu zastosowanie w pewnej mierze, stanowi zasadę prawnie uznaną.

Wniosek ten budzi na pierwszy rzut oka poważne wątpliwości; bo jeżeli z rozbioru istoty pierwotnego prawa dziedziczenia Piastów, jak niemniej całego szeregu faktów historycznych, okazało się, że kobiety, ani też ich potomkowie, krewni Piastów po kądzieli, nie byli powoływani do następstwa, to jakże zgodzić z tem ową zasadę drugą, w myśl której prawo dziedziczenia przecież im przysługiwało? Nie ma innego sposobu wytłómaczenia sprzeczności, jak chyba tylko ten jeden: że obie zasady nie są ani równoczesne, ani współrzędne, że istnieje we wzajemnym ich do siebie stosunku pewna kolejność chronologiczna, że więc jedna jest zjawiskiem starszem, a druga nowszem, i wreszcie, że każda z nich jest wyrazem jakiejś odrębnej myśli przewodniej, która w pewnych okresach czasu wywierała wpływ rozstrzygający na ukształtowanie się Piastowskiego prawa dziedziczenia.

Co do kolejności chronologicznej, nie można wątpić, że starszą jest zasada, wykluczająca kobiety od wszelkiego następstwa. Wynika to już

¹⁾ Elekcyą Wacława z małżeństwem z Ryksą łączą w przyczynowy związek ze źródła polskich Roczn. Wielk., Quaed memorab. i Katal. bisk. krak., Mon. Pol. III. 41. 365. 743. Jeszcze większy nacisk kładą na owo małżeństwo źródła obce, których zapatrywania są zresztą obojętne dla wyjaśnienia podstawy prawnej sukcesyi, jak ją pojmowano w Polsce; por. Żywot Karola IV, Chron. Aul. reg., Kron. Franc. pras. i Kron. Benesza z Weitn., Font. rer. Bohem. III. 351. IV. 81. 364. 460. Contin. Zwettl. nazywa Ryksę wprost heredem. Mon. Germ. SS. IX. 661.

²⁾ Grünhagen i Markgraf, Lehen- u. Besitz-Ukden Schles. I. 494. nr. 9.

³⁾ Ibid. I. 497. nr. 12.

⁴⁾ Por. str. 356.

wprost z istoty prastarej organizacyi rodowej, zamykającej się ściśle w obrębie pokrewieństwa po mieczu, o której wiemy, że była głównym czynnikiem, kształtującym od początku spadkowe prawo Piastów; w ramach tej organizacyi nie było miejsca na dziedziczenie kobiet. Wskazują na to zresztą także same daty wypadków. Dopiero w ostatniej ćwierci XIII stulecia pojawia się pierwszy wypadek ustanowienia dziedzicem dynastyi obcego, spokrewnionego przez kobietę, za którym wnet idą dalsze. Przez całe trzy pierwsze wieki historyi polskiej tron państwa i poszczególnych dzielnic utrzymuje się bez wyjątku w rodzie Piastów. Żaden dynasta obcy, krewny po kądzieli, nie otrzymuje powołania do spadku, choć związków małżeńskich z obcymi rodami było w tym czasie bardzo wiele, a niektóre takie, że powołanie obcego księcia, który z nich pochodził, mogło się przedstawiać jako rzecz politycznie korzystna. I pomimo, że niejednokrotnie, przekazując następstwo, sięgać było trzeba do bardzo dalekich kół krewnych bocznych po mieczu, nie uczyniono przecież w ciągu całego tego okresu żadnej próby powołania krewnego po kądzieli, związanego z poprzednikiem w stopniu bliższym.

Jakież tedy były powody, że przeciw tamtej starej zasadzie stanęła do walki nowa i częściowe sobie wywalczyła wreszcie uznanie? Na ogół biorąc, możnaby ich szukać bądź to w jakichś przemianach wewnętrznych, dokonywujących się w samej Polsce w zakresie stosunków prawa prywatnego, bądź też w wpływach zewnętrznych. Polskie prawo prywatne, podobnie jak książęce, nie uznawało pierwotnie dziedziczenia kobiet w nieruchomościach¹⁾; już jednak co najmniej od końca XII stulecia zasada ta poczyną się chylić do upadku²⁾. W stosunkach prywatno-prawnych dziedziczenie kobiet w nieruchomościach zdobywa sobie zatem uznanie wcześniej, aniżeli w zakresie prawa książęcego, i to nie tylko w tych wypadkach, gdzie córka lub córki stanowią jedyne potomstwo spadkodawcy, w którym to razie wykluczają krewnych bocznych, ale nawet i wtedy, kiedy po zmarłym poprzedniku obok córek pozostali także synowie, z którymi dzielą ojcowiznę w odpowiednim

¹⁾ Przedmiotem tym zajmował się w ostatnich czasach dr. Winiarz w pracy: *Polskie prawo dziedziczenia kobiet w wiekach średnich* 1897.

²⁾ Wynika to z dokumentu z r. 1238, z którego się okazuje, że na 46 lat przed tą datą, a więc r. 1192, jeszcze za rządów Mieszka Starego, jak sam dyplomata stwierdza, kobieta rozporządza nieruchomością, widocznie do majątku jej rodowego przedtem należącą. *Dokument. Kujaw. i Mazow. 123. nr. 10.* Podobnie już na samym początku w. XIII. niejaka Wyszelsława rozporządza wsią. *Lib. frat. Lubin., Mon. Pol. V. 578.*

stosunku ¹⁾). Powstały, skutkiem tego, pewien rozdźwięk, pewna rozbieżność między prawem prywatnem a prawem książęcem, o których, co prawda z innej racyi, wspomina z takim naciskiem Janko z Czarnkowa ²⁾). Wcześniej-sza chronologicznie zmiana w zakresie prawa prywatnego mogła bez wątpienia oddziaływać częściowo na prawo książęce; nie sądzę jednak, iżby wpływ ten był zbyt silnym, a tem mniej rozstrzygającym, albowiem także i w stosunkach prywatnych nowa zasada nie ustaliła się jeszcze stanowczo; i jeżeli praktyka stwierdza, że córki dziedziczyły obok synów, a w braku ich wykluczały bocznych, to z drugiej strony mamy znowu dowody, zarówno w pomnikach praktyki, jako też w ustawodawstwie współczesnem, że ich obok braci do spadku w nieruchomościach nie powoływano, a nawet krewnym bocznym możność usunięcia ich od dziedziczenia dóbr przyznawano ³⁾). Musiał tu zatem działać, i to w sposób rozstrzygający, inny jeszcze czynnik, a tym nie był już chyba żaden inny, jak tylko: wpływy zewnętrzne, przykład idący z zagranicy.

Dowodzą tego chociażby same daty historyczne. Jest rzeczą uwagi godną, że z pięciu linii Piastowskich, w trzech: małopolskiej, kujawskiej i mazowieckiej, nie zdarzył się, aż do czasów Kazimierza W., żaden wypadek następstwa dynasty obcego, spokrewnionego z Piastami po kądzieli; wypadki takie spotykamy tylko w linii wielkopolskiej, a przede wszystkim i najczęściej w śląskiej. Jest to okoliczność wymowna, świadcząca nietylko o tem, że pobudka do zmiany nie wyszła z samej Polski, w którym to wypadku byłoby snąć powszechniejszem w zastosowaniu; ale zarazem wykazująca źródło i kierunek wpływu zewnętrznego: siedł on z Zachodu, a nadewszystko z tego kraju, z którego losami, poczynszy od wieku XIII, coraz ściślej spletały się losy Śląska — z Czech. W Niemczech, już w połowie XII stulecia spotykamy ustawy, uznające prawo posiłkowego dziedziczenia kobiet w terytoriach książęcych ⁴⁾); wnet potem rozpoczyna się tu na wielką skalę praktyka zawierania układów dziedzicznych pomiędzy przedstawicielami różnych rodów, opartych zwykle na związkach małżeńskich lub pokre-

¹⁾ Winiarz, Polskie pr. dziedz. kobiet 39. 44. 66. Wyraźne stwierdzenie obu zasad znajdujemy zresztą dopiero w dokumentach z końca XIII w.

²⁾ *Dixeruntque (iudices) pronunciationem quoad terrigenas fecisse (t. j. według prawa ziemskiego), non autem quoad duces (t. j. według prawa książęcego), cum iura ducalia, quoad hoc, essent eis penitus ignota.* Mon. Pol. II. 641.

³⁾ Zestawienie szczegółów por. u Winiarza, Pol. prawo dziedz. kobiet, passim. Na szczególną uwagę zasługują dwa sprzeczne przywileje z r. 1354 i 1367. K od. dypl. Małop. III. nr. 707 i K od. dypl. Pol. II. B. nr. 523.

⁴⁾ Mam tu na myśli Przywilej mniejszy dla Babenbergów z r. 1156.

wieństwie po kądzieli pomiędzy nimi. W Węgrzech, już pod koniec XIII stulecia, ostatni z przedstawicieli męskich rodu Arpadów miał ciężką do stoczenia walkę z roszczeniami do tronu obcego dynasty, spokrewnionego z poprzednikiem w bliższym stopniu po kądzieli¹⁾. W Czechach, choć ród Przemysłowców utrzymał się na tronie aż do wygaśnięcia, sprawa sukcesyi przez kobiety zaważyła jako ważny czynnik na szali wypadków politycznych już w połowie XIII w.; na jej podstawie opierał Przemysł Ottokar II swój tytuł formalny do nabycia dziedzictwa Babenbergów²⁾, a już r. 1260, kiedy Stolica apostołska udzieliła legitymacyi nieślubnym dzieciom tegoż Przemysła, pośród nich także i córkom, trzeba było wyraźnego zastrzeżenia, że legitymacya nie daje im przecież prawa do następstwa na tron czeski³⁾. Od początków XIV stulecia sprawa ta nabiera tutaj, w najbliższem sąsiedztwie Polski, pierwszorzędnego znaczenia. Andegaweni w Węgrzech, a Luksemburgowie w Czechach, uważają się za dziedziców korony, bądź jako potomkowie po kądzieli dynastji pierwotnych, bądź jako małżonkowie kobiet do dynastji tych należących. Nie innym też jest tytuł, jak tylko małżeństwo z siostrą Wacława III, na którym Jan luksemburski opiera swe długoletnie roszczenia do korony polskiej. Wspierając na tych zasadach prawo swoje do tronu, uznają też i przeprowadzają Luksemburgowie konsekwentnie zasadę dziedziczenia kobiet w całej swojej polityce rządowej. Wydana przez Karola IV czeska ustawa sukcesyjna z r. 1348 wyraźnie to prawo w braku krewnych męskich utwierdza⁴⁾. Jeszcze przedtem, a częściowo i później, Luksemburgowie, przyjmując w związek lenny poszczególne dzielnice śląskie, przyznają niektórym liniom książęcyim posiłkowe prawo dziedziczenia kobiet. Przywilej taki otrzymuje linia kozielska r. 1327⁵⁾, linia oleśnicka r. 1338⁶⁾ i linia opolska r. 1367⁷⁾. Fakty te zasługują na szczególną uwagę: dziedziczenie kobiet nie wpływało

¹⁾ O szczegółach por. Fessler-Klein, *Gesch. Ung.* I. 442 n.

²⁾ Przez małżeństwo z Małgorzatą, siostrą ostatniego Babenberga, Fryderyka II. Zestawienie wzmianek z źródeł austriackich, które ją uważały za dziedziczkę spuścizny Babenberskiej, por. u Hubera, *Gesch. Oesterr.* I. 527. uw. 2.

³⁾ *Cod. dipl. Morav.* III. 289.

⁴⁾ *Ibid.* VII. 556. 557. Por. Kalousek, *České státní právo* 171; Čelakovský, *Povš. české dějiny právní* 42.

⁵⁾ *Grünhagen i Markgraf, Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* II. 417. nr. 3.

⁶⁾ *Ibid.* II. 24. nr. 21.

⁷⁾ *Ibid.* II. 308. nr. 13 — Prócz tych trzech dochował się jeszcze czwarty podobny przywilej, udzielony r. 1324 Henrykowi VI wrocławskiemu przez cesarza Ludwika bawarskiego (*ibid.* I. 65. nr. 7), z którego jednak Henryk nie skorzystał, już bowiem w trzy lata później przekazał swe księstwo Luksemburgom, z wykluczeniem córek, które go przeżyły. Por. str. 378.

bowiem ani z pierwotnych zasad Piastowskiego prawa spadkowego, ani też nie odpowiadało prawidłowym stosunkom w zakresie prawa lennego; zasadniczo rzecz biorąc, nie mieli zatem ani Luksemburgowie, ani Piastowie śląscy powodu, ażeby kłaść nacisk na prawo spadkowe kobiet; dla Luksemburgów zaś uznanie tego prawa było nawet wprost szkodliwym, usuwało bowiem w dalszą przyszłość widoki inkorporacji odnośnych dzielnic do Korony czeskiej; jeżeli mimo to udzielali niektórym książętom śląskim rzeczzonego przywileju, to widoczny w tem dowód, jak silnie już podówczas w Czechach utrwaliło się pojęcie dziedzicznego prawa kobiet do tronu.

Tak więc ze wszystkich stron od Zachodu, a głównie i przede-wszystkiem z Czech, parła ku Polsce nowa zasada dziedziczenia kobiet i przez kobiety, i jak z przytoczonych na wstępie szczegółów wynika, poczęła tu sobie od ostatniej ćwierci XIII stulecia wywalczać częściowe uznanie. Jeszcze od czasu do czasu w zażytkach ówczesnej historyografii odezwie się głos, biorący w obronę zasadę starą, jako wyraz zapatrywań społeczeństwa na tę sprawę, utartych kilkuwiekową praktyką dawniejszą, jako protest przeciwko zmianom, jakie się teraz dokonywały. Jeden z roczników, mówiąc o nabyciu rządów w Polsce przez Wacława II, dodaje, że stało się to przeciw Bogu i sprawiedliwości¹⁾; inna z kronik, opisując nabycie ziemi wrocławskiej przez Jana luksemburskiego r. 1335, widzi w tem karę Bożą za grzechy, iż kraj ten wyszedł z pod władzy panów przyrodzonych, a dostał się w ręce obcych²⁾. Ale nowy prąd był zbyt silnym, ażeby się potrzebował liczyć z dawnymi zwyczajami; toż widzimy, że stara się on wywalczyć sobie coraz szersze uznanie, choć, co prawda, nie zawsze z pomyślnym skutkiem. Bardzo pouczające są w tej mierze wypadki, zaczerpnięte z dziejów Śląska, owej dzielnicy Piastowskiej, która wpływowi tym najrychlej i w najszerszej mierze uległa. Czasem widzimy tu jeszcze ścieranie się i jakoby chwiejność pomiędzy obu zasadami, i spotykamy wyraźne dowody, gdzie zasada nowa usuwa starszą. Tak między r. 1356 a 1359 zawarł był Albert strzelecki (VI. 3) układ z Bolkiem III opolskim (IV. 12), mocą którego przekazał mu na wypadek swej śmierci dziedzictwo po sobie, z wyłączeniem córki-jedynaczki Elżbiety (VI. 17)³⁾; aliści w r. 1359 umowa ta

¹⁾ Wenceslaus... regnum Polonie possedit contra Deum et iusticiam, licet Wladislaus (Łokietek) consanguineus fuit prefati regis (Premislii). Roczn. Śkrzys., Mon. Pol. III. 77.

²⁾ Et forsitan peccatis exigentibus terra Wratislaviensis et ducatus a dominis naturalibus sic ad exteros devolvitur. Chron. princ. Pol., Ibid. III. 518.

³⁾ O istnieniu tego układu, którego akt nie dochował się do naszych czasów, dowiadujemy się z dokumentu z r. 1359, Grünhagen i Markgraf, Lehens- u.

zostaje rozwiązana, z wyraźnem zastrzeżeniem, że nietylko w tym razie, gdyby Albert doczekał się synów, ale nawet i w tym, gdyby Elżbieta, podówczas żona Włodzisława gniewkowskiego (VII. 20), doczekała się potomstwa, spadek przypadnie nie Bolkowi, ale temuż potomstwu¹⁾. Na rzecz zasady dziedziczenia przez kobiety wzruszony zatem został układ dawniejszy, który jej nie uznawał. Zasadę tę starają się też książęta śląscy przeprowadzić nietylko u siebie, w swoich ojcowiznach, ale także i w innych dzielnicach polskich, o ile się po temu nastęrczała sposobność. Tak Włodzisław opolski (VI. 11), który już w r. 1367 otrzymał był od Karola IV przywilej przekazania swych dziedzin śląskich na córki w braku potomstwa męskiego²⁾, nabywszy później Dobrzyń i Kujawy, wydaje podobne rozporządzenia także i co do tych dzielnic. R. 1390 postanawia, iż ziemie wrocławska, tucznowska i bydgoska dostać się mają nietylko jego córce Jadwidze, żonie Aleksandra kierniowskiego (VI. 19), ale także wszystkim dalszym jej potomkom płci obojga; i tylko w razie, gdyby Jadwiga żadnego potomstwa nie zostawiła, wróć do jego najbliższych krewnych, książąt opolskich³⁾. Postanowienie to przeprowadziło tedy zasadę dziedziczenia kobiet i przez kobiety, i to nie

Besitz-Ukden Schles. II. 307 nr. 12, w którym wspomniany jest jako dawniej zawarty. Mógł on zaś przyjść do skutku nie rychlej jak dopiero r. 1356, w tym bowiem roku umarł dopiero Bolko II (VI. 2), ojciec Bolka III; przed śmiercią Bolka II byłby zatem układ dziedziczenia został zawarty z nim samym, nie zaś z jego synem, jak wyraźnie stwierdza dokument. W całym okresie czasu między r. 1356 a 1359 żyła niewątpliwie córka-jedynaczka Alberta strzeleckiego, Elżbieta, skoro już co najpóźniej r. 1359 wyszła za mąż za Włodzisława gniewkowskiego (VII. 20).

¹⁾ Por. przytoczony dokument Bolka III. z r. 1359: si ipsum (Albertum) aliquos pueros legitimos a data presencium generare vel serenissimam principem dominam Elizabeth ducissam Kuyavie filiam suam pueros legitimos parere contingeret, quod a nobis et a nostris pueris ratione omnium promissorum ex parte terre sue factorum, et specialiter ratione donacionis terre Strelitzensis a fluvio Odera incipiendo, ut in suis litteris plenius continetur, nobis desuper datis per eundem, penitus... sit liber et solutus. Ibid. II. 307 nr. 12.

²⁾ Por. str. 383.

³⁾ Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 538 i Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1899. W dwu wcześniejszych dokumentach z tegoż roku 1390 zapisał Włodzisław Jadwidze, z powodu jej zaślubin z Aleksandrem kierniowskim, ziemie dobrzyńską, tucznowską, wrocławską i bydgoską, wszelako tylko jako posag, jak wynika z wyraźnego określenia w odo-
 śnych dokumentach, a raczej jako zastaw na zabezpieczenie sumy posagowej, na wzór podobnych zastawów, jakie już i poprzednio niejednokrotnie czyniono (por. str. 371 uw. 1); wynika to z postanowienia, że po śmierci Jadwigi zastaw ten będzie na skupie jego dziedziców. Kod. dypl. Pol. II. B. nr. 537. O prawie sukcesji potomków Jadwigi nie ma tu jeszcze mowy. Ów pierwotny zapis posagowy, odpowiadający jeszcze zasadom prawa dawniejszego, zmienił tedy Włodzisław, w krótkim czasie po jego ustanowieniu, na zapis dziedziczny, odpowiadający nowej praktyce dziedziczenia kobiet i przez kobiety.

tylko przy pierwszym przejściu dziedzictwa w ręce córki Włodzisławowej, ale także i na całą dalszą przyszłość, ze względu na jej potomstwo, pośród którego żeńskie otrzymało również prawo dziedziczenia. Jeszcze dosadniej określił całą sprawę Włodzisław w rozporządzeniu z r. 1393, już po bezpotomnej śmierci wspomnianej co dopiero Jadwigi. Zarządził on wtedy, że na wypadek jego śmierci wszystkie kraje, jakie dzierżył, a więc zarówno Opole, jako też ziemie kujawska i dobrzyńska, przejść winny wprawdzie na jego synowców, Jana, Bolka IV i Bernarda (VI. 21. 22. 24), lub ich męskich potomków; gdyby ich wszelako nie stało, naówczas inni książęta śląscy, a tem bardziej inni Piastowie, wykluczeni być winni od dziedzictwa, które się dostanie jego córce Katarzynie (VI 18) tudzież jej potomkom płci obojga, a więc także i żeńskiej¹⁾. Sukcesya kobiety jest tu zatem tylko ewentualna, ale w każdym razie rzeczą uznaną, i to znowu w tych samych rozmiarach i zakresie, jak poprzednio sukcesya Jadwigi; obejmuje zaś prócz dzielnicy śląskiej także inne ziemie polskie.

Najdosadniej walkę obu zasad przedstawia dwukrotny spór książąt śląskich z mazowieckimi z czasów około połowy XIV stulecia, przychem znowu książęta śląscy występują jako rzecznicy prawa dziedzicznego kobiet, podczas gdy Piastowie mazowieccy stoją na stanowisku zasady dawnej, prawo to wykluczającej. Tak kiedy r. 1351 poległ bezpotomnie Bolesław III płocki (IX. 13), pozostawiając jedyną siostrę Annę (IX. 12), żonę Henryka V głogowsko-żegańskiego, wystąpił ten ostatni w imieniu swej żony z roszczeniami do spadku płockiego, i korzystając z istniejącego jeszcze podówczas formalnie węzła zawisłości lennej między Płockiem a Koroną czeską, uzyskał od Karola IV inwestyturę w kraj ten dla siebie, dla swej żony i dla swych potomków²⁾. Wypadek ten zasługuje na uwagę z tego względu, że chodziło tu nie o następstwo córki-jedynaczki po ojcu, ale siostry po bracie; o takim zaś następstwie jeszcze w r. 1337 zdawano sobie dokładną sprawę na Śląsku, że sprzeciwia się zasadom prawa polskiego³⁾. To też dwaj bracia stryjeczni zmarłego Bolesława płockiego, Ziemowit III i Kazimierz I (X. 3. 4), dalecy byli od uznania tych roszczeń, a owszem, uzyskawszy poparcie Kazimierza Wielkiego, zajęli Płock dla siebie, jako spadłe na nich dziedzictwo, przyjmując je, snąc w zamian za udzieloną pomoc, jako lenno z rąk króla polskiego⁴⁾. Ciż sami dwaj Piastowie mazowieccy

¹⁾ Grünhagen i Markgraf, *Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* II. 313 nr. 23.

²⁾ Sommersberg, *Script. rer. Siles.* II. access. 3.

³⁾ Por. str. 320 uw. 2.

⁴⁾ Kod. dypl. Mazow. nr. 72.

odparli wnet potem drugie podobne uroszczenie, podniesione ze strony innego księcia śląskiego. Mąż ich siostry Eufemii (X. 1), Kazimierz I cieszyński, rościł sobie mianowicie w imieniu swej żony prawo do nabywania, obok nich, części ojcowizny po zmarłym jeszcze r. 1341 ich ojeu Trojdenie i r. 1343 ich stryju Ziemowicie II¹⁾. Wypadek ten jest z innego względu godnym uwagi, chodziło tu bowiem o uznanie dziedzicznego prawa córki obok żyjących jej braci, a więc o podział spadku pomiędzy wszystkich potomków poprzednika, zarówno męskich jak i żeńskich, rzecz, według praktyki stałe w rodzie Piastów przestrzeganej, niedopuszczalną. Obaj książęta mazowieccy, opierając się na starej zasadzie, roszczeń tych nie uznali; że sprawa, która była dojrziałą do załatwienia już r. 1341, w chwili śmierci Trojdena, ukończoną została dopiero r. 1355, zdawałoby się wskazywać na to, że roszczenia Eufemii i Kazimierza cieszyńskich podtrzymywane były przez czas dłuższy wytrwale; ostatecznie jednak upadły w całości: suma skupu, jaką otrzymała Eufemia, wynosząca nie więcej jak 700 grz., dowodzi, że w zasadzie nie skupowano tu jej roszczeń do dzielnicy, ale raczej do udziału w spadku ruchomym, o który równocześnie toczyły się układy. Jakkolwiekby, przystosowane wypadki są znamienne, i rzucają jaskrawe światło na przebieg walki obu przeciwnych sobie zasad, wykazując ich wzajemne między sobą ścieranie się, a zarazem stwierdzając wniosek poprzedni, że właśnie za pośrednictwem Czech i Śląska zasada dziedziczenia kobiet przedostawała się w sukcesyjne prawo Piastów.

Pomimo jednak, że nie zdołała sobie w całej Polsce, we wszystkich liniach książęcych, wywalczyć pełnego i niepodzielnego uznania, pomimo, że aż do połowy XV stulecia, nawet koło najbliższych krewnych poprzednika, jego córki-jedynaczki, nie zdobyło sobie koniecznego i wyłącznego prawa dziedziczenia²⁾, jak je mieli synowie, to przecież, jak stwierdziliśmy już poprzednio, znalazła ona zastosowanie w niektórych przynajmniej liniach Piastowskich, przedewszystkiem tych, na które wpływ Zachodu, ze względu na dzierżone przez nich terytoria, z istoty rzeczy silniej oddziaływał. Bliższego rozpatrzenia wymaga jeszcze tylko pytanie, w jakim sposobie i zakresie stosowano tu no-

¹⁾ Że Kazimierz cieszyński dochodził dla swej żony nie tylko udziału w spadku ruchomym, (kosztownościach, pieniądzach i t. p.), ale także i w samej dzielnicy, wynika z ustępu, zawartego w dokumencie, dotyczącym tej sprawy: *pro parte hereditaria nostram predictam conthoralem legitime contingente iusta successione nostrorum predecessorum, ut infra patebit, in terra Mazovie*. Kod. dypl. Mazow. nr. 76.

²⁾ Por. str. 379.

wą zasadę, jak niemniej, w jakim stosunku zostawała ona do sukcesyi krewnych męskich po mieczu.

Rozpatrując w szczególach materyał faktyczny, zestawiony na wstępie niniejszego rozdziału, możemy na jego podstawie wyróżnić kilka osobnych co do jakości i treści form dziedziczenia kobiet i przez kobiety. W dwu wypadkach przyznanem zostało następstwo córkom-jedynaczkom poprzednika. Mam tu na myśli przedewszystkiem układ Bolka II świdnickiego z Karolem IV z r. 1350, przekazujący sukcesyą jednej z jego córek, jakichby się w przyszłości doczekał, tudzież Wacławowi IV lub innemu synowi cesarza, który ją miał poślubić¹⁾; układ niewykonany z tego powodu, że Bolko żadnego w ogóle potomstwa nie zrodził, zaczęm też już wnet potem, r. 1353, okazała się potrzeba zmienić jego postanowienia. Ta zmiana jest zaś bardzo charakterystyczną ze względu na zawarte w nowej umowie postanowienia. Zastrzeżono tu bowiem, że następstwo przejdzie na synowicę Bolka, Annę (IV. 16) i jej podówczas ją poślubiającego małżonka, samego cesarza Karola IV, a to nawet w tym wypadku, gdyby Bolko w przyszłości doczekał się córki²⁾. W tym drugim układzie uznawał zatem Bolko zasadę dziedziczenia kobiet, ale równocześnie dawał pierwszeństwo krewnej bocznej przed krewną zstępną. Wiele analogii z wypadkiem niniejszym przedstawia drugi, na pół wieku przedtem zdarzony w Wielkopolsce, t. j. powołanie Wacława II do rządów w tym kraju, przy równoczesnem zaofiarowaniu mu ręki Ryksy-Elżbiety, jedynej córki ostatniego księcia wielkopolskiego, Przemysła II³⁾. Dziedziczne prawo Ryksy znalazło tedy r. 1300 uznanie; zważyć jednakże trzeba, że kilkakrotnie przedtem, a częściowo i później wcale się z niem nie liczone. Tak jeszcze r. 1291 nie uwzględnił go sam Przemysł, kiedy dzierzoną podówczas przez siebie dzielnicę małopolską przekazywał Wacławowi II; że o małżeństwie jego córki z królem czeskim, jakie później zawartem zostało, nie było można podówczas nawet myśleć, okazaliśmy już poprzednio⁴⁾. I znowu, kiedy na krótko przed śmiercią Przemysł rozporządzał swoją dziedzina wielkopolską, pominął po raz wtóry prawa Ryksy, tudzież przyszłego jej, jakiegoby otrzymać miała, małżonka, wyznaczając następcą po sobie Henryka III głogowskiego⁵⁾, żonatego podówczas z Matyldą brunswicką. Zaraz po śmierci Przemysła r. 1296 następują dwie dalsze

¹⁾ Grünhagen i Markgraf, *Lehens u. Besitz-Ukden Schles.* I. 494 nr. 9.

²⁾ *Ibid.* I. 497 nr. 12.

³⁾ *Por.* str. 355 i 379.

⁴⁾ *Por.* str. 377.

⁵⁾ *Kod. dypl. Wielk.* II. nr. 746.

zmiany tronu w Wielkopolsce: naprzód elekcya Łokietka, dokonana przez szlachtę miejscową, tudzież cesya jego praw na rzecz Henryka III głogowskiego¹⁾; przy obu sprawa następstwa Ryksy wcale nie wchodzi w rachubę. Dopiero po czterokrotnem pominięciu jej praw, nie rychlej jak w cztery lata po śmierci ojca, zwrócono na nie po raz pierwszy uwagę, powołując na tron jej przyszłego małżonka, podówczas już wdowca po Judycie habsburskiej. Ale kiedy zarówno Wacław II, jako też w rok po nim jego syn, zmarli, prawo Ryksy-Elżbiety poszło znowu w zapomnienie; jej drugi mąż Rudolf III habsburski nie tylko rządów w Polsce nie odzyskał, ale niewiadomo też nawet, iżby w czasie krótkiego, co prawda, pożycia z Ryksą, z roszczeniami do nich występował; niemniej też i Ryksa, która przebywała później jeszcze przez lat kilkadziesiąt w Czechach jako wdowa (do r. 1335), roszczeń takich z swej strony nie podnosiła. Rządy w Wielkopolsce przeszły od r. 1306 na innych członków Piastowskiego rodu, którzy ją już raz, r. 1296, wykluczyli byli od następstwa.

Biorąc na wzgląd istotę omówionych tu obu wypadków sukcesyi córek, a nadto zestawiając je z stwierdzonym powyżej faktem²⁾, że współcześnie zarówno w linii śląskiej, jakoteż i wielkopolskiej, gdzie znalazły zastosowanie, usuwano w innych razach córki-jedynaczki w zupełności od następstwa, dochodzimy do wniosku, że nawet w tych dzielnicach Polski, gdzie nowa zasada dziedziczenia kobiet poczęła sobie torować uznanie, prawo potomstwa żeńskiego, choćby nawet jedynego, do objęcia spadku, nie stało bynajmniej na równi z prawem potomstwa męskiego. Nie przetworzyło się ono nigdy w prawo konieczne, wolą poprzednika lub narodu (przez elekcya) nieusuwalne, stojące przed prawem następstwa krewnych bocznych, jak je miało potomstwo męskie³⁾; owszem, ilekroć miało dojść do znaczenia, potrzeba było wyraźnego objawu woli poprzedniego księcia lub też osobnego aktu elekcyi. Dla tego źródła, mówiąc o śmierci książąt, po których nie pozostali synowie, tylko córki, wyrażają się, iż zmarli bez pozostawienia dziedzica⁴⁾; wyraz dziedzic ma tu owo znaczenie ścisłe, jakie poprzednio ustaliliśmy⁵⁾, oznaczając następcę, który miał konieczne prawo dziedziczenia. Co do

¹⁾ Por. dokument w poprzedniej uwadze przytoczony.

²⁾ Por. str. 373 i n.

³⁾ Na innem stanowisku zdaje się stać Caro, *Gesch. Pol.* II. 188, który Elżbietę, córkę Kazimierza W., nazywa dziedziczką królestwa, mającą, w braku synów królewskich, prawo następstwa przed krewnymi boczными.

⁴⁾ Tak n. p. o Przemysławie II wyraża się Chron. princ. Pol.: *occisus... nullo relicto heredem*, Mon. Pol. III. 540, mimo że pozostała po nim córka.

⁵⁾ Por. str. 326 i n.

kobiet nie ma tedy już nawet w najbliższym kole krewnych, pośród zstępnych, ustalonego porządku dziedziczenia; ich prawo do następstwa jest tylko hypotetycznem, na wzór i podobieństwo tego, jakie przysługiwało krewnym męskim bocznym; czynnikiem, który w danym wypadku przetwarzał je w prawo rzeczywiste, konkretne, było tutaj, podobnie jak tam, rozporządzenie poprzedniego księcia, albo też w jego braku elekcyja.

Ale jeżeli pod tym względem prawidła, dotyczące dziedziczenia kobiet, odbiegły od zasad, na których się wspierało prawo sukcesyjne mężczyzn, to natomiast w innym kierunku przedstawiają one zupełną z niem analogię; następstwo może bowiem przejść nietylko na córki, nie ogranicza się zatem wyłącznie na koło krewnych zstępnych, lecz podobnie, jak przy dziedziczeniu mężczyzn, dostać się może także kobietom, spokrewnionym w linii bocznej z poprzednikiem. Należy tu przede wszystkim omówiony już poprzednio wypadek sukcesyi świdnickiej, przekazanej w r. 1353 synowicy Bolka II, tudzież jej mężowi Karolowi IV; zarządzenie, które po śmierci Bolka r. 1368 w istocie wykonaniem zostało. Drugim wypadkiem, który do tej samej grupy zaliczyć należy, jest dwukrotna elekcyja Łokietka, jako męża Jadwigi kaliskiej, na księcia wielkopolskiego w latach 1296 i 1306. Łokietek, jako Piast, miał już wprawdzie obok innych swych krewnych po mieczu, przez samą swoją przynależność do rodu, hypotetyczne prawo następstwa w dzielnicy wielkopolskiej po wygaśnięciu tamtejszych książąt; źródła, mówiące o sukcesyi, kładą jednak wyraźny nacisk na jego związek małżeński z Jadwigą, i przeto nie pozostawiają wątpliwości, że w tym wypadku przejawiała się znowu na zewnątrz zasada dziedziczenia kobiet. Tytuł sukcesyjny Jadwigi nie polegał wszelako na tem, iż była zstępną przedostatniego księcia wielkopolskiego, ale na tem, iż była krewną boczną ostatniego z książąt tamtejszych, Przemysła II; jak bowiem okazaliśmy poprzednio¹⁾, Bolesław kaliski wcale jej dziedzictwa po sobie nie przekazał, a sukcesya z lat 1296 i 1306 objęła nietylko dzielnicę kaliską, ale i poznańską; nadto wzmianki źródłowe, które o tem następstwie mówią, wyraźnie stwierdzają, że Łokietek uzyskał dzielnicę jako mąż Jadwigi, która była *neptis, consobrina, soror regis Premislii*²⁾. Jednem słowem, Jadwiga dziedziczyła nie jako córka Bolesława kaliskiego, ale jako siostra stryjeczna Przemysła II. Zaznaczyć przytem należy, że z dwu takichże sióstr tegoż króla była młodszą; mąż starszej, Elżbiety, Henryk V wrocławski (V. 11), przeżył wprawdzie Przemysła tylko o dni

¹⁾ Por. str. 374 i n.

²⁾ Por. str. 379 uw. 3.

czternaście, ale sama Elżbieta dożyła roku 1304; mimo to elekcyja z r. 1296 nie uwzględniła prawa następstwa ani jej samej, ani któregośkolwiek z jej synów¹⁾. I tutaj więc, podobnie jak przy dziedziczeniu krewnych bocznych męskich, starszeństwo wieku w obrębie tego samego koła krewnych nie stwarzało pierwszeństwa w prawie dziedziczenia.

Omówione dotąd cztery fakty dziejowe dotyczyły: w dwu wypadkach następstwa córek po ojcach, w jednym synowicy po stryju, w jednym wreszcie siostry stryjecznej po bracie stryjecznym. We wszystkich razem, bez względu na to, czy sukcesya utrzymała się w linii zstępnej, czy też przeszła na boczną, chodziło o następstwo książniczek z rodu Piastów, a zatem krewnych żeńskich, związanych z poprzednikiem po mieczu, czyli innemi słowy o następstwo kobiet w ścisłym tego wyrazu znaczeniu. Aliści, rozpatrując rzecz tę co do jej skutków prawnych, dostrzegamy przecież, że to dziedziczne prawo kobiet różni się przecież znamienne co do swej treści od takiegoż prawa mężczyzn. W nabytych bowiem przez spadek dzielnicach nie prowadzą one rządów samostnych, nie wykonują tu żadnych praw książęcych; rządy spoczywają wyłącznie w ręku ich małżonków, pod imieniem tychże małżonków wychodzą wszystkie akty publiczne, i to bez współudziału żon-dziedziczek, a tem mniej bez ich zatwierdzenia lub kontroli. Co większa, na najbliższe potem pokolenia przechodzi dziedzictwo nie przez głowę rzeczonych kobiet, ale przez głowę ich mężów. Tak nabyta przez Karola IV przez małżeństwo z synowicą Bolka II ziemia świdnicka dostaje się, po śmierci Karola, wraz z koroną czeską, nie tylko Wacławowi IV, synowi Anny świdnickiej, ale po jego bezpotomnym zgonie Zygmuntovi, synowi Karola, zrodzonemu z następnej żony, Elżbiety pomorskiej, a więc osobie, która z Anną żadnym węzłem krwi połączoną nie była; mimo to żaden z książąt śląskich, krewnych Anny bocznych, nie występuje z roszczeniami do odzyskania tej ziemi. Podobnież Kazimierz Wielki z objęciem rządów w Wielkopolsce nie zwleka bynajmniej aż do śmierci swej matki Jadwigi kaliskiej (1339 r.), lecz uzyskuje tę dzielnicę, podobnie jak całą Polskę, zaraz po śmierci Łokietka, a więc jako prawo spadłe nań po ojcu, nie zaś po matce.

¹⁾ Dopiero w r. 1306, w najbliższym czasie po wygaśnięciu Przemysłowców (Wacław III zginął 4 sierpnia tegoż roku), podjął jeden z synów Elżbiety, Bolesław III (I. 45) chwilową próbę wystąpienia z roszczeniami do rządów w Polsce. Wyrazem jej jest dokument z 6 września 1306 r. (Kod. dypl. Wielk. II nr. 905), w którym używa tytułu: heres regni Poloniae. Jest to jedyny dokument tegoż Bolesława z takimże tytułem (por. Grünhagen, Schles. Reg. IV. 98), wskazujący, jak rychło wobec obrotu wypadków w Polsce, zrzekł się swoich roszczeń. Mógł on je opierać zresztą nie tylko na swem pochodzeniu od Elżbiety, ale także na trwającym podówczas małżeństwie z Małgorzatą, siostrą Wacława III, bezpośrednio przedtem króla polskiego.

Z tego punktu widzenia da się też jedynie wytłómaczyć zaznaczona poprzednio okoliczność, dlaczego nawet wtedy, kiedy wygasła cała dynastia Przemyśłowców, do której przez małżeństwo weszła Ryksa-Elżbieta wielkopolska, przecież nie liczono się bynajmniej ani z jej prawem dziedzicznym, raz już poprzednio nabytem, ani też, mimo braku małżonka i synów, nie powołano jej do sprawowania rządów w ojcowiznie. I jeszcze, nim Przemyśłowcy wygaśli, prawo to nie znalazło uwzględnienia; bo ten, który w r. 1305 odziedzzył rządy w Polsce po śmierci męża Ryksy, Wacław III, nie był jej synem; matką jego była Judyta habsburska, pierwsza żona Wacława II. Między Ryksą a Wacławem III nie było zatem związku krwi przez macierzyństwo, a przecież prawo sukcesyjne Wacława III nie podlegało w Polsce żadnej wątpliwości; uzyskał on koronę bez wyznaczenia przez poprzednika, które tutaj wobec syna było zbędnem, a także i bez osobnego aktu elekcji; jego prawo następstwa, jako potomka poprzedniego władcy, uważano za przyrodzone, konieczne i nieusuwalne, według ogólnych zasad starego prawa sukcesyjnego polskiego¹⁾. Wacław III wstąpił tedy na tron polski jako dziedzic, wszelako nie jako dziedzic Ryksy-Elżbiety, tylko Wacława II; skąd wniosek, że Ryksa, choć wniosła swemu mężowi Wielkopolskę, przecież już wtedy nie była uważaną za właściwą przedstawicielkę praw do tej dzielnicy, ale raczej jej mąż, a po nim jego potomstwo, choćby w innym małżeństwie zrodzone.

Ścisłe rzecz biorąc, nie były zatem kobiety w omówionych tu wypadkach dziedziczkami we właściwym tego słowa znaczeniu; były one tylko pośredniczkami w przeniesieniu dziedzictwa na swych małżonków; i tutaj więc należy mówić nie tyle o dziedziczeniu kobiet, ile raczej o dziedziczeniu przez kobiety. Logicznie i zasadniczo istniała tedy wewnętrzna sprzeczność w całej konstrukcji stosunku prawnego; skoro bowiem uznawano dziedziczne prawo kobiet w chwili nabycia spadku, i w prawie tem upatrywano właściwy tytuł przeniesie-

¹⁾ Dowodzi tego n. p. ustęp w dokumencie Wacława II z r. 1301, w którym król ten nadaje komesowi Jordanowi z Gargowa dwie wsie, wspominając przytem o przysiężnej wierności obdarowanego wobec siebie i swoich dziedziców: *per eum in nostra et heredum nostrorum fidelitate manentem*. Kod. dypl. Małop. II. nr. 540. Roczn. Wielk., mówiąc o następstwie Wacława III po Wacławie II, wyraża się krótko: *cui successit filius suus Wenceslaus* (Mon. Pol. III. 41), a więc w ten sam sposób, jak się wyrażano o następstwie synów po ojcach w rodzie Piastów: nie wspomina zaś o jakimkolwiek innym tytule nabycia przezeń rządów, n. p. o osobnym akcie elekcji, jak w ogóle też żadne inne źródło takiego osobnego tytułu nie podaje. Inne dowody, wykazujące dziedziczne prawo Przemyśłowców czeskich do tronu polskiego, zebrane u Semkowicza, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 770, który pierwszy na sprawę tę należyty położył nacisk.

nia dziedzictwa z poprzednika na jego następczynię, to nie było istotnego powodu zaprzeczać go w dalszym ciągu, i za przedstawiciela praw do spadku uważać następnie małżonka kobiety, który jako taki dzie dziecem wobec poprzednika nie był. Nie było nawet zewnętrznych, praktycznych przyczyn, któreby do takiego pojmowania rzeczy parły, gdyż, jak widzieliśmy poprzednio¹⁾, kobietom nie odmawiano już zdawna zdolności do sprawowania rządów; kiedy zatem dodatkowo przyszło także do uznania ich prawa dziedziczenia, nie stało już nic na przeszkodzie, iżby wystąpić mogły jako księżny lub królowe o samoistnem prawie do tronu i rządów, wykonywujące je przez cały ciąg swego życia, z usunięciem innych osób, więc małżonków lub synów, i przekazujące je po swej śmierci tylko tym, którzy wobec nich samych, nie zaś tylko wobec ich mężów byli dziedzicami. Ale życie średniowieczne nie zawsze liczyło się z abstrakcyami i subtelnościami prawnymi, i nie każdą z nich przeprowadzało konsekwentnie; częstokroć brało stosunki z ich strony faktycznej, jak się one na zewnątrz, na pierwszy rzut oka przedstawiały. Otóż cokolwiek w sprawie tej stanowiło treść zasadniczą, pamiętano przecież o tem, że kobiety, jeżeli dawniej wykonywały rządy, to zawsze tylko zastępczo, tymczasowo, w imieniu mężczyzny, który ich chwilowo sprawować nie mógł, i że jeżeli tylko w rodzinie znalazł się mężczyzna dorosły, rządy kobiece ustawały i przechodziły na niego wraz z wszystkimi prawami książęcemi. W chwili powołania do spadku wszystkie wymienione poprzednio Piastówny-dziedziczki miały już małżonków, bądź to poślubionych poprzednio, bądź też równocześnie im wyznaczonych; w rodzinie był zatem mężczyzna dorosły, do sprawowania rządów zdolny, i dlatego na niego, nie zaś na jego żonę, mimo, że to była właściwa dziedziczka, przechodziły odnośne prawa. W wypadkach, gdzie kobieta nawet wyznaczonego jeszcze dla siebie małżonka nie miała, albo gdzie o jej małżeństwie dla jakichkolwiek przyczyn, n. p. dla bardzo młodego wieku, myśleć jeszcze nie było można, praktyka ta nie stwarzała żadnych trudności; wobec tego bowiem, że kobiety nawet w grupie krewnych zstępnych miały tylko hypotetyczne prawo dziedziczenia, można je było pominąć i przekazać spadek któremukolwiek z krewnych bocznych męskich; jakoż nie zdarzył się nigdy wypadek, iżby księżniczka jeszcze niezamężna, lub przynajmniej w małżeństwo już nieprzeznaczona, powołana została do dziedzictwa. Trzeba też dodać, że gdy w ogóle prawo sukcesyjne kobiet w Piastowskiem prawie dziedziczenia zawdzięczało początek wpływom Zachodu, przeto też i cała jego konstrukcyja wzorować się musiała na przykładach stamtąd zaczerpniętych.

¹⁾ Por. str. 369.

Otóż i na Zachodzie pojmowano współcześnie sprawę dziedziczenia kobiet w sposób podobny; wypadki takie, jak samoistne rządy tyrolskiej Małgorzaty Maltuzy, ostatniej dziedziczki rodu hrabiów gorycko-tyrolskich, należały do wyjątków. Z reguły kobieta-dziedziczka była tu także tylko pośredniczką w przeniesieniu swojego prawa na męża i jego ród. Ażeby nie sięgać daleko i ograniczyć się do tego tylko kraju, którego wpływ na Polskę najwięcej w tym kierunku zaważył, przypominać dwa wypadki z dziejów czeskich. Kiedy Przemysław Ottokar II nabył kraje austriackie r. 1251, uważał się tu za właściwego ich pana i wykonywał w nich pełnię władzy rządowej, z wykluczeniem od niej swej żony Małgorzaty rakuskiej, dziedziczki Babenbergów; to swoje prawo uważał za tak silne, że po kilku latach pożycia z Małgorzatą odtrącił ją nawet od siebie i poślubił, za jej życia, drugą żonę, która do krajów austriackich żadnych praw nie miała. Podobnie Jan luksemburski, powołany na tron czeski jako małżonek jednej z siostr ostatniego Przemysłowca, sprawował tu od początku, z wykluczeniem żony, samoistne rządy; kiedy zaś owa żona zmarła jeszcze za życia Jana r. 1330, korona czeska nie przeszła zaraz na jej właściwego dziedzica, Karola IV, jej syna z Jana, owszem utrzymała się przy Janie aż do jego śmierci, tak, że i Karol odziedziczył tron czeski nie jako dziedzic po matce, ale po ojcu; zaczęli też i Jana już od początku jego rządów uważać należy za właściwego przedstawiciela praw do spadku po Przemysłowcach. Takie pojmowanie stosunku i ten kąt patrzenia na rzecz odbiły się nawet w samym sposobie wyrażania się źródeł o sukcesyi, zapośredniczonej przez kobiety; w wypadkach, gdzie ją stosowano, podają one zazwyczaj, iż następstwo dostało się: nie odnośnej dziedzicze, ale raczej jej małżonkowi ¹⁾.

¹⁾ Por. wspomniany poprzednio kilkakrotnie zapis Bolka świdnickiego z r. 1350. Ukła dając tu zaręczyny swojej synowicy, wzgl. spodziewanej córki, z pierwotnym (lub innym) synem Karola IV, stanowi on: *so soll dennoch unser landt alczumahl bei unsers vorgenannten herrn des Römischen khunigs suns zue unser tochter bleiben*, a w dalszym ciągu: *so soll aber unser land alczumahl bei demselbigen sun bleiben*. Grünhagen i Markgraf, *Lehens- u. Besitz-Ukden Schles.* I. 494 nr. 9. Natomiast w drugim zapisie z r. 1353 dla swej synowicy, wyraża się już: *und dorumb geben, machen und vorschreiben wir der obgenant... mumen... unser herczogetum, furstintum und herschaft*. Ibid. 497 nr. 12. Wzmianki źródłowe o powołaniu Łokietka jako męża Jadwigi kaliskiej r. 1296 i Wacława II jako męża Ryksy wielkopolskiej r. 1300 zestawione na str. 335 uw. 5 i str. 379 uw. 3; w obu jest mowa o następstwie męczyzn, nie zaś ich żon. Zwracam uwagę, że podobny sposób wyrażania się znajdujemy także niekiedy w dokumentach, dotyczących stosunków prywatno-prawnych; tak pod r. 1273: *contulit (villas) filie sue Jaroslave... et per eam comiti Gunthero... (jej mężowi)... tradens eidem Gunthero... proprietatem et possessionem*. Kod. dypl. Wielk. I nr. 451. Pod r. 1278: *hereditatem...* Martino Poranic suo genero cum filia

Prócz omówionej tu grupy wypadków, w których dziedzictwo przechodziło wprost na kobiety z rodu Piastów, a przez nie na ich mężonków, rozpatrzeć należy jeszcze grupę drugą, gdzie same kobiety w akcie dziedziczenia żadnego nie biorą udziału, ile że w czasie, kiedy do aktu tego przyszło, wcale już nie żyły; spadek dostaje się tylko pewnym ich, bliższym lub dalszym potomkom, żyjącym w czasie jego otwarcia się, jak: ich synom, wnukom, prawnukom i t. p., powołanym do objęcia dziedzictwa bądź to wolą poprzednika, bądź też przez elekcją, a powołanym właśnie dlatego, że od owych kobiet z rodu Piastów pochodzą, lub na odwrót dlatego, że są to krewni kobiet z rodów obcych, od których Piastowie, przekazujący spadek, pochodzili. W tych wypadkach wchodzi tedy w zastosowanie: nie zasada dziedziczenia kobiet, chociażby z temi ograniczeniami, o jakich była mowa poprzednio, ale wprost zasada dziedziczenia przez kobiety w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu.

Wypadków takich, jak wynika z zestawienia, na czele niniejszego rozdziału podanego, zna sukcesyjne prawo Piastów, poczynwszy od ostatniej ćwierci wieku XIII, kilka; w czym dowód, że i w tym kierunku nowa zasada zdobyła sobie w Polsce uznanie; wszystkie bez wyjątku dotyczą następstwa krewnych (po kądzieli), związanych z poprzednikiem w linii bocznej. Zważywszy, że kobiety, jeśli je powoływano do dziedzictwa, nawet w tym wypadku, kiedy stanowiły jedyne potomstwo poprzednika, miały tylko hypotetyczne prawo następstwa, a także uwzględniając, że takie samo prawo przysługiwało nawet krewnym bocznym po mieczu, nie będziemy chyba mogli wątpić, że również i owi krewni boczni po kądzieli nie mogli pod tym względem nabyć jakichkolwiek dalej sięgających praw, czyli innemi słowy, że i oni tylko mieli hypotetyczne prawo następstwa. Rozbiór poszczególnych przypadków, który poniżej podajemy, stwierdzi to zapatrywanie w zupełności, a zarazem posłuży do wyjaśnienia dalszych pytań: jak daleko sięgało owo prawo krewnych po kądzieli, jak niemniej, jaki jest jego stosunek do takiegoż prawa krewnych bocznych po mieczu.

Zaczynamy od linii śląskiej, w której rzeczone wypadki są najbliższe. Chronologicznie najwcześniejszym jest przekaz ziemi wrocławskiej przez Henryka IV na rzecz Wacława II, cofnięty zresztą przez późniejsze zarządzenia samego Henryka ¹⁾. Babką przekazującego była

sua... irrevocabiliter donavit. Ibid. I. nr. 475. Pod r. 1293: partem sue hereditatis... post filiam et filiolum... et marito ipsius Pelegrino... dederunt. Ibid. II. nr. 706.

¹⁾ Por. str. 353.

Anna, córka Przemysła Ottokara I, żona Henryka II wrocławskiego (*I. 19*); z powołanym przez się dziedzicem z rodu Przemysłowców czeskich, był on zatem spokrewniony w trzecim pokoleniu wstecz, przez głowę pradziada macierzystego. Przenosząc na niego następstwo, pominął tu Henryk szereg innych bliższych krewnych po kądzieli, jako to żyjących podówczas książąt wielkopolskich i kujawskich, zrodzonych z dwu jego ciotek, Elżbiety i Konstancyi (*I. 27. 28*), którzy zresztą byli także jego krewnymi po mieczu, choć już w dalszym stopniu związanymi; nadto także innych bliższych krewnych po mieczu, jako to: czterech braci stryjecznych, Henryka V i Bolka I, podówczas książąt lignickich (*I. 33. 34*), tudzież Konrada II żegańskiego i Henryka III głogowskiego (*II. 1. 3*), wszystkich związanych z nim już przez głowę dziada ojczystego.

Wspomniane poprzednio małżeństwo Anny czeskiej z Henrykiem II wrocławskim jest też najbliższym tytułem pokrewieństwa po kądzieli, na zasadzie którego Bolesław III, syn Henryka V wrocławskiego (*I. 45*), przekazał r. 1303 część księstwa wrocławskiego Waławowi II ¹⁾; w porównaniu z wypadkiem, poprzednio omówionym, zachodziła tu tylko ta różnica, że Bolesław III w stosunku do Anny był prawnukiem; jego pokrewieństwo z Waławem sięgało zatem do czwartego pokolenia wstecz. Wprawdzie właśnie w czasie, kiedy ów przekaz nastąpił, Bolesław III poślubił Małgorzatę, córkę Waława II; okoliczność, która była najbliższą, zarówno psychologiczną jakoteż i polityczną pobudką rzeczonożarządzenia; nie można jej jednak uważać tu za podstawę prawną aktu, albowiem jeżeli zdarzały się, jak widzieliśmy poprzednio, wypadki, iż dziedzictwo przez kobietę przechodziło na jej męża, to natomiast nie spotykamy wypadków odwrotnych, iżby przez męża przechodziło na kobietę, a tem mniej na jej krewnego wstępnego. Przekazując część kraju dynastie obcemu, spokrewnionemu ze sobą po kądzieli w czwartym pokoleniu wstecz, wykluczał Bolesław cały szereg krewnych bliższych zarówno po kądzieli jako też i po mieczu; ażeby wymienić tylko najbliższych po mieczu, dwu swoich braci rodzonych, Henryka VI i Włodzisława (*I. 46. 47*).

Nie w czem innem, jak tylko w wspomnianem dwukrotnie przedtem małżeństwie Anny czeskiej z Henrykiem II, tkwił też tytuł prawny zapisu, dokonanego przez Henryka VI r. 1327, mocą którego książę ten na wypadek śmierci przekazał całą swoją ziemię wrocławską na rzecz Jana luksemburskiego ²⁾. Luksemburgowie nie byli wprawdzie

¹⁾ Por. str. 355.

²⁾ Por. str. 355.

jeszcze wtedy spokrewnieni ani z Piastami w ogóle, ani z Piastami śląskimi w szczególności; Jan był tylko z nimi spowinowacony przez małżeństwo z ich krewną po kądzieli, jedną z córek Wacława II. Przekaz stał się jednak prawnie możliwym wobec przyjętej, jak poprzednio widzieliśmy, zasady, że kobieta, jeżeli w ogóle brano wzgląd na jej prawo dziedziczenia, była właściwie tylko pośredniczką w przeniesieniu spadku na męża. Jan otrzymał ziemię wrocławską jako małżonek kobiety, spokrewnionej z Piastami przez jedną z swoich poprzedniczek. Tytuł prawny Jana luksemburskiego polegał zatem na uznaniu zasady dziedziczenia przez kobiety w dwu stopniach i kierunkach. Sam związek jego z Henrykiem VI, w ten sposób pojęty, sięgał również do czwartego pokolenia wstecz; jest rzeczą uwagi godną, że zarządzenie Henryka wykluczało tu nie tylko szereg bliższych krewnych męskich po mieczu, pośród nich dwu braci rodzonych, Bolesława III i Włodzisława (*I. 45. 47*), ale nadto także dwie własne córki, podówczas już za książąt śląskich wydane, nie licząc trzeciej mniszki (*I. 53—55*); przekaz Henryka VI oparł się zatem na uznaniu zasady dziedziczenia przez kobiety, ale, jak to już poprzednio mieliśmy sposobność stwierdzić na innym przykładzie, usuwał od dziedzictwa kobietę, spokrewnioną w stopniu bliższym, na rzecz osoby, związanej z poprzednikiem w stopniu bez porównania dalszym.

W linii wielkopolskiej wypadek powołania dynastii obcego jako krewnego po kądzieli zdarzył się dwukrotnie, oba razy z woli Przemysła II. Pierwszym z nich jest ewentualny przekaz Wielkopolski na rzecz Mszczuja II pomorskiego z r. 1282¹⁾. Pomiędzy Piastami wielkopolskimi a rodem książąt wschodnio-pomorskich istniał podwójny związek przez kobiety: w żyłach Mszczuja płynęła krew Piastów przez małżeństwo jego dziada, Mszczuja I z Zwinisławą, córką Mieszka III (*IV. 11*); w żyłach Przemysła II krew książąt pomorskich, przez małżeństwo jego dziada Włodzisława Odonica z Jadwigą, córką Mszczuja I (*IV. 12*). Pierwszy z tych związków, licząc od Przemysła II, sięgał w czwarte, drugi w trzecie pokolenie wstecz. Z krewnych męskich po mieczu nie było wtedy jakichkolwiek książąt, związanych z Przemyśłem w stopniu bliższym, natomiast istnieli bliżsi krewni żeńscy po mieczu, jak mianowicie dwie jego siostry stryjeczne, Elżbieta i Jadwiga (*V. 11. 12*), jako też bliżsi krewni męscy po kądzieli, a mianowicie książęta głogowscy i opolsko-raciborsey, zrodzeni z dwu jego ciotek, Salomei i Eufemii (*V. 4. 5*), tudzież margrabiowie brandenbursey, zrodzeni z jego siostry Konstancji (*V. 6*). Bez porównania dalszym był związek między Przemyśłem a Wacławem II, w czasie, kiedy mu r. 1291 przekazywał Mało-

¹⁾ Por. str. 353.

polskę¹⁾. Pokrewieństwo sięgało tu aż w szóste wzgl. siódme pokolenie wstecz, i nie było jakiegokolwiek innego związku bliższego między Piastami wielkopolskimi a Przemysłowcami czeskimi, ostatnie bowiem małżeństwa pomiędzy nimi, z których w prostej linii pochodzili Przemysł II względnie Wacław II, przyszły do skutku jeszcze w wieku XI; było to małżeństwo Wratisława II z Swatawą, córką Kazimierza Odnowiciela (II. 16), i małżeństwo Włodzisława Hermana z Judytą, córką Wratisława II (II. 15). Wobec Wacława II bliższym był Przemysłowi którykolwiek z żyjących w jego czasach Piastów jakiegokolwiek linii, nie mówiąc już o najbliższych krewnych żeńskich po mieczu i męskich po kądzieli, wyliczonych przy omówieniu wypadku bezpośrednio poprzedniego, jakoteż o żyjącej już podówczas rodzonej córce Przemysła, Ryksie-Elźbiecie.

Dodać trzeba, że nawet pośród samych Piastów, wobec licznych związków małżeńskich, w jakie między sobą wchodzili, sprawa pokrewieństwa przez kobiety nie pozostała bez oddziaływania na ukształtowanie się stosunków sukcesyjnych, jakkolwiek zresztą, jako członkom panującego rodu, przysługiwało im, ze względu na istniejące wzajemne pokrewieństwo po mieczu, choćby najdalszego stopnia, hypotetyczne prawo dziedziczenia. Tak przyjąć można, choć odnośne źródła wyraźnie o tem nie wspominają, że kiedy Henryk IV wrocławski testamentem z r. 1290 przekazywał Małopolskę Przemysłowi II²⁾, podstawą zarządzenia tego było nie tyle pokrewieństwo obu książąt po mieczu, ile raczej po kądzieli. Po mieczu był bowiem Przemysł z Henrykiem spokrewniony bardzo daleko, dopiero w szóstym pokoleniu wstecz, po kądzieli natomiast bardzo blisko, jako jego brat cioteczny, zrodzony z Elżbiety (V. 1), ciotki Henryka, a więc już przez głowę dziada, czyli w drugim pokoleniu wstecz. I tutaj pominął Henryk IV kilku swoich bliskich krewnych po mieczu: trzech braci stryjecznych, Henryka V wrocławskiego, Bolesława I świdnickiego i Konrada II żegańskiego (*I. 33. 34. II. 1*)³⁾ związanych ze sobą w takimże samym stopniu, co Przemysł

¹⁾ Por. str. 354.

²⁾ Testament Henryka w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 645. Co do (bezpodstawnych) wątpliwości; jakie przeciw autentyczności testamentu podniósł Grünhagen, Schles. Reg. III. 137, por. Semkowicz, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 739. 757 n., gdzie zarazem wyjaśniono polityczne tło wypadków. Roczn. Kujaw. mówi też wyraźnie, że Henryk ducatum Cracoviensem quasi in testamento legavit Premislio duci Posnaniensi. Mon. Pol. III. 208.

³⁾ Czwarty brat stryjeczny, Henryk III głogowski, otrzymał na mocy tegoż samego testamentu, jako drugi obok Przemysła dziedzic Henryka IV, ziemię wrocławską. Por. str. 320 uw. 2.

po kądzieli; pominął również spokrewnionych po kądzieli w tem samem pokoleniu książąt kujawskich, potomków innej jego ciotki, Konstancyi (VI. 10); pominął wreszcie bliższych jeszcze krewnych po kądzieli, bo już przez głowę ojca z nim związanych margrabiów turyngskich, a mianowicie syna swej rodzonej siostry Jadwigi (I. 43), Fryderyka, którego opatrzył tylko ziemią krośnieńską, właściwie nieśląską, wyznaczoną mu jako legat z posiadłości Henryka III glogowskiego, jego dziedzica w ziemi wrocławskiej¹⁾.

Podobnie, kiedy Przemysł II na krótko przed śmiercią ustanowił dziedzicem Henryka III glogowskiego²⁾, rozstrzygającym był, jak wszystko za tem przemawia, wzgląd na wzajemne obu tych książąt pokrewieństwo przez kobiety. Po mieczu był bowiem Przemysł z Henrykiem III spokrewniony znowu dopiero w szóstym pokoleniu wstecz, przez praszczura, Bolesława Krzywoustego, po kądzieli natomiast już w drugim pokoleniu, ile że Henryk był jego bratem ciotecznym, jako syn Salomei Odonicówny wielkopolskiej (V. 4). Toż, kiedy wbrew zarządzeniu Przemysła, zaraz po jego śmierci r. 1296, szlachta wielkopolska wybrała księciem Włodzisława Łokietka, Henryk III, występując przeciw temu, wyraźnie kładł nacisk na bliskość związku krwi z Przemysłem³⁾; po mieczu stopień jego pokrewieństwa z linią wielkopolską był ten sam co i Łokietka, bliższym był tylko po kądzieli, i ten też wzgląd był dlań przedewszystkiem rozstrzygającym⁴⁾. Ale zaznaczyć znowu należy, że

¹⁾ Por. str. 352 uw. 1.

²⁾ O tem rozporządzeniu Przemysła dowiadujemy się z dokumentu Włodzisława Łokietka z r. 1296: quod idem rex (Przemysł), antequam carnis debitum exolveret, totam terram Polonie sub instrumentorum ipsius robore sibi (Henrykowi glogowskiemu) dederat et liberaliter resignaverat. Kod. dypl. Wielk. II. nr. 745.

³⁾ Por. ustęp w przytoczonym co dopiero dokumencie Łokietka: ex eo, quod predicto domino regi (Premislio) in linea consanguinitatis propinquus esset (Henricus). *ibid.* II. nr. 745.

⁴⁾ Na tej zasadzie opierają się też długoletnie roszczenia, zarówno Henryka III, jako też później jego synów do „królestwa“ polskiego. Tak już r. 1298 tytułuje się on dux regni Polonie, Kod. dypl. Wielk. II. nr. 787. Mimo nabycia korony królewskiej przez Przemysłowców czeskich r. 1300, używa on w czasie ich rządów w Polsce, w niektórych dokumentach z lat 1301 i 1302, tytułu: heres regni Polonie, Grünhagen, Schles. Reg. IV. 11. 16. 31, czasem jednak tylko dux Maioris Polonie, *ibid.* IV. 35. Zaraz po wygaśnięciu Przemysłowców r. 1306 przybiera takiż sam tytuł: heres regni Polonie, którego już odtąd używa na stałe aż do śmierci r. 1309, *ibid.* IV. 96. 98. 104. 108. 109. 113. 116. 122. 123. 124. 127. 135. 146. 148. 149. Po nim używają takiegoż tytułu jego synowie Henryk, Konrad i Bolesław, *ibid.* IV. 156. 158. 159. 165. 167. 168. 172. 182. 183. 186. 191. 193. 194. 206. 218. 220. 221. 223. 244. 245. 254. 256. 294. Zestawienie to obejmuje tylko czas do r. 1315, do której to daty sięgają obecnie Regesta Grünhagen. W tychże Regestach III. 222 pod datą 15 sierpnia 1295 podano dokument Konrada, ks. żegań-

Jadwiga kaliska, żona Łokietka, przez którą książę ten uzyskał spadek wielkopolski, była z Przemysłem II w tym samym stopniu spokrewniona po mieczu co i Henryk głogowski po kądzieli, t. j. w drugim pokoleniu wstecz; dlatego z rozszczeń Henryka przeciw Łokietkowi nie można bynajmniej wysnuwać wniosku, jakoby pośród krewnych bocznych po kądzieli wytworzył się jakiś porządek sukcesyjny w tem rozumieniu, iż grupa bliższa wyklucza grupę dalszą¹⁾; możnaby na podstawie tego wypadku oprzeć jedynie to spostrzeżenie, że krewni męscy po kądzieli mają pierwszeństwo w dziedziczeniu przed samemi kobietami, spokrewnionemi z poprzednikiem w tym samym stopniu po mieczu, a nawet przed takimiż kobietami, spokrewnionemi z nim w stopniu jeszcze bliższym, jeśli uwzględnimy, że równocześnie wykluczoną została od spadku także własna córka Przemysła, Ryksa. Zważywszy wszelako, że w innych wypadkach kobiety spokrewnione po mieczu, wykluczały krewnych męskich po kądzieli, nawet bliższych, nie będziemy i do tego wniosku przywiązywali wagi, i powiemy ostatecznie, że właściwym tytułem, na którym Henryk głogowski opierał swe prawa do Wielkopolski, było powołanie przez poprzednika, a podstawą, na której to powołanie się oparło, jego bliskie z Przemysłem pokrewieństwo po kądzieli; nie takie jednak, któreby rodziło pierwszeństwo prawa przed innymi, choćby dalszymi krewnymi przez kobiety, lub przed samemi kobietami, ale takie, które w tym razie przypadkowo zostało uwzględnionem.

W końcu przypuścić też można, jakkolwiek źródła wyraźnie tego nie zaznaczają, że także przy elekcji Henryka IV wrocławskiego na księcia krakowskiego, po śmierci Leszka Czarnego r. 1288²⁾, względ na pokrewieństwo obu książąt po kądzieli zaważył częściowo na szali, jakkolwiek nie ma powodu uważać go ze stanowiska prawa za wyłącznie rozstrzygający, ile że już samo ich pokrewieństwo po mieczu dostar-

skiego, starszego brata Henryka III, w którym wystawca tytułuje się heres regni Polonie; dokument ten, znany tylko z odpisu, musi jednak budzić poważne wątpliwości, jeżeli nie co do autentyczności, to przynajmniej co do prawdziwości daty; w czasie tym żył bowiem jeszcze Przemysł II, niedawno właśnie przedtem koronowany królem polskim, wobec którego książęta śląscy, jego krewni bliscy po kądzieli, nigdy z rozszczeniami swemi do Wielkopolski lub do nabytej przezeń korony nie występowali, ani też występować nie mieli podstawy. Należy zatem co najmniej datę dokumentu tego przesunąć na czas po zgonie Przemysła; w takim razie byłby w nim dowód, że zrazu obaj bracia, Konrad zęgański i Henryk głogowski, do spadku po Przemysle rościli sobie prawo.

¹⁾ Jak zdaje się przyjmować S e m k o w i c z, Walka o monarchią, Kwart. hist. V. 750.

²⁾ Por. str. 347.

czało odpowiedniej do tego podstawy. Po mieczu byli Henryk i Leszko związani w czwartym po jednej, a w szóstym po drugiej stronie pokoleniu wstecz; natomiast po kądzieli związek ten był o wiele bliższym, sięgał już bowiem do drugiego pokolenia, i to z podwójnej racji: naprzód przez małżeństwo Leszkowego ojca, Kazimierza I kujawskiego (VI. 10), z Konstancją, ciotką Henryka IV, jakoteż przez małżeństwo Henryka III (VI. 16), ojca Henryka IV, z Judytą, ciotką Leszka Czarnego. Że jednak i w tym wypadku nie można upatrywać stwierdzenia zasady o pierwszeństwie bliższych krewnych (po kądzieli) do objęcia spadku przed dalszymi, dowodzi zaznaczony już przy innej sposobności szczegół, że przez rzeszoną elekcyą wykluczeni zostali od następstwa trzech bracia Leszka (VII. 4. 5. 6), spokrewnieni z nim po mieczu w stopniu bliższym, bo już w pierwszym pokoleniu wstecz, aniżeli Henryk IV, gdybyśmy tu nawet uwzględniali jego pokrewieństwo po kądzieli. Jeśli wszelako ten ostatni wzgląd, jak przypuszczamy, zaważył w istocie na szali przy elekcyi z r. 1288, byłby on uwagi godnym z tego względu, że, pomijając przekaz Krakowa, dokonany r. 1291 przez wielkopolskiego Przemysła II na rzecz Wacława II, byłby jedynym wypadkiem zastosowania zasady dziedziczenia przez kobiety w ziemiach małopolskich, z woli czynników miejscowych, o sprawie następstwa rozstrzygających, obok wypadków innych, poprzednio omówionych, odnoszących się bez wyjątku do linii Piastów śląskich i wielkopolskich.

Zestawiając razem rozpatrzony tu materyał historyczny, dochodzimy do wniosku, że przy dziedziczeniu krewnych bocznych po kądzieli obojętnym był przedewszystkiem bliższy lub dalszy stopień pokrewieństwa; spadek mógł się bowiem dostać krewnemu dalszemu z pominięciem bliższych. Również obojętnem było, w obrębie poszczególnych stopni, starszeństwo wieku kobiet, jako założycielek poszczególnych linii krewnych po kądzieli, tak, że do dziedziczenia powołany mógł być członek linii, założonej przez kobietę młodszą, przed członkiem linii, założonej w tem samem pokoleniu wstecz przez kobietę starszą. W końcu także starszeństwo wieku w obrębie poszczególnych grup krewnych nie miało tu wpływu rozstrzygającego, ile że dziedzictwo mogło przyspaść młodszemu członkowi tejże grupy, z pominięciem starszego. Odnajdujemy tu zatem wszystkie te same znamiona, jakie stanowią właściwość dziedziczenia krewnych bocznych po mieczu. I słuszną, bo jeśli ci ostatni, objęci już od czasów najdawniejszych pierwotnym systematem dziedziczenia, nie zdołali nabyć jakichś dalej sięgających uprawnień, a mianowicie zapewnić sobie, według stopni bliższości pokrewieństwa, koniecznego i nieustualnego prawa następstwa, to nie mogło ono przyspaść w udziale krewnym po kądzieli, którzy w systemat ów weszli dopiero

o wiele później, i związani byli z poprzednikiem w linii bocznej, tak samo, jak i tamci; związani ponadto węzłem, w odniesieniu do podstaw organizacyi rodowej i samego systematu dziedziczenia bądź co bądź słabszym, ile że tylko przez kobiety zapośredniczonym. I tutaj więc nie ma ustalonego porządku dziedziczenia; prawo krewnych bocznych po kądzieli do następstwa jest tylko hypotetycznem; czynnikiem, który je przetwarza w prawo konkretne, jest znowu tylko wola poprzednika, a w jej braku, albo też łącznie z nią, elekcya.

Ale jeżeli prawo to w niczem nie przewyższało prawa krewnych bocznych po mieczu, to na odwrót, skoro już raz dobiło się uznania, mimo większą luźność związku, mimo zerwanie przynależności rodowej, w niczem mu ani co do treści, ani co do rozciągłości nie ustępowało. Stąd tłumaczy się przedewszystkiem, dlaczego spadek dostać się mógł krewnemu po kądzieli, związanemu z poprzednikiem w stopniu bardzo odległym; widzieliśmy, że powoływano nawet takich, którzy spokrewnieni z nim byli aż w szóstym pokoleniu wstecz, i przypominamy, że nawet przy dziedziczeniu bocznych po mieczu nie udało się nam wykazać przykładu powołania, opartego na dalszym jeszcze stopniu pokrewieństwa. Stąd tłumaczy się następnie, dlaczego dziedziczne prawo krewnych po kądzieli dochodziło do znaczenia nie dopiero w braku krewnych po mieczu, ale owszem obok nich, i to znowu bez względu na istniejące stopnie pokrewieństwa. Dlatego krewny po kądzieli, choć w dalszym stopniu z poprzednikiem związany, mógł uzyskać pierwszeństwo przed krewnym po mieczu bliższym; dlatego też potomek kobiety, jako założycielki pewnej linii krewnych po kądzieli, mógł być powołanym do spadku z wykluczeniem krewnego po mieczu, pochodzącego od założyciela linii, który wchodził w to samo pokolenie, co i owa kobieta-założycielka, choćby nawet od niej starszego. Hypotetyczność dziedzicznego prawa obu grup stanowiła logiczną podstawę tych zjawisk: skoro bowiem wszyscy krewni w obu tych grupach mieli tylko możność nabycia spadku, zależną od woli poprzednika lub od elekcji, to trzeba też było czynnikom tym pozostawić swobodę wyboru nie tylko pomiędzy członkami każdej grupy z osobna ale i obu razem.

Zestawiając ustalone tu zasady z innemi, poprzednio już w sprawie dziedziczenia samych kobiet wyłuszczeniemi, widzimy, że istnieje pomiędzy niemi zupełna zgodność. Bo i kobiety same, jako dziedziczki, a raczej jako pośredniczki w przeniesieniu dziedzictwa na swych małżonków, miały również tylko hypotetyczne prawo następstwa, i to nie tylko wtedy, kiedy były krewnemi bocznymi poprzednika, ale nawet w takim razie, kiedy należały do jego potomstwa. Innemi słowy: zarówno dziedziczenie przez kobiety, jako też i dziedziczenie kobiet wspiera się na

jednolitej podstawie i jest co do swej treści i siły jednakowem, bez względu na to, czy chodzi o dziedziczenie krewnych bocznych, czy też związanych z poprzednikiem w linii prostej. W tem dopiero przejawia się różnica pomiędzy obu grupami. Kiedy bowiem w grupie krewnych męskich po mieczu, zstępnym, w przeciwstawieniu do bocznych, przysługiwało konieczne i niewzruszalne prawo następstwa, to przeciwnie pośród krewnych żeńskich po mieczu, jako też męskich lub żeńskich po kądzieli, różnica między pochodzeniem w linii prostej i bocznej nie wywierała wpływu na ich prawo dziedziczenia, które w obu wypadkach miało tylko znaczenie prawa hypotetycznego. Jako wytwór chronologicznie późniejszy, jako naleciałość zewnętrzna, oparta na wzorach zachodnich, niewysnuta z pierwotnych podstaw Piastowskiego systematu dziedzicznego, nie zdołała tu zatem zasada dziedziczenia kobiet i przez kobiety wywalczyć sobie tak daleko co do siły i rozciągłości sięgającego uznania, jak je miała pierwotna, w samej istocie tego systematu tkwiąca zasada dziedziczenia przedstawicieli męskich panującego rodu.

III.

Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim, rozważona ze stanowiska prawnego. Uwagi końcowe.

Opierając się na poprzednich wywodach, przystępujemy do rozbioru poruszonego na czele niniejszej pracy pytania zasadniczego: jaką była podstawa prawna zarządzeń Kazimierza Wielkiego, przekazujących następstwo tronu polskiego Andegawenom, a to zrazu jednemu z trzech synów Karola Roberta, następnie zaś, po śmierci dwu z pośród nich, jednemu, jaki pozostał, Ludwikowi¹⁾.

Zarówno w czasie, kiedy zarządzenie to pojawiło się po raz pierwszy, jako też później, przez cały dalszy ciąg życia Kazimierza, kiedy je uzupełniano dodatkowymi traktatami, jak wreszcie i w chwili jego śmierci, nie miał król żadnego dziedzica w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu²⁾, którego prawo do tronu byłoby koniecznem i tak silnem, że aż od woli poprzednika niezależnem i wolą tą nieusuwalnem; nie doczekał się bowiem ślubnego potomstwa męskiego. Wszyscy inni krewni Kazimierza, jakich w którymkolwiek z wymienionych poprzednio okresów swego życia miał, poczynając od rodzonych jego córek, a skończywszy

¹⁾ Rozbiór odnośnych układów i w ogóle wypadków historycznych, z nimi się łączących, podany zostanie w drugiej części niniejszych Studyów; na tem miejscu chodzi jedynie o wyjaśnienie zasadniczej strony rozporządzeń Kazimierzowskich.

²⁾ Por. wyżej str. 326.

na najdalszych krewnych bocznych po mieczu i kądzieli, byli tylko dziedzicami w znaczeniu dalszem, którym ponad hypotetyczne prawo następstwa nie więcej nie przysługiwało; o tem, kto w rzeczywistości tron odzierży, musiała rozstrzygnąć wola Kazimierza, lub gdyby się wola ta nie była przejawiała na zewnątrz, sam naród, w zastępstwie króla, byłby powołany załatwić sprawę przez elekcyę. Kazimierz skorzystał z prawa, jakie mu wedle starożytnej i trwale przestrzeganej praktyki służyło: wydał rozporządzenie, kto ma być jego następcą. Co do osób miał wybór zupełnie swobodny: mógł był przekazać koronę któremukolwiek z licznych swoich krewnych po mieczu, poczynając od najbliższych sobie książąt kujawskich, i w ten sposób utrzymać ją nadal w rodzie Piastów; mógł był ustanowić dziedziczką jedną z córek wraz z jej małżonkiem, zarządzenie, które w ostatecznym wyniku byłoby doprowadziło także do panowania dynastji obcej w Polsce, jak je sprowadził przekaz tronu na rzecz Andegawenów; mógł wreszcie, biorąc na wzgląd dawniejsze związki małżeńskie Piastów z rodami obcymi, szukać sobie następcy pośród tych rodów, jako spokrewnionych ze sobą po kądzieli. Komukolwiek z pośród nich wszystkich byłby się dostał tron na mocy rozporządzenia królewskiego, ten byłby miał doń prawo rzeczywiste, ile że nie było tu nikogo, komu by ono na mocy samego urodzenia przysługiwało wyłącznie, dając pierwszeństwo przed innymi: wszyscy co do możności nabycia dziedzictwa stali między sobą na równi, i żaden z pośród tych, którzy go nie uzyskali, nie mógł wybrańcowi przeciwstawić własnego, lepszego prawa.

Jak głęboko jeszcze przekonanie o tem tkwiło w pojęciach ówczesnych, dowodzi wymownie przebieg rokowań Kazimierza z Zakonem krzyżackim o zawarcie pokoju kaliskiego z r. 1343. Zakon, któremu król ustępował część dziedzin polskich, pragnął się równocześnie zabezpieczyć przeciw roszczeniom innych książąt, jakieby kiedyś podnieść mogli o te ziemie jako możliwi dziedzice Kazimierza w razie, gdyby tenże zmarł bez pozostawienia synów¹⁾. W szeregu tych książąt wymienieni: naprzód sam Ludwik, jako wyznaczony już podówczas następca Kazimierza, tudzież jego matka Elżbieta, dalej żyjący podówczas książęta kujawscy, dobrzyńscy i mazowieccy, wreszcie Bogusław V pomorski, jako mąż Elżbiety Kazimierzówny²⁾. Pośród hypotetycznych dzie-

¹⁾ Qui verisimiliter possent et deberet, si sine liberis successuris decederet... in regno succedere eidem. Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 37

²⁾ Żądaniu Zakonu stało się zadość. Gwarancyą traktatu kaliskiego przyjęli: Bogusław pomorski, ibid. III. nr. 33, Kazimierz gniewowski i Włodzisław łęczycki, ibid. III. nr. 34, Ziemowit wiski, Ziemowit czerski i Bolesław płocki, ibid. III. nr. 35.

dziców podani zatem prócz Ludwika: jedna z córek króla (a raczej jej małżonek), a z bocznych jego krewnych po mieczu książęta kujawscy, związani z nim przez głowę dziada, tudzież mazowieccy, związani z nim przez głowę pradziada. Obok zstępnych żeńskich stoją zatem na równi krewni boczni, i to rozmaitego stopnia — wszyscy jako dziedzice hypotetyczni¹⁾.

Pośród nich wszystkich wybór Kazimierza padł na krewnego boczego po kądzieli, jednego z synów, zrodzonych z jego siostry Elżbiety (VIII. 4). Że nie co innego, jak tylko węzeł krwi, łączący go z wybrany następcą przez kobietę, był tu rzeczą prawnie rozstrzygającą, podnosi wyraźnie Janko z Czarnkowa, stwierdzając, że Kazimierz ustanowił Ludwika następcą jako swego siostrzeńca²⁾. Dowodzą tego również wspomniane co dopiero rokowania pokojowe kaliskie, a mianowicie żądanie Zakonu, ażeby gwarancyą posiadania odstąpionych mu ziem przyjął nietylko Ludwik, ale i jego matka, jak niemniej zaręczynie Kazimierza, dane nietylko w imieniu Ludwika, ale także i jego

Ponieważ Ludwik i jego matka nie dali się skłonić do wystawienia podobnych dokumentów, przeto sam Kazimierz wystawił dyplom, zobowiązując się bronić Zakon przed możliwymi ich uroszczeniami. Dogiel, Cod. dipl. Pol. IV. 69. nr. 63.

¹⁾ Pozornie wywodom tym zdawałby się sprzeciwiać ustęp, zawarty w piśmie papieża Urbana V z r. 1369, stwierdzający, że w czasie tym najbliższe prawo do następstwa miała Elżbieta, siostra Kazimierza, a po niej zaraz Ludwik węgierski jako jej syn: *quod cum ipsi Kazimiro regi decedenti absque filiis legitimis ex se natis, regina (Hungarie, Elisabeth), si superstes esset, utpote soror eius et sibi proximior, immediate seu primo loco et Ludovicus rex... secundo loco tam de iure quam ex conventionibus per eos cum memorato Kazimiro habitis in hac parte deberet succedere in regno Polonie prelibato. Theiner, Mon. Hung. II. nr. 171.* Stąd możnaby wnosić, że istniał nawet pośród krewnych bocznych, i to po kądzieli, ściśle określony porządek sukcesyjny w Polsce. Wniosek taki sprzeciwia się wywodom poprzednio przeprowadzonym, i już przez to samo nastrocza się wątpliwość co do jego trafności. Nadto zważyć trzeba, że o sprawie tej rozstrzygają czynniki, którym nie można przyznać powagi trafnej interpretacji obowiązującego w Polsce prawa sukcesyjnego; z jednej strony papież, z drugiej królowa i król węgierski. Z pisma papieskiego wynika, że w istocie sama Elżbieta i Ludwik poddali mu myśl takiego określenia rzeczy; przytoczony poprzednio ustęp poczyną się od słów: *Nuper autem pro parte dictorum regis et regine Ungarie fuit nobis expositum.* Rzeczony pismo wydanem zostało przy sposobności legitymacji dwu córek Kazimierza W. z czwartego małżeństwa, wobec których musiało Ludwikowi zależeć na tem, ażeby jego prawa następstwa zostały zabezpieczone; stąd na wzór prawideł, jakie się wytworzyły w zachodniej Europie, nacisk położony na bliższosc stopnia pokrewienstwa. Że zresztą i sam Ludwik rozumiał, iż bliższosc nie jest tu rzeczą wystarczającą, dowodzi klauzula, zawarta w przytoczonym ustępie, iż prawo swe wyprowadza także z umów, poprzednio z Kazimierzem zawartych.

²⁾ *Lodvico... regnum suum Polonie veluti nepoti suo carissimo vellet assignare. Mon. Pol. II. 637.*

matki, że mu tego nabytku zaprzeczać nie będą¹⁾; wreszcie pismo papieskie z r. 1369 podaje Elżbietę, jako przedstawicielkę praw do tronu polskiego, na pierwszym miejscu, a dopiero po niej Ludwika samego²⁾. We wszystkich razach położono zatem nacisk na prawa Elżbiety, jako Piastówny z rodu, i nie skądinąd, jak tylko z nich wyprowadzono prawo Ludwika. Przekaz dziedzictwa krewnemu po kądzieli, dokonany przez Kazimierza, był wszelako pod pewnym względem niespodzianką. Nie dalej jeszcze, jak r. 1335, w czasie układów, prowadzonych w Wyszehradzie z Janem luksemburskim o zrzeczenie się jego roszczeń do korony polskiej, mogło się zdawać, że Kazimierz stoi na stanowisku, które wyklucza możność tego rodzaju zarządzenia. Naoczny układów tych świadek, a zarazem uczestnik, czeskiego króla syn, a później jego następcą Karol, podaje w swej autobiografii wiadomość, jako Kazimierz twierdził wtedy, że kobieta nie ma w Polsce prawa dziedziczenia tronu³⁾. Przedmiotem sporu, według tegoż samego źródła, było pytanie, czy Luksemburgowie, jako następcy Przemysłowców czeskich, mogą sobie rościć prawa do Polski z tej racji, że Przemysław II wielkopolski, wydając swą córkę jedynaczkę za Wacława II, przekazał mu naprzód ziemię krakowską i sandomierską, a na wypadek śmierci całe królestwo polskie⁴⁾. Zastrzeżenie Kazimierza nie miało zatem bynajmniej tego znaczenia, jakoby, zgodnie zresztą z zasadami Piastowskiego prawa dziedziczenia, nie uznawał koniecznego prawa następstwa córek, jak je mieli n. p. synowie wobec ojca; w układach podnoszono bowiem wyraźnie, że Wacław II, jako małżonek Ryksy, uzyskał sukcesyą na podstawie osobnego rozporządzenia poprzednika; niemniej też nie chodziło mu tu o stwierdzenie zasady, że kobieta sama nie może, jako dziedziczka, wykonywać samoistnych rządów; w danym wypadku pytanie to było zupełnie obojętnem, wśród rokowań chodziło bowiem o prawa męskich przedstawicieli rodu Luksemburgów, jako spadkobierców Wacława II i jego żony, wielkopolskiej księżniczki. Zastrzeżenie Kazimierza przeczyło zatem wprost

¹⁾ Por. str. 404 uw. 2.

²⁾ Theiner, Mon. Hung. II. nr. 171. Cytat por. wyżej str. 405 uw. 1.

³⁾ Kazimirus... dicebat... asserendo, quod femina non potest hereditare in Regno. Żywot Karola IV, Emler, Font. rer. Boh. III. 351.

⁴⁾ W opowieści tej wypadki historyczne pobałamucone; w czasie bowiem, kiedy Przemysław ustąpił Wacławowi II Małopolskę, małżeństwo jego z Ryksą Przemysłówną nie przyszło jeszcze do skutku; później zaś Przemysław nie przekazywał następstwa po sobie Wacławowi, tylko Henrykowi III głogowskiemu; Wacław uzyskał panowanie w Wielkopolsce dopiero na zasadzie elekcji z r. 1300, równocześnie z ofiarowaną mu ręką Ryksy. Rzeczony myłki faktyczne i chronologiczne nie wpływają jednak w niczem na ocenienie sprawy zasadniczej, jak ją podaje opowieść Karola IV.

możności nabycia dziedzictwa przez kobietę, choćby nawet z rozporządzenia poprzednika, i możności przeniesienia go na jej małżonka lub następców płci męskiej: słowem, było zaprzeczeniem prawa dziedziczenia kobiet i przez kobiety, a zatem także prawa dziedziczenia krewnych męskich po kądzieli. Zatem w r. 1335 Kazimierz stał jeszcze na stanowisku pierwotnego systematu dziedzicznego Piastów, który kobietom żadnych wogóle praw do spadku nie przyznawał, na tem samem, jakie współcześnie zajmowali książęta mazowieccy, odpierając uroszczenia Piastów śląskich do dziedzin mazowieckich¹⁾. Czem je tłómaczyć? Może częściowo tem, że w linii kujawskiej, z której król pochodził, nie zdarzył się dotąd wypadek sukcesyi krewnych po kądzieli, a zapewne głównie i przede wszystkim tem, że mu tak nakazywała sytuacja polityczna; tylko bowiem przez odpowiedni nacisk, położony na zasady pierwotnego systematu dziedzicznego, mógł Luksemburgom usunąć z pod nóg właściwą podstawę ich roszczeń do korony polskiej. Już jednak w najbliższym czasie po tych wypadkach, Kazimierz, przekazując następstwo Andegawenom, zajął stanowisko wprost przeciwne, uznał bowiem dziedziczne prawo krewnych po kądzieli; główną pobudką, która go do tego skłoniła, były znowu, jak wiadomo, względy polityczne. Patrząc na rzecz ze stanowiska dziejowego, należy w każdym razie stwierdzić, że przez zarządzenie Kazimierza prawo dziedziczenia przez kobiety znalazło po raz pierwszy wyraźne uznanie i urzeczywistnienie w linii Piastów kujawskiej, jakkolwiek nie wolno zapomnieć o tem, że chodziło tu nie o następstwo w same tylko dzielnice kujawskie, ale w całe pod berłem Kazimierza zjednoczone królestwo, zatem i w takie dzielnice, jak wielkopolską i małopolską, w których nowa zasada kilkakrotnie przedtem była stosowaną; jak niemniej, że linia kujawska, choć sama nigdy jej aż dotąd u siebie nie przeprowadziła, przecież już kilkakrotnie w innych dzielnicach polskich z niej korzystała, jak tego dowodzi dwukrotny wybór Łokietka na księcia wielkopolskiego, jako męża Jadwigi kaliskiej.

Powołując Andegawenów na tron polski, wykluczył odeń Kazimierz przede wszystkim własne córki; dał zatem pierwszeństwo krewnemu przez kobietę, po kądzieli, przed kobietami samemi, jego krewnymi po mieczu, i to bocznemu przed krewnymi zstępnymi, według praktyki, jaka zresztą już i poprzednio w podobnych wypadkach nieraz była stosowaną²⁾. Zarazem wykluczył też wszystkich bocznych krewnych męskich po mieczu, Piastów z rodu. Zaznaczyć jednak w każdym razie należy, że co do stopnia, Ludwik, jako krewny po kądzieli, był z nim związany

¹⁾ Por. str. 386.

²⁾ Por. str. 388.

bliżej, bo już przez głowę Kazimierzowego ojca, Łokietka, aniżeli którykolwiek z żyjących podówczas Piastów męskich; nawet bowiem najbliżsi mu książęta kujawscy, czterej jego bracia stryjeczni, żyjący w czasie pierwszych układów z Andegawenami, a później, jedyny, jaki w chwili jego śmierci istniał, jego synowiec stryjeczny, związani z nim byli dopiero przez głowę dziada, Kazimierza I kujawskiego. Pośród krewnych po kądzieli należał Ludwik, jako syn Kazimierzowej siostry, do grupy najbliższej, choć nie była to grupa jedyna; z innej bowiem siostry Kazimierza, Kunegundy (VIII. 3), wydanej w pierwszym małżeństwie za Bernarda świdnickiego, pozostało dwu synów, Bolko II i Henryk II (IV. 9. 10), a być może, że istniał także jej syn Mieszko z małżeństwa drugiego z Rudolfem I sasko-wittenberskim¹⁾; wszyscy, między nimi dwaj pierwsi, należący także przez ojca do rodu Piastów, zostali pominięci; przyczem dodać trzeba, że Kunegunda była starszą od Elżbiety siostrą Kazimierza. I tym razem więc starszeństwo linii, założonych przez kobiety, spokrewnione z poprzednikiem w tym samym stopniu, pozostało bez wpływu na wybór następcy.

Jest rzeczą uwagi godną rozpatrzyć, w jaki sposób, jeszcze za życia Kazimierza, zapatrywano się na prawa sukcesyjne jego hypotetycznych dziedziców, przedewszystkiem zaś tych, którzy związani z nim byli w stopniach najbliższych. W pierwszym rzędzie należą tu jego córki, jedyne ślubne potomstwo, jakiego się doczekał. Co do starszej z pośród tych, które mu się urodziły w pierwszym małżeństwie, Elżbiety (VIII. 7), zawarto już w r. 1335 dwa po kolei układy zaręczynowe, naprzód z Ludwikiem Rzymskim, synem króla niemieckiego, Ludwika bawarskiego, a następnie z Janem, synem Henryka II, ks. dolnej Bawaryi, wnukiem Jana luksemburskiego, króla czeskiego. Obie stypulacje zaręczynowe²⁾, określające dokładnie wzajemne z powodu tych związków prawa i obowiązki, wyznaczają Elżbiecie jedynie tylko pewną sumę pieniężną jako posag, według ogólnej, powszechnie dotąd w rodzie Piastów przestrzeganej zasady; o prawie następstwa na tron, czy to Elżbiety samej, czy jej przyszłych małżonków, czy wreszcie potomstwa, jakie z małżeństw tych zrodzić się miało, nie ma tu ani słowa wzmianki. Jest to rzecz znamienita: w rzeczonych układach znajdują się bowiem także ważne zobowiązania polityczne; brak wzmianki tej nie jest zatem przypadkowym, owszem dowodzi on, że obustronnie nie liczone się podówczas z prawem następstwa córki królewskiej nawet w razie śmierci Kazimierza bez

¹⁾ Por. moje Geneal. Piastów 375 nw. 14.

²⁾ Pierwsza w Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1148, druga w Cod. dipl. Morav. VII. nr. 90.

pozostawienia potomków męskich. Na szczególne zaznaczenie zasługuje przytem okoliczność, że Kazimierz, niezwiązany jeszcze podówczas układem sukcesyjnym z Andegawenami, miał zupełną swobodę rozrządzania tronem; koligacye zaś, jakie przez zamierzone małżeństwo córki swej nawiązywał z niemieckim domem cesarskim i czeskim królewskim były równie świetne i politycznie korzystne, jak jego związek po kądzieli z Andegawenami, który go wnet potem skłonił do przekazania im dziedzictwa. Dowód w tem, iż zdawano sobie dokładną sprawę, jako córka królewska nawet w braku synów nie jest koniecznym dziedzicem tronu. Najbliższy z rządu trzeci układ zaręczynowy Elżbiety, zawarty ponownie w r. 1338 z Ludwikiem Rzymskim ¹⁾, przypada na czas, w którym sprawa następstwa Andegawenów stała już na porządku dziennym; i on mówi jedynie o wypłacie sumy posagowej na rzecz Elżbiety, nie dotycząc w niczem jej praw następstwa. Kiedy wreszcie po tych trzech nieudanych próbach matrymonialnych przyszło ostatecznie r. 1343 do zawarcia małżeństwa między Elżbietą a Bogusławem V pomorskim, prawa sukcesyjne królowny pominięto po raz czwarty milczeniem; należy stwierdzić, że wystawiony przy tej sposobności dokument samego Bogusława tudzież dwu innych książąt pomorskich ²⁾, zawierający zresztą prócz samej umowy ślubnej, ważne postanowienia polityczne, nie tylko o tych prawach nie wspomina, ale nawet co do nich jakiegokolwiek zastrzeżenia nie czyni, mimo że Bogusław, jako mąż Elżbiety, byłby był miał powodów najwięcej, ażeby o nich pamiętać. Z przekazem tronu na korzyść Andegawenów liczy się zatem Bogusław już od pierwszej chwili jako z rzeczą dokonaną, a w całym dalszym ciągu życia nie tylko żadnych z tego powodu nie podnosi wobec króla trudności, ale owszem jako wierny jego sprzymierzeniec daje mu wszędzie poparcie z swej strony. Już w najbliższym czasie po umówionem małżeństwie występuje jako jeden z rękojemców traktatu kaliskiego Polski z Zakonem ³⁾. Serdeczny, prawdziwie ojcowski stosunek Kazimierza do swoich wnucząt z Bogusława, ich dłuższe wychowywanie na dworze krakowskim, inicjatywa i pośrednictwo króla w nawiązaniu najświetniejszego, jaki się wówczas pomyśleć dał, związku małżeńskiego Bogusławowej córki z Karolem IV, znane są powszechnie.

Umowy ślubnej drugiej córki Kazimierza z pierwszego małżeństwa, Kunegundy (VIII. 8), wydanej za Ludwika Rzymskiego, nie znamy; musimy jednak przypuścić, że i w niej niczego więcej nie zapewniono

¹⁾ Riedel, Cod. dipl. Brand. B. II. 139.

²⁾ Dogiel, Cod. dipl. Pol. I. 568. nr. 1.

³⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 33.

królownie, prócz sumy posagowej; o wypłatę tej sumy toczy się później w latach 1352 — 1354 dość przykry spór między teściem a zięciem¹⁾; i tutaj jednak nie ma śladu, iżby Ludwik Rzymski występował z roszczeniami do następstwa, czy to w swoim czy też żony imieniu, albo też jakiegokolwiek stawiał trudności postanowionemu już podówczas następstwu Andegawenów.

Co do córek Kazimierza W. z małżeństwa czwartego wiemy przedewszystkiem, iż jedna z dwu starszych, t. j. Anna albo Kunegunda (VIII. 12. 13) zaręczona zostały alternatywnie jeszcze za życia ojca r. 1369 Wacławowi, starszemu synowi Karola IV. Układ zaręczynowy nie dochował się do naszych czasów; wiadomość o tym wypadku czerpiemy tylko z pisma papieskiego²⁾, wydanego z powodu zaręczyn, które córkom tym daje legitymacją z powodu rzekomo nieślubnego pochodzenia, a zarazem udziela dyspenzy od zachodzącej między narzeczonymi przeszkody z pokrewieństwa. Równocześnie jednak pismo to wyraźnie stwierdza, że żadna z nich nie będzie miała prawa do następstwa po ojcu, na niekorzyść ustanowionego już poprzednio dziedzicem Ludwika andegawenkiego. Że przy zawarciu późniejszych związków małżeńskich obu córek królewskich z czwartej żony, które ojca przeżyły, t. j. wzmiankowanej poprzednio Anny, jakoteż jej najmłodszej siostry Jadwigi (VIII. 14), wykluczano ich prawo sukcesyjne, wynika już chociażby stąd, że pośredniczył w nich Ludwik węgierski, najbardziej w usunięciu tego prawa interesowany; już zresztą w najbliższym czasie po śmierci Kazimierza, r. 1371, uzyskał on u Stolicy papieskiej ponowne pismo, udzielające im po raz wtóry legitymacji z powodu rzekomej wadliwości pochodzenia, zawierające jednak wyraźne zastrzeżenie, że legitymacja nie daje im prawa dziedziczenia tronu polskiego³⁾. Ponieważ oba pisma papieskie z r. 1369 i 1371 wydane zostały za staraniem i na życzenie samego Ludwika, przeto owe zastrzeżenia, wykluczające prawa sukcesyjne królowien, mogą dać powód do zastanowienia. Możliwy byłby w nich dopatrzeć wskazówki na to, że córkom, jako zstępny poprzednika, przysługiwało przecież lepsze i silniejsze, nawet wolą ojca nieusuwalne prawo do tronu, aniżeli krewnym bocznym po kądzieli, do jakich należał Ludwik wobec Kazimierza; i że właśnie dla tego, chcąc usunąć grożące sobie z tej strony niebezpieczeństwo, przeparał Ludwik u Stolicy apostolskiej zasadnicze uznanie nieślubnego pochodzenia Kazimierzównien,

¹⁾ Por. Riedel, Cod. dipl. Brand. A. XVIII. 135. XXIV 64. B. II. 345. 363. Bliższe szczegóły w mojej Geneal. Piastów 396.

²⁾ Theiner, Mon. Hung. II. nr. 171.

³⁾ Theiner, Mon. Pol. I. nr. 899.

ażeby potem, wystarawszy się dla nich o legitymacją, uzyskać jednak zarazem wyraźne wykluczenie ich praw dziedzicznych, jako potomstwa, w sztuczny tylko sposób postawionego na równi z potomstwem ślubnem¹⁾. Tłómaczenie takie, przy uwzględnieniu wywodów poprzednio przeprowadzonych, nie jest jednak koniecznem. Córki królewskie miały, według zasady przyjętej już w ówczesnem prawie sukcesyjnem Piastów, takie samo hypotetyczne prawo dziedziczenia, jak jakikolwiek inny krewny poprzednika; wobec odmiennych jego zarządzeń prawo to ustępowało wprawdzie; ale jak w wielu wypadkach dawniejszych zdarzało się, że przeciw takiemu zarządzeniu występowali bądź to książęta pominięci, bądź też sam naród przez elekcją kogo innego na tron powoływał, tak nie było pewności, czy późniejsi małżonkowie królewien lub też ich potomkowie nie podejmą kiedy przeciw Ludwikowi, lub jego następcom, próby zdobycia tronu dla siebie. Okoliczność ta nabierała tem większego znaczenia, że Ludwik miał w owym czasie zapewnione następstwo tylko dla swego potomstwa męskiego, którego brakło; dobiegał zaś podówczas już końcowej granicy wieku dojrzałego, zaczęł też nie mógł się spodziewać, że mu się urodzą jeszcze synowie; myśl zapewnienia tronu swoim własnym córkom zapewne już podówczas kielkowała w jego umyśle, może nawet stała się już powziętem postanowieniem, jak tego dowodzą najbliższe potem wypadki historyczne. W układach z Polską, jakie teraz czekały Ludwika w sprawie przekazania następstwa jednej z jego własnych córek, hypotetyczne prawo dziedziczne córek Kazimierzowskich mogło być niemalym szkopułem; któż bowiem mógł przewidzieć, czy Polska, mając do wyboru między córkami dwu królów, nie skłoni się raczej na stronę Piastówien, albo przynajmniej, kładąc nacisk na ich prawa, nie zażąda od Ludwika daleko sięgających ustępstw w zamian za przyjęcie jego córek własnych? W interesie króla leżało zatem uzyskać jak najrychlej stanowcze zaprzeczenie wszelkich w ogóle praw sukcesyjnych Kazimierzówien, i ten wzgląd niewątpliwie był powodem jego zabiegów w Kuryi papieskiej. Chodziło tu zatem tylko o usunięcie hypotetycznego prawa dziedzicznego córek Kazimierzowych, jakie im niewątpliwie przysługiwało, nie zaś o usunięcie lepszego rzekomo prawa wobec samego Ludwika, którego nie miały. Akcja króla nie tyle miała źródło w pobudkach natury prawnej, ile raczej we względach i celach politycznych.

Z powyższych uwag wypływa, że prawo następstwa wszystkich bez wyjątku córek Kazimierza, jakkolwiek stanowiły one jedyne jego potomstwo, oceniano współczesne według tych samych zasad, jakie się

¹⁾ Zapatrywaniu temu dawała częstokroć wyraz dawniejsza historyografia polska.

już poprzednio w Piastowskim systemacie dziedziczenia były wytworzyły: jako prawo, dające wprawdzie ogólną możność odziorzenia tronu, ale nie takie, któreby stwarzało pierwszeństwo przed prawem krewnych bocznych, po mieczu czy kądzieli, jeżeli wybór poprzednika padnie na osobę, do jednej z dwu tych ostatnich grup należącą. Z tej strony zatem postanowiona przez Kazimierza sukcesya Andegawenów nie natrafiała ani na faktyczne przeszkody, ani też na prawne trudności.

Niemniej pouczajacem jest też rozpatrzenie pytania, jak wobec tych zarządzeń króla zachowywali się inni pominięci, a mianowicie liczni książęta, związani z nim w linii bocznej po mieczu lub kądzieli. Jak wobec córek i zięciów królewskich, tak też i wobec nich sukcesya andegawieńska nie była tajemnicą. Przez lat z górą trzydzieści za życia Kazimierza była ona rzeczą postanowioną i wielokrotnie przypominaną; było zatem dość czasu po temu, ażeby ci, których ominęło następstwo, na prawa swe do spadku położyli nacisk, jeżeli im przypisywali pierwszeństwo przed prawem Andegawenów. Tymczasem o jakichkolwiek roszczeniach ze strony Piastów dzielnicowych, chociażby najbliższych Kazimierzowi krewnych, tem mniej zaś o jakichś protestach lub wrogich wobec króla z tego powodu krokach bynajmniej nie słyhać; owszem, stosunek ich do niego jest na wskrós przyjazny. Licząc od pierwszej chwili, w której sprawa sukcesyjna wypłynęła na widnokrąg polityczny, przytoczyć można liczne na to dowody. Już r. 1337 Włodzisław dobrzyńskofęczycki (VII. 15) bierze udział w przygotowawczych rokowaniach pokojowych Kazimierza z Zakonem i świadczy na dokumencie, wystawionym przez króla przy tej sposobności ¹⁾. W wielkim procesie Polski przeciw Krzyżakom z r. 1339 jawi się tenże Włodzisław wraz z Leszkiem inowrocławskim i Kazimierzem gniewkowskim (VII. 10. 12), wszyscy trzej jedyni podówczas obok króla przedstawiciele męscy linii kujawskiej, i składają tu, jako świadkowie przez Kazimierza powołani, korzystne dla Polski zeznanie ²⁾. R. 1343 dwaj z tych książąt, którzy jeszcze podówczas pozostali przy życiu, Kazimierz i Włodzisław, przystępują do traktatu kaliskiego, zawartego przez króla z Zakonem, i w osobnym dokumencie przyjmują jego gwarancją na siebie ³⁾. W podobnym stosunku, jak książęta kujawscy, zostają do Kazimierza przez cały ten okres czasu także Piastowie mazowieccy, rzecz tem większej godna uwagi, że na krótko przedtem, w sporze Łokietka i Kazimierza z Za-

¹⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 163.

²⁾ Lites, I² 281. 285. 375.

³⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 34.

konem, stali oni jeszcze po stronie Krzyżaków¹⁾. Na wspomnianym poprzednio dokumencie króla z r. 1337, wystawionym wśród rokowań o pokój z Krzyżakami, świadkują obok dobrzyńskiego Włodzisława, nadto także Ziemowit II wiski (IX. 5) i Bolesław III płocki (IX. 13)²⁾. Ciż sami dwaj książęta, a nadto Ziemowit III (X. 3) przyłączają się po stronie Kazimierza do pokoju kaliskiego z r. 1343 i poręczają jego wykonanie³⁾. Bolesław III, choć lennik czeski, bierze udział w wyprawie polskiej przeciw Litwinom z r. 1351 i tamże kładzie głowę⁴⁾. Po jego śmierci Ziemowit III, tudzież młodszy jego brat Kazimierz (X. 4), uzyskawszy u króla poparcie przeciw uroszczeniom Bolesławowej siostry Anny i jej męża Henryka V głogowsko-żegańskiego, biorą Płock w lenno od Polski, a w cztery lata później, Ziemowit III poddaje całe Mazowsze pod zwierzchnictwo lenne Kazimierza. Zaznaczyć trzeba, że z sprawą sukcesyi andegaweńskiej liczone się wtedy niewątpliwie, jak wynika pośrednio z aktu infeudacyjnego z r. 1355. w którym Ziemowit przyjął podległość lenną tylko wobec króla i jego męskich potomków, nie zaś wobec innych następców na tronie polskim⁵⁾. Mazowiecki książę zastrzegł tedy wprawdzie zupełną dla swej dzielnicy niezawisłość na wypadek, gdyby po Kazimierzu odzierżył tron Ludwik, ale sam fakt przekazanego mu następstwa przyjmował jako rzecz daną i nie podlegającą zaprzeczeniu. Jeszcze przedtem, do traktatu, zawartego przez Polskę z Litwą, przyłączają się, po stronie Kazimierza W., Ziemowit III i Kazimierz mazowiec⁶⁾. W sposób bardziej jeszcze wyrazisty zarysował się stosunek przyjazny króla do Bolka II świdnickiego (IV. 9), jego krewnego po kadzieli w tym samym stopniu, w jakim związany z nim był Ludwik. W traktacie, zawartym r. 1341 z Janem luksemburskim, Kazimierz zobowiązuje się dać mu pomoc przeciw komukolwiek, byleby nie przeciw Bolkowi⁷⁾; takie samo zastrzeżenie znajduje się też w traktacie króla z Henrykiem II heskim z tegoż roku⁸⁾. W czasie sporu między Polską a Czechami r. 1345 Bolko stoi po stronie Kazimierza⁹⁾; jako jego sprzymierzeniec objęty

¹⁾ Por. Caro, Gesch. Pol. II. 180.

²⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. II. nr. 163. Że zamiast Semouito et Włodcone Mazoviensi, należy czytać Semouito et Bolcone Mazoviensi, por. moje Geneal. Piastów 450.

³⁾ Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 35.

⁴⁾ Mon. Pol. III. 120. 309.

⁵⁾ Kod. dypl. Mazow. nr. 77; Dokum. Kujaw. i Mazow. 328 nr. 38.

⁶⁾ Stronczyński, Wzory pism nr. 90. Co do daty tego traktatu por. Caro, Gesch. Pol. II. 296. uw. 2.

⁷⁾ Dogiel, Cod. dipl. Pol. I. 4 nr. 4.

⁸⁾ Wenk, Ukdbuch z. Hess. Landesgesch. III. nr. 249.

⁹⁾ Por. Caro, Gesch. Pol. II. 268. 269.

jest też w traktatach króla z Luksemburgami z r. 1345 i 1348, które spory te czasowo lub ostatecznie zażegnywały ¹⁾. Przyjazny wobec Czech zwrot polityki świdnickiego księcia, zaznaczony dwu jego powyżej przytoczonymi umowami sukcesyjnymi z Karolem IV z r. 1350 i 1353 ²⁾, następuje dopiero w chwili, kiedy także między Polską a Czechami przyszło do wyrównania różnic politycznych. Bolka siostra, Konstancya, owdowiawszy po Przemku głogowskim, obiera sobie, jako siedzibę na żywot zakonny, starą Kingi fundacyą, klasztor sądecki, w obrębie Polski, pod okiem królewskiego wuja, i tutaj spędziwszy lat kilkadziesiąt, umiera jako ksieni zakonna (*IV. 11*).

Tak więc polityka owych książąt, najbliższych Kazimierza krewnych bocznych po mieczu i kądzieli, nie tylko w niczem nie stawiała królowi na opak, ale owszem szła mu pod każdym względem na rękę, w czasie, w którym Andegawenczyk był już wyznaczonym przez niego następcą tronu polskiego, i w którym wiedzieli, że korona królestwa, w zasadzie dostępna dla nich tak samo jak dla Ludwika, ominie ich z woli samego Kazimierza. Byłaż to tylko przyjaźń i zgodność politycznej akcyi z musu, wpływająca z poczucia bezsilności drobnych książąt dzielnicowych wobec potężnego króla? Cokolwiekbyśmy o tem sądzić, znamiennej przecie jest rzeczą, że tego stosunku porozumienia nie zamącił żaden ton fałszywy, że nawet w krytycznych położeniach, w jakich się Kazimierz kilkakrotnie, chociażby tylko w sporach swych z Luksemburgami, znajdował, książęta ci nie podjęli próby przerzucenia się na stronę przeciwną, ażeby, zaważywszy wpływem swym na szali wypadków, wysunąć naprzód swoje rzekomo pokrzywdzone prawa do następstwa, i wśród sprzyjających okoliczności wywalczyć może dla nich uznanie. Również nie niewiadomo ani o jakimś proteście, ani chociażby nawet o przedstawieniach z ich strony wobec króla lub wyznaczonego przezeń następcy, które byłyby się dały podnieść bez koniecznego naruszenia stosunków przyjaznych, i przyczyniły do wyjaśnienia sprawy, gdyby ona rzeczywiście była wątpliwą. Trudno wobec tego oprzeć się przypuszczeniu, że właśnie dla nich, najbliższej sprawą tą interesowanych, rzecz cała była jasną, a sposób załatwienia jej przez Kazimierza przedstawiał się im jako prawidłowy: że rozumieli dobrze, jako królowi przysługiwało prawo dowolnego wybrania następcy z pośród wszystkich swoich krewnych jakiegokolwiek stopnia. Jedyny, znany nam bliżej zatarg Kazimierza z jednym z jego stryjców kujawskich, Włodzisławem Białym gniewkow-

¹⁾ Dogiel, Cod. dipl. Pol. I. 5. nr. 5. Pelzel, Gesch. K. Karls IV. I. Ukdbuch nr. 170.

²⁾ Por. str. 356.

skim, miał, jak wiadomo, zgola inne, dość zresztą blahe przyczyny¹⁾; jest on uwagi godnym z tego względu, iż wskazuje, że mimo nierówności sił, zatarg taki byłby był praktycznie możliwym także z powodu naruszonego przez rozporządzenie królewskie prawa sukcesyjnego, gdyby prawo takie, jako lepsze i silniejsze od innych, sobie przypisywano. Jeśli zaś po śmierci Kazimierza, już za rządów Ludwika, wspomniany co dopiero Włodzisław podjął kilkakrotną próbę zdobycia sobie korony polskiej, to nie można do usiłowań tych przywiązywać zasadniczego znaczenia, już chociażby ze względu na sam nastrój umysłu awanturniczego księcia, mającego się co chwila nowych zamysłów; wiadomo też, że kiedy przyszło do wyrównania roszczeń między Ludwikiem a Włodzisławem, przedmiotem skupu stały się: nie pretensye do korony, ale sama tylko ojcowizna Włodzisława, gniewkowskie księstwo²⁾. Wszakże i w dawniejszych czasach zdarzało się niejednokrotnie, że przeciw rozporządzeniu poprzednika, wyznaczającemu następcę, powstawali niektórzy książęta pominięci, czasem nawet dalsi krewni; a przecież rzecz ta w niczem nie zmieniała zasady prawnej. To też już Janko z Czarnkowa, opisując egzekwie Kazimierza, wkłada w usta zgromadzonego na pogrzebie ludu obawy co do przyszłych losów Polski, między innemi także i z tego powodu, że przeciw nowemu królowi z obcego rodu mogą powstać krewni (po mieczu) zmarłego króla i wszcząć z tego powodu zamieszki w państwie³⁾. A przecież i Janko liczy się z roszczeniami Piastów tylko jako z możliwym faktem; prawnej podstawy następstwa Ludwika nie podaje ani słowem w wątpliwość.

Że, póki żyć będą Piastowie, poczucie ich hypotetycznego prawa do tronu utrzyma się w ich rodzie, że nawet wśród sprzyjających okoliczności da się przez nich przeciwstawić prawu nowych dynastyj jako lepsze może i silniejsze, można było przewidywać już w chwili śmierci Kazimierza, jak trafnie osądził gnieźnieński archidyakon. Wykluczenie Piastów śląskich od tronu wytłomaczyła sobie wprawdzie rychło opinia publiczna ich stosunkiem hołdowniczym do Czech, który miał stawać na przeszkodzie objęciu rządów w niezawisłym królestwie⁴⁾. Zasadniczo

¹⁾ Por. Janko z Czarnk., Mon. Pol. II. 661.

²⁾ Ibid. II. 660.

³⁾ Nam inter ceteros peiores eventus istud evenire formidabant, ne priusquam de stirpe regum Polonie rex in Polonia Deo favente ordinaretur, alienigena in regem sublimatus... hique, qui regno fuerant propinqui successores, suis progenitoribus succedere conabuntur. Ibid. II. 648.

⁴⁾ Opinii tej dał wyraz Janko z Czarnk.: Quamdiu homagiales corone Bohemorum existunt, nullus eorum in regem Polonie regno vacante propter hoc eligetur, statim-

rzecz biorąc, nie było w tem zapewne przeszkody prawnej, ile że współczesne stosunki lenne były bardzo podatne i rozciągliwe, a dążenie do niezawisłości, poparte odpowiednią siłą, mogło je faktycznie obrócić w niwec; zwłaszcza, że książęta śląscy byli lennikami tylko z swych dziedzin śląskich, i nie rozumiało się bynajmniej, że po uzyskaniu korony polskiej, całe państwo byłoby musiało przejść pod zwierzchnictwo lenne Czech. Wszak zresztą już za czasów Jagielly omawianem było poważnie i przez pewien czas postanowionem następstwo Fryderyka brandenburskiego na tron polski, mimo iż był lennikiem króla niemieckiego¹⁾. Istotnej przyczyny, dla czego w całym dalszym toku dziejów nie podniesiono w Polsce nigdy kandydatury śląskiej do tronu, dlaczego jej nie podnosili nawet sami Piastowie śląscy, dopatrywać się należy raczej w ich ciążeniu ku niemieckiemu Zachodowi, w ich zespoleniu się z jego politycznemi dążnościami i celami, w wielkiem rozdrobnieniu dzielnic śląskich i wynikającym stąd małym ich politycznem znaczeniu, które samym kandydatom nie byłoby pozwoliło należytego położyć nacisku na ich roszczenia, ani też dla Polski w kandydaturach takich żadnych nie rokowało korzyści; w tem wreszcie, że pośród późniejszych Piastów śląskich, zamkniętych w ciasnych, zaściankowych widnokęgach politycznych, zabrakło książąt o szerszym umyśle i dalej patrzącem oku, jakich mieli niegdyś w osobach Mieszka I opolskiego, Henryka Brodatego, Henryka IV i Henryka III głogowskiego.

Inaczej miała się rzecz z Piastami mazowieckimi. Samo geograficzne położenie ich dzielnic, i własny, dobrze zrozumiany interes polityczny, powiedzmy dokładniej: zmysł samozachowawczy, wywoływały naturalne ciążenie ku Polsce, stawiając do rozwiązania wielki dylemat: albo dać dzielnicę swęj rozplynać się w nowej, coraz bardziej potężniejszej całości państwowej, pod rządem obcych dynastyj, jakie tamże na tron powołane zostały, albo przyłączyć je do Polski, nie inaczej jednak, jak za cenę korony królestwa. Jest rzeczą naturalną, że polityka mazowieckich książąt wytknąć sobie musiała ten ostatni cel jako główny przedmiot zabiegów. Tem tłumaczy się ów, mimo chwilowe przerwy i mimo odmienne częstokroć pozory, przez cały ciąg wieku XV i pierwszą ćwierć XVI zasadniczo widoczny antagonizm Jagiellonów i Piastów

que duces prefati et eorum successores in mercede assidua veluti Bohemorum dominio subiecti et a successione regni Polonie sunt penitus elongati. Mon. Pol. II. 645. 646.

¹⁾ Myli się tedy Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło I. str. III, jeśli, opierając się dosłownie na powyższym ustępie Janka z Czarnk., uważa stosunek lenny książąt śląskich i niektórych mazowieckich wobec Czech za przyczynę wykluczenia ich przez Kazimierza; co mu też słusznie wytyka Caro, Gesch. Pol. II. 217. uw. 1.— O następstwie Fryderyka brandenburskiego por. niniejsze Studya II.

mazowieckich; jedni i drudzy rozumieli, że dla obu za mało miejsca w Polsce, że jedna dynastia musi się ostatecznie ustąpić drugiej. W tej walce o byt i o samo istnienie, byli Piastowie mazowieccy w położeniu bądź co bądź korzystniejszym, aniżeli śląscy; samo Mazowsze było dzielnicą dość znaczną, a częste wymieranie poszczególnych odgałęzień ich rodu powodowało, że nie przyszło tu do tak znacznego rozdrobnienia terytoryalnego, jak na Śląsku. Nie dalej jak w przeddzień śmierci Ludwika węgierskiego, cały bez wyjątku kraj złączony był do r. 1381 w rękę jednego księcia, Ziemowita III, a i dwaj jego synowie, jacy po nim pozostali, byli jeszcze panami znacznych posiadłości. Terytoryalna ich potęga dawała zatem bądź co bądź pewną podstawę do poparcia swych roszczeń, a i dla panów polskich względ na przyłączenie znaczniejszych, rdzennie-polskich obszarów, jakieby z powołaniem mazowieckiego księcia było nastąpiło, nie mógł być obojętnym. Tem też stało się, że trzykrotnie jeszcze, poczynwszy od końca w. XIV, pojawiły się przeciw Andegawenom i Jagiellonom kandydatury mazowieckie do tronu polskiego. I tylko ostatnia z nich, kandydatura Janusza II z r. 1492, skończyła się na osobistych zabiegach księcia; pierwsza, Ziemowita IV z r. 1383, doprowadziła do wyboru przynajmniej przez część panów polskich¹⁾, druga, Bolesława IV z r. 1446, do wyboru, dokonanego przez całe zgromadzenie elekcyjne, lubo tylko warunkowego²⁾. Stosunek lenny Mazowsza wobec Polski, gdyby nań chciał kłaść nacisk, jak to czyniono ze względu na Piastów śląskich, nie mógł tu stanowić przeszkody, naprzód dlatego, że naprawdę istniał tylko przy elekcji z r. 1492; w r. 1383 wcale jeszcze od śmierci Kazimierza W. nie został nawiązany, w roku zaś 1446 istniał wprawdzie formalnie, ale faktycznie za poprzednich rządów Warneńczyka był się rozchwiał³⁾. Zresztą wybór lennika polskiego królem polskim byłby sam przez się usunął zawisłość lenną. Trzeba dodać, że jeżeli kto, to chyba Piastowie mazowieccy mieli wówczas jeszcze moralne prawo przeciwstawiać obcym dynastyom swoje roszczenia do tronu polskiego. Inne linie Piastowskie, zarówno te, które wtedy już wygasły, jak wielkopolska i kujawska, jako też jedyna, jaka obok nich istniała, śląska, przeprowadziły były w swoim prawie sukcesyjnem, poczynwszy od końca wieku XIII (kujawska od powołania Andegawenów) zasadę dziedziczenia kobiet i przez kobiety; jedna tylko linia mazowiecka aż do połowy XV stulecia bezwarunkowo jej u siebie nie uznawała; odtąd, pod wpływem zmian,

¹⁾ Janko z Czarnk., Mon. Pol. II. 739.

²⁾ Długosz, Hist. Pol. V. 19. 20.

³⁾ Por. str. 292.

dokonanych tymczasem w Polsce, przyznawała wprawdzie częściowo i w wyjątkowych wypadkach kobietom samym prawo dziedziczenia¹⁾, ale aż do końca istnienia swego nie uznawała dziedziczenia przez kobiety, t. j. krewnych po kądzieli. Pokąd Mazowsze miało osobnych książąt, nie panował w żadnej jego dzielnicy dynasta obcy, jak się zdarzało w innych dzielnicach polskich; rządili tam wyłącznie od początku do końca sami Piastowie. W prawie sukcesyjnem Piastów mazowieckich utrzymały się zatem do końca nieskażone zasady pierwotnego systematu dziedzicznego polskiego, zamykającego się w obrębie samych tylko krewnych po mieczu; nie dziw więc, że wobec nowych dynastyj na tronie polskim, które go uzyskały na zasadzie dziedziczenia kobiet i przez kobiety, Piastowie mazowieccy z swojego stanowiska kłaść mogli nacisk na własne prawa do tronu. Ten pogląd na rzecz udzielał się częściowo współczesnej opinii publicznej w Polsce, zwłaszcza w chwilach, w których względy polityczne za takim pojmowaniem sprawy przemawiać się zdawały. O Ziemowicie IV wyraża się Długosz z racji jego zabiegów o koronę polską, że miał „przyrodzone prawo“ do tronu²⁾; podając przebieg elekcji z r. 1446, wkłada tenże kronikarz w usta zwolenników Bolesława IV twierdzenie, że książęta mazowieccy są właściwymi „dziedzicami“, a nawet „przyrodzonymi dziedzicami“ korony polskiej³⁾. Te przejawy opinii, co do zasadniczej myśli, wspierały się na tej samej podstawie, co i dawniejsze, poprzednio przytoczone, upatrujące w rządach Przemysłowców czeskich w Polsce naruszenie prawa Bożego i sprawiedliwości, a w nabyciu ziemi wrocławskiej przez Luksemburgów karę Bożą za grzechy⁴⁾. Ale jak tamte nie zdołały wstrzymać niepowstrzymanego biegu wypadków dziejowych, ani też zapobiedz wytworzeniu się nowej zasady dziedziczenia przez kobiety, tak też i nad temi przeszła historia do porządku. Ostatecznie żaden z Piastów mazowieckich korony królewskiej nie odzierżył, a co rzecz ważniejsza, bo na zasadniczy pogląd prawny rzucająca światło, kandydatury ich pojawiały się na zjazdach elekcyjnych zwykle dopiero na ostatniem miejscu, po wyczerpaniu innych, czasem uważane nie tyle za cel same w sobie, ile raczej za środek do osiągnięcia celów innych. Trzeba też dodać, że sami Piastowie mazowieccy, lubo według swego własnego, domowego prawa sukcesyjnego, mogli sobie rościć pierwszeństwo do korony kró-

¹⁾ Por. niniejsze Studya II.

²⁾ Quem (Semovitu)m... ius naturale... habuisse. Długosz, Hist. Pol. III. 477.

³⁾ Duces Mazovie... qui heredes videbantur. Ibid. V. 8. Na innem miejscu: Regnum Polonie... ad naturales heredes redeat (miany na myśli Bolesław IV). Ibid. V. 19.

⁴⁾ Por. str. 384.

lestwa przed dynastiami obcemi, liczyli się przecież w szerokiej mierze z zmianami, jakim sprawa następstwa w Polsce samej uległa; i jak za czasów Kazimierza W. żaden z nich nie podawał w wątpliwość zarządzeń królewskich, przekazujących tron krewnemu po kądzieli, tak później Ziemowit IV, występując po śmierci Ludwika z kandydaturą do tronu, rozumiał, że jedynym do jej przeprowadzenia środkiem jest małżeństwo z Jadwigą, dziedziczką królestwa. Zaczem też nosił się nawet z myślą porwania królowej¹⁾, stwierdzając pośrednio sam, że właściwym tytułem nabycia korony będzie nie tyle jego Piastowskie pochodzenie, ile raczej zastosowanie zasady dziedziczenia przez kobiety. Dwie zaś późniejsze kandydatury mazowieckie z r. 1446 i 1492 pojawiają się już w czasie, kiedy tron polski przestał być dziedzicznym w rodzie Jagiellonów i wytworzyła się elekcyjność w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu²⁾; w tych warunkach każda kandydatura miała w zasadzie usprawiedliwienie wewnętrzne; nie dziw zatem, że się pojawiają także kandydatury mazowieckie, na starym związku rodowym z pierwotną dynastją polską oparte. Ale i wtedy nie ulegało dla Piastów mazowieckich wątpieniu, że nie sam związek rodowy, tylko akt elekcyi stanowić może właściwy tytuł nabycia przez nich tronu, taki sam tytuł, jaki mieli także ówcześni Jagiellonowie, jaki zresztą byłby miał ktokolwiek inny, gdyby go wybrano królem polskim.

Pośród wszystkich możliwych dziedziców tronu, jacy istnieli w czasach Kazimierza, zwrócił król, pod koniec życia, uwagę na osobę Kazimierza szczecińskiego, syna Bogusława V, swego wnuka przez córkę Elżbietę. Że i on, jako potomek po kądzieli miał tylko hypotetyczne prawo następstwa, stwierdza wyraźnie współczesny kronikarz³⁾. Testamentem na dwa dni przed śmiercią sporządzonym, zapisał mu król ziemię łączyczką, sieradzką i dobrzyńską, nadto dwa grody kujawskie z powiatami, kruszewicki i bydgoski, wreszcie dwa grody wielkopolskie, wałecki, i wielatowski (może raczej złotowski)⁴⁾. Rokowania o ten zapis

¹⁾ Janko z Czarnk., Mon. Pol. II. 737.

²⁾ Por. niniejsze Studya II.

³⁾ Duce[m] Kazimirim... ad regni Polonie gubernacula tanquam heres et successor legitimus avi sui domini Kazimiri olim regis Polonie posse pervenire. Janko z Czarnk., Mon. Pol. II. 641.

⁴⁾ Ibid. II. 635. Według tekstu testamentu, jak go podaje obecne wydanie kroniki, miał Kazimierz zapisać Kaśkowi: Dobrinensem, Cuiaviensem, Syradiensem et Lanciensem ducatus cum castris Crusviciensi, Bydgostiensi, Wielatow, Walcz. Tłomacząc ściśle powyższy ustęp, należałoby zatem przyjąć, że zapis dla Kaśka obejmował nie tylko niektóre powiaty kujawskie, ale w ogóle całe Kujawy. Temu sprzeciwia się jednak końcowy dodatek ustępu, wymieniający z osobna dwa grody kujawskie, t. j. Kruszwicę i Bydgoszcz jako przedmiot zapisu. Nie byłoby powodu mówić o tych grodach

były snąć przez dłuższy czas za życia Kazimierza W. prowadzone, jak wynika z wiadomości, podanych przez Czarnkowskiego. Zrazu chciał król przekazać swemu wnukowi ziemię gniewkowską, od czego jednak wymówił się Kaśko, obawiając się roszczeń żyjącego jeszcze podówczas „przyrodzonego“ jej dziedzica, Włodzisława Białego; później stanęło na tem, iż Kaśko otrzyma ziemię sieradzką i łączycką; ponadto przyrzekał mu Kazimierz zapisać inne jeszcze posiadłości¹⁾. I rzeczywiście, w testamencie dopełnił przyrzeczenia; albowiem prócz tamtych dwu ziem przekazał mu jeszcze trzecią dobrzyńską, a nadto wspomniane poprzednio cztery grody z powiatami. Wobec Kaśki zapis testamentowy nie był tedy niespodzianką; ale nie był nią niewątpliwie także i wobec Ludwika. Jeszcze w r. 1369, a więc za życia Kazimierza, podjął Ludwik na własną rękę starania w Kuryi papieskiej, w sprawie wyłączenia dwu legitymowanych podówczas córek Kazimierza z czwartego małżeństwa, od następstwa tronu w Polsce²⁾; w piśmie, jakie Urban V przesłał z tego powodu na ręce Ludwika, znajduje się nietylko zastrzeżenie praw sukcesyjnych samego króla węgierskiego i jego matki Elżbiety Łokietkówny, ale także Kaśki szczecińskiego, a względnie nawet jego siostry Elżbiety, podówczas małżonki cesarza Karola IV³⁾. Ludwik liczył się zatem już wtenczas z prawami Kaśki, i nie można wątpić, że miał tu właśnie na myśli częściowe jego następstwo po Kazimierzu; nie mniej też przyjąć trzeba, że się na nie zgodził, inaczej nie byłby czynił odno-

z osobna, gdyby zapis obejmował całe Kujawy. Co większa, sam Janko z Czarnk., opisując w dalszym ciągu sprawę unieważnienia rzeczzonego zapisu, wymienia trzykrotnie prócz rzeczonych grodów, tylko trzy ziemie jako przedmiot sporu, t. j. ziemię sieradzką, łączycką i dobrzyńską (Mon. Pol. II. 640. 641. 642), nie wspominając już o ziemi kujawskiej jako całości. Nadto, podany na czele ustęp, który całą ziemię kujawską jako przedmiot zapisu wymienia, znajduje się tylko w niektórych rękopisach kroniki; rękopisy I—IV, pośród nich najstarsze i najpoważniejsze, nie mają wcale wyrazu Cuiaviensem, i wymieniają również tylko trzy ziemie, sieradzką, łączycką i dobrzyńską, wraz z rzeczonymi grodami, jako przedmiot zapisu. Wobec tego nie można wątpić, że wyraz Cuiaviensem jest tylko nieopatrzoną wstawką późniejszych kopistów i że z poprawnego tekstu kroniki winien być usunięty. Caro, Gesch. Pol. II. 369 trafnie ujął rzecz, mówiąc o zapisie części Kujaw, ale niepotrzebnie i w sprzeczności z własnem twierdzeniem st. ofuje Długosza o to, że w odnośnym ustępie swojej Historii pominął Kujawy; Długosz opierał się tu widocznie na poprawnej rękopiśmiennej wersji Kroniki Czarnkowskiego.

¹⁾ Et his maiora promiserat dare. Mon. Pol. II. 641. 642, gdzie zarazem podany przebieg rokowań.

²⁾ Por. str. 410 i n.

³⁾ Nullum... Ludovico regi Ungarie ac Elizabeth Romanorum imperatrici... et Boemie ac Elizabeth Ungarie reginis illustribus necnon... Kazimiro duci Stetiniensi... preiudicium generaretur. Theiner, Mon. Hung. II. nr. 171.

śnych zastrzeżeń w sprawie przez siebie poruszonej. Wątpliwem może być tylko pytanie, co według ówczesnych układów i zgodnie z wolą Ludwika, stanowić miało przedmiot zapisu, a więc czy tylko ziemia sieradzka i łączycka, o których w pewnym, bliżej nam nieznanym okresie rokowań myślał Kazimierz, czy nadto także inne terytorya, objęte zapisem testamentowym. Bądź co bądź stwierdzić trzeba, że zapis Kazimierza nie był zasadniczo jednostronnem, dowolnem naruszeniem jego dawniejszych układów z Andegawenami, przekazujących im następstwo w całym, pod berłem króla zjednoczonem królestwie; naruszał on je w najgorszym wypadku co najwięcej przez to, że oddawał Kaśkowi większe terytoryum, aniżeli to, na którego odstąpienie zgodził się sam Ludwik. W jakich warunkach do owej zgody przyszło, trudno dziś określić na pewno; przyjąć jednak można, że nie bez pewnych trudności. Pośrednio wskazuje na to przedewszystkiem okoliczność, że z wyjątkiem dwu wspomnianych grodów wielkopolskich, zapis objął te ziemie, które stanowiły dziedzictwo króla w najściślejszem tego słowa znaczeniu, t. j. posiadłości, zjednoczone niegdyś w rękę jego dziada, Kazimierza I, założyciela linii kujawskiej. Przemawia za tem również dalszy, uwagi godny szczegół, że król dokonał przy tej sposobności adopcyi Kaśka za syna¹⁾. Jeszcze raz znalazła tu zastosowanie stara, w pierwotnem prawie Piastów stosowana zasada przekazu dziedzictwa przez nawiązanie sztucznego węzła ojcowsko-synowskiego. Różnica zachodziła tylko w tem, że ów przysposobieniec, mimo że nawet naturalnym był wnukiem poprzednika (przez córkę), nie uzyskał wyłącznego prawa do objęcia całego dziedzictwa, jak bywało dawniej w podobnych wypadkach; otrzymał on powołanie tylko do części spadku.

Zaraz po przybyciu Ludwika do Polski zapis dla Kaśka został częściowo unieważniony, częściowo zaś co do istoty i treści przekształcony. Ziemie łączycka i sieradzka, tudzież gród kruszwicki, pozostały przy Polsce, ziemię dobrzyńską zaś wraz z trzema pozostałymi grodami otrzymał wprawdzie Kaśko, wszelako tylko jako lenno króla i korony polskiej²⁾. Zanim Ludwik wydał w tej mierze ostateczną decyzję, przeszła sprawa przez obrady dostojników polskich, a wreszcie także poddaną została pod rozpatrzenie zwyczajnego sądu ziemskiego³⁾. Na szczególną uwagę zasługuje sformułowanie kwestyi prawnej, jak ją przedłożono rzeczonemu sądowi. Nie pytano bynajmniej o to, czy Kazimierz

¹⁾ Ipsum (Kazimirum Stetinensem) Kazimirus (rex) ut suum filium adoptans. Mon. Pol. II. 641.

²⁾ Ibid. II. 642.

³⁾ Ibid. II. 640.

niał prawo zapisywać część królestwa Kaškowi, wbrew dawniejszym traktatom z Andegawenami; kwestya, która miała znaczenie praktyczne w tym wypadku, jeżeli rozciągłość terytoryalna zapisu szła dalej, aniżeli uprzednia zgoda Ludwika; nie pytano także i o to, czy z istotą królestwa zgadza się zasada jego podzielności. Element prawno-polityczny pozostawiono na uboczu. Pytano jedynie o to, czy król w testamencie mógł bez przyzwolenia krewnych czynić zapisy w ziemiach, grodach i posiadłościach¹⁾; wysunięto naprzód elementy prawa rodzinnego, stwierdzając, może nieświadomie, jak głęboko jeszcze w pojęciach ówczesnych tkwiło przeświadczenie o prywatno-prawnym charakterze następstwa tronu. W takim postawieniu kwestyi leżało jednak wielkie niebezpieczeństwo, bo cała dawniejsza praktyka sukcesyjna wykazywała, że w braku własnego potomstwa męskiego poprzednik miał zawsze nieograniczone prawo rozporządzania tronem na rzecz innych krewnych, według własnego wyboru, bez przyzwolenia tych, których pomijał; że wolno mu było kraj swój zapisać w całości jednemu dziedzicowi, lub według uznania kilku; że wreszcie zdarzały się wypadki, w których ustanowienie dziedzica raz skutecznione odwoływano i spadek na innego księcia przenoszono, znowu bez współudziału krewnych²⁾. Stojąc na tem stanowisku, tak wyłącznie prywatno-prawnem, nie można było chyba wątpić, że z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia ocenianoby rzecz, wyrok powinien wypaść na korzyść zapisu dla Kaška. Niemniej przeto wyrok zapis ten unieważnił; sąd orzekł, że nikt w rozporządzeniu testamentowem nie może przez zapisy czynić uszczerbku swoim krewnym³⁾. Tkwił w tem orzeczeniu niewątpliwy wykręt prawniczy. Zasadę, sformułowaną przez sąd ziemski, znało w istocie prawo polskie, wszelako tylko w odniesieniu do zapisów na rzecz osób obcych, niezwiązanych węzłem krwi z poprzednikiem; dowolne, przyzwoleniem członków rodu niekrępowane rozporządzanie dziedzina na rzecz krewnych, było rzeczą dozwoloną nie tylko w dziedzicznym prawie książąt, ale także w stosunkach prywatnych⁴⁾. O tem sąd ziemski niewątpliwie miał wiadomość, tylko pamiętać — nie chciał. Prawda, że w tym wypadku chodziło o zapis na rzecz księcia, który do rodu Piastów nie należał, który związany był z nimi tylko po kądzieli; zważyć jednakże należy, że także i wła-

1) *Utrum dominus rex premortuus, in morte sua, propinquis irrequisitis aliquas terras, castra et villas ac alia legare potuisset.* Mon. Pol. II. 640.

2) *Por. str. 323. 318. 353.*

3) *Pronunciaverunt neminem in morte a suis propinquis aliqua posse seu potuisse legare.* Mon. Pol. II. 640. 641.

4) *Por. str. 325 uw. 1 i str. 330 uw. 2.*

ściwy dziedzic korony był krewnym Kazimierza po kądzieli i członkiem rodu obcego; obaj związani ze zmarłym królem w tem samem drugim pokoleniu wstecz, tylko że jeden w linii prostej, a drugi w linii bocznej; tym zaś, którego zapis unieważniano, był właśnie krewny w linii prostej. Jeżeli więc brakiem przyzwolenia krewnych chciano zachwiać ważność zapisu Kazimierzowego, to nie można było tego czynić ze względu na brak przyzwolenia Ludwika; możnaby było, stosując ściśle zasady prawa prywatnego, sięgnąć do tego środka tylko w takim razie, gdyby protest podnieśli byli krewni Kazimierza po mieczu, Piastowie kujawscy, mazowieccy, czy choćby nawet śląscy; ale żaden z nich wtedy z protestem nie występował, i nie na ich korzyść dokonano unieważnienia zapisu. Ponadto zważyć też należy, że w zasadzie istniało też dawniejsze przyzwolenie Ludwika w tej mierze, odnoszące się conajmniej do części zapisu. Sami sędziowie rozumieli dobrze, jak dwuznaczną rolę odegrali w tej sprawie; toż, zaledwie wyrok został ogłoszony, dodali doń zaraz zastrzeżenie, że opiera się on tylko na zasadach prywatnego prawa ziemskiego, nie przesądza jednak o prawie dziedziczenia książąt, którego zgoda nie znają¹⁾. Gdyby wolno było wierzyć, że wyrok ten, chociażby z powyższem zastrzeżeniem, wypłynął z wewnętrzznego ich przeświadczenia, nie możnaby ich nazwać tegimi jurystami. Krytyka nie dała długo czekać na siebie, a co szczególna, podniesiono ją ze strony, na której korzyść wypadło orzeczenie. Król Ludwik przyjął wyrok z ironią i szyderstwem²⁾, a co ważniejsza, kronikarz współczesny, w życiu publicznem żywy biorący udział, który zasady obowiązującego prawa znał chyba całkiem dokładnie, wyraźnie stwierdza, iż wyrok wydany został raczej za podszeptem interesowanych w tej sprawie polityków, aniżeli według zasad prawa polskiego³⁾. Wyrok nie był tedy zastosowaniem obowiązującego prawa; sprawiedliwość poszła w usługi polityki.

Zjednoczone pod berłem Kazimierza ziemie obejmowały w chwili jego śmierci około 2822 mil kw.⁴⁾. Całkowity zapis testamentowy dla

¹⁾ *Dixeruntque pronunciacionem quoad terrigenas fecisse, non autem quoad duces, cum iura ducalia quoad hoc essent eis penitus ignota.* Mon. Pol. II. 641.

²⁾ *Dominus rex... licet derisisset, tamen ratam habens etc.* Ibid. II. 641.

³⁾ *Potius ad relatorem, quam de iure Polonico pronunciauerunt.* Ibid. II. 640.

⁴⁾ Opieram się tu, co do Wielkopolski i Małopolski, na cyfrach ustalonych przez Pawińskiego, Polska XVI w. I. 48. 49. III. 8, co do Rusi halickiej na cyfrach, podanych u Friedericha, *Darstellung Alt- u. Neu-Polens* 157. 159. Wielkopolska obejmuje w wieku XVI 1051-60 mil kw., Małopolska w tymże czasie, z wyłączeniem księstw siewierskiego i starostwa spiskiego, nabytych w wieku XV, 1013-15 mil kw. Jeżeli z tej pozycyi odliczymy jeszcze 47-28 mil kw. na księstwa oświęcimskie i zator-

Kaska szczecińskiego wyłączał dłań z tego obszaru około 362 mil kw.¹⁾, tak, że dla Ludwika pozostawało około 2460 mil kw. W stosunku do całego terytorium monarchii Kazimierzowskiej zapis ten wynosił zatem więcej aniżeli ósmą część, w stosunku zaś do terytorium, pozostawionego Ludwikowi, więcej aniżeli część siódmą. Dodać trzeba, że z śmiercią Kazimierza rozwiązywał się także stosunek lenny Mazowsza z Polską, według znanych nam postanowień traktatu z r. 1355, który jedynie tylko Kazimierzowi i jego męskim potomkom zastrzegał zwierzchność nad tym krajem. Z dzielnicy, mającej wprowadzić osobnych książąt, ale stanowiącej część składową państwa, przetwarzało się tedy Mazowsze w państewko zupełnie udzielne. Obszar jego zajmował przeszło 578 mil kw.²⁾. Razem z zapisem dla Kaśki odpadało przeto od Korony około 940 mil kw., t. j. mniej wprowadzić niż połowa, ale więcej niż jedna trzecia część tego terytorium, jakie pozostało Ludwikowi. Chwila zgonu Kazimierza zapowiadała jakoby nowy podział Polski na trzy, zupełnie odrębne państwa, pod rządami trzech osobnych dynastyj, andegaweskiej, pomorskiej i piastowskiej. Mamy tu sposobność stwierdzić zjawisko, napotykanie niejednokrotnie u wielkich organizatorów średniowiecznych, którzy pracując z największym wysiłkiem i najlepszym skutkiem nad wzmocnieniem państwa i utwierdzeniem jego przewagi, świadomości znaczenia, jakie pod tym względem przedstawia skupiona potęga terytoryalna, niejednokrotnie tracą jasny pogląd na tę sprawę w ostatnich chwilach życia, i dzieląc państwo, sami stawiają zapórę dalszemu rozwojowi poczętego przez się dzieła. Rozwiązanie stosunku lennego

skie, nabyte również w wieku XV i początkach XVI, pozostanie na Małopolskę z czasów Kazimierza W. 965·87 mil kw. Ziemie ruskie, należące podówczas do Polski, t. j. sanocka, przemyska, lwowska i halicka, zajmowały pod koniec istnienia Rzeczypospolitej przestrzeni 803·87 mil kw. Wszystkie trzy pozycje razem zliczone dają zatem cyfrę 2821·34 mil kw. Cyfra ta nie jest dokładną, odnosi się bowiem do rozległości rzeczonych krajów w w. XVI lub nawet XVIII, wiadomo zaś, że w międzyczasie, głównie w wieku XV i pierwszej połowie XVI, były liczne sprostowania granic z sąsiednimi państwami n. p. ściany wielkopolskiej na granicach terytorium zakonnego i ściany ruskiej na granicy mołdawskiej. Przytem i obliczenia Friedericha nie są całkiem dokładne, jak okazały badania Pawińskiego. Podaną w tekście cyfrę możemy uważać zatem tylko jako przybliżoną.

¹⁾ Na tę sumę ogólną składają się następujące pozycje: ziemia łączyska 79·50 m. kw., ziemia sieradzka 161·84 m. kw., ziemia dobrzyńska 53·60 m. kw., powiat bydgoski 30·10 m. kw., powiat kruszwicki 6·26 m. kw., powiat wałecki 30·08 m. kw. Por. Pawiński, Polska XVI w. I. 48. 49. Suma powyższa nie obejmuje okręgu dokoła grodu wielatowskiego (złotowskiego), o którym niewiadomo, jaką miał rozległość; jest zatem znowu tylko przybliżoną.

²⁾ Ibid. V. 5.

z Mazowszem, postanowione r. 1355, można sobie wytłómaczyć trudnościami, napotkaniami zapewne przez Kazimierza w rokowaniach z tamtejszymi Piastami, którzy wobec uznanego już podówczas następstwa Andegawenów nie chcieli przyjąć dalej sięgających zobowiązań lennych; trudniej usprawiedliwić, ze stanowiska idei państwowej, zapis dla Kaśka, którego nie zrodziła żadna myśl polityczna, jeno przywiązanie rodzinne; tem bardziej, że ze stanowiska obowiązujących zasad prawnych Kaśko nie miał bynajmniej koniecznego prawa następstwa, i powołany został obok Ludwika na współdziedzica ziem polskich, z wolnej tylko woli Kazimierza. Ale jeżeli król nie jest tu częściowo wolnym od winy, to przede wszystkim tkwiła ona w samym ówczesnym systemacie dziedziczenia. Jego ujemne, ze stanowiska państwowego, strony, ujawniły się jeszcze raz z całą jaskrawością. Pokąd ten system istniał, tak długo wisiał nad Polską ciągle niebezpieczeństwo podziałów. Jeżeli już po śmierci Łokietka do podziału państwa nie przyszło, to trzeba zważyć, że pozostał po nim tylko jedynak, który sam tylko miał konieczne prawo dziedziczenia, a obok niego nikt inny z całego rodu; ale co się miało stać wtedy, jeśli po którymś z królów pozostanie synów kilku? Podział stawał się wtedy koniecznym; a był możliwym, z woli poprzednika, nawet w razie następstwa krewnych bocznych lub zstępnych przez kobiety, jak tego dowodzą właśnie zarządzenia Kazimierza. Restauracya królewskości w Polsce, dokonana przez Łokietka, nie była talizmanem przeciw podziałom. Przemysłowcy czescy już od końca XII stulecia odziedzili koronę królewską na stałe, a przeciw do połowy XIII wieku Morawą rządili książęta dzielnicowi, i zjednoczenie tego kraju z Czechami nastąpiło dopiero wtedy, kiedy w czterech ostatnich pokoleniach rodu zdarzyło się, że istniał zawsze tylko jeden przedstawiciel męski; a i później jeszcze, kiedy Luksemburgowie uzyskali tu rządy, i przez czas pewien rozdzielili się na dwie linie, Morawa stała się znowu księstwem dzielnicowem. Margrabiowie morawscy uznawali przynajmniej zwierzchnictwo królów czeskich; ale i to nie było rzeczą zasadniczo konieczną. Zapis Kazimierza dla Kaśka przekazywał mu wyznaczone ziemie jako dzielnicę zupełnie od Korony polskiej niezależną; zawisłość lenna, jaką Kaśko co do oddanej mu części tych ziem ostatecznie przyjął, była tylko wynikiem przymusowego położenia, w jakim się znalazł wśród rozpraw nad unieważnieniem testamentu dziada¹⁾. Nigdy dotąd od czasów ponownego zjednoczenia ziem polskich przez Łokietka nie miano sposobności odczuć

¹⁾ Considerans vero Kazimirus (dux) aliter facere non posse, consensit, et... ducatum Dobrinensem cum castris predictis in feodum a domino rege et a corona regni Polonie suscepit — podaje wyraźnie Janko z Czarnk, Mon. Pol. II. 642.

i wypróbować na żywym przykładzie ujemnych stron istniejącego systemu dziedziczenia. O zasadniczej jego zmianie, któraby grozę podziałów raz na zawsze stanowczo usunęła, nie można było jeszcze wtedy myśleć; rozwiązanie kwestyi przyniósł ze sobą dopiero dalszy rozwój sprawy sukcesyjnej¹⁾. Na razie chodziło o usunięcie niebezpieczeństwa chwilowego, jakie stworzyło testamentowe rozporządzenie króla.

Niebezpieczeństwo to było podwójnem: naprzód tkwiło ono w samym podziale, a powtóre i w tem, że obie części dziedzictwa Kazimierzowskiego dostały się władcom, z których jeden z dawna już sprawował rządy królewskie w potężnem państwie sąsiedniem o odrębnym podkładzie etnicznym, drugi miał je odziedziczyć wnet po ojcu w dzielnicy, etnograficznie wprawdzie blisko spokrewnionej, ale od dawna już ku niemieckiemu Zachodowi ciążącej. Nierówne udziały w krajach polskich, jakie im przypadły, były mniej więcej ustosunkowane do rozległości ich dziedzin ojczystych; ani po jednej, ani po drugiej stronie udział polski nie był tak znacznym, ażeby można było mieć pewność, że wobec tamtych żywiołów zachowa dla siebie przewagę w dalszym rozwoju rzeczy. Jednolita, niepodzielona Polska mogła się tym niebezpieczeństwom oprzeć o wiele łatwiej; zaczętem też unieważnienie testamentu przedstawiało się i z tego względu jako rzecz doniosła i pożądana. Za czyjąż sprawą poruszono myśl unieważnienia? Z opowieści kronikarza, przedstawiającego szczegółowo niniejsze wypadki, wynika, że nie — za sprawą Ludwika, chociaż pozornie mogłoby się być zdawać, iż jego własny interes, względy polityki domowej, dążność do skupienia jaknajwiększych posiadłości w swem ręku, wchodziły tu w grę przedewszystkiem. Myśl tę podjęli pierwsi — panowie polscy. Zrazu oświadczył Ludwik gotowość wykonania wszystkich rozporządzeń zmarłego wuja²⁾; dopiero później podsuwają mu „niektórzy zawistni“ projekt, ażeby rzecz tę bliższemu poddał zbadaniu³⁾; a pierwsze orzeczenie, iż zapis na rzecz Kaśka wykonanym być nie powinien, wychodzi z ust dwu dostojników kościelnych, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego⁴⁾. Na najbliższem zebraniu, złożonem z tychże dwu i innych jeszcze biskupów, nadto także z najprzedszych panów świeckich, znaleźli się znowu „zawistni“⁵⁾, i to widocznie w dość znacznej liczbie, skoro król poszedł

¹⁾ Por. niniejsze Studya II.

²⁾ Qui graciosè respondit, ea distribuere debere et omnia per dominum Kazimierzum regem legata et disposita mandans adimplere. Mon. Pol. II. 639.

³⁾ Quibusdam invitit et dolose ipsi domino regi dissuadentibus. Ibid. II. 639.

⁴⁾ Ibid. II. 639. 640.

⁵⁾ Archiepiscopo et episcopis ac nobilibus dignitate maioribus simul congregatis... Lodvicius... suasu quorundam, felicitati aliorum invidencium i t. d. Ibid. II. 640.

za ich zdaniem i spowodował znane nam już orzeczenie sądu ziemskiego. Kronikarz dodaje wprawdzie, że orzeczenie to wywołało pewne przygnębienie pośród zgromadzonych, snąc ze względu na sympaty, jakimi się książę szczeciński u niektórych panów polskich cieszył; stwierdza jednakże zaraz potem, że według najprawdopodobniejszej wersji król Ludwik niechętnie tylko na unieważnienie zapisu się zgodził¹⁾. Wpływały nań tu widocznie dawniejsze zobowiązania, wobec Kazimierza W., lub może nawet wobec samego Kaśka przyjęte; co zresztą nie zmienia jego moralnej odpowiedzialności, że nie licząc się z niemi, zgodził się ostatecznie na wzruszenie testamentu. Bądź co bądź jednak, widoczną jest w tem wszystkim w pierwszym rzędzie kierująca ręka panów polskich, oceniających trafnie ujemne ze stanowiska państwowego strony zarządzeń Kazimierzowskich. I gdybyśmy nawet o tem wyraźnych nie mieli wiadomości u kronikarza, po samych czynach poznalibyśmy ich łatwo. Są to ci sami, świadomi celu, nieprzebierający w środkach, przed niczem nie cofający się mężowie stanu, którzy w kilkanaście lat później, dla wielkiej idei politycznej, nie zawahają się w bardzo jeszcze stanowczym sposobie wystąpić przeciw dawnym układom rodzinnym, rozerwać istniejące małżeństwo młodocianej królowy, wyprzeć jej małżonka z murów Krakowa, gdzie go już prawie czekała korona, jak teraz nie zawahali się obalić rozporządzeń zmarłego króla, naruszając prawo jednego z ustanowionych przezeń prawnie współdziedziców ziem polskich. Akcja z r. 1370 była przygrywką i jakoby przygotowaniem i zapowiedzią tego, co się stać miało w latach 1385/6. Cel, do którego zmierzano, nie miał tu wprawdzie tak ogromnej doniosłości politycznej jak później; niemniej przeto był zasadniczo ważnym: był pierwszym protestem przeciw tkwiącej w dotychczasowym systemacie dziedziczenia zasadzie podziałów, był naprawą błędu, jaki popełnił Kazimierz, opierając się na tymże systemacie, był pierwszym wyraźnym przejawem budzącego się w narodzie przeświadczenia o potrzebie utrzymania niepodzielności jednolitego państwa, przywróconego z takim trudem po kilku wiekach podziałów. Nie dało się, co prawda, naprawić wszystko, co w chwili śmierci Kazimierza wymagało pod tym względem naprawy: Mazowsze pozostało dzielnicą na wskroś dzielną, wyłączoną z całości państwowej, do której przedtem jako kraj lenny należało; dopiero usiłowaniom Jagiełły danem było przywrócić zwierzchnictwo Polski nad tą ziemią. Szczególnej uwagi godną jest rzeczą, że i ten wypadek

¹⁾ Et hec fuit prima variatio in novitate nobilissimi regis Lodvici, quod tamen invitus, ut verius, creditur fecisse. Mon. Pol. II. 641.

związał się i połączył najściślej z rozwojem sprawy sukcesyjnej w Polsce¹⁾).

Rozpatrując rzecz ze stanowiska, na którym ona stanęła ostatecznie po unieważnieniu zapisu dla Kaśka, i rzuciwszy okiem w dalszą przyszłość, dostrzegamy, że odtąd cała Polska, jak ją był dzierżył zmarły król pod swem berłem i bezpośrednim rządem, przeszła na stałe pod panowanie dynastji obcych, i wiemy, że tron polski nigdy już później nie wrócił do Piastów. Oto, co na zarządzenia Kazimierzowskie, przekazujące sukcesyą Andegawenom, rzuca odmienne światło dziejowe w porównaniu z tem, co się działo przedtem. Mówimy pospolicie: dopiero Kazimierz wykluczył Piastów od tronu, i dopatrujemy się w tem wyjątkowości, nieprawidłowości faktu historycznego. W tem tkwi błąd niewątpliwy: bo już przed Kazimierzem byli liczni książęta polscy, którzy Piastów usuwali od następstwa, a przekaz korony na rzecz Andegawenów był tylko naśladownictwem praktyki, dawno już przedtem w dość licznych wypadkach stosowanej. Patrzymy na sprawę zbyttno przez pryzmat skutków, jakie wywołała, nie licząc się z jej istotą i towarzyszącymi okolicznościami. Skutek był rzeczywiście odmienny, gdyż dawniejsze przekazy, o ile sprowadziły na trwałe panowanie obcych dynastów, dotyczyły tylko poszczególnych dzielnic polskich, przede wszystkim śląskich; jedyny zaś wypadek, gdzie dynasta obcy, Wacław II, odziedziczył przeważną część Polski, a wraz z nią i koronę królewską, nie nabrał znaczenia trwałego. Ale — gdyby nie przypadek, że w r. 1306 wygasł ród Przemysłowców czeskich, jak byłyby się ukształtowały dalsze dzieje Polski? Przyjmując prawidłowy rozwój wypadków, zda się, że rządy dynastji obcych musielibyśmy w historii naszej rozpoczynać nie z rokiem 1370, ale już z rokiem 1300, bo Przemysłowcy, usadowiwszy się raz na tronie polskim, mieli takie samo dziedziczne prawo do tronu, jakie mieli przed nimi Piastowie, a później Andegaweni i zrazu Jagiellonowie, i jak Wacław III po śmierci ojca nastąpił w Polsce jako dziedzic, tak po nim byłiby mieli to samo prawo do następstwa wszyscy dalsi jego potomkowie, gdyby ich był pozostawił. Rola, jaką w historii polskiej wobec Andegawenów i Jagiellonów odgrywają Piastowie mazowieccy, jako podrzędni książęta dzielnicowi, znamienitszymi czynami, dla braku warunków po temu, niezapisani na kartach dziejów, wobec których idea jedności państwowej stawiała twardy i prawdziwie tragiczny postulat — wymarcia, byłaby chyba przypadła w udziale także dwu książętom kujawskim, ostatnim królom z rodu Piastów, których słusznie zaliczamy do największych naszych postaci historycznych, a którzy byłiby skończyli jako wygnańcy

¹⁾ Por. niniejsze Studya II.

bez ziemi, lub w najlepszym razie jako drobne książątka dzielnicowe, prawdopodobnie bez większych zasług, bez znamienitszych skutków swojej działalności — jak znaczna ilość dawniejszych książąt dzielnicowych, i jak współcześni im ich stryjcowie kujawscy. Wielka zasługa trwałej restauracyi korony i królestwa polskiego nie byłaby przypadła rodzimej, narodowej dynastyi Piastów, ale obcej — Przemysłowców czeskich.

Czy można winić Kazimierza o to, że, mając możność przekazania Piastom dalszej pracy nad odrodzeniem i umocnieniem Polski, poczętej tak chlubnie przez ojca i siebie, wykluczył ich przecież od niej i włożył to zadanie na barki Andegawenów? Wiemy, jakie były najbliższe polityczne pobudki jego zarządzeń: zrazu, niezałatwiona sprawa z Zakonem, a później, po traktacie kaliskim, sprawa utrzymania zajętej co dopiero Rusi halickiej; w obu nie mógł liczyć na skuteczną pomoc ze strony drobnych Piastów dzielnicowych, a u potężnego sąsiada mógł ją znaleźć — szczerą i stałą — tylko za cenę takiego, do jakiego się skłonił, ustępstwa, wiążąc na dalszą przyszłość jego interes z interesem Polski. Ale pod temi pobudkami politycznej treści widnieje tło o bardziej zasadniczych barwach. Druga połowa wieków średnich stanowi w Europie okres najżywszego rozkwitu t. z. polityk domowych czyli terytoryalnych. Książęta, zapominając częstokroć o innych zadaniach, ubiegają się na wyścigi o pozyskanie dla swego rodu jaknajwiększych terytoryów; dążenie to stanowi znamienny, wysuwający się naprzód rys ich działalności i zabiegów. Drobne organizmy państwowe łączą się po kolei ze sobą w coraz większe około pewnego ośrodka, a i większe częstokroć jednoczą się następnie ze sobą, wytwarzając wielkie potęgi terytoryalne jako zaczątki wielkich państw nowożytnych. Jakimi środkami osiągnięto w przeważnej mierze założone cele? Walka orężna, podboj, choć uciekano się do niej aż nazbyt często, odgrywała tu zazwyczaj, przy średniowiecznej organizacyi wojskowości, podrzędną rolę; częstokroć nie przynosiła żadnych wyników, a jeśli je nawet przyniosła, to zwykle w kształcie pomniejszych nabytków terytoryalnych, i to nie zawsze trwałych. Najskuteczniejszym środkiem stały się układy dziedziczne pomiędzy książętami z różnych rodów, które czasem od razu przynosiły tak wielki zysk w terytoryach, jakiego żadne powodzenie orężne nie było w możności zapewnić. Podstawą do nawiązywania układów dziedzicznych pomiędzy przedstawicielami różnych rodów, stał się jedyny, jaki się tu da pomyśleć, łącznik naturalny pomiędzy nimi: wzajemne związki małżeńskie i wynikające stąd pokrewieństwo przez kobiety, które też w istocie układów tych najczęstszą było podstawą. Zasada: *Tu felix nube* jest starszą niż sentencya, która ją sformułowała, i powszechniejszą, niż pospolite jej przysłowiowe zastosowanie. Była ona

taranem, który w pierwotnych systematach dziedziczenia, w obrębie samych tylko przedstawicieli rodu, czynił szczyby na korzyść dziedziczenia kobiet i przez kobiety; ściśle zamknięcie się w ramach systematów pierwotnych usuwało z pod nóg najlepszą i najpewniejszą podstawę polityki terytoryalnej. Obrachunek, jaki co do nabytków w krajach z pierwszego półtora wieku historycznej swojej misji mogła uczynić Polska w początkach XII stulecia, w przeddzień rozpadnięcia się na dzielnice i wynikającej stąd niemocy politycznej, dawał wynik bardzo niewielki: prócz krajów rdzennie polskich obejmowała ona jeszcze tylko wschodnie Pomorze, a i to wnet potem utracono. Kiedy zaś ostatni król-Piast kładł głowę do snu wiecznego, nie miał już nawet pod berłem swoim zjednoczonych wszystkich krajów rdzennie polskich, z innych zaś tylko zajęta niedawno przedtem Ruś halicka, i to nie tyle przez podbój, ile na zasadzie prawa sukcesyjnego, które jako jeden z Piastów, mających równe z innymi hypotetyczne prawo następstwa, wykonał po śmierci ostatniego, tamże panującego księcia, Piasta z rodu¹⁾. A przecież przez cały ciąg panowania dynastii pierwotnej prowadzono tyle wojen; wiele z nich, zwłaszcza w czasach dawniejszych, z widocznymi zamiarami zaborczymi; ostateczny wynik, jaki przyniosły, choć miał niezmiernie znaczenie jako obrona polskości przed grozą wynarodowienia przez Zachód, był jednak w kierunku nabytków terytoryalnych znikająco mały. Czego się można było spodziewać od przyszłości, gdyby utrzymać nadal czystą i nienaruszoną starą zasadę dziedziczenia w obrębie samego tylko rodu panującego? Można było przypuszczać, że ta Piastowska w rządach Polska, pozostanie też Piastowską co do

¹⁾ Zwracam uwagę na to, że niniejsze tłumaczenie tytułu prawnego co do nabywania Rusi przez Kazimierza W., oparte na poprzednich wywodach niniejszej pracy, wyjaśnia zasadniczo powód, dla którego Kazimierz mógł sobie rościć prawa do tego kraju. Dotychczasowa teoria, według której w pierwotnym systemacie dziedziczenia Piastów stnieć miało pierwszeństwo krewnych bocznych bliższych przed dalszymi, stała wobec tego faktu bezradna; według niej należałoby się bowiem dziedzictwo ruskie Bolesława-Jerzego nie Kazimierzowi W., ale bliższym krewnym otrutego księcia, Piastom mazowieckim. Według niej Kazimierz dopuściłby się więc uzurpacji praw, przysługujących książętom mazowieckim, a tytuł jego nabycia nie byłby właściwie prawnym, lecz faktycznym i polegałby na samym akcie podboju. Dla czegoż jednak nie ma śladu, iżby książęta mazowieccy przeciw temu protestowali, lub w ogóle czy to wtedy, czy chociażby nawet później, z roszczeniami do Rusi występowali? — Nawiasowo dodaję, że sukcesya ostatniego udzielnego księcia Rusi halickiej, Bolesława-Jerzego, była zastosowaniem zasady dziedziczenia przez kobiety; wiadomo bowiem, że Bolesław przez matkę spokrewniony był z Rurykowicami halickimi (IX. 6). Jest to pierwszy i jedyny na długie czasy wypadek zastosowania tej zasady w krajach ruskich; przedostała się ona tu niewątpliwie przez wpływ, idący z Zachodu przez Polskę, choć za pośrednictwem tej linii Piastów, która u siebie stosunkowo najdłużej jej się opierała.

obszaru. Wobec tworzących się i potężniejących w Europie wielkich organizmów politycznych — widoki takie nie przedstawiały się pomyślnie. Umocnienie sił własnych przez związek z innym organizmem było rzeczą wskazaną, a najlepszym do tego środkiem wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji z utrwalającej się coraz bardziej zasady dziedziczenia przez kobiety. W związku tym Polska nie dawała dynastji panującej i, jak okazały najbliższe potem wypadki, nie była tą stroną, której przypaść miała rola kierująca; w każdym razie połączenie, które przychodziło do skutku, dawało całości bez porównania większą potęgę i znaczenie, aniżeli ją miały poprzednio obie jej wyosobnione części składowe. Trudno dziś określić na pewno, jak byłyby się ułożyły stosunki, gdyby pierwotna myśl Kazimierza była znalazła trwałe urzeczywistnienie, a więc gdyby dynastja Andegawenów, a wraz z nią połączenie Polski z Węgrami, były się utrzymały przez czas dłuższy; prawdopodobnie byłoby się skończyło na tem, co leżało w pierwotnem założeniu Kazimierza, i co się ujawniło w czasie rządów Ludwika, a później Warnieńczyka: na luźnej na wskrós federacyi dwu państw, związanej dla urzeczywistnienia wspólnymi siłami celów polityki zewnętrznej, bez możności organicznego ich ze sobą zespolenia: bo i cywilizacye obu narodów były dość równomiernie posunięte naprzód, ażeby jedna mogła zapanować nad drugą, i podkład etniczny obu państw zanadto różny i odrębny, ażeby mogły spłynąć i zjednoczyć się ze sobą. Ale już w najbliższych czasach potem, przez zmianę stosunków, której Kazimierz przewiżać nie mógł, choć za pośrednictwem faktów, które sam wywołał na widownię dziejową, przyszło do skutku nowe połączenie: zbliżyły się do siebie żywioły etniczne, przeważnie pokrewne, a więc do organicznego zespolenia podatniejsze, o cywilizacyach nierównego stopnia, tak, że jedna z nich znalazła warunki przetworzenia i upodobnienia drugiej. Zamiast federacyi dwu odrębnych, samoistnych państw, dwu osobnych żywot prowadzących narodów, stanęła organiczna unia, tem godniejsza uwagi, że mimo wszystkie jej niedostatki w kierunku prawnopolitycznym, tak sięgnęła głęboko pod względem społecznym, narodowościowym, kulturalnym, a wreszcie i kościelnym. Faktem historycznym, który ją zapośredniczył, stało się znowu zastosowanie zasady dziedziczenia kobiet i przez kobiety. I okazało się, że żaden z dawniejszych wypadków w dziejach Polski nie zdołał ani w części rozszerzyć tak daleko poza pierwotną, etnograficzną sferę, wpływu i znaczenia imienia polskiego, ile — ręka andegawieńskiej Jadwigi, oddana Jagielle; jedna z pierwszych, choć nie ostatnia w dziejach Europy ręka kobiety, która sprzęgając ze sobą dwa większe odłamy etniczne, stworzyła podstawę ich mocarstwowego w historii stanowiska.

SPROSTOWANIA.

Str. 47 (335) w. 30 z góry zamiast: Mieczysława należy czytać: Mieczsława.

„ 69 (357) „ 2 „ wyrazy: lub przynajmniej spowinowaceni — należy opuścić.